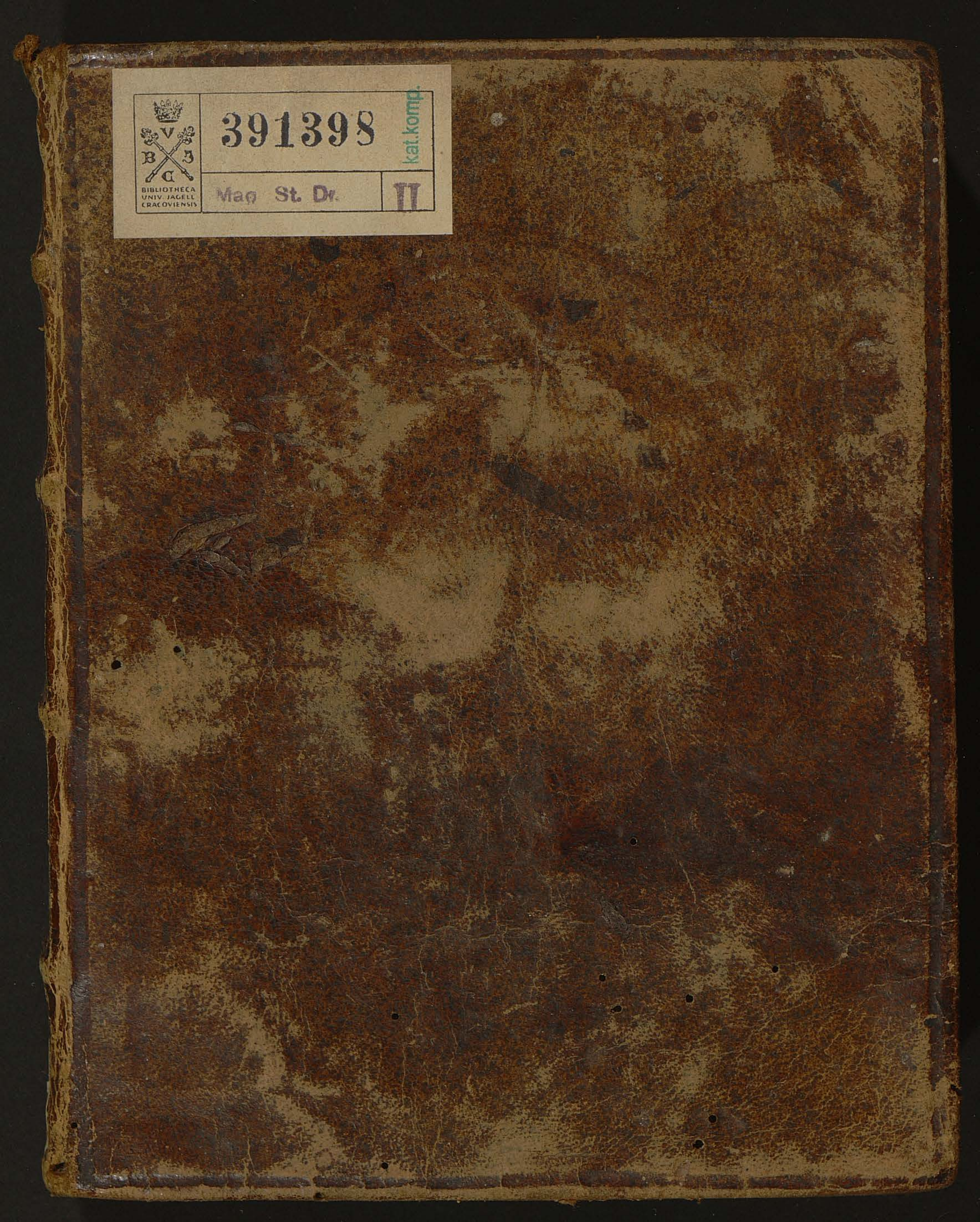



V
B J
C
391398
Mag. St. Dr. II

Stevensen
Rr

PHILOTEA
CZYLI
DROGA do POBOZNOSCI
Wßytkim káždego Stánu y Kondycyi ludźiom
SŁVZACA
Od
S. FRANCISZKA SALEZYVSZA
BISKUPA y XIAZECIA GENEWENSKIEGO
WYNALEZIONA
Y
Językiem Fráncuſkim opiſaná
Teraz powtornie ná Polſki ięzyk przetłomáczona
A
Pod Dobroczynna Protekcya
JASNIE WIELMOZNEGO JEGOMCI PANA
STEFANA
Ná ZAKLICZYNIE
JORDANA
WOJEWODZICA BRACŁAWSKIEGO.
Od
X. M. KLEMENSA STANISŁAWA KOSTKI HERKI
W Akádemij Krákowskiey Fiłozofij Doktora teyže y Języka Fráncuskiego Ordynáryinego Profeſsora Kuſtoſzá Bobowskiego Kośćioła Archipresbiterálnego Krákowſkiego Nayświętſzey Pánny MARYI Káznodźiei Sobotniego, Burſy Zyzyniáńſkiey Seniora.
Do DRUKU
PODANA
Roku Páńskiego 1741. Dnia 11. Lutego

w Krákowie w Drukárni Akádemickiey.

Ná Herbowny Zaſzczyt Przeświętnego
DOMU JORDANOW.



Ják tám za Jozuego gdy trąby głos dáły
Jákby z ſzturmu, Jerycha mury upádáły
Ták by złe życie trupem padło, z niecnotámi.
Podobnemi ſię głoſi pobożność TRABAMI.

Do
JASNIE WIELMOZNEGO
Jegomośći PANA
STEFANA
Na ZAKLICZYNIE
JORDANA
WOJEWODZICA BRACŁAWSKIEGO
PANA y DOBRODZIEJA.

NIe mogłbym był w rozgłoßeniu tey, niewiádomey wielom, á nie tylko árcypożyteczney, ále y potrzebney káżdemu, Drogi do pobożnośći, owego w osobie Izáiáßa Proroká Káżdemu z Duchownych, iáko uczy Augustyn S. od BOGA danego clama nè cesses, quasi tuba exalta vocem tuam *wypełnić roskázu; gdybym był Herbownych* TRAB *Twoich ná to nie záżył.* Jáśnie Wielmożny Mośći Dobrodźieiu. *Chociaż* Serm: 106. de Temp: Isaia 58.

álbowiem ſerdecznie náto bolałem, że o tey ták głośney dotad po Swiećie cáłym, w inſzych tak wielu językach Swiętego Biskupa prácy, w náſzym Polskim dla dáwnowyſzłych defektu exemplarzow iuż práwie cále słychać nie było, choćiaż mnie do powtornego iey rozgłoſzeniá, nie tylko przyiáćielskie rożnych Oſob pobożnych prożby, y dáwne, ktorem z pierwſzego iey czytánia, od lat práwie kilkunáſtu powźiał do niey upodobánie, ále náwet y ſamá pożytku duſz krwia Nayświętſza JEZVSA odkupionych uwágá, ták ánimowáła potężnie y wzbudzáła, że przez czás nie mały wſzelkim prágnienia mego śiliłem ſie ſpoſobem, ażeby słáwa tey Corki Syońskiey (bo práwdźiwie Niebieskiego płodu, nie była u nas, iák owey u Proroka, vox filiæ Sion intermorientis; dotad iednak nie

Jer: 4. 10. mogłbym był tego wykonać, gdybyś mi był Jáśnie Wielmożny WMCi Pán Dobrodźiey, potrzebnego w łáskáwym ná to, Páńskiey dla Chwáły Boskiey ſczodroty oświádczeniu Herbownych TRAB Swoich głoſu nie pozwolił. Tych záwſze TRAB ták do trwogi obcym Národom y Chwáły Swoiey ták do práwdźiwey głoſzenia pobożnośći Polska zá-

żywáła

żywáła sławá, ktore iák tylko sobie przez MIECISŁAWA pierwszego od JANA XIII. Papieża w posłánych do Polski z nayprzednieyszych ná ow czás Rzymian Apostolskich y Rycerskich Mężach JORDANACH uprośiła, łatwo po cáłym niemal Swiećie nayprzod w Prochorze JORDANIE Biskupie Poznáńskim zá tegoż MIECISŁAWA á potym w Henryku Wielkim KANCLERZV zá Bolesłáwa Monárchy rozeszła się. Nie tu iest mieysce boby tomow y foliałow potrzeba do Godney Przeświętnemu DOMOWI Twoiemu pisania chwáły, więc chyba ia tu tylko námienić w MIKOŁAIV JORDANIE naypierwey Podkanclerzym Koronnym, zá Wládysława Jágellona wnet Hálickim Biskupie, á potym Arcybiskupie Gnieznieńskim, y dla podietych ná Concilium konstántyeńskim prác, y dánych madrośći cudowney dowodow, naypierwszym z Gnieznieńskich Arcybiskupow, Prymasem, y pierwszym korony Polskiey Xiażećiem intytułowanym, chyba tylko wspomnieć w Iánie Bieckim Mikołáiu Woynickim, Wawrzencu Krákowskim Kásztellanach IORDANACH; Oświęćimskich do tego, Spiskich, Kámienieckich,

 Cze-

Czechowskich, Przemyskich &c. Stárostach, mil. czac o Andrzeiach Włádysłáwach, Iánach Stánisłáwach, Piotrach &c. JORDANACH, *z ktorych ieden* Podskárbi *Wielki koronny drugi* Woiewoda Krákowski, *inni Wielcy po innych Krzesłach Senátorowie, Wodzowie, Posłowie, Stárostowie, y Práłáci byli, godźi mi śie. Námienić mowie tu tylko godźi mi śie: bo gdybym o káżdym z osobna z powinną Godnośćiom, Cnotom, Káwálerskim, Senátorskim, y Apostolskim ich prácom, chćiał mowić pochwáłą, nie tylko bym wszystkie godne wieczney pámięći wielu wiekow dźieie opisáć, ále y káżdemu z nich, á osobliwie* IANOWI VRSYNOWI, IORDANOWI, *Swiętego Kośćioła Rzymskiego* KARDYNAŁOWI, *y* MICHAŁOWI *Bráćławskiemu Wojewodźie Twoiemu Jáśnie Wielmożny Mći Dobrodźieju Wielkiemu OYCV osobny* pánegiryk *pisáć muśiał. Morze to iest* DOM TWOY, *w ktore wszystkie prawie krwi Polskiey wpływáią Rzeki, máła szczupłey mowy łodką zápuszczáć śię ná niego niepodobna: Drugi to iest* in Polo Polono *Firmament, ná ktorym to* IORDAN, *to prá-*

wdźi-

włżiwa Jáśnie Oświeconemi Jáśnie Wielmożnemi &c. Tytulámi świecąca gwiázda. Wieć nie wiem czyby y Archimedes zliczyć wßystkie potráfił. Skárb to iest Polski Dom TWOY, *z ktorego ile do Krzeseł Infuł, Koronnych y Woyskowych urzędow bráła Polska* IORDANOW, *tyle drogich ná wiekßa Imienia swoiego u postronnych Národow wágę y Estymácya kleynotow. Więc prawdźiwie niewiem ktoby go y iáka pochwáła potráfił godnie ośácowáć. Kto chce krwi* TWOIEY *wysokość,* Imienia godność DOMV stárożytność doskonáley y zupełniey wiedźieć, *niechay nie Polskie tylko ále y cudzoźiemskie czyta Kroniki, kto zaś wielkich Antenátow Twoich wielkie czyny zásługi y cnoty poznáć, dosyć mu bedźie* I. W. WMCi. Páná Dobrodźieiá y I. W. IegoMćiPána ADAMA *ná*Zákliczynie IORDANA *Godnego Brata Twoiego pilno y rozsadnie uwáżáć. W Obodwoch się* I. W. W. MCi Pánow, *wßystkie wielkich Przodkow zebrały cnoty, w Obodwoch, wßystkie Wielkich* JORDANOW *z krwią rázem zlały przymioty, co widźieli osobliwie* STEFAN BATORY *y* ZYGMVNT III.

wuko-

w ukochánych ſobie JORDANACH, *to káżdy może w Obodwoch* I.W. W.MCi Pánách, *co miáłá przedtym Polská, oſobliwie zá* WŁADYSŁAWA IV. *y* IANA KAZIMIRZA, *z* JORDANOW, *toż ſámo, może ſobie y teraz z Obodwoch* I.W.W.MCi Pánow, *beſpiecznie obiecowáć. Nie chcę Słońca pálcem skázowáć, to ieſt cnot tych y tálentow Wáſzych Polskiemu iáwnych Swiátu oratoryczną ná tę tu kártę indukowáć enumerácyą. Widźiał ie w Obodwoch* Jáśnie Wielmożnych W.MCi Pánach *y teraz nie bez podźiwienia, ná przeſzłym nie dáwno wálnym Seymie Wárſzawskim, ná ktorym gdy* Jáśnie Wielmożny Wać Pan Dobrodźiey *z żárliwośćią o Dobropoſpolite nieskomparowáną, z rozſadkiem w trudnośćiách ſtátyſtycznych biegłym y wyſokim, zdániem w káżdey obrádźie gruntownym y zdrowym: krotko mowiac rzadkim ze wſzytkich miar powági y roſtropnośći przykłádem, Poſelską funkcyą ſpráwowałeś; ták ſię pięknie ná publiczne wydáły oko, że poczawſzy od Máyeſtatu Páńskiego* Nayiáśnieyſzego AVGVSTA III. *kázdy ie widźieć y chwalić, poważáć y reſpektowáć, uważáć*

y ko-

y kocháć muśiał. Do pártykulárnego iednák oſobliwſzych Iáśnie Wielmożnego WMCi PANA DOBRODZIEIA *cnot poznánia, y tá nieomylnie* Drogá do pobożnośći *káżdego doprowádźi, bo cokolwiek oná podánemi ćwiczenia ſię w cnotách w iákimkolwiek ſtanie ſpoſobámi, to* Jáśnie Wielmożny WMC. PAN Dobrodźiey *żywemi z Siebie prawdźiwie uczyſz przykłádámi. Radbym żeby teS. BISKUPA náukę* z Jáśnie Wielmożnego WMCi Páná Dobrodźieia *konfrontował, kto ákcyámi, żeby mi y dał świádectwo, że tu nic podchlebnie nie piſzę, y przyznał, żem iey lepſzego y Godnieyſzego obráć yználeść nie mogł Protektorá. Y wſpomináć záś nie trzebá, w iákiey Niebo zá dobroczynna dla Boskiego y SALEZEGO honoru impenſę ieſt* Jáśnie Wielmożnemu WCi PANV DOBRODZIEIOWI *obligácyi, moiá záś tá będźie; w dozgonney przy Swiętych Ołtarzách, y nabożeńſtwach Kápłáńskich zá długoletnie zdrowie y naypomyślnieyſze Iego ſukceſſá pámięći, bydź iáko ieſtem.*

JASNIE WIELMOZNEGO WMCi PANA
y DOBRODZIEIA

niegodnym Bogomodlcą y
nayniżſzym ſługą.
X.M. KLEMENS HERKA.



REIMPRIMATVR

M. MATHIAS ZIĘTKIEWICZ S. Theologiæ DOCTOR & Professor Collegij Majoris SENIOR PATER Ecclesiarum Cathedralis Cracoviensis CANONICUS Parochialis Zarnovecensis PRÆPOSITUS Canonizationis Beati JOANNIS CANTIJ PROCURATOR Librorum per Diœcesim CRACOVIENSEM Ordinarius CENSOR. *mmp.*





KROTKIE ZEBRANIE
ZYWOTA
SWIĘTEGO
FRANCISZKA SALESYUSZA.

ROdem był FRANCISZEK Swięty SALESYVSZ, z Sábaudyey: Domu zacnego, ktory nayprzednieyſze kráiu támtego ośiadał urzędy. Bogoboynych Rodźicow Swięty Syn. W śiodmym od Mátki ná świát wydány Mieśiacu; zá oſobliwym Opátrzności Boskiey ſporządzeniem, lubo był bárdzo słáby, y dla tego w báwełnę przez rok cáły uwijány, zdrowo wychowány. Pierwſze iego słowo było, *Bog moy*: czym oczywiście wyświadczał, że iuż ná ten czás ſerce iego miłość Boſka roſpaláłá, y ná służbę ſwoię oſobliwie poświęcáłá: y ták też ſtátecznie á wiernie teyże miłośći záwſze ſprzyiał, że iey raz ná Chrzćie (przy zbáwiennym ſká zy pierworodney omyćiu) nábywſzy, nigdy więcey przez żaden grzech śmiertelny nie utráćił.

Dał mu był Pan Bog przy inszych wysokich przymiotách, dowćip wielki do náuki, ktorych że nieco uśilnie pilnował, w widome wpadł był żyćia niebespieczeństwo; y iuż práwie od wszystkich odstapiony, nie bez cudu do pierwszego znowu przyszedł zdrowia. Pokrzepiwszy się wśiłách, z táką pilnośćia iák przedtym, kończył záczęte náuki, w ktorych ták był dobrze postapił, że w Pádewskiey Akádemiey, z wielka wszystkich támecznych obywátelow pochwała promocya otrzymał.

Z Pádwi, ku domowi powracáiac, ná Rzym się puśćił: gdźie obszedszy (z wielka swoia wnętrzna poćiecha) mieyscá támte święte, Loret w powroćie náwiedźił: więc że osobliwym záwsze ku Nayświętszey PANNIE pałał nabożeństwem, osobliwe też łáski w domeczku iey, zá iey przyczyna otrzymał; czuiac álbowiem niezwyczáynym iákimśi, serce swoie ku służbie Bożey, zápalone áfektem, záraz ná on czás mocno u śiebie postánowił, w duchownym stanie dni swoie kończyć.

Gdy do domu powroćił, chćieli go Rodźice iego w świeckim mieć stanie, y iuż byli do Kámberyáku wypráwili, áby w Párlámenćie támecznym náznáczone sobie ośiadł mieysce; gdźie był y poiáchał. Ale wracáiacemu się ná zad, lepiey ieszcze Pan BOG pokazał, że go do Duchownego powoływał stanu;

Koń

Koń álbowiem ná ktorym śiedźiał, trzy rázy pod nim w krotkim czáśie szwánkował, á szpada ktora miał u boku wypadáiąc co raz z pochew, Krzyż ná źiemi czyniła: co on sobie brał zá znák, śćiśley szego Krzyżá Chrystusowego, w Duchownym stanie, náśládowánia, wczym y potwierdzony został, kiedy zá powrotem swoim Probostwo Genewenskie, ná ten czás wákuiące, uprosżone ná się u Stolice Apostolskiey záśtał, lubo o nim nigdy nie myślił.

PrzyimuieKápitułáGenewenska z ochotą FRANCISZKA Swiętego do zgromádzenia swego, w ktorym nie miękki y roskoszny, ále twárdy y prácowity żywot prowádząc, wszytkie godźiny ná chwałę Bożey, usłudze bliźniego, nie ustáiąc przepędzał.

Widząc w nim ták znákomitą gorliwość Biskup Genewenski, zázył go do náwracánia kálwinską (w Dyœcezyey swoiey) zwiedźionych herezyą; co on przy wielkich trudách y prześládowániách, ták mężnie y szczęśliwie wykonywał, iż w krotkim bárdzo czáśie śiłá do owczárnieChrystusowey przyprowádźił; á ták ná ten czás,iáko y potym zostáwszy iuż Biskupem, ná śiedmdźieśiąt tyśięcy Heretykow wierze Swiętey Kátolickiey przywroćił; iáko o tym wyráźne Bullá Kánonizácyi iego dáie świádectwo.

Nie mogło ták iásne świátło utáione bydź dłużey w prywatnym Kąćie, czás ie było ná lichtarzu w Kośćiele

ściele Bożym postáwić; przybiera go tedy sobie Biskup Geneweński zá Koádiutorá, y wysyła z tym umysłem do Rzymu, áby tám od Stolice Apostolskiey Koádiutorem był deklárowány.

Stawa w dźień náznáczony przed KLEMENSEM, Osmym imienia tego Papieżem, ná exámen y probę náuki swoiey, przy zgromádzeniu śiłu Kárdynałow y Biskupow; rostropnie y uczenie ná wszystko odpowiáda, y z wielkim sławy nábyćiem Koádiutorya Geneweńska otrzymuie.

Ledwie co do Sábaudyi powroćił, wypráwuie go Biskup Geneweński do Páryżá, áby tám spráwy ućiśnionych, w Dyœcezyi tego imienia od Ministrow Kálwińskich, Kátholikow, przed Krolem Fráncuskim, Henrykiem czwartym popierał: gdy tám zostawał, dostáło mu się przed Krolem przez cáły Post Wielki Kazáć.

Wypisáć trudno iák wiele tám dusz do BOGA náwroćił; iednych od błędow kácerskich, do Wiáry prowádząc prawdźiwey, drugich od złego żywotá do prawdźiwey przywodząc pokuty, á wszytko się wszytkim stáiąc, áby wszytkich Chrystusowi pozyskał. W tym go dochodźi wiádomość, o śmierći Biskupá Geneweńskiego; dla czego powraca do Geneweńskiey Dyœcezyi, iáko włásney iuż owczárnie swoiey; y tám po pilnym w osobnośći duchowney

ney przygotowániu, bierze święcenie ná Biskupſtwo, choynie ná duſzę ſwoię wylane czuiąc dáry Duchá Swiętego.

Ieżeli w Kápłáńskim zoſtáiąc ſtanie wſzytkie ná ſobie obfićie wyrażał cnoty, z nierownie więkſzą żárliwośćią w nich ſię záprawowáł Biskupem zoſtáwſzy: tego oſobliwie przeſtrzegáiąc, áby ſtanowi Biskupiemu właśćiwych, z więkſzym przeſtrzegał uśiłowániem: y przeto, nigdy żadnego ná Kápłáńſtwo nie oświęćił, aż w przod godnym ták wielkiego uznał bydź urzędu. Dyœcezyą co rok ſam według uſtaw Kośćielnych wizytował, iáwnogrzeſznikow prześládował, y wſzytkie inſze Biskupie powinnośći, wiernie y do ſzczętu pełnił.

Roſtropność iego y umieiętność w dyrekcyey duſz, ták byłá sławna po cáłey Fráncyey y Páńſtwách okolicznych, że go káżdy zá wodzá mieć prágnął: á lubo wſzytkim wyſtárczyć nie mogł; niepoiętą iednák liczbę oboiey płći oſob miał w ſwoim pieczołowániu; ktore zá iego powodem, wielce świątobliwy prowádźiły żywot.

Miłość w nim byłá ku BOGV y bliźniemu pałáiąca, Czyſtość Anielska, wſtrzemięźliwość przykłádna, pokorá głęboka, bogomyślność uſtáwiczna, łágodność y ćichość niezwyczáyna, żyćia świątobliwość záwſze ſtátkuiąca: do ktorey żeby był rad

iák naywięcey pociągnał osob, nowy dla Pánien y Wdow Zakon fundowáć zámyślił.

Rożnie się z myślámi swoiemi ná poczatku biedźił, iákby to naylepiey wykonáć, y lubo świątobliwe swe zgromádzenie, do Klauzury álbo zámknięćia, y ślubow Zakonnych nie myślił zrázu wiazáć, chcąc ie ná usługę chorym poświęćić; zá rádą iednák śiłu Biskupow, dawszy im Regułę Augustyná Swiętego, Konstytucyámi osobliwemi do wszelkiey Zakonnośći y ślubow, śćiśle obowiazał.

Zamysł iego w tym, ten był nayosobliwszy, áby Pánienki y Wdowy, ktoreby dla słábey komplexyey, álbo zwątlonego zdrowia, do ostrych wstępowáć nie mogły Zakonow, miáły przećię zgodne y świątobliwe mieysce, gdźieby się y świátá chroniły, y doskonáłośći raczo śćigáły; lubo álbowiem Zakon ten od niego ufundowány, nie ták wiele, iáko śiłá inszych, ostrośći y zewnętrznego ma umartwienia, w ustáwicznym iednák umartwieniu wnętrznym namiętnośći y zmysłow, rospámiętywániu obecnośći Boskiey; pełnieniu wiernym woli przełożonych, osobnośćiách duchownych, y inszych gruntownych, á náder wyśmienitych cnotách, ćwiczenie swoie pokłada.

Gdy ták Zakon swoy stánowi y iuż po Fráncyey rozkrzewia, w Lugdunie gdźie był nowy niedawno

założył

záłożył Klasztor, w Apopleksya wpada. Po odpráwioney álbowiem Mszy Swiętey w dźień Swiętego Ianá Ewángelisty, zwątlone y osłábiáłe niezwyczáynym sposobem czuiąc ćiáło swoie, w krotce potym poznał, że to w nim Apopleksya spráwowáłá, y że iuż kres żyćia iego zbliżał się, dekret tedy śmierći swoiey spokoynie z rąk Boskich przyiął; á uzbroiwszy się Sákrámentámi Swiętemi, gdy nád nim słowá one mowiono: *Omnes Sancti Innocentes orate pro eo*, w sam dźień Młodźiankow o godźinie osmey wieczorney, Roku Páńskiego 1622. wieku záś swego 56. niepokalánego Duchá BOGV oddáł w ręce. Wielkiemi słynącego cudámi, ALEXANDER VII. tego Imienia Papież, między Swiętych Wyznawcow policzył.



MODLI-

MODLITWA
S. FRANCISZKA SALESYUSZA,
Ktora, kśiąſzkę tę, Chryſtuſowi Pánu ofiáruie.

O Słodki JEZV, Pánie, Zbáwićielu, y BOZE moy: upadam przed Máieſtátem twoim, ofiáruiąc y poświącáiąc tę kśiąſzkę ná chwałę Imienia twoiego. Pobłogoſław słowom ktore w ſobie zámyka, áby ći dla ktorych ieſt nápiſáná, mogli z niey odbieráć nátchnienia twoie święte, czego im uśilnie życzę. A mianowićie, żeby wzywali miłośierdźia twego nádemną, ábym inſzym pokázuiąc drogę, do pobożnego żyćia ná tym świećie, ſam z niey nie ziáchał, y nie był ná drugim wiecznie záwſtydzony. Ale owſzem, ábym weſpoł z nimi, ná znák wygráney y zwyćięſtwá, ná wieki śpiewał, te słowá, (ktore ná dowod wierności moiey w potocznym biegu żyćia mego śmiertelnego, z niewymowną wymieniam rádośćią.) Niech żyie JEZVS! niech Kroluie JEZVS! Ták á nie ináczey JEZV Zbáwićielu moy, żyi y kroluy w ſercach náſzych, ná wieki wiekow, Amen.

PRZED-



PRZEDMOWA
S. FRANCISZKA SALESYVSZA,

Przeczytay proszę Przedmowę tę Czytelniku moy, dla twego y mego ukontentowánia.

GLICERA *dowćipna w wiazániu kwiećia, umiáłá ie ták kßtałtnie przeplatáć, iż z iednychże kwiatkow rozne á co raz inße wiłá rowniánki.* [illegible] *dálece, że przedni málarz Pauzyas nie mogł żadna miara (lubo* [illegible] *to stárał) potráfić tey rożnośći w roboćie: nieumiał álbowiem ná ták wiele kßtałtow odmieniáć málowánia swego, iáko Glicerá umiáłá mienić swoie rowniánki. Podobnym sposobem Duch Swięty ták rozmáićie układa y rozporzadza náuki duchowne, ktore nam dáie przez ustá y piorá sług swoich, iż lubo náuká záwße iest iedná, słowá iednák onę wyrażáiace rożne bárdzo bywáia, według ro-*

zmáitośći ſpoſobow ktoremi ſa złożone. Ia záprawdę nie mogę, áni chcę, áni mi ſię tez godźi piſać czego inßego w tey kśiąſzce, krom tego co iuż drudzy przedemna w tey máteryey wyráźili. Też to ſa kwiatki ktoreć prezentuię Czytelniku, ále rowniánká ktorąm z nich uwił odmienna będźie od drugich, dla rożnośći kßtałtu, ktorym ieſt przeplatána.

Ci ktorzy dotad o pobożnym żyćiu piſáli, niemal wßyſcy tego tylko uczyli, iákimby ſpoſobem ludźie od ſpołeczności świeckiey wyłaczeni, żywot ſwoy prowáádźić mieli, álbo też iákoby przyść do tego żyćia oddalone od światowych konwerſacyi. Moie záś przedśięwźięćie y intencya ieſt, tych w pobożnośći záprawić, co w Miáſtách, ná dworách, przy goſpodárſtwie dni ſwoie pędza, á dla ſtanu w ktorym zoſtáia, powierzchownie żywot poſpolity z drugimi prowádźić muſſa: ktorzy to częſtokroć pod pokrywka zmyślonego niepodobieńſtwá, áni chca pomyślić o żyćiu pobożnym; rozumieiac że iáko żadne bydlę nie śmie skoßtowáć ziárná źiela názwánego Palma Christi: *tak żaden człowiek nie*

ma prá-

ma prágnąć pálmy pobożnośći Chrześćiańskiey, poki rożnemi zabáwámi potocznemi roztárgniony zostáie. Ia záś powiádam: że iáko perłowe máćice zostáiąc w morzu y iedney kropli wody morskiey w śię nie wpuszczáią: y nie dáleko Wysp Chelidońskich znáyduią śię źrzodłá słodkiey wody w poszrod sámego morza: o Ognikách też piszą że między płomieniámi latáiąc skrzydeł sobie nie opaláią: ták duszá w dobrym przedśięwźięćiu státkuiąca, może żyć ná świećie nie przyimuiąc w śię żadnego humoru świátowego, ználeść źrzodłá pobożnośći Chrześćiáńskiey miedzy gorzkiemi wodámi tego świátá, y przelátywáć płomienie źiemskich pożądliwośći, nie náruszáiąc skrzydeł świątobliwych áfektow żyćia pobożnego. Prawdá że to troche przytrudniey, y dla tego życzyłbym áby ich wiele gorliwiey (niżeli dotąd) stáráło śię o pobożne żyćie, do ktorego y ia (lubo dobrze wiádomy nieudolnośći własney) uśiłuię pomodz tą kśiąszką moią, tym ktorzy mężnym sercem zechcą śię ná nie odważyć.

Nie moiey to iednák woli było dźieło, że tá kśiąszká iest do druku podána, lecz Osobá iedná zacna

y cnot pełna, gdy ią Pan BOG nie dawnego czásu záchęćił łáską swoią do żyćia pobożnego, potrzebowáłá w tym zawodźie pomocy moiey: ia też będąc iey z wielu miar obowiązánym, á widząc od niemáłego czásu znáczne w niey dyspozycye ku dobremu, stárałem się mocno, ábym ią w pobożnośći należyćie informował, y wpráwiwszy ią we wszytkie ćwiczenia duchowne, ktore przyzwoite były żądániu y żyćiu iey, zostáwiłem był przy niey te rzeczy ná piśmie, áby ich według potrzeby swoiey czytáć y záżywáć mogłá. Oná zás udźieliłá ich Zakonnikowi iednemu uczonemu, pobożnemu, y ze wszystkich miar godnemu (a ten był Wielebny Xiądz Ian Feráryusz Societatis IESV, *teráźnieyszy Rektor Kollegium Kámberyńskiego w Sábaudyey) ktory mniemáiąc że wiele ludźi mogło z tąd znáczny odnieść pożytek, námawiał mnie ábym ie do druku podał, do czego dałem się łátwo nákłonić, álbowiem záwárta przyiaźń w ktorey żył ze mną kierowáłá sercem moim, á zdánie iego władáło rozsądkiem moim. Aby zás z większym pożytkiem y smákiem przyięte były, przeyźrzałem ie z pilnośćią, y*

przykłádem

przydałem do nich przestrogi y náuki, stosuiące się do końcá ktorym sobie zámierzył: w krotkim to iednák czáśie stáć się muśiáło dla rożnych trudnośći moich; záczym nie obaczysz tu nic wyśmienitego, ále same tylko zebránie przestrog wiernych, ktore słowy iásnemi y do poięćia łátwemi wyrażam, á przy namniey wyráźić uśiłowałem: o układnośći záś słow ánim chćiał pomyślić, máiąc insze zabáwy.

Obracam mowę moię do Philothei, máiąc álbowiem wolą áby ná powszechny wielu dusz pożytek było; com ná początku dla iedney tylko był nápisał, dáię iey imie pospolite tym wszytkim, ktore pobożnie żyć prágną; gdyż Philotheą iednosz znáczy co y BOGA kocháiąca. A uważáiąc w tym moim przedsięwźięćiu, dusze, ktora przez prágnienie żyćia pobożnego uśilnie żąda BOGA iedynie miłowáć, rozdźieliłem tę drogę ná pięć cześći. W pierwszey stáram się ábym przez rożne uwagi y ćwiczenia duchowne, przeminił prágnienie Philothei w skuteczną rezolucyą, ktorą po spowiedźi generálney cáłego żywotá czyni, protestuiąc się przećiwko grzechowi y wszystkim złym nałogom; potym ią prowádzę do

dzę do

dze do Kommuniey świętey, przy ktorey oddáiac się Zbáwićielowi swemu, y przyimuiac go do sercá, sczęśliwie záczyna pałáć miłośćia Boża. To odpráwiwszy, ábym ia dáley záprowádźił, pokázuię iey dwá skuteczne sposoby łaczenia się z Bogiem: używánie Sákrámentow, przez ktore Pan Naywyższy dobrotliwie przychodzi do nas, y modlitwę, ktora nas zwykł ćiagnać do śiebie; y to w sobie druga część záwiera. W trzećiey ucze, iáko się ma záprawowáć w rożnych cnotách do prędkiego postępku służacych, gdźie nie báwiac się, niektore tylko przestrogi námieniam, ktorychby nie łátwo zkad inad záśiagnęłá, áni też samá z śiebie mieć mogłá. W czwartey części pokázuię iey zasadzki y fortele nieprzyiaćielskie, y oraz przestrzegam iáko się im ma stáwić y przez nie przebyc. A ná koniec w piatey, rádzę iey żeby w osobności troche zostawáłá, dla ochłody, odpoczynku, y powźięćia śił nowych, áby záś tym prędzey postępowáć mogłá w drodze pobożnośći Chrześćiáńskiey.

Wiem ia że ludźie tych wiekow w humorze swoim sa nie zrozumiáni, á zátym snádno domyślić

się mogę

ſię mogę, że tákich będźie nie máło, ktorzy rzeką, iż to Zakonnicza nie Biskupia rzecz, ták obſzernie o żyćiu pobożnym dawáć inſtrukcye, gdyż te rzeczy więcey czáſu potrzebuią, niżeli zbywáć może Biskupowi, ták prácowita Dyœcezya (iáko moiá ieſt) obłożonemu: á do tego rozrywáią umysł, ktoregoſmy w poważnieyſzych ſpráwách záżywáć powinni.

Ale ia ná to (Czytelniku moy) z Dyonizym Swiętym ták odpowiadam, iż to przyzwoita y właśćiwa Biskupow zabáwá ieſt, drugich do doskonáłośći prowádźić: Poniewáż bowiem powołánie ich toż ieſt miedzy ſtanámi ludzkiemi, co Chor Seráphinow między pułkámi Anielskiemi, nie mogą czáſu ktory im zbywa lepiey łożyć, iáko ná táką zabáwę. Pierwśi Biskupi y Páſterze Kośćiołá Bożego, pewnie pilnieyſzemi byli niż my około owieczek ſobie powierzonych, á przećie oſobliwe miewáli ſtáránie dla pewnych duſz, ktore ſię pod ich gárnęły dyrekcyą, co w ich liſtách widźieć ſię może: w czym Apoſtołow náśládowáli, ktorzy przy tym powſzechnym świátá cáłego żniwie, zbieráli oſobno znácznieyſze kłoski, z większym ſtárániem y znákomitſzą ochotą. Ktoz

álbowiem

Albowiem nie wie że Tymotheuß, Tytus, Philemon, Onesimus, Swięta Theklá, Appia &c. ukocháne były dźiatki Pawłá Swiętego, iáko też Swięty Márek y Petronellá Piotrá Swiętego? Petronellá mowię (bo iáko uczenie dowodza Bároniuß y Gálonius) nie według ćiáłá, lecz duchowna byłá corka tego to Apostołá. A zaß Swięty Ian nie piße do pobżney Mátrony ná imię Elekty?

Nie mowię ia żeby to stáránie bez ćięßkośći przychodźić miáło, y owßem przyznawam że nie máło pracy żądáie, lecz tá praca podobna iest do owey żniwiarzow, ktorzy tym znácznieyßa po sobie pokázuia wesołość, im więcey w polu máia do sprzatánia; gdyż ożywia y ćießy wdźięczna iákaś przyiemnośćia serce tych, ktorzy się tey podeymuia: podobna w tym cynámonowi rodzacemu się w Arábiey ßczęśliwey, ktory zapáchem swoim uweselá owych co go przy sobie noßa. Powiádáia o Tygryśie, że znalażßy iedno z ßczeniat swoich (ktore mu myśliwiec, áby z drugiemi bespieczniey ußedł, rzuca dla zabáwy) bierze ie (luboby naywiękße było) y z nim prędßym nád zwyczay biegiem do iámy śpießy, żadnego nie czuiac w tym nowego ćiężaru, ále owßem chyżość iákaś do biegánia, ktorey mu miłość dodáie przyrodzona. O z iák nie rownie więkßa ochota serce Oycowskie podeymie się pracy około duße prágnacey doskonáłośći! piástuiac ia iáko więc zwykłá Mátká piástowáć dźiećię własne, ktorego z miłośći nie czuie prawie ná rękách swoich.

Ale záprawdę muśi to bydź ſerce Oycowſkie, gdyż nie dármo Apoſtołowie y náśládowcy ich názywáią uczniow ſwoich nie tylko dźiatkámi ſwemi, lecz ieſzcze pieſzczeniey dźiateczkámi. Ná oſtátek, przyznawam Czytelniku moy, że piſzac o żyćiu pobożnym ſam w ſobie pobożnośći nie znáyduię, prágnę iednák goraco ábym iey nábył, y dla tegom ſię odważył piſać te inſtrukcye dla ćiebie, pomniac ná to co ieden uczony powiedźiał, iż doſkonáły ſpoſob nábyćia náuki iákiey ieſt uczyć ſię, doſkonálſzy ſłucháć uczacych, á nádewſzytkie naydoſkonálſzy drugich náuczáć. Swięty Auguſtyn też piſzac do pobżney Florentyny coś podobnego námienia, gdy mowi: iż urząd rozdawánia záćiaga przysługę do wźięćia, á powinność uczenia drugich, przyczyna bywa náuczenia śiebie ſamego.

Alexánder Wielki roſkazał Apleſowi pierwſzemu między málárzámi nadobna á nád inne ſobie ukochána odmálowáć Kompáſpę: Apelles częſto pogladáiac ná nię, ná płotnie Kompáſpę, ná ſercu ſwoim ſkłonność ku niey wyrażał, y ták ſię tym uśidlił, że Alexánder gdy mu to donieśiono, użaliwſzy ſię nád nim, dał mu ia zá małżonkę, śiebie ſamego (dla Apelleſa) naymilſzego pozbawiáiac towárzyſzá: w czym nie mniey (mowi Pliniuſz) pokazał wſpániáłość ſercá ſwego, iáko gdyby był naywiękſze otrzymał zwyćięſtwo. Toż y ia o ſobie rozumiem Czytelniku, że będac Biſkupem, Pan BOG potrzebuie po

mnie, ábym ná ſercách ludzkich nie tylko poſpolite ryſował cnoty, ále też nád inſze ukochána y ulubiona iemu pobożność, czego z wielka podeymuię ſię ochota częścia ábym woley Bożey y powinności moiey doſyć uczynił, częścia teſz dla nádźieie ktora mam, iż gdy ia wyrażáć będę ná umyśle drugich, ſám ſię w niey ſzczęśliwie zákocham: co gdy poſtrzeże dobroć Boſka, nie omylnie mi ia odda w wieczna ſpołeczność. Vrodźiwa y czyſta Rebekká, ná pawáiac Wielbłady, Izáákowe, przeznáczona iego zoſtáłá Oblubienica, przyiawſzy ná znák poślubienia przyſłáne ſobie zauſznice y manele złote. Podobnego y ia ſpodźiewam ſię po nieſkończonym miłośierdźiu Bożym dobrodźieyſtwá, y ták trzymam, że prowádzac kochánę iego owieczki do wod zbáwiennych pobożności Chrześciáńſkiey, on też zá to poślubi ſobie duſzę moię, kłádac w uſzy moie złote ſłowá miłośći ſwoiey, á rękom śił dodáiac do wykonánia woley iego, w czym wſzytká záwiſłá pobożność: ktorey áby y mnie y wſzytkim Synom Kośćiołá ſwego użyczał, uśilnie máieſtátowi iego ſupplikuię. Kośćiołowi záś Swiętemu poddáię wſzytkie piſmá moie, wola, ſpráwy, ſłowá, y myśli ná záwſze.

W Anecium w dźień Swiętey Máryey MAGDALENY, 1608.

PIER.



PIERWZA CZĘSC DROGI Do żyćia Pobożnego.

Záwieráiaca w ſobie rożne przeſtrogi y ćwiczenia duſzy potrzebne, áby prágnienie żyćia pobożnego do rzetelnego przywiodłá wykonánia.

ROZDZIAŁ I.

Opiſánie żyćia prawdźiwie Pobożnego.

PRágnieſz bydź pobożna naymilſza Philotheo; będac álbowiem w Wierze Chrześciáńskiey wychowana, wieſz dobrze iák miłe y przyięmne ieſt Máieſtátowi Boskiemu żyćie pobożne, lecz że y naymnieyſze zmylenie ná początku ſpráwy iákiey popełnione, zá czáſem znáczną ſzkodę przynośi, ktorey ná końcu popráwić niemal niepodobna, potrzebá ábyś nayprzod wiedźiáłá w czym záwisło żyćie pobożne; poniewaſz bowiem ieden tylko żyćia pobożnego ieſt pewny y prawdźiwy ſpoſob, omyl-

nych żáś y prożnych práwie bez liczby; ieżeli nie będźieſz umiáłá rozeznáć ktory między niemi prawdźiwy, prędko z drogi ziedźieſz, y udaſz ſię zá żyćiem iákim ráczey w mniemániu niżeli w ſamey rzeczy pobożnym.

Arelius Málarz cokolwiek obrázow málował, wſzytkim dawał twárzy podobne oſobom ktore rad widźiał. Ták káżdy formuie ſobie żyćie pobożne według fántázyey y humoru ſwego: ten ktory rad pośći będźie ſię miał zá wielce pobożnego, byle pośćić nie przeſtawał, lubo ſerce iego pełne ieſt gniewu y záwźiętośći: á nie śmieiąc ięzyká zmaczáć nie tylko w Winie, ále w ſamey náwet wodźie dla wſtrzemięźliwośći, skrupułu ſobie żadnego nie czyni, gdy go przez obmowiská y náſtąpienie ná honor bliźniego we krwi iego broczy. Ow záś co ſię rad długo paćierzámi báwi, żyćie ſobie przywłaſzcza pobożne, lubo záraz odſzedſzy od modlitwy, ięzyk ſwoy roſpuſzcza ná rożne słowá uſzczypliwe, hárde, y gniewliwe, ktoremi ſię náprzykrza domowym y Sąśiádom ſwoim. Trzeći z chęćią iáłmużnę ubogim dáie, ále ſię odwáżyć nie może, áby z ſercá ſwoim odpuśćił nieprzyiaćiołom. Inny záś odpuſzcza nieprzyiaćiołom, lecz wroćić pożyczánych pieniędzy, chybá práwem przyćiśniony, niechce: ći wſzyſcy poſpolićie zá pobożnych ſą poczytáni, á przećię w ſamey rzeczy pobo-

żnośći

żnośći nie máią. Zołnierze Saulowi ſzukali, Dawidá w domu iego włáſnym, co poſtrzegſzy Michol, włożyłá báłwan w łoſzko, y ubrawſzy go w ſuknie Dawidowe wmowiłá w nich, że tám Dawid chory ſpoczywał: ták y niektorzy ludźie przybieráią ſię w pewne uczynki powierzchowne należące do żyćia pobożnego, y świát o nich rozumie że to ludźie pobożni y w duchu dobrze utwierdzeni, ále w rzeczy ſámey nie ſą tylko obłudámi y nieiákiemiś báłwánámi zmyśloney pobożnośći.

Prawdźiwa pobożność Philotheo funduie ſię ná miłośći Bożey, álbo ráczey ſamá ieſt miłośćią Bożą. Lecz nie iákimkolwiek ſpoſobem: álbowiem miłość Boża ile poświęca duſzę náſzę zowie ſię łáska, dla tego że nas czyni przyięmnemi Máyeſtátowi Boskiemu, ile nam śił dodáie do dobrze czynienia zowie ſię miłośćią: gdy záś do tákiego ſtopniá doskonáłośći przyidźie, iż nie tylko zágrzewa do dobrego, ále też y ſpráwuie w nas że dobre uczynki z pilnośćią, częſto, y gorącym duchem odpráwuięmy, ná ten czás názywa ſię pobożnośćią.

Struſie nigdy nie podlátuią, kury z ćięſzkośćią y to nieczęſto áni wyſoko, Orłowie záś, gołębie, iáskołki, częſto y žártkim lotem pod ſamo wybijáią ſię niebo: Ták między ſtanámi ludzkiemi: grzeſznicy nigdy ſię ku Niebu nie podnoſzą, y wſzytek ſwoy

bieg

bieg ná źiemi y dla źiemie tylko odpráwuia. Ludźie záś boiaźń Boża w ſercu máiacy, ktorzy iednák ſtopniá pobożnośći ieſzcze nie dośćigli, podlátuia w prawdźie ku Bogu przez dobre uczynki, ále z ćięſzkośćia, rzadko kiedy, y nie wyſoko: Lecz oſoby w pobożnośći ugruntowáne, y częſto, y prędko, y wyſoko wzbijáia ſię ku Bogu; Iednym słowem pobożność nic inſzego nie ieſt, tylko rzeskość y żártkość iákaś duchowna, przez ktora miłość Boża ſpráwuie to w nas, álbo my z nia, że wſzytkie uczynki dobre z pilnośćia y ochotnie odpráwuiemy. A iáko miłośći Bożey tá ieſt właſność prowádźić nas do zupełnego wſzytkich Przykazań Boskich wykonánia, ták pobożnośći zágrzewáć ſerce náſze ábyśmy też przykazánia nie odwłocznie y z pilnośćia pełnili. Dla tego ten ktory wſzytkich przykazań Boskich nie záchowuie, nie może bydź miány áni zá dobrego áni zá pobożnego, poniewaſz áby kto był dobrym powinien mieć miłość Boża, áżeby był pobożnym, potrzebá áby krom miłośći Bożey, miał rzeskość y gorliwość w uczynkách z teyże miłośći pochodzacych.

A że Pobożność záwisłá ná pewnym ſtopniu gorętſzey miłośći Bożey, przeto nie tylko nas rzeźwemi y pilnemi czyni do pełnienia wſzytkich przykazań Boskich, ále też y pobudza do ſpráwowánia z ochota iáko naywięcey dobrych uczynkow

luboby nie były przykazáne, lecz z ſamey tylko rády álbo nátchnienia od Bogá do ſercá podáne. Iáko bowiem człowiek z ćięſzkiey powſtáiący choroby, ták wiele iuż ma śił, ile mu ich potrzebá do chodzenia, ále przećię ledwie nogę zá nogą dla słábośći ſtawia: ták y grzeſznik powſtawſzy z grzechow ſwoich, lubo w prawdźie chodźi ile mu Bog przykázuie, nie máłey iednák prace y ćiężkośći w tym doznawa, aż ſię też pobożnośći doczeka, ná ten czás dopiero iáko owco w zupełnym zoſtáie zdrowiu, nie tylko chodźi, ále y biega, y wyskákuie w drodze przykazań Boskich, á przytym y w śćieżkách rády y nátchnienia Boſkiego rzesko poſtępuie. Krotko mowiąc, nie ſą bárdziey od ſiebie rożne pobożność z miłośćią Bożą, iáko płomień od ogniá: gdy álbowiem miłość Boża ktora ieſt ogniem duchownym, záiawſzy ſię w nas rozpali, názywa ſię pobożnośćią: á zátym pobożność nic inſzego nie przydáie do ogniá miłośći krom płomieniá, ktory to ſpráwuie w ſercách náſzych, że nie tylko z miłośći ku Bogu pilnym y gorącym áffektem przykazánia iego záchowuięmy, ále też nátchnienia y rády chętnie do skutku przywodźiemy.

ROZDZIAŁ II.

O Właſnośćiách y zacnośći żyćia pożnego.

CI ktorzy Izráelitom záczętą drogę do źiemie obiecnaey

obiecáney ochydźić chćieli, udawáli przed niemi iákoby tám byłá źiemiá gubiaca Obywátelow swoich: chcac przez to wyráźić szkodliwe y nie zdrowe támtego kráiu powietrze, dla ktorego nikt tám długo żyć nie mogł; á przytym ludźie w nim mięszkáiacy ták niezwyczáyney mieli bydź wielkośći, że drugich niemal całkiem iák robaczki pożyráli. Tymże sposobem y świát naymilsza Philotheo osławia ile może żyćie pobożne, wystáwuiac ludźi pobożnych z twarza frásobliwa, smutna, y trwożliwa á głoszac iż pobożność záćiaga wnas humor meláncholiczny, uprzykrzony, y nieznośny. Lecz iáko Iozue yKáleb w samym skutku doználi, że źiemiá obiecána nie tylko byłá obfita y ozdobna, ále też y do używánia miła y przyiemna, ták yDuchSwięty przez wszytkich sług swoich ustá, y ChrystusPan sam przez swoie włásne, upewnia nas, iż żywot pobożny iest miły, szczęśliwy y iedynie ukochány.

Widźi świát że ludźie pobożni poszcza, modla się, krzywdy ćierpliwie znosza, chorym posługuia, ubogim iáłmużnę dáia, snu ćiáłu uymuia, gniew tłumia, námiętnośćiom włásnym gory bráć nie dopuszczáia, z roskoszámi rozbrát czynia, y wiele innych tym podobnych odpráwuia uczynkow, ktore to z nátury swoiey sa ostre y nieprzyiemne: ále tenże świát doyźrzeć nie może wnętrzney y serdeczney pobo-

żnośći,

żnośći, ktora te wszytkie uczynki słodźi, y náder łátwe y smáczne sprawuie. Przypátrz się pszczołkom gdy ná kádźidłowym drzewie miod zbieráią, te lubo w nim sok bárdzo gorzki znáyduią, biorąc go iednák w miod słodki przemieniáią, bo tá iest ich własność przyrodzona. *Człowiecze świátowy!* prawdá że dusze pobożne doznáią wielokrákiey gorzkośći w umartwieniách swoich, lecz gdy w nich státecznie trwáią, w słodycz się im odmieniàią; wszák ognie, płomienie, miecze y kołá zàostrzone źdáły się bydź wdźięcznemi kwiatkámi Męczennikom Swiętym, dla tego że byli pobożnemi: ieżeli tedy nayokrutnieysze bole, y samę śmierć náwet, osłodźić może pobożność, o iák nie rownie wybornieyszey słodkośći doda uczynkom z cnoty pochodzącym! Cukier smáku przydáie owocom niedoyźrzáłym, w dostáłych záś szkodliwą odeymuie surowość: toż czyni y pobożność, ktora się prawdźiwie cukrem duchownym názwáć może: w umartwieniu przykrośći, w poćiechách szkodliwey nie przypuszcza wyniosłośći, w ubogich frásunek, w bogátych chćiwość zbytnią uśmierza, w ućiśnionych ckliwość, w szczęśćiu opływáiących hárdośći zábránia; w osobnośći zostáiącym smutku, wspołeczności rospusty nie dopuszcza: źimie nas ogrzewa, lećie chłodźi nákształt rosy: umie pobożność y rządźić się w obfitośći, y

uboſtwo znośić, iednáki pożytek ták z uczczenia iáko y wzgárdzenia odnośi, roskoſzy y ućiski iednoſtáynym niemal záwſze przyimuie umysłem, á przytym wſytkim, ſerce náſze niewymowna nápełnia wdźięcznośćia.

Vważ z pilnośćia Drábinę Iákobowa (tá álbowiem prawdźiwym ieſt wizerunkiem żyćia pobożnego) dwie ſtronie między ktoremi wſtępuie ſię po ſzczeblách do Niebá, znácza modlitwę, zá ktorey pomoca upraſzamy ſobie miłość Boża; y używánie Sákrámentow Swiętych, przez ktore táſz miłość ſpływa ná duſze náſze: Szczeble záś nic inſzego nie wyrażáia, tylko rożne ſtopnie łáski Bożey, po ktorych z cnoty w cnotę poſtępuiemy: podczás zſtępuiac przez rożne uczynki ná pomoc y porátowánie bliźniego, czáſem też wſtępuiac przez gorace rozmyślánie do iák naydoskonálſzego łaczenia ſię z Pánem BOGIEM. Przypátrz ſię dobrze tym co po drábinie chodza, á uznaſz że to ſa álbo ludźie ſercá y umysłu Anielskiego, álbo Aniołowie w ludzka poſtáć przybráni; zdádza ſię bydź (lubo nie ſa) młodemi, bo pełni czerſtwośći y rzeźwośći duchowney, máia ſzkrzydłá do latánia ſpoſobne ktoremi ſię ná Modlitwie podnoſza ku Bogu, lecz máia przytym y nogi, áby z ludźmi (mile y świątobliwie przebywáiąc) wſpołecznośći chodźili: twarz weſoła y przy-

iemna

ięmna pokázuią, álbowiem wſzyſtkie przypadki weſołym przyimuią ſercem: nogi, ręce, y głowy odkryte noſzą, bo wſzytkie zamysły, żądze, y prace ich inſzego celu nie máią krom chwały Bożey: oſtátek ćiałá letką á świętną okryte ſzátą, áby pokazáli że niby świátá y rzeczy świátowych záżywáią, lecz ſpoſobem zgołá niepokalánym, y nic nieprzebieráiac nád to co ich ſtanowi ieſt potrzebnego. Ták ſię ludźie pobożni ſpráwuią. Wierz że mi naymilſza Philotheo, że pobożność wſzelkie przechodźi słodkośći, y názwáć ſię beſpiecznie może krolową cnot wſzyſtkich, y naywyżſzym ſtopniem miłośći Bożey, ktorą ieżeli názwiemy mlekiem, pobożność wyborem będźie, ieżeli rodzáynym ſzczepem tę wonnym tegoſz ſzczepu kwiátem miánowáć będźiemy, ieżeli miłość Boża ieſt drogim kámieniem, pobożność iáſnośćią z niego wynikáiącą, ,ieżeli nieoſzácowánym bálſamem, tá przyiemnym iego zápáchem, á zapáchem pełnym wdźięcznośći, umacniáiącym ludźie y uweſeláiącym ſamychże Aniołow.

ROZDZIAŁ III.

Zyćie pobożne przyzwoite ieſt káżdego ſtanu y powołánia ludźiom.

ROzkazał BOG Wſzechmogący drzewom przy ſtworzeniu świátá, áby káżde rodźiło według

rodzáiu ſwego: toż przykázuie y Chrześćiánom, (ktorzy żywemi ſzczepámi Kośćiołá Bożego názwáć ſię mogą,) áby káżdy z nich wydawał owoce pobożnośći według kondycyey y powołánia włáſnego. Záczym nie iednáka ma bydź wſzytkich pobożność, lecz inſza człowieká ſtanu Szláchecńkiego, inſza Mieyskiego, inſza Xiążęćiá, sługi, inſza zás Wdowy, Pánny y Mężátki: Ale y nátym ieſzcze niedoſyć, potrzebá krom tego pomiárkowáć zabáwy pobożne z siłámi, ſpráwámi, y powinnośćią káżdego zoſobná. Czy byłoby álbowiem Philotheo do rzeczy, gdyby Biskup ták był niedoſtępny iáko Kártuzyan, á ludźie ſtanu Małżeńskiego nie więcey zbieráli nád Kápucynow: gdyby rzemieśnik cáły dźień w Kośćiele prześiedźiał iáko Zakonnik, á Zakonnik ná uſtáwiczney był usłudze bliźniego przykłádem Biskupá: czy nie byłáby táka pobożność nieznośna, śmiechu y nagány godna, á przećię częſto ſię ták przytrafia; świát zás ktory nieczyni rożnośći, álbo czynić niechce między żyćiem pobożnym, á nierozſądkiem tych co ſię zá pobożnych máią, ſzemrze y nagánę pobożnośći dáie, ktora tego nie ieſt przyczyną.

Nic nie zmieſza Philotheo áni zepſuie prawdźiwa pobożność, ále owſzem wſzytkie rzeczy doskonálſzemi czyni, y gdy ſię z prawdźiwym káżdego

powołá-

powołániem niemieśći, bez wątpienia fałſzywa bydź muśi. Pſzczołká (mowi Ariſtoteles) wyćiąga miod z kwiatkow nic ich nie náruſzáiąc, lecz przy ſwoiey dawney cáłośći y czerſtwośći zoſtáwuiąc: pobożne záś żyćie coś ieſzcze nád to ſpráwuie, ponieważ nie tylko żadnego powołánia álbo ſpráwy nie zmieſza, áni zepſuie, ále y owſzem wſzytkim wdźięczności y ozdoby dodáie: káżdy kámień drogi w miod wrzucony świętnieyſzy gláns z śiebie wydáie w kolorze przyrodzonym, tymże ſpoſobem y káżdy człowiek przyięmnieyſzym śię ſtáie w powołániu właſnym, gdy do niego pobożność przyłączy: z nią ſtáránie koło goſpodárſtwá ieſt ſpokoynieyſze, miłość między małżonkámi prawdźiwſza, służbá ku Pánom wiernieyſza, y wſzyſtkie zgołá zabáwy milſze y przyięmnieyſze.

Błąd to ieſt nieznośny, chćieć rugowáć pobożność z obozow y namiotow Zołnierskich, z wárſztátow y kramow kupieckich, ze dworow y páłácow Páńskich, z domow ludźi ſtanu Małżeńskiego. Prawdá Philotheo, że żyćie pobożne, ktore w ſamym tylko záwisło rozmyślániu, Klaſztorne, y Zakonne nie ieſt przyzwoite Stanom pomienionym, ále też ſą inſze w pobożnośći śćieſzki, ktoremi ludźie Stanu świeckiego doskonáłośći dośćignąć mogą. Dowodem tego w ſtárym Teſtámenćie Abráhám,

hám, Izáák, Iákob, Dawid, Iob, Tobiaſz, Sárá, Rebeká, Iudyth, y innych ták wiele: w Nowym záś wiemy dobrze iáko świątobliwie żyli, Swięty Iozef, Lidia, y S. Kryſpin ná wárſztátách śiedząc: S. Anná, Marthá, Moniká, Aquilá, Priſcillá przy goſpodárſtwie prácuiąc: Korneliuſz, S. Sebáſtian, y Maurycy woynę służąc: Konſtántyn, Helená, S. Ludwik, Edward throny ośiadáiąc: y owſzem tráfiło ſię, że niektorzy doskonáłość ſtráćili ná oſobnośći, (lubo to ták potrzebna ieſt do iey nábyćia,) á záchowáli ią konwerſuiąc z ludźmi ná świećie, gdźie ſię zda wſzytko ſprzećiwiáć doskonáłośći. Lot (mowi Swięty Grzegorz) był czyſty poki w Mieśćie mieſzkał, iák ſię ná oſobność przenioſł, zgrzeſzył. Gdźiekolwiek tedy zoſtáiemy, y możemy, y powinniśmy ſtáráć ſię o żyćie doskonáłe.

ROZDZIAŁ IV.

O potrzebie wodzá do záczęćia drogi, y poſtępku w teyże drodze pobożnośći.

GDy Tobiaſzá młodego do Miáſtá Ráges Oyćiec wyprawował, niewiádomośćią drogi wymawiáć ſię począł: ná co do Syná rzecze, poſtáraysze ſię o przewodniká, ktoryćby drogę pokazał. Toż y ia tobie mowię Philotheo moiá, chceſzli znáczny uczynić

czynić postępek w drodze pobożnośći, szukay sobie bogoboynego przewodniká álbo wodzá, ktoryby ćię prowádźił: y tác to iest przestrogá nád wszytkie insze naypotrzebnieysza w żyćiu pobożnym; álbowiem iáko mowi pobożny Auilá, nigdy pewniey y nieomylniey woley Bożey wiedźieć nie możemy, iáko przez to pokorne posłuszeństwo, ták bárdzo zálecone, y używáne od wszytkich stárodawnych pobożnośći sprzyiáiacych. S. Mátká Theressá, widząc iż pobożna Páni Kátharzyná z Korduby ostro pokutowáłá, prágnęłá iey w tym náśládowáć przećiwko woley y zákázowi Spowiedniká swego, ktoremu miáłá poduszczenie nie bydź posłuszna w tey mierze: aż iey Pan Bog rzecze: Corko moiá, ná dobrey y bespieczney iesteś drodze, y lubo się tobie pokutá tey Pániey podoba, mnie iednák milsze iest posłuszeństwo twoie: Iákosz ták się w tey cnoćie zákocháłá byłá, iż krom posłuszeństwá winnego przełożonym swoim, osobliwym znowu ślubowáłá sposobem bydź we wszytkim posłuszna Kápłánowi pewnemu, we wszelkie cnoty przybránemu, zkad niewymowną odniosłá poćiechę: iáko y przed nią, y po niey, ták wiele inszych dusz bogoboynych, ktore áby się doskonáley Pánu Bogu oddáły, wolą swoię woley sług iego poddáły: co S. Kátharzyná Seneńska wielce wychwala w swo-
ich

ich rozmowách. Ták y świątobliwa Xiężna Elżbietá cále byłá śię oddáłá ná dyrekcyą uczonego Konrádá: y Ludwik S. gdy śię z tym świátem rozstawał, tę synowi swoiemu zostáwił przestrogę: spowiáday śię często, á obierz sobie Spowiedniká godnego y rostropnego, ktoryby ćię bespiecznie w powinnośćiách twoich przestrzegał. *Przyiaćiel wierny* mowi Pismo S. *Stánie zá mocną obronę, ten kto go ználazł, skárbu nábył. Przyiaćiel wierny iest lekárstwem żywotá y śmiertelnośći, ći co śię Páná BOGA boią, znáyduią go.* Słowá te Prawdy Przedwieczney osobliwie o żywoćie nieśmiertelnym rozumieć śię má, dla ktorego dostąpienia naybárdźiey stáráć śię potrzebá o przyiaćielá wiernego, ktoryby przez zdrowe rády y przestrogi swoie władał spráwámi nászymi, y tym sposobem odkrywał nam zdrády y zasadzki szátáńskie. Będźie nam bez wątpienia w utrapieniu poćiechą, w smutku y upadku nászym mądrośći skárbnicą, w chorobách duchownych oleykiem kosztownym ná ulżenie y ochłodę stroskánego sercá, strzec nas będźie od złego, dobre záś uczynki násze w lepsze ieszcze przemieni: á gdy słábość iáka ná nas uderzy, potráfi áby nie byłá śmiertelna, rátuiac nas w niey coprędzey.

Ale ktosz tákiego Przyiaćielá znaydźie? odpowiáda Mędrzec, ći co boiaźń Bożą w sercu máią,

to iest

to ieſt pokorni, ktorzy wſzytkiemi śiłámi ſwemi prágną poſtępku duchownego. Poniewaſz tedy Philotheo ták ieſt rzecz potrzebna mieć przewodniká w drodze pobożnośći, ſuplikuy gorąco do P. Bogá, ábyć tákiego náſtręczył ktoryby był według ſercá iego, á nie wątp bynaymniey żeć da dobrego y wiernego, choćby też miał y Aniołá z Niebá zesłáć, iáko niegdy zesłał Tobiaſzowi młodſzemu.

Iákoż Aniołem ma bydź záwſze w oczách twoich, to ieſt: gdy go znaydźieſz nie miey go ſobie zá proſtego człowieká, áni też pokładay ufności twoiey w nim, álbo w rozumie iego przyrodzonym, lecz w ſamym Bogu, ktoryć łask ſwoich udźieláć będźie, y wolą ſwoię obiáwi przez tego człowieká: kłádąc w ſerce y uſtá iego co będźie z lepſzym zbáwienia duſzy twoiey. Słuchay go tedy iáko Aniołá ktory z Niebá zſtąpił áby ćię do Niebá záprowádźił. Rozmawiay z nim ſzczerze niezmyśláiąc, áni mu táiąc ták złych iáko y dobrych ſpraw álbo poſtępkow twoich, tym álbowiem ſpoſobem co ſię w tobie znaydźie dobrego rozważy y ubeſpieczy, co záś złego uleczy y poprawi. Vznaſz z nim folgę y umocnienie w utrapieniách, poćiech záś twoich náuczyſz ſię uskramiáć y miárkowáć; miey do niego poufáłość z przyzwoitym złączoną uſzánowániem, ták żeby áni uſzánowánie nie uy-

mowáło poufałośći, áni też poufałość nie umniey-száłá uszánowánia: ufay mu szánuiąc go iáko Corká Oycá, szánuy go poufale z nim idąc iáko Syn z Mátką: iednym słowem przyiaźń tá ma bydź łagodna oraz y mocna, ze wszytkich iednák miar święta y dla samego Bogá, á zbáwienia dusz nászych záwárta. A zátym obierz sobie iednego między tyśiącem rádźi uczony Auilá, ia záś mowię między dźieśiąćią tyśięcy: nikt álbowiem nie uwierzy, iák máło znáyduie się tákich ktorzyby byli sposobni do prowádzenia dusz w drodze doskonáłośći: Potrzebá zgołá áby Wodz był pałáiacy miłośćią Bożą, umieiętny, y rostropny: y ieżeli mu iednego z tych trzech przymiotow niedostáie, niebespieczno iść zá nim. Ale ia znowu powtarzam, proś oń Páná Bogá, á gdy go znaydźiesz, podźiękuy Májestatowi Boskiemu, y kontentuy się nim, inszego więcey nieszukáiąc, lecz postępuiąc w prostoćie, pokorze, y ufnośći, á ták szczęśliwie drogę záczętą odpráwisz.

ROZDZIAŁ V.

Od Oczyszczenia duszę záczać potrzebá.

VKazáły się kwiatki (mowi Oblubieniec Niebieski) ná źiemi nászey, przyszedł iuż czás obćinánia Winnic. A ktoreż to są kwiatki Philo-

theo

theo ferc náſzych, ieżeli nie dobre żadze káżdego znás? ktore skoro ſię tylko pokażą, záraz potrzebá ná ſumnieniu martwe uczynki y ſpráwy niepotrzebne poobćinać. Gdy ktora z cudzoźiemskich Pánien iść chćiáłá zá Izráelczyká, muśiáłá wprzod zrzućić z śiebie ſzátę niewolniczą, páznokćie po obrzynáć, y włosy ogolić; ták y duſzá ktora prágnie bydź Oblubienicą Syná Bożego, wyzuć ſię muśi z ſtárego człowieká, á w nowego (grzech porzućiwſzy) przyoblec, y oddalić od śiebie cokolwiek by iey przeſzkodą było do miłośći Bożey. Iuſz to początkiem zdrowia náſzego będźie, gdy od humorow grzechowych wolnemi zoſtániemy. S. Páweł w iednym momenćie zupełnie oczyſzczonym zoſtał, iáko y S. Kathárzyná Seneńska, S. Márya Mágdálená, Pelágiá, y inni niektorzy: lecz tákowe oczyſzczenie ták ieſt cudowne y niezwyczáyne w poſpolitym łask Bożych ſzáfowániu, iáko umárłych z grobow powſtánie w przyrodzonym biegu ludzkiey nátury: záczym niemámy ſobie tego obiecowáć. Oczyſzczenie y uzdrowienie zwyczáyne ták ćiáłá iáko y duſze, powoli ſię dźieie, poſtępuiąc co raz dáley, przy pracy, y zá czáſem.

Aniołowie lubo máią skrzydłá ná drábinie Iákobowey, przećie iednák nie latáią, lecz porządkiem wſtępuią y zſtępuią z ſzczeblá ná ſzczebel.

Duszá z grzechu powstáiaca, á do życia pobożnego udáiaca się, przyrownána bywa do ránney zorze, ktora gdy wstáie, nie rázem lecz powoli ćiemnośći rozpędza: uzdrowienie (mowi przysłowie) ktore zwolná przychodźi, iest záwsze bespiecznieysze. Choroby ták dusz iáko y ćiał nagle y iákoby lotem ná pogoni przypadáia, ále powoli y nierychło odchodza. Potrzebá tedy Philotheo ábyś odważna byłá y ćierpliwa w tym przedśięwźięćiu. Wielkiego záprawdę politowánia sa godne owe dusze, ktore widząc się bydź podległemi rożnym niedoskonáłośćiom, sprobowawszy przez nieiáki czás życia pobożnego, poczynáia sobie w nim tęsknić, mieszáć się, y serce tráćić; ták dalece, że ledwo iuż (od pokusy zwyćiężone) wszystkiego nie porzucáia, y do dawnego życia nie wracáia się Ale záś z drugiey strony y owe dusze w niemáłym zostáia niebespieczeństwie, ktore przećiwney pokuśie dáiac przystęp rozumieia o sobie, że záraz pierwszego dniá náwrocenia się do Bogá, oczyszczone sa ze wszystkich niedoskonáłośći swoich: kłádac się bydź doskonáłemi ledwo o pobożnośći pomyśliwszy, y iuż chca latáć ieszcze skrzydeł nie máiac. O iák prędkiey Philotheo obawiáć się tákim potrzebá recydywy, po ták skwápliwym lekárzá odpráwieniu. Niewstaway (mowi Prorok) poki świátłá nie obaczysz, ále wstań sko-

ro uśia·

ro uśiądźiesz; dla czego y on sam tey się náuki trzymáiąc, lubo iuż był omyty y oczyszczony, znowu iednák oczyszczenia y omyćia prágnie.

Oczyszczenie dusze nászey nie może się áni powinno kończyć chybá *wespoł* z żywotem nászym: nie trwożmy tedy sobą widząc się bydź niesdokonáłemi; doskonáłość álbowiem nasza w tym zgołá záwisłá, żebyśmy walczyli z niedoskonáłośćiámi nászemi, walczyć ábyśmy záś z niemi nie mogli, gdybyśmy ich nie widźieli, áni ich zwyćiężyć nie potykáiąc się z nimi. A zátym zwyćięstwo násze nie ná tym należy áby niedoskonáłośći niedoznawáć, lecz ná tym áby ná nie nie zezwaláć.

To záś pewna że to nie iest zezwolić ná nie, nie mieć od nich pokoiu: y owszem potrzebá czásem dla nábyćia pokory odnieść szwánk iáki z tey utarczki dochowney: nie dla tego iednák mamy się mieć zá zwyćiężonych, chybábyśmy stráćili álbo żywot, álbo serce, y odwagę. A że niedoskonáłośći y grzechy powszednie nie mogą dusze nászey żywotá pozbáwić (gdyż to tylko sam grzech śmiertelny spráwuie) dla tego iedynie się ich trzebá obawiáć, żeby nam nie były przyczyną utráty sercá y odwagi do dálszych utarczek. *Vchoway mnie Pánie* (mawiał Dawid,) *od troskliwego y lękliwego sercá*; ále ták iest szczęśliwa kondycya nászá w utarczkách duchownych,

nych, że záwſze możemy zwyćiężyć, byleśmy ſię potykáć chćieli.

ROZDZIAŁ VI.

Pierwſze Oczyſzczenie ma bydź z grzechow śmiertelnych

NAypierwſze Oczyſzczenie duſze náſzey ma bydź z grzechow, do czego Sákráment pokuty Swiętey ieſt ſzczegulnym ſpoſobem. Obierz tedy ſobie co naylepſzego Spowiedniká między wſzytkiemi ktorzyć ſię trafiáią, weś w rękę Xiążeczkę iáka do dobrey y doskonáłey Spowiedźi pomagáiącą, iáko to Ludowiká z Gránády, Brononá &c. czytay ią z pilnośćią, á miárkuy ſobie káżdy grzech ktorego ſię bydź winna uznaſz, poczawſzy od záwźięćia rozumu aż do tego czáſu: ieżeli byś záś nie ufałá pámięći twoiey, nápiſz ſobie ná kárćie cokolwiek ná ſumnieniu twoim obaczyſz zdrożnego; gdy záś ták zgromádźiſz wſzytkie grzechy twoie, brzydź ſię niemi, wzbudzáiąc w ſobie żal y skruchę ſerdeczną, uwaga tych czterech rzeczy; żeś przez grzech ſtráćiłá łáskę Bożą, odſtąpiłá częśći ſwoiey w Niebie, zezwoliłá ná męki wiekuiſte w piekle, á nádewſzytko żeś ſię wyrzekłá ná wieki miłośći Bogá twoiego: Mniemam żeś poſtrzegłá Philotheo, iż Spowiedź ktorą rádzę ieſt Spowiedź powſzechna cáłego ży-

wotá, ktora lubo wiem dobrze że nie záwſze ieſt zgołá potrzebná, rozumiałem iednák żeć będźie bárdzo pożyteczna ná tym początku, dla tegoć ia uśilnie rádzę, y onę pilno zálecam. Częſtokroć albowiem trafia ſię, iż Spowiedźi zwyczáyne ludźi poſpolity żywot ná świećie prowádzących, niedoskonáłe y niezupełne bywáią: częśćia dla słábego álbo żadnego przygotowánia ſię ná nie, częśćią też dla niedoſtátku skruchy do prawdźiwey pokuty potrzebney, álbo że kto przy ſpowiedźi ma w ſercu táiemną chęć do grzechu, niechcąc porzućić okázyi grzechowey, áni ſię iać ſpoſobow potrzebnych do poprawy żywotá ſwoiego: w tych tedy wſzytkich przygodách bez ſpowiedźi generálney álbo powſzechney cáłego żywotá, ſumnienie uſpokoione bydź nie może; lecz y krom tego ſpowiedź generálna prowádźi nas do poznánia ſámych śiebie, wzbudza w ſercu zbáwienne żyćia przeſzłego záwſtydzenie, przywodźi nam z podźiwieniem ná pámięć miłośierdźie Bogá poprawy náſzey ćierpliwie czekáiącego, ſumnienie uſpokaia, duſzę pámięćia grzechow ſtrwożoną pokrzepia, do dobrych zamysłow drogę toruie, Spowiednikowi pochop dáie do zbáwienney nam przeſtrogi iáko ſię ſpráwowáć mamy w kondycyi náſzey: á nákoniec y śmielſzych nas czyni do poufáłego ná przyſzłych ſpowiedźiách grzechow wyznánia.

Mowiąc

Mowiąc tedy o powſzechnym ſerc náſzych odnowieniu, y zupełnym duſze (przez záczęćie żyćia pobożnego) do BOGA náwroceniu, słuſzniem tu Philotheo zdániem moim przyłączył ſpowiędź cáłego żywotá.

ROZDZIAŁ VII.

Drugie Oczyßczenie ma bydź z chęći y áffektow do grzechu.

LVbo wſzyſcy Izráelitowie rzeczą ſamą wyſzli byli z źiemie Egypskiey, nie wſzyſcy iednák áfektu ſwego ku niey tám odeśli: y dla tego gdy ná puſzczy zoſtawáli, znáydowáło ſię między niemi nie máło ſmákuiących ſobie ieſzcze cebule y potráwy Ægipskie. Coś podobnego czynią niektorzy ludźie pokutuiący, ktorzy w prawdźie grzechow ſwoich już odſtąpili, chęć iednák do nich ſobie ieſzcze záchowáli; obiecuią więcey nie grzeſzyć, ále ſię im coś nieznośnego widźi oddalić od śiebie nieſzczęſneućiechy grzechowe: ſerce ich wyrzeka ſię nieprawośći, y od nich ſię oddala, częſtokroć iednák ogląda ſię znowu ná nie, iáko niegdy żoná Lotowá ná Miáſto Sodomę: y tym ſię tylko obyczáiem grzechow wyſtrzegáią, iáko chorzy melonow, ktorych nie dla inſzey przyczyny nie iedzą, iedno że im Doktor po nich śmierć obiecuie: z wielką ſię

ką się iednák od nich wſtrzymuią niećierpliwośćią, o melonách wſzytká rozmowá, y częſte pytanie możnaliby ich skoſztowáć, á w oſtátku przynaymniey powacháć; y ſzczęśliwemi bydź mniemáią ktorym się onych záżywáć godźi. Tym kſztałtem y ći słábo y oźięble pokutuiacy ludźie poſtępuią ſobie; od grzechow się do czáſu wſtrzymuią, ále niechętnie, y iákoby gwałt ćierpiąc, chćieliby y grzeſzyć y nie bydź potępionemi; á gdy się im tráfi grzech wſpomnieć, upodobánie iákieś w tym czuią, rozumieiąc iż muſzą bydź kontenći ci co grzeſzą. Człowiek ktory się mśćić umyślił, odmieni w prawdźie tę złą wolą ná ſpowiedźi, lecz prędko potym przyſzedſzy do kompániey o ſwoiey zwadce bez przeſtánku gada, mowiąc: iż gdyby był nie miał boiáźni Bożey przed oczemá, to by był to y owo uczynił, że wtym punkćie odpuſzczenia krzywd własnych ćięſzkie ieſt przykazánie Boskie, y dałby to Pan Bog, żeby się mśćić wolno było. A ktoż nie widźi iż lubo táki człowiek już nie ieſt w grzechu, pełen iednák ieſzcze ieſt áfektu y skłonnośći do grzechu, y że wyſzedſzy w rzeczy ſamey z Ægiptu, ieſzcze áppetytu do niego nie ſtráćił, prágnąc czoſnku y cebule ktore tám iadał. Iáko y owá niewiáſta, ktorá wyrzekſzy się ſwoich ćieleſnośći, rádá ieſzcze widźi nádsługuiących y pochlebuiących ſobie: o wiák

niewymownym tácy zostáią niebeſpieczeństwie!
Ty záś Philotheo, ponieważ żyć pobożnie prágnieſz, nie tylko maſz grzechu odstąpić, ále y wſzytkie ſpráwy do grzechu iákokolwiek należące z ſercá twego powymiatáć: álbowiem krom pewnego niebeſpieczeństwá powtornego upadku, tákbyś piástuiąc te nieſzczęſne áffekty do grzechu, osłábiáłá y ociężáłá, żebyś nie mogłá uczynkow dobrych áni często, áni z pilnośćią y zártkośćią duchowną odpráwowáć, ná czym iednák záwisłá prawdźiwa pobożność. Osoby te ktore grzech porzućiwſzy áffektu do niego y gnuſnośći duchowney ieſzcze niepostradáły, podobne ſą mcim zdániem Pánnom bládey cery; ktore acz niechoruią, wſzytkie iednák ich ſpráwy ſą ſchorzáłe, iedzą bez ſmáku, ſpią bez pokoiu, śmieią ſię bez wnętrzney rádośći, á gdy chodzą ráczey ſię czołgáć niż postępowáć zdádzą. Nie ináczey y owe osoby ták nie ochotnie do pobożnych zabáw ſwoich przystępuią, że im wſzytek glánc odeymuią, łubo y bez tego zabáwy ich pobożne máłe w liczbie, á w skutku náder liche bywáią.

ROZDZIAŁ VIII.

Iákim ſpoſobem przyiść do tego powtornego Oczyſczenia.

PIerwſzy ſposob oraz y fundáment tego powtornego

go oczyszczenia iest, mocne uważenie y świeża záwsze pámięć złego ktore zá soba grzech przynośi: przez co wzbudźiemy w sobie goraca y głęboka skruchę. A iáko káżda skruchá by też y naymnieysza (byle byłá prawdźiwá, złaczona zwłaszczá z moca Sákrámentu) dostátecznie nas oczyszcza z grzechow nászych, ták gdy będźie nád zwyczay większa, y goręcsza, od chęći náwet do grzechu wolnemi nas uczyni. Gniew álbo záwźiętość przysłábsza przećiwko komu, sprawuie tylko w nas że nie rádźi widźiemy tákiego, áni z nim konwersowáć chcemy; lecz gdy się ten gniew gwałtownie w nas rozżarzy y rozpali, nietylko owego człowieká nienawidźiemy, y od niego stroniemy, ále też y krewnych, powinowáctwem złaczonych, y poufałych przyiaćioł onego w obrzydzeniu mamy; á náwet wyobráżenia iego, álbo rzeczy iákiey iemu należacey prostym okiem widźieć nie możemy. Tymże sposobem, gdy człowiek pokutuiacy słába tylko ma skruchę (lubo prawdźiwa) zá grzechy swoie, ma iuż w prawdźie postánowiony umysł więcey nie grzeszyć, ále gdy táż skruchá z cáłego y zupełnego pochodźi sercá, nie tylko iuż grzechu odstępuie y nim się brzydźi, ále też y wszytkiemi ku niemu áfektámi, álbo do niego prowádzacemi skłonnośćiámi, y powabámi, mężnie pogardza. Potrzebá się

bá śię tedy stáráć Philotheo o iák naywiększy żal y skruchę zá grzechy násze, żeby y naymnieysze podobieństwo do grzechu mieć w obrzydzeniu. To czyniąc Mágdálená święta przy náwroceniu swoim, ták byłá zápomniáłá wszytkich ućiech y roskoszy ktore niegdy miáłá rospustnie żyiąc, że więcey o nich áni pomyśliłá. Dawid też ztym śię oświadcza, że nietylko grzech ma w nienawiśći, lecz y wszytkie drogi y śćieszki do niego prowádzące: y ná tym właśnie záwisło odmłodnienie owo duchowne, ktore tenże Prorok do orlego odnowienia przyrównywa.

Do nábycia záś tego grzechow obrzydzenia, y skruchy zá nie serdeczney, potrzebá ábyś sobie z pilnośćią rozważáłá nástępuiące Medytácye: ktore byleś dobrze y iáko należy odpráwiłá, uznasz że przy łásce Bożey grzech z sercá twego wykorzenia, z znácznieyszemi oraz do niego skłonnośćiámi: iákoż tymem ie umysłem pisał. Czynić ie będźiesz iednę po drugiey porządkiem niżey położonym, kontentuiąc śię iedną ná dźień: poránkowy záś czás ile można bráć ná to należy, bo ten iest nay sposobnieyszy do rozmyślánia: co też sobie ná Meditácyi zásmákuiesz, tego przez cáły dźień z pámięći nie spuszczay. A ieżelibyś ieszcze medytowáć nieumiáłá, przeczytasz sobie com o Modlitwie w drugiey częśći tey Kśiąszki nápisał.

ROZ-

ROZDZIAŁ IX.

Pierwsza Medytácya.

O Stworzeniu.

Przygotowánie.

1. *Staw się przed Obecnośćia Bożą.*
2. *Proś o świátło z Niebá.*

Vwagi álbo Rozmyślánia.

ROzważ sobie, że dopiero ták wiele lat upłynęło, iákoś záczęłá bydź ná świećie, y że przed owym czásem niczymeś nie byłá; gdźieżeśmy byli ná on czás duszo moia! świát iuż ták dawno stał, á o nas y wzmiánki nie było.

2. BOG ćię wywiodł z tego niczego, áby ćię uczynił czym iesteś, nie żebyś mu miáłá bydź ná co potrzebna, lecz dla samey dobroći swoiey nieskończoney.

3. Vważ czym ćię Pan BOG stworzył, á obaczysz, żeś iest nayprzednieyszym ná tym widomym świećie stworzeniem, sporządzonym do żywotá wiecznego, y miłośći Stworce twoiego iáko naydoskonálszey.

Pobożne áffekty y przedsięwźięćia.

1. *Vpokorz się iáko nayniżey przed Máiestatem Boskim.*

ſkim, mowiąc nie ták uſty iáko ſercem. O Boże moy, niczym nie ieſtem przed tobą, o iákożeś wſpomniał ná mnie ábyś mnie ſtworzył, y uczynił czym ieſtem. O Duſzo moiá, zánurzonaś byłá w tym záſtárzáłym y dawnym niczym, y ieſzczebyś w nim byłá dotąd zoſtawáłá, gdyby ćię był BOG z támtąd nie wydźwignął: á coż byś tám byłá czyniłá?

2. *Odday Pánu BOGV dźięki.* O Pánie dobrotliwy ſtworzyćielu moy, iák wielce ieſtem obowiązáná Máieſtátowi twoiemu zá to żeś mnie z niczego wyrwał, y uczynił zá ſzczegulnym miłośierdźiem twoim tym czym ieſtem. A iákoż będę mogłá zá to godnie wysłáwić Imię twoie Przenayświętſze, y dźięki powinne oddawáć dobroći twoiey nieskończoney?

3. *Záwſtydź ſię:* Ale ah Stworzyćielu moy! miáſto tego com ſię miáłá iáko nayśćiśley łączyć z tobą, posłuſznąć bydź, y miłowáć ćię nádewſzytko, zbuntowałám ſię przećiwko tobie, á rozłączywſzy ſię z tobą, z grzechemem ſię ziednoczyłá, lekce ſobie poważáiąc dobroć twoię, iákobyś nigdy nie był Stworcą moim.

4. *Vniż ſię przed Pánem Bogiem.* Duſzo moiá wiedz że Pan Bog ieſt Bogiem y ſtworcą twoim, on ćiebie ſtworzył, á nie ty ſamá ſiebie. O Boże moy! wyznawam żem ieſt dźiełem rąk twoich. Iuż tedy

niechcę

niechcę więcey mieć upodobánia sámá w sobie, ponieważ sámá z śiebie niczym nie iestem: czegosz się chełpisz prochu y popiele? álbo ráczey prawdźiwa márnośći, z czego się wynośisz? Ażebym się pokory uczyłá to á to uczynię, tę y owę wzgárdę ćierpliwie zniosę, żywotá moiego poprawię: poydę ná potym záwsze zá Stworzyćielem moim, y iuż ináczey poważáć zacność istoty moiey będę, ktora zupełnie woli Bożey poddáię: co ábym tym wierniey dotrzymáłá, przywiodę do skutku sposoby do tego służące, nárádźiwszy się wprzod Spowiedniká álbo Wodzá moiego.

Záwárcia Medytácyi.

1. *Podźiękuy Pánu BOGV.* Błogosław duszo moiá BOGA twoiego, á wszytkie wnętrzności moie wysławiaycie Imię iego: álbowiem dobroć iego z niczego mnie wywiodłá, á miłośierdźie iego stworzeniem mnie uczyniło.

2 *Ofiáruy.* O BOZE moy ofiáruię ć istność moię ktoraś mi dáć raczył, wespoł z sercem moim, ktoreć oddawam y poświęcam ná záwsze.

3. *Proś Páná BOGA.* Vmacniay mnie o BOZE moy wtych pobożnych áfektách y dobrych przedśięwźięćiách moich. Pánno Przenayświętsza záleć ie miłośierdźiu Syná twoiego, wespoł z temi zá ktorych

powinnám

powinnám śię modlić &c. *Oycze náß, &c. Zdrowáś Márya &c.* Powstawszy z Modlitwy przechodząc śię trochę po izbie, pozbieray pámięćią uwagi ktoremiś śię zábawiáłá, á uczyń sobie z nich rowniankę duchowną, ábyś śię zapáchem iey przez cáły dźień ćieszyłá y pośiláłá.

ROZDZIAŁ X.

Druga Medytácya.

O końcu do ktorego wszyscy iesteśmy stworzeni

Przygotowánie.

1. *Staw śię przed Obecnośćią Bożą,*
2. *Proś o świátłość z Niebá.*

Uwagi álbo Rozmyślánia.

NIe dla tego ćię Pan BOG stworzył, y ná tym świećie postánowił, żebyś mu miáłá bydź potrzebną w czymkolwiek gdyż mu śię zgołá ná nic przydáć nie możesz: lecz szczegulnie, áby nád tobą pokazał dobroć swą nieskończoną, dáiąc ći náprzod łáskę, á potym chwałę swoię. A zátym, użyczył ći rozumu ábyś go poznawáłá, pámięći ábyś nań pámiętáłá, woli ábyś go miłowáłá, imáginácyi ábyś sobie rozważáłá dobrodźieystwá iego; dał ći oczy ná przypátrzenie śię zacnośći dźieł iego,

ięzyk ná wychwalenie imienia swoiego, y ták wszytkie insze zmysły ćiáłá twoiego. Będąc tedy od PánáBOGA ná tę intencyą stworzona, powinnáś wszytkie spráwy oney się sprzećiwiáiące odrzućić od siebie, y strzedz się ich z pilnośćią: owemi záś z ktorych żadnego pożytku nie máß, y do tego końcá nie zmierzáią, gárdźić iáko prożnemi y nikczemnemi.

Vważ záślepienie w tey mierze ludźi świátowych, ktorzy o tym cále nie myślą, żyiąc ná źiemi, iákoby ná to tylko byli stworzeni, żeby domy y páłáce stawiáli, drzewá szczepili, bogáctwá zbieráli; y tym podobnymi fráſzkámi zábawiáiąc się żywot swoy trawili.

Pobożne áfekty y przedśięwźięćia.

1. *Záwstydź się przypominaiąc duszy twoiey nieznośna nędzę w ktorey przedtym zostáwáłá, gdy tych rzeczy cále nic, álbo máło co uważáłá.* O BOZE moy, o czymżem myśliłá kiedym ćiebie w pámięći nie miáłá? ná cożem pámiętáłá, kiedym o tobie zápomniáłá? w czymżem się byłá zákocháłá, gdym ćiebie iedynie nie miłowáłá? miałam się kármić prawdą, á iam się prożnośćią nápełniáłá, y świátum niebácznie służyłá, ktory mnie ná posługę iest stworzony.

2. *Wyrzecz się żywotá przeszłego.* Wyrzekam się

was prożne myśli, y nikczemne rozumu moiego zamysły. Odprzyśięgam śię was przeklęte y márne rozpámiętywánia, nieznam was więcey fałszywe y zdrádliwe przyiáźni, usługi płonne y dáremne, wdźięczności niewdźięczne, podchlebstwá gorzkie y niesmáczne.

3. *Náwroć śię do Páná BOGA.* Ty záś o Pánie y Zbáwićielu moy, będźiesz od tey godźiny iedyna myśli moich zabáwa: y nigdy więcey rozumowi memu nie dopuszczę záſtánawiáć śię ná czym, coby przykazániu twemu przećiwnego było. Pámięć moiá po wszytkie dni żywotá moiego będźie śię nápełniáłá wielkośćia dobroći twoiey nádemna ták łáskáwie pokazáney: serce moie toba szczegulnie ćieszyć śię będźie, á żadze y áfekty ty sam słodźić będźiesz. Iuż tedy owe frászki y márnośći ktoremim śię zábawiáłá, owe prożnośći ná ktorychem czás trawiłá, owe áfekty ktore śidliły serce moie, odrzucáć záwsze od śiebie y brzydźić śię niemi będę, záżywaiac tych y owych sposobow do tego.

Záwárcie Medytácyi.

1. *Podźiękuy Pánu BOGV, że ćię dla ták wyśmienitego y wysokiego stworzył końcá: to iest dla śiebie samego.* Stworzyłeś mnie o Boże moy dla ćiebie, ábym chwały twoiey nieskończoney wiecznie z toba záżywáłá,

żywáłá, á kiedyſz ſię tego godna ſtánę? y prędkoż ćię chwalić będę według obowiązku moiego.

2. *Ofiáruy.* Ofiáruięć Stworzyćielu moy, wſzytkie pobożne áffekty y przedśięwźięćia, á oraz z niemi duſzę y ſerce moie.

3. *Proś Páná BOGA.* Suplikuię do Máieſtátu twoiego o moy BOZE! ábyś przyiąć raczył te żądze y prágnienia moie, á hoynie duſzy moiey pobłogosłáwił, żeby ie do skutku przywieść mogłá, przez zasługi Przenaydrożſzey Krwie Syná twoiego IEZVSA Chryſtuſa ná Krzyżu zá nas wylaney &c.

Vczyń ſobie rowniankę duchowną iáko wyżey.

ROZDZIAŁ XI.

Trzecia Medytácya.

O dobrodźieyſtwách Bożych.

Przygotowánie.

1. *Staw ſię przed Obecnośćią Bożą,*
2. *Proś ábyć BOG rozum oświećił.*

Uwagi álbo Rozmyślánia.

I. VWaż przymioty ćiáłá twoiego ktoreć BOG dáć raczył: iákie ſame ćiáło, iákie wczáſy do zátrzymánia y záchowánia onego, iák czerſtwe zdrowie, iák wiele ućiech niezákazánych do pokrzepienia śił zwątlonych, iákich Przyiacioł, iáka pomoc

y wygodę do żyćia. A to wßytko uważay pátrząc ná ták wiele inßych lepßych niżeli ty, ktorzy tych dobrodźieystw nie doznáią. Iedni álbowiem ſą ułomni ná ćiele, słábi ná zdrowiu, ná członkách niedołężni: drudzy ná ćięſzkie pośmiewiská wzgárdę, y zelżywość podáni; inni ostátnim przyćiśnieni ubostwem; á ćiebie od tego wßytkiego Pan Bog záchował.

2. Vważ potym dáry y przymioty ktoremi rozum twoy ieſt przyozdobiony: ták wiele ieſt ludźi ná świećie głupich, ßalonych rozumu nie máiacych, żeś ty zás nie ieſt táka, komuż to przypißeß, ieżeli nie ſzczegulney łáſce Bożey? Nuż znowu iak śiłá ieſt tákich, ktorzy w prostáctwie y grubo wychowáni nic nie umieią; opátrzność zás Boska ſporządźiłá dla ćiebie wychowánie uczćiwe y przystoyne.

3. Rozważ ná koniec łáſki ktoremi dußá twoiá ieſt udárowána. Ieſteś Philotheo corka Kośćiołá Swiętego, Pan Bog ćię z młodośći záraz oświećił, y przywiodł do poznánia śiebie. Iák wieleć rázy użyczył Sákrámántow świętych, iákoś często miewáłá nátchnienia pobożne, świátłośći wnętrzne, strofowánia ſumnienia twoiego? iák wieleć rázy odpuśćił grzechy twoie? iák wiele rázy záchował w okázyách w ktorycheś miáłá duſzę twoię zgubić? y w tych blisko przeßłych lećiech, ażalić nie dał czáſu ſposobnego y wczáſu do ſporego postępku w doſkonáłośći.

Roztrząśniy poiedynkiem wßytkie dobrodźieyſtwá od BOGA otrzymáne, á uznaß iák wielką dobroć y ćierpliwość pokazał nád tobą.

Pobożne áfekty y przedśięwźięćia.

1. *Zádźiw ſię dobroći Boſkiey.* O iák wielka ieſt dobroć y miłośierdźie Bogá moiego nádemną, o iák niepoięte! o Pánie iákoś bogáty w miłośierdźiu, á wláskáwość ßczodrobliwy! o dußo moiá rozgłáßaymy ná wieki dobrodźieyſtwá od Bogá uznáne.

2. *Zádźiw ſię niewdźięczności twoiey.* Ale cożeś we mnie upátrzył Pánie, żeś mnie nie raczył zápomnieć? o iák wielka ieſt niegodność moiá! pogárdźiłám łáskáwośćią twoią, zelżyłám y oſzpećiłá dobrodźieyſtwá twoie, źle ich záżywáiąc, y ná wzgárdę dobroći twoiey obracáiąc. Sprzećiwiáłám ſię nieprzebránemu miłośierdźiu twoiemu, nieznośną niewdźięcznośćią moią.

3. *Wzbudzay ſię do wdźięczności.* Pokrzep ſię tedy ſerce moie, á nie bądź więcey niewiernym, niewdźięcznym, y nieposłußnym Bogu Dobrodźieiowi twoiemu. A iákoż nie ma bydź ná potym dußá moiá we wßytkim podległá woli Bożey, kiedy mnie ták cudownie łáską ſwoią do ſiebie przynęćił.

4. Nie dopußczay tedy więcey Philotheo ćiáłu twoiemu przeßłych roskoſzy, lecz go zupełnie po-

święć

święć ná służbę Bożą, záwdźięczáiąc tym dobrodźieystwá y dobre przymioty onemu od Páná Bogá nádáne. Niech śię duszá twoiá z pilnośćią zápátruie ná Stworcę swoiego, to á to (ná uszánowánie zwierzchnośći iego nád tobą) dla niego czyniąc. Záżyway z pilnośćią srzodkow ktore są w Kośćiele świętym dla zbáwienia dusze twoiey y zápalenia sercá ku miłośći Bożey przygotowáne. Więc będę częśćiey ná Modlitwie bywáłá, Sákrámentow świętych záżywáłá, słuchałá słowá Bożego, y czyniłá co mi Pan BOG poda do sercá, á Spowiednik moy ku dobremu moiemu porádźi.

Zámknięcie Medytacyi.

1. POdźiękuy Pánu BOGV żeć dał poznáć powinnośći twoie, y ták wiela łask y dobrodźieystw udárował.

2. Ofiáruy mu serce twoie z przedśięwźięćiem poprawy żywotá przeszłego.

3. Proś Páná BOGA áby ćię umocnił w tym przedśięwźięćiu twoim, żebyś ie wiernie do skutku przywodźiłá, przez Zasługi gorzkiey Męki IEZVSA Chrystusá Syná iego. Proś o przyczynę Pánny Nayświętszey y Swiętych Bożych. *Oycze nász, &c. Zdrowáś Márya, &c.*

Vczyń sobie rowniánkę duchowną.

ROZ-

ROZDZIAŁ XII.

Czwarta Medytacya.

O Grzechách.

Przygotowanie.

1. *Staw się przed Obecnośćią Bożą,*
2. *Proś o świątłość z Nieba.*

Vwagi álbo Rozmyślánia.

1. POmyśl iákeś dawno záczęłá grzeszyć, y rozważ zwolná, iák wiele się od owego czásu námnożyło grzechow ná sumnieniu twoim: iák wieleś ich codźień przyczyniáłá; przećiwko BOGV, bliźniemu, y tobie samey, myślą, pożądániem, mową, y uczynkiem.

2. Przetrząśniy potym złe nałogi y áfekty twoie: y iák częstoś się udawáłá zá nimi, á przyznasz z tych samych dwoch uwag, większa liczbę grzechow twoich niżeli włosow ná głowie rzekę więcey, niżeli piasku nád brzegámi morskiemi.

3. Rozważ záś osobno grzech niewdźięczności przećiwko Bogu twoiemu; ten álbowiem grzech pospolity iest, y śćiagáiacy się ná wszytkie insze niepráwośći, zkad inne grzechy násze większey ieszcze nierownie złośći nábywáią. Vważ tedy iákeś wiele od

le od Páná Bogá odebráłá dobrodźieystw, á tycheś wßytkich przećiwko Dawcy y Dobrodźieiowi twemu záżywáłá. Ale miánowićie obacz, iák wieleś rázy nátchnieniem Boskim pogardzáłá, iák częstoś nápominánia wnętrzne zánic sobie miáłá, á ießcze nád to wßytko, wieleś rázy do Sákrámentow przystępowáłá, á iákiżeś postępek odniosłá? gdźieś podźiáłá te drogie kanaki, ktoremi ćię Oblubieniec twoy Niebieski ták wdźięcznie zdobił? wßytko to przez niepráwość twoię wniwecz się obroćiło? zábaw się rozważáiąc tę niewdźięczność twoię, że ćię Bog dobrotliwy śćigał, áby zbawił dußę twoię, á tyś zawße przed nim uchodźiła, abyś ią zatraćiła.

Pobożne áfekty y przedśięwźięćia.

1. *Záwstydź się uważáiąc ták wielką nieudolność twoię.* O BOZE moy, iákoż się ważę przed oblicznośćią twoią pokazać! wyznawam żem nic inßego nie iest, tylko stek wßelkich zbrodni, y niepráwośći brzydka káłużá. A ktożby był rozumiał, ábym się była mogła zdobyć na tak wielką niewierność, y niebaczność, żem y iednego zmysłu ćiáłá moiego, y iedney władze duße moiey w niewinnośći nie zostawiła, ale wßytkie pomießała, zgwałćiła, y zaßpećiła, a przytym y iednego dnia nie przepędźiła, ktoregobym wielorako Majestatu twoiego nieobráźiła? tomże miała oddawać w zamianę Stworzyćielowi

rzycielowi moiemu zá dobrodźieystwá iego? czyli ták záwdźięczáć Zbáwićielowi krew iego zá mnie wylana?

2. *Proś o odpuszczenie grzechow twoich, upadszy do nog Páńskich z Synem márnotrawnym, álbo z Magdáleną, iákoby w postáći nierządney niewiásty, ktora tożę Małżonká swoiego rożnemi zmázáłá wszeteczeństwy.* O Pánie zmiłuy się nádemną grzeszniczą! o nieustáiace miłośierdźia zrzodło, weyrzyi okiem litośćiwym ná nędzę y nieudolność moię.

3. *Postánow poprawić żywota przeszłego.* Od tey godźiny o BOZE moy, zá pomocą łáski twoiey, nie będę więcey grzeszyłá. Dośćiem też długo zánurzona leżáłá w grzechách moich, wyrzekam się ich teraz, á do ćiebie się gárnę Oycze nieprzebránego Miłośierdźia, w tobie żyć y umieráć prágnę.

4. Ażeby grzechy moie zupełnie zmázáne były, z odwagą się ich (wstyd ná stronę odłożywszy) wyspowiedam, y żadnego w sobie nie zátáię.

5. Będę się wszelkimi stáráłá sposobámi, ábym ie cále wykorzeniłá z sercá moiego, á zwłaszczá te áte, ktore mi naybárdźiey ćiężą ná sumnieniu.

6. Czego ábym snádniey dokazáłá, czynić wszytko státe: znie będę, cokolwiek mi spowiednik moy porádźi, y nigdy tey myśli do śiebie nie przypuszczę, żebym kiedy iuż miáłá dosyć uczynić zá ták ćięszkie zbrodnie moie.

Zámknienie Medytácyi.

1. Podźiękuy Pánu BOGV, że ták długo czekał náwrocenia twego, y że ſerce twoie teraz wrzuſzył do pokuty.

2. Ofiáruy mu ie áby on nim kierował.

3. Proś go áby ćię umocnić raczył &c. iáko wyżey.

ROZDZIAŁ XIII.

Piata Medytácya
O Smierći.

Przygotowánie

1. *Staw ſię przed obecnośćia Boża.*

2: *Proś o świátło z Niebá.*

Myśl iákobyś ćieſzką złożona choroba, ná śmiertelney leżáłá pośćieli, nie máiac więcey żadney żyćia nádźieie.

Uwagi álbo Rozmyslánia

1. VWaż niepewność dniá y godźiny śmierći twoiey; o duſzo moiá! przyidźieć kiedyż kolwiek wyniść z tego ćiáłá: ále kiedy to będźie, czy źimie, czy lećie? ná Wśi, czyli w Mieśćie? we dnie alboli w nocy? nagle, czy też ſpodźiánie? z

choroby czyli z przypadku? czy będźiesz się mogłá spowiedáć, álbo nie? przyidźielić ná pomoc Spowiednik twoy y Oćiec duchowny? o tym wszytkim zgołá nic nie wiemy. To tylko nieomylna że pomrzemy, á bez pochyby prędzey niżeli rozumiemy.

2. Vważ iż się ná ten czás świát skończy w oczách twoich, iuż go więcey nie záżyiesz: Wszytkie záś rzeczy oney godźiny inákszeć się będą zdáły: Vciechy álbowiem świátowe, roskoszy, prożności, y nikczemne skłonności, pokażą się nam obłokiem, y ćieniem iákimśi przemijáiącym; ták, że rzeczemy sami do śiebie, iákie to było szaleństwo násze, obrażáć Páná BOGA dla ták nikczemnych frászek, opuszczáć Dobro nieskończone, dla nie wiedźieć czego! Przeciwnym záś sposobem życie pobożne y dobre uczynki, ták ći zásmákuią, że się zádźiwisz czemuś nie szłá záwsze tym prostym y wesołym gośćińcem. Grzechy násze y naymnieysze, będą się nam widźiáły ná on czás iák naywiększe gory, Cnoty záś y dobre uczynki, ták máłe że ie ledwo zoczęmy.

3. Rozważ ćiężkie y żáłosne dusze twoiey rozstánie z tym świátem, gdy się iey przyidźie pożegnáć z bogáctwy, z márnośćią, z niepotrzebnemi konwersacyámi, z ućiechámi, y krotofilámi, z Przyiaćiołmi, Sąśiády, Krewnemi, z dźiećmi, z Małżonkiem álbo Małżonką; iednym słowem, ze wszyt-

kiemi rzeczámi ſtworzonemi, á ná koniec y z włáſnym ćiáłem ſwoim, ktorego oná odbieży bládego, śinego, ſproſnego y śmierdzącego.

4. Vważ z iáką ſię rám pilnośćią krzątáć będą około twego ćielská, żeby ie co prędzey w doł wrzućić; co gdy ſię ſtánie, nie wiele iuż ludźie o tobie będą myślili, y rzadko ćię kiedy wſpomnią: iákoś y ty drugich nie częſto wſpominąłá. BOZE iey day wieczny pokoy rzeką czáſem, y po wſzytkim. O śmierći godna rozpámiętywánia! o iákoś nielitośćiwa?

5. Vważ iż skoro duſzá wynidźie z ćiáłá, udáie-ſię w práwą álbo w lewą. O BOZE, w ktorąſz ſię ſtronę twoiá obroći? ktorą ſię drogą uda? nie inſzą zá prawdę tylko tą, w ktorą ná świećie będąc wkroczyłá.

Pobozne áfekty y przedsiewziecia.

1. *Proś Páná BOGA, poruczáiąc ſię obronie iego.* O Pánie! przyimiy mnie w opiekę twoię, w dźień on ſtráſzny á oſtátni żyćia moiego; ſpraw to miłośćiwie, áby mi ſię oná godźiná ſzczęśliwą ſtáłá, á ráczey ná to mieyſce, wſżytkie inne żywotá moiego, ſmutku y gorzkośći niech będą pełne.

2. *Pogardz świátem.* Ponieważ nie wiem godźiny, w ktorą mi ſię rozſtáć z tobą rozkażą świećie obłudny? wyrzekam ſię twoiego towárzyſtwá. O

moi

moi ukocháni Krewni y Przyiaćiele! wybaczćie mi że was więcey kocháć nie będę mogłá, chybá áfektem z BOGIEM ziednoczonym, ktory by trwał we mnie ná wieki: Ná coż mi ſię álbowiem przyda iednoczyć ſię z wámi ták słábo, żeby znowu w krotkim czáśie rwáć więzy nietrwáłey przyiáźni.

3. Będę ſię tedy gotowáłá ná tę oſtátnią godźinę, y wſzelkiemi śiłámi ſtáráłá, ábym ſzczęśliwie przeſzłá z tego świátá ná drugi: ſumnienie moie ze wſzytkich miar ubeſpieczę, ále oſobliwie to á oto będę miáłá ná baczeniu.

Záwárcie Medytácyi.

1. Podźiękuy P. BOGV zá dobre przedśięwźięćia.
2. Ofiáruy ie Máieſtatowi iego.
3. Proś go powtore o ſzczęśliwą śmierć, przez zasługi gorzkiey męki Syná iego. Proś o przyczynę Nayświętſzey Pánny, y Swiętych Pátronow twoich.

Oycze náß, &c. Zdrowáś Márya, &c.

Vczyń ſobie rowniankę duchowną.

ROZDZIAŁ XIV.

Szoſta Medytácya.

O Sądźie Páńſkim.

Przygotowánie.

1. *Staw ſię przed obecnośćią Bożą.*
2. *Proś o świátło z Niebá.*

Uwagi álbo Rozmyślánia.

1. PO wyśćiu czáſu ktory BOG świátu temu zámierzył, y ziáwieniu rożnych znákow y widokow okropnych, ktoremi ludźie przeſtraſzeni ſchnąć będą od boiáźni, ogień ſzerzący ſię ná kſztałt powodźi, ſpali y w popioł obroći wſzytko cokolwiek ieſt ná źiemi; ták dálece, że żadna z tych rzeczy ktore ná niey widźiemy, nie uydźie tego pożaru.

2. Po tey záś ogniſtey powodźi, po grzmotách, y piorunách, wſzyſcy ludźie (krom tych ktorzy iuż zmartwychwſtáli) zgroboch ſwych powſtána, y trąbą Archániołá zgromádzeni, ſtáwią ſię ná ſąd Páńſki w dolinie Iozafátowey. Lecz o BOZE! z iáką rożnicą: iednych álbowiem ćiáłá będą uwielbione y iáſnoświecące, drugich záś brzydkie, y ſtráſzne do widzeniá.

3. Pomyśl z iáką ſię tám wſpániáłośćią pokaże w Máieſtaćie ſwoim Naywyżſzy Sędźiá, Chorámi Anielſkiemi y liczbą niezliczoną wſzytkich Swiętych otoczony, máiąc przed ſobą Krzyż męki ſwoiey nád Słońce iáśnieyſzy, ná znák łáſki y dobroći ku ſpráwiedliwym, á gniewu y ſurowośći przećiwko przewrotnym.

4. Sędźia

4. Sędźiá ten ſpráwiedliwy rozkaże co prędzey oddźielić złych od dobrych, ſtáwiáiąc iednych ná práwey, drugich ná lewey ſtronie; co wſzytko w momenćie iednym wykonáno będźie. Y iuż potym ná wieki one dwie trzody więcey ſię z ſobą nie znijdą.

5. Po uczynionym wyłączeniu złych od dobrych, y otworzonych Kśięgách ſumnienia káżdego, wyiáwi ſię niezbożnych złość, y wzgárdá dobroći Boskiey, ſpráwiedliwych záś pokutá, y skutki łáski Bożey, ktorey dobrze záżywáli. Y nic tám zgołá utáionego nie będźie. O iák wielkie iednych záwſtydzenie, á drugich poćieſzenie!

6. Rozważ oſtátni Dekret ná złych ferowány. *Idźćie przeklęći w ogień wiekuiſty, zgotowány diabłu y Aniołom iego.* Weś dobrze w uwagę te ták ćięſzkie y ſtráſzliwe słowá. *Idźćie* práwi. To ſámo słowo znáczy, iż BOG ſpráwiedliwy wiecznie odrzuca od śiebie ludźi potępionych, nie dopuſzczáiąc im ná wieki widźieć twarzy ſwoiey. Názywa ich *przeklętymi.* O duſzo moiá iák to ćięſzkie przekleńſtwo! záwieráiące w ſobie wſzytkie nieſzczęśćia, nigdy nie odwołáne, y przez wſzytkie czáſy, á náwet y ſámę wieczność nieuſtáiące.

7. Ale uważ y wyrok przećiwny pierwſzemu, dobrym ná poćiechę ogłoſzony. *Podźćie* mowi dobrotliwy Sędźiá (iák miłe ſą te zbáwienia słowá kto-

remi

remi nas BOG do śiebie wabi, y ſadza ná łonie miłośierdźia ſwego:) *błogosłáwieni Oycá moiego.* O słowá poćiechy pełne, y wßytkie inſze w ſobie záwieráiace błogosłáwiństwá. *Ośiagniyćie Krolestwo zgotowáne wam od záłożenia świátá.* Oiák niepoięta łáská! gdyż to krolestwo nigdy końcá nie będźie miáło.

Pobożne áfekty y przedśięwźięćia.

1. *Zádrzyi dußo moiá rozpámiętywáiac to wßytko.* O BOZE moy! ktoż mnie ubeſpieczy w dźień on ſtráſzny Sadu twoiego, kiedy náwet filary Niebieskie drżeć będa od boiáźni.

2. *Wyrzekay ſię grzechow twoich, gdyż te ſáme (w dźień gniewu Bożego) nießczęśćia twoiego moga bydź przyczyna.* Sámá ſię tedy ſadźić będę poki żyię ná tym świećie, ábym po śmierći nie byłá ſurowiey ſadzona, roztrząſnę zá wczáſu ſummnienie moie, ſámá ná ſię skárzyć, ſámá ſię karáć, y żywotá moiego popráwowáć będę, áby mnie Sędźiá moy nie karał w dźień zapálczywośći ſwoiey. Wyſpowiádam ſię grzechow moich, y wykonam przestrogi ktore mi dáne będa do zbáwienia duſze moiey. &c.

Zámknienie Medytácyi.

1. Podźiekuy Panu BOGV, żeć dáć raczył ſpoſoby obwárowánia ſię, y opátrzenia ná dźień ſadu ſwoiego, y że máſz ieſzcze czás do pokuty.

2. Ofiá-

2. Ofiáruy mu ſerce twoie, áby ie skruſzył.

3. Proś Máiestátu iego, ábyś mogłá godnie pokutowáć. *Oycze náß, &c. Zdrowáś Márya, &c.*

Vczyń rownionkę duchowna.

ROZDZIAŁ XV.

Siodma Medytácya.

O Pieklę.

Przygotowánie.

1. *Staw ſię przed obecnośćia Boża.*

2. *Vpokorz ſię przed Máieſtatem Boſkim, á proś go o świátło.*

3. Pomyśl ſobie iákobyś widźiáłá Miáſto iákie ćiemnośćiámi okryte, śiárczyſtym z ſmoła zmieſzánym ogárnione płomieniem, pełne obywátelow, ktorzy ſię z niego rátowáć nie moga.

Vwagi álbo Rozmyślánia.

1. LVdźie potępieni zoſtáia w przepáśći piekielney, iákoby wſrzod tego miáſtá nieſzczęśliwego, gdźie niewypowiedźiáne ná wſzytkich zmysłách y członkách ſwoich ponoſza męki; poniewaź bowiem wſzytkich zmysłow y członkow ſwoich do grzeſzenia záżywáli, dla tego też ná wſzytkich tákie ponośić będa karánie, ná iákie zásłużyli: Oczy

ich zá to że się nieporządnie zápátrywáły ná nieprzystoyne y zákazáne rzeczy, trapione będą ustáwicznym widzeniem czártow y przepáśći piekielney, uszy zaś, iż rády słucháły słow nieprzystoynych, y bliźniego uráżáiących nic ná wieki nie usłyszą krom płáczu, lámentow, y nárzekánia, toż y insze potka zmysły.

2. Ale krom tych ták ćięszkich mąk, ieszcze ich insza dáleko ćięższa czeka, á tá iest utrátá chwały wiekuistey, zkąd potępioni twarzy Boskiey nigdy więcey nie obaczą. Ieżeli Absálonowi łáskáwey Dawidá Oycá swego twarzy odwrocenie nieznośnieysze było nád wygnánie: o BOZE! iák się nierownie bárdźiey przykrzyć będźie od obliczá twoiego pożądánego oddalenie.

3. Vważ z tym wszytkim wieczność mąk piekielnych, dla ktorey samey iest piekło nieznośne. Ieżeli álbowiem pchłá iedná w uchu szemrząca, gorączká z wolná dogrzewáiąca, y naymnieysze nocy, długie y uprzykrzone spráwuie, iákaż się będźie zdáłá oná strászna wieczności noc, z ták ćięszkiemi złączona bolámi; zkąd rospácz wiekuista, bluźnierstwá, y szálenie nigdy nie przestáiące, początki swoie bráć będą.

Pobożne áfekty y przedśięwźięćia.

Zástraß duszę twoię słowy Izáiászá Proroká. Duszo moiá,

czy będźieſzże mogłá przemięßkiwáć wiecznie między temi upałámi, wſrzod ogniá pożeráiącego? y tákże to chceß odſtąpić ná wieki BOGA twoiego?

Wyznay żeś ták wiele rázy zásłużyłá ná piekło, pośpießay co prędzey do niebieskiego gośćińcá, coż ći ſię z tego záwiąże że ſię dobrowolnie do piekłá doſtanieſz? To tedy á to uczynię ábym ſię grzechow wyſtrzegáłá, gdyż one ßczegulnie śmierći może wieczney mogą bydź przyczyną. *Podźiekuy Pánu BOGV. Ofiáruy, ſuplikuy do Máieſtátu iego.*

ROZDZIAŁ XVI.

Oſma Medytacya.

O Niebie.

Przygotowánie.

1. *Staw ſię przed obecnośćią Bożą.*
2. *Wezwiy BOGA ná pomoc.*

Vwagi álbo Rozmyślánia.

1. STaw ſobie przed oczymá noc iáſną y pogodną, á uważ iák ieſt rzecz miła, widźieć ná on czás Niebo rozlicznemi y rozmáitemi uháftowáne gwiazdámi: złączże potym myślą do tey wypogodzoney nocy, ſpokoyny y weſoły dźień: ták áby iáſność słoneczna świátłośći gwiazd y mieśiącá nie zátłumiáłá, á gdy to uczyniß rzecz śmiele, iż tá

wßytká ozdobá y okazáłość pospołu złączona, nic nie iest przećiwko Niebieskiey chwale. O iák to tám iest miłe y porządáne mieysce, iák ze wszytkich miar nieoszácowáne pomieszkánie!

2. Vważ iáko zacni, nadobni, y gromádni Obywátele, tey to szczęśliwey kráiny. Iák wiele tám milionow Aniołow, Cherubinow, Seráfinow, niezliczony poczet Apostołow, Męczennikow, Wyznawcow, Páń Swiętych y Pánienek: o iák ßczęśliwe towárzystwo! Ná nayostátnieyßego z nich miley będźie weyzrzeć, niżeli ná cáły świát, á coż gdy wßytkich pospołu obaczemy? Ale o BOZE moy, iák iest niepoięte szczęśćie Swiętych twoich! bez przestánku śpiewáią słodką piosnkę nieustáiącey miłośći ku tobie przez cáłą wieczność z ftátkuiącego ráduią się szczęśćia: konwersuiąc z sobą niewymowney doznáią poćiechy: á żywot swoy w miłym y nierozdźielnym prowádząc towárzystwie, szczęśliwośći swoiey rowney nie máią.

3. Vważ ná koniec, iák będźie rzecz wdźięczna y przyięmna, z Stworzyćielem się swoim ćieszyć y weselić, widźieć go y bydź widźiánym od niego, á z tey z nim społecznośći, czuć ná sercu rádośći nieporownáne. Co tám bydź muśi zá poćiechá z BOGIEM záwße przemießkiwáiąc? gdźie one błogosłáwione duße iáko ptáßętá iákie ßczęśliwey wiecznośći, bez

prze-

przeſtánku ſpiewáiąc, unoſzą ſię po przeſtrzeńſtwie nieográniczonego Boſtwá, od ktorego zewſząd ogárnione, w niewypowiedźiánych opływáią roskoſzách. Tám ieden nád drugiego lepiey, (á bez zazdrośći) wychwala Stworzyćielá ſwoiego, mowiąc: Bądź ná wieki pochwalony, o naysłodſzy y naydobrotliwſzy Stworzyćielu y Zbáwićielu náſz, ktorego ták wielkich doznawamy dobrodźieyſtw, y ták ſzczodrobliwie udźieloney záżywamy chwały. Pan BOG záś wzáiemnie wiecznemi czáſy błogosłáwi Swiętym ſwoim. Bądźćie ná wieki błogosłáwione namilſze ſtworzenia moie, zá wierne usługi wáſze, y że Imię moie ſtátkuiącym y miłośćią pałáiącym ſercem wiecznie chwalić będźiećie.

Pobożne áfekty y przedśięwźięćia.

1. *Zadźiw ſię Oyczyźnie Niebieſkiey, y day ieyprzyzwoitą pochwałę.* O iákoś miła y pożądána gorna Ierozolimo, iák ſzczęśliwi obywátele twoi!

2. *Strofuy duſzę twoię o ták znáczną niebácznośc, że gośćiniec do Niebá prowádzący ták lekomyślnie pominęłá.* A czemużem ſię ták płocho odwroćiłá od dobrá moiego naywyżſzego? iákie to ſzaleńſtwo moie, żem ſię dla ták błáchych y niepoćieſznych ućiech, po tyśiąckroć wyrzekłá wiecznych y prawdźiwych roskoſzy! gdźieżem byłá rozum podźiáłá, gdym ták

pożą

pożądánemi dobrámi pogardzałá, á ták proźnemi y wzgárdy godnemi nápawáłá się żądzámi?

3. *Wzdychay teraz serdecznie do ták roskosznego pomieszkánia.* Ponieważem tey łáski u ciebie dostąpiłá naywyższy Pánie y BOZE moy, żeś mnie náprowádźić raczył ná drogę zbáwienną, nigdy iey więcey nie opuszczę. Postępuymy dusso moiá, postępuymy do wiecżnego odpoczynku, spieszmy się do błogosłáwioney y nam obiecáney ziemie, nic tu po nas w tym Ægipćie: tych tedy y owych rzeczy, ktore mnie od tey szczęśliwey wrácáły drogi, álbo w niey postępowáć nię pozwaláły, strzedz się będę z pilnośćią. A ná to mieysce to á to uczynię, dla pręd- szego postępku.

Podźiękuy, Ofiáruy, Proś o błogosłáwienstwo.

ROZDZIAŁ XVII.

Dziewiata Medytacya.

W ktorey sobie duszá Niebo obiera.

Przygotowánie.

1. *Staw się przed obecnośćią Bożą.*
2. *Vpokorz się przed Máiestátem Boskim prosząc o świátło.*

Vwagi álbo Rozmyślánia.

POmyśl jákobyś sámá iedná byłá ná przestro- nym

nym iákim polu z Aniołem ſtrożem twoim, (ták iáko był niegdy Tobiaſz młodſzy, gdy do Miáſtá Rages poſpieſzał) á on tobie w gorże Niebo otwárte pokázuie, ze wſzytkiemi roskoſzámi, ktoreś w Medytácyi o Niebie rozważáłá: ná dole záś piekło ná pożárćie rozdźiewione, ze wſzytkiemi mękámi, w Medytácyi o Piekle opiſánemi, y ták w tey myśli poklęknąwſzy przed Aniołem twoim.

1. Vważ iż to nieomylna, żeś ieſt między Niebem y piekłem, y że oboie ſą otwárte ná przyięćie twoie, według obránia y upodobánia twoiego ná tym świećie.

2. Vważ y to iż cokolwiek ſobie ze dwoch teraz obierzeſz, trwáć będźie ná wieki.

3. Lubo záś ták Niebo iako y piekło otwárteć ſą, y wolnoć wniść gdźieć ſię będźie podobáło; BOG iednák wſzechmogacy, ktory ná obie ſtrony gotow, y chwałyć ſwoiey miłośiernie użyczyć, y od obliczá ſwego ſpráwiedliwie odrzućić, prágnie niewymownie, ábyś ſobie Niebo upodobałá: Anioł też ſtroż twoy námawia ćię do tego wſzelkiemi ſpoſobámi, ofiáruiąc ći z ſczodrobliwośći Boskiey łáski niezliczone, ná pokrzepienie śił zwątlonych, ábyś w gorę idąc nie uſtáwáłá.

4. Chryſtus Pan tákże Zbáwićiel twoy, pogląda ná ćię łáskáwym z Niebá okiem, mile do śiebie zá-

prasza.

praſzáiac. Poſpieſzay (woła) ukochána duſzo oblubienico moiá, do odpoczynku wiecznego, ná łono dobroći moiey, ktorać nieśmiertelne rozkoſzy z obfitey miłośći ku tobie przygotowáłá. Weyzrzyi wnętrznym okiem ná Pánnę Przenayświętſzą, á pomiárkuieſz iey Máćierzyńskie około zbáwienia twoiego ſtáránie; Nietrać (mowi do ćiebie) ſercá Corko moiá, niech nie będą płonne Syná moiego żądze y pieczołowánia, niech skutek ſwoy otrzymáią moie zá tobą częſte wzdychánia, oboie álbowiem ſerdecznie prágniemy wiecznego ſzczęśćia twoiego: Aleć obroć oczy y ná Swiętych Bożych, y ná ták wiele duſz uwielbionych, á poczuieſz iák ćię goraco pobudzaią, y mile wzywáią do towárzyſtwá ſwoiego; życząc iedynie, áby ſercę twoie kiedyſzkolwiek z ich ſercem złączone było, ná wieczne wychwalenie Imienia Bożego: á tym czáſem ćię upewniaią, iż drogá zbáwienna, nie ieſt ták przykra iák ią świát ludźiom zwykł málowáć. Smiáło (mowiąc) poſtępuy w przedśięwźięćiu twoim Przyiaćiołko náſzá, kto álbowiem dobrze uważy drogę żyćia pobożnego, ktoraśmy do Niebá záśli, przyznáć będźie muśiał, żeśmy y tych roskoſzy doſtąpili przez inſze roskoſzy, dáleko przyiemnieyſze nád te ktorych świát záżywa.

Obránie.

ODrzekam się ćiebie y teraz y wiecznemi czásy przeklęte piekło, brzydzę się mękámi y kátowniámi twoiemi, nieszczęśćiem y nieszczęśliwą wiecznośćią twoią; ále nádewszytko nienawidzę bluźnierstwá y przeklinánia twoiego, ktore bez przestánku przećiwko BOGV moiemu wywierasz. A do ćiebie się obracam pożądáne Niebo, chwało wiekuista, wieczna szczęśliwośći: w twoich wybornych páłácách chcę ná wieki zostawáć, w przybytkách twoich bez końcá przemieszkiwáć. Błogosłáwię ô BOZE moy miłośierdźie twoie, ktoreś nádemną pokázáć raczył, przyimuiac ie pokornie z szczodrobliwey ręki twoiey. O IEZV Zbáwićielu moy! chcę bydź wdźięczna miłośći twoiey nieskończoney ku mnie, y potwierdzam kupno mieszkánia onego, ktoreś ná mnie w Niebieskiey nabył Ierozolimie; á to nie ták dla wygody moiey włásney, iáko ábym ćię chwaliłá y miłowáłá ná wieki.

2. Przyimiy z ochotą stáránie koło ćiebie Nayświętszey Pánny, y Swiętych Bożych, ktoreć ofiáruią: obiecuy im iż się do nich śpieszyć będźiesz: śćiagniy rękę do Aniołá Strożá twoiego, áby ćię do Niebá záprowádźił, á pokrzepiay się co raz bárdźiey w ták godnym y pożytecznym obieraniu.

ROZDZIAŁ XVIII.

Dziesiata Medytacya.

W ktorey ſobie duſzá obiera żyćie pobożne.

Przygotowánie.

1. *Staw ſię przed Obecnośćia Boża,*
2. *Vniż ſię przed Obliczem Boſkim á proś o pomoc.*

Vwagi álbo Rozmyślánia.

I. MNiemay żeś ieſt znowu ſamá iedná, ná przeſtroney rowninie z Aniołem Strożem twoim, y że po lewey ręce widźiſz czártá śiedzacego ná wyniosłym tronie, otoczonego piekielnych duchow gromádnemi hufcámi, ktorego niezliczone ludźi świątowych Woyská z poſzanowániem zá Páná uznawáia, wyświadczáiac ſię bydź iedni temi, drudzy owemi grzechámi, nieſzczęſnemi iego hołdownikámi. Przypátrzże ſię poſtępkom tych to nieſzczęśliwych dworzan przeklętego Królá, á obaczyſz iednych ſzaleiacych od iádu zazdrośći y gniewu, drugich ná żywot ſobie náſtępuiacych, innych w myślách zátopionych bogáctwá łákomie zbieráiacych, tych nikczemna prożnośćia nie potrzebnie głowę ſobie záprzatáiacych, owych záś w nierządnych áfektách ſwoich zápámiętáłych, ſproſnych

ſnych y ná puł iuż zgniłych, á wßytkich bez pokoiu, bez porządku, w zámießániu zoſtáiących: obacz iák ieden drugim pogardza, y że żaden z nich prawdźiwey nie ma ku bliźniemu miłośći. Iednym słowem, opłákáne to zgromádzenie ták mizernie ięczy pod tyráństwem tego piekielnego Krolá, że ćięßkie w ſercu wzbudza użalenie.

2. Obroćże ſię potym ná práwą ſtronę, á uważ Chryſtuſá Páná ná Krzyżu roſpiętego, ktory pałáiącym miłośćią ſercem prośi Oycá ſwoiego, zá temi zwiedźionemi od czártá ludźmi, áby z diabelskiey wyłamawßy ſię niewoli, pod znák Krzyżá Swiętego poſpießáli. Spoyźrzyi ná te pułki duß pobożnych, z Aniołámi ſwoiemi Chryſtuſá Páná odſtępuiących, á rozważ, iák to miłe y pożądáne ieſt kroleſtwo, gdźie pobożność pánuie. Iák piękna rzecz pátrząć ná on świętny poczet, w czyſtośći Pánieńskiey oboiey płći żyiących oſob, ktore białośćią ſwoią wßytkie lilie przechodzą: iák przyiemna widźieć pobożne zgromádzenie Wdow bogoboynych, umartwieniem y pokorą świątobliwośći nábywáiących. Obroć oczy y ná ſzeregi rożnych ludźi w ſtanie Małżeńskim zoſtáiących, á obaczyß w iák słodkiey zgodźie, y wzáiemnym poßánowániu z ſobą żyią (co bez pochyby z prawdźiwey pochodźić muśi miłośći) y iák dobrze umieią iednoczyć ſtáránie koło domu

ſwoiego doczeſnego, z ſtárániem przybytku wnętrznego, y miłość Małżonká doczeſnego z miłośćią Oblubieńcá Niebieskiego. Poyźrzyi ná koniec po wßytkich ſtronách, á wßytkich zoczyſz w skromnośći świętey, z ochotą słucháiących Zbáwićielá ſwoiego, y prágnących mieć go záwße w ſercu ſwoim.

Cießą ſię z ſobą, lecz ućiechy nie ubliżáią áni ſtátkowi, áni miłośći Bożey álbo bliźniego, áni przyſtoynośći należytey: máią ku ſobie áfekt wzáiemny, ále ze wſzytkich miar czyſty y świątobliwy: gdy záś ktora z tych duß pobożnych ieſt w iákim utrapieniu, nie bárdzo ſię tym turbuie, y nie mieni cery dla dolegliwośći ſwoich. Krotko mowiąc, Zbáwićiel świátá ćießy ich łáskáwym weyźrzeniem, á oni ſię do niego gárną gorącym prágnieniem.

3. Iużeś w prawdźie czártá y przeklętey rzeße iego, przez dobre y zbáwienne żądze ſercá twoiego odſtąpiłá, áleś ießcze służby u Chryſtuſá Paná Królá Niebá y źiemie nie przyięłá, ániś przyſtáłá do ßczęśliwey kompánij sług iego, á zátym ieſzcze między dwiemá zoſtáieß drogámi.

4. Nayświętßa PANNA, Iozef Swięty, Ludwik y Moniká, y niezliczona liczbá inßych w Niebie kroluiących, ktorzy ná świećie żyiąc świecki żywot prowádźili, zápraßáią ćię do śiebie, y ſercáć przykłádem ſwoim dodáią.

5. Sam

5. Sam náwet Krol Vkrzyżowány, wzywa ćię włáfnym imieniem twoim, przychodźże ukochána moiá, przychodź, ábym koronę chwały moiey włożył ná skronie twoie.

Obranie.

1. O Swiećie zdrádliwy! rzefzo piekielna! nigdy więcey pod znákiem twoim poftać nie chcę. Odftępuię ná wieki fzaleńftwá y prożnośći twoich, wyrzekam fię ćiebieKrolu hárdy y przeklęty, duchu piekielny, wefpoł z nádętośćią y márnośćią twoią, brzydzę fię tobą y wßytkiemi fpráwám twoiemi.

2. A do ćiebie fię gárnę łáskáwy Zbáwićielu, Krolu wßeikiey ßczęśliwośći, y chwały wiekuiftey: do ćiebie z ochotą ná służbę przyftáię, tobie fię upokorzonym kłániam fercem, ćiebie zá Krolá y Páná moiego wiecznemi obieram czáfy, obiecuiąc ći wierność nienárußoną, posłußeńftwo nieodmienne, y w káżdey okázyi ftofowánie woli moiey do woli twoiey.

3. O Pánno Przenayświętfza Páni moiá, obieram ćiebie zá ofobliwą opiekunkę moię, y ućiekam fię pod obronę twoię, obiecuiąc ćię czcić ofobliwie, y fzánowáć, według przemożenia włáfnego.

4. O Aniele Strożu moy, záprowadźże mnie do te-

go świętego zgromádzenia, á nie odſtępuy proſzę, poki do niego ßczęśliwie nie zaydę. Prágnę álbowiem w tym słodkim żyiąc towárzyſtwie, y teraz y ná wieki (ná znák obránia moiego) wykrzykiwáć. Niech żyie IEZVS, niech Kroluie IEZVS.

ROZDZIAŁ XIX.

Jáko potrzebá czynić Spowiedź powßechną cáłego żywota.

TE tedy ſą Medytácye naymilſza Philotheo, służące zamysłom náſzym: ktore skoro odpráwiß, idź z upokorzonym, lecz odważnym ſercem, ná ſpowiedź generàlną, ále ćię proßę, nie miey w tym żadney áprehenſyi áni boiáźni. Niedźwiadek iádowity ieſt gdy ludźi kąſa, lecz w oliwie przedyſtylowány, wybornym ſtáie ſię ná włáſne ukąſzenie ſwoie lekárſtwem. Ták y grzech, ná ten czás tylko ieſt ſromotny gdy go popełniamy, ále gdy go ſpowiedźią y pokutą świętą umárzamy; ſtáie ſię nam czći y zbáwienia okázyą. Spowiedź álbowiem zprawdźiwą złączona ſkruchą, ták ieſt przyſtoyna y wdźięcznego zapáchu, że wßelką ſproſność y iádowitą zarazę grzechową wykorzenia. Symon trędowáty twierdźił, że Mágdálená ießcze ieſt grzeßnicą, Chryſtus Pan záś powiádał że nie, y iuż nic więcey

cey nie wſpomina o niey, krom zapáchow wylanego oleyku, y goracey miłośći ktora pałáłá ku Bogu. Ieżeli Philotheo prawdźiwa mamy pokorę, brzydźić ſię będźiemy bez miáry grzechámi náßemi, dla tego iż BOGA dobro nieskończone obrażáia: wyznánie iednák tychże grzechow, záwße nam będźie miłe y przyiemne, gdyż ztąd BOG chwałę odnośi. A do tego znáczne iuż ulżenie w chorobie ſwey czuie, kto ią dobrze opiſać może Doktorowi. Gdy tedy przyidźieß przed Spowiedniká, myśl iákobyś ſtánęłá ná gorze Kalwáryiskiey, pod Nogámi Chryſtuſa Páná ná Krzyżu wiſzącego, z ktorego krew zewſząd ná ćię ſpływa, ná obmyćie niepráwośći twoich: co lubo ſię w ſamey rzeczy nie dźieie, zasługi iednák teyże krwie ktora Zbáwićiel zá nas wylał, oczyſzczáia wſzyſtkich przy Spowiednikách, pokutuiacych: wynurz doſtátecznie (ſpowiádáiac ſię) skrytośći ſercá twoiego, ábyś tym ſpoſobem wßytkich grzechow poſtradáłá: co iák prędko ſię ſtánie, tudźieß zasługi niewinney Męki Chryſtuſowey, ſerce twoie niewymownym nápełnia błogosłáwieńſtwem.

Spowiáday ſię ßczerze y poproſtu, ábyś przynaymniey raz przez cáły żywot twoy, doſtátecznie w tym uſpokoiłá ſumnienie włáſne. Odpráwiwſzy ſpowiedź, słuchay coć powie y rozkaże ſługá Chryſtuſow,

ſtuſow, rzekniy ſamá w ſobie, *Mow Pánie do ſłużebnice twoiey, álbowiem ſłucha głoſu twego.* Y záprawdę maſz wiedźieć Philotheo, że ná ten czás BOGA ſamego słuchaſz, według iegoż słow do Namieśnikow ſwoich przerzeczonych: *Kto was ſłucha mnie ſłucha.* Vczyń potym skruſzonym ſercem náſtępuiaca Proteſtácya, ktora ábyć tym lepiey służyłá do dokończenia Aktow pokuty twoiey, wprzod ia z pilnośćia przeczytaſz, y doſtátecznie rozważyſz.

ROZDZIAŁ XX.

Proteſtácya, álbo dowodne oświadczenie ſię, ktorym duſzá pobożna przedśięwźięćie ſłużenia Pánu BOGV potwierdza, y one ná ſercu ſwoim zápiſuie, przy dokończeniu Aktow Pokuty Swiętey.

JA niżey podpiſana, ſtánawſzy przed Obecnośćia BOGA Naywyżſzego, y cáłego Zgromádzenia Niebieskiego, á rozważywſzy nieskończone miłośierdźie Stworcy moiego pokazáne nádemna mizernym y niegodnym ſtworzeniem, ktore on z niczego wywiodł, w cáłośći záchował, Oycowsko opátrzył, z ták wielu wyrwał niebeſpieczeńſtw, y ták śiła obdárzył dobrodźieyſtw. Ale nádewſzytko uważywſzy onę dobroć y łáskáwość BOGA moiego, dla ktorey mnie ták łágodnie znośił w nieprawośćiách moich,

ták

ták częſto y miłośćiwie pobudzał y nápominał do popráwy, ták ćierpliwie czekał do pokuty y upámiętánia, aż do tego N. roku żywotá moiego, lubom ia z moiey ſtrony iednoſtáynie trwáiąc w niewdźięczności, niewierności, y nieposłuſzeńſtwie, odkłádáłá záwſze odedniá dodniá náwrocenie moie, łáskámim ofiárowánemi pogardzáłá, y ták niebácznie Máieſtat Boski obrażáłá. Ná oſtátek y ná to pomniąc, iż w dźień chrzſtu moiego, poświęconam byłá Pánu BOGV ná służbę, y onemu zá Corkę oddána, á potym zápomniawſzy obietnic imieniem moim ná on czás uczynionych, ták wielem rázy nieſzczęśliwie zgwałćiłá y zſromoćiłá duſzę moię, obracáiąc ią przećiwko Dobrodźieiowi ſwemu. Przychodzę teraz do śiebie, y upadſzy pokornie przed tronem ſpráwiedliwośći Boskiey, wyznawam y twierdzę, żem dobrowolnie Máieſtat BOGA Naywyżſzego zelżyłá, y winnam ſię ſtáłá gorzkiey śmierći, y okrutney Męki Chryſtuſowey, przez grzechy moie, dla ktorych on umárł ná drzewie Krzyżowym, á zá tym, zárobiłám ſobie ná piekło y wieczne potępienie: Lecz obracáiąc ſię do tronu nieskończoney dobroći Boskiey, á wyrzekſzy ſię wprzod ze wſzytkiego ſercá, y ze wſzytkich sił, przeſzłych nieprawośći moich, pokornie żebrzę, y ſuplikuię ô miłośierdźie, y zupełne odpuſzczenie wſzytkich grzechow

moich, áto przez zasługi męki y śmierći tegoż Zbáwićielá moiego, ná ktorych wszytkę nádźieię moię iáko ná bespiecznym pokładáiąc fundámenćie, powtarzam y wznawiam obietnicę wiernego posłuszeństwi, przy chrzćie świętym imieniem moim uczynioną: wyrzekáiąc się czártá, świátá, y ćiáłá, z przeklętym ich poduszczeniem, prożnośćiámi, y pożądliwośćiámi, ná cáły żywot moy, y wiecznemi czásy: á do ćiebie się BOGA moiego, dobroći źrzodłá nieprzebránego udáiąc, prágnę, stánowię, obiecuię, y nieodmiennie biorę przed się, tobie záwsze służyć, y miłowáć ćię teraz y ná wieki; ofiáruiąc ći y poświęcáiąc ná zástaw obowiązkow moich, duszę moię ze wszytkiemi iey śiłámi, serce moie ze wszytkiemi áfektámi, ćiáło moie ze wszytkiemi zmysłámi; oświadczaiąc się z tym, iż nigdy więcey nie chcę záżyć naymnieyszey cząstki z śiebie samey, ná sprzećiwienie się woli twoiey, y obrázę Máiestátu twego, ktoremu się w duchu zupełnie oddáię; obiecuiąc przy státkuiącey wiernośći, wieczne posłuszeństwo, y trwáłość w przedśięwźięćiu. Ale ô BOZE moy! ieżeliby zá poduszczeniem czártowskim, álbo z krewkośći ludzkiey tráfić mi się miáło nie dotrzymáć w czym ponowioney obietnice, y tego co teraz stánowię; oświadczam się zá wczásu, iż skoro tylko postrzegę upadek moy, záraz z niego zá pomocą łá-

ski Duchá Swiętego powstánę, udáiąc się znowu bez wszelkiey odwłoki do miłośierdźia twoiego. Y táć to iest, á nie insza wola moiá, ten postánowiony umysł y przedśięwźięćie nieodmienne, ktore zeznawam y potwierdzam (nic sobie nie wymawiáiąc) przy teyże obecnośći Bogá moiego, w oczách Kośćiołá tryumfuiącego, y przytomnośći Kośćiołá świętego ná źięmi woiuiącego Mátki moiey, ktora słyszy te moie obietnice, w osobie tego ktorego ná przyięćie spowiedźi moiey wysadźiłá. Ráczże tedy Wszechmocny y dobrotliwy BOZE, Oycze, Synu, y Duchu Swięty, umocnić we mnie to postánowienie, y przyiąć tę ofiárę wnętrzną szczerym prezentowáną sercem, w wdźięczney uprzeymośći zapáchu: á iákoś łáskáwie rozum moy oświećił, y wolą do dobrego nákierował, ták y śił potrzebnych doday do wykonánia zamysłu moiego. O Boże tyś iest Bogiem moim, Bogiem sercá y dusze moiey, wyznawam ćię zá Páná moiego, y winnyć oddáię pokłon, teraz y ná wieki niech żyie JEZUS.

ROZDZIAŁ XXI.

Dokończenie pierwszego oczyszczenia.

PO skończoney protestácyi, z pilnośćią słuchay (sercem bárdźiey niż uchem) słow rozgrzeszenia

ſzeniá twoiego, ktore ſam Zbáwićiel duſz náſzych śiedząc ná tronie miłośierdźia ſwego, głośi w Niebie przed wſzytkiemi Aniołámi y Swiętemi ſwoiemi ná onże czás, kiedy ćiebie Kápłan imieniem iego ná źiemi rozgrzeſza. A zátym wſzytkie ono święte Zgromádzenie, ćießąc śię z ßczęśćia twoiego, záśpiewa słodką weſela niepoiętego pioſnkę, y káżdy z nich mile ſerce twoie (do łáski Bożey przywrocone) do ſercá ſwoiego przytuli.

O iák ſzczęśliwy ále oraz y podźiwienia godny Kontrákt ktory tu z Máieſtátem Boskim záwieraſz! przezeń álbowiem oddáiąc mu ſamę śiebie, y iego y śiebie wiecznie pozyskuieſz. Iuż tedy tego tylko niedoſtáie, ábyś wźiąwßy pioro w rękę, podpiſałá ochotnie proteſtácyą uczynioną, á potym do ſtołu Páńskiego przyſtąpiłá, gdźie wzáiemnie BOG Wſzechmogący podpiſze y pieczęćią obwáruie rozgrzeßenie twoie, y obietnicę chwały Niebieskiey: ſam śię kłádąc nákſztałt Sygnetu przez Sákráment Swięty ná ſerce twoie, pokutą odnowione. Tym tedy ſpoſobem (według zdánia mego) duſzá twoiá oczyſzcona zoſtánie z grzechow y áfektow grzechowych. Lecz że tákowe áfekty ſnádno w nas odraſtáć zwykły, dla przyrodzoney krewkośći, y złych żądz náßych, (ktore to umartwione tylko bydź mogą, á nie umorzone, poki tu ná świećie żyiemy)

my,) podam ći niektore przestrogi, według ktorych byleś się spráwowáć chćiáłá, obronisz serce twoie od grzechu śmiertelnego, y wszelákich áfektow do niego, ták dálece, że nigdy więcey ná nim tá sprośność nie postoi; lecz że tesz przestrogi służyć będą y do doskonálszego ieszcze oczyszczenia, niżeli o nich záczne mowić, wprzod ći cokolwiek powiem o tym doskonáłym y wybornym Oczyszczeniu, do ktoregoć gośćiniec toruię.

ROZDZIAŁ XXII.

Potrzebá się uwolnić od áfektu álbo chęći do grzechu powszedniego.

JM bárdźiey dnieie, y źiemi świátłá przybywa, tym lepiey w zwierćiádło pátrząc plámy ná twárzy nászey postrzegamy: ták, im doskonáley sumnienia násze świátłośćią wnętrzną Duch Swięty oświeca, tym w nich dowodniey widźiemy grzechy y niedoskonáłośći włásne, przeszkadzáiące zawodom naszym dośćignienia prawdźiwey pobożnośći: y toż świátło Niebieskie, ktore nam pokázuie zmázy y wády násze, zágrzewa nas y oraz pobudza do stárćia y omyćia onychże.

Postrzeżesz tedy naymilsza Philotheo, ná duszy twoiey krom grzechow śmiertelnych y skłonnośći

do nich

do nich, (z czegoś iuż, czyniac com w przeßłych námięnił Rozdźiałách, ieſt oczyßczona,) nie máło chęći do grzechow powßednich, co proßę zrozumiey dobrze: nie mowię ia że poſtrzeżeſz w ſobie nie máło grzechow powſzednich, lecz że poſtrzeżeſz nie máło chęći do grzechow powßednich, w czym ieſt wielka rożnicá. Nie możemy álbowiem żyiac ná tym świećie cále bydź wolnemi (zwłaßczá ná długi czás) od grzechow powſzednich, ále chęći y áfeku do nich cále możemy poſtradáć. Inſza ieſt rzecz skłámáć raz y drugi dla ućiechy, o rzecz iáka máła, á inſza mieć upodobánie w kłámſtwie, y kocháć ſię w nim.

Przeto mowię: iż trzebá duſzę ſwoię oczyſzczáć ze wſzytkich áfektow y chęći do grzechow powßednich, to ieſt: trzebá nie mieć dobrowolney woli trwánia w grzechu iákim powſzednim, álbo ponowienia onego: iákoż byłoby to znák podłego nader ſercá, gdy by kto miał rzecz Bogu ták nieprzyiemna (iáka ieſt wola chćieć go obrażáć grzechámi powſzednimi) umyślnie chowáć ná ſumnieniu ſwoim: grzechem álbowiem powſzednim by nay mnieyßym brzydźi ſię BOG, (lubo w prawdźie nie ták bárdzo, żeby nas dla niego wiecznie chćiał zágubić y potępić,) toć w nierownie więkſzey nienawiśći mieć muśi chęć y wola popełnienia grzechu powßedniego,

wſzedniego, ktorá nic inſzego nie ieſt, tylko dobrowolne poſtánowienie chćieć ſię nie podobáć Máiestátowi Boskiemu. A możeſz ſię wſpániáłego umysłu człowiek ná to zdobyć, áby chćiał nie tylko Bogu ſwemu niepodobáć ſię, ále ießcze nád to y kocháć ſię w tym niepodobániu.

Afekty tákie Philotheo ták ſą przećiwne pobożnośći, iáko chęć do grzechu śmiertelnego łáſce Bożey; śiły álbowiem y czerſtwość duſz náßych osłabiáią; poćiechom Niebieskim wſtręt czynią, pokuſom drzwi do ſercá otwieráią, y lubo w prawdźie duſze nie zábijáią, w ćięſzką ią iednák wpráwuią chorobę. *Muchy zdycháiace* (mowi Mędrzec) *pſuią wonną wdźięczność drogiego oleyku*. iákby rzekł, iż gdy muchy przelátuiąc tylko oleyku koſztuią, nie wielką w nich ßkodę czynią: ále gdy w nim zdycháią, wßytkę mu cenę y wdźięczność odeymuią. Tymże ſpoſobem y grzechy powßednie, ieżeli przez krotki tylko czás ná duſzy zoſtáią, nie názbyt iey ßkodzą, lecz gdy w niey długo (dla chęći y áfektu ktory do nich mamy) przemießkiwáią, nieomylnie ią ô utrátę oleyku drogiego pobożnośći Chrześćiáńskiey przywodzą.

Páiacy pßczołek nie zábijáią, ále im tylko miod ſzpecą y zárażáią: ták długo páięczyna wyrobione obtaczáiąc plaſtry, że pßczołki miodu więcey robić nie mogą;

nie mogą;co ſię ma rozumieć,gdy páiący w ulách dłu-
go goſczą. Toż y grzech powſzedni ſpráwuie ná du-
ſzy náſzey, ktory w prawdźie śmierći nie zádáie,
pobożność iednák powoli z niey wykorzenia, y ták
mocno złemi nałogámi y skłonnośćiámi władzę iey
mieſza y plata, że iuż nie może áni z pilnośćią, áni
ochotnie dobrych odpráwowáć uczynkow,ná czym
prawdźiwa záwisłá pobożność: y to iednák rozu-
mieć potrzebá o tych grzechách powſzednich ktore
dla áfektu náſzego ku nim, przydłużey ná ſumnieniu
zoſtáią. Znośnieyſza to Philotheo, skłámáć dla má-
łey iákiey rzeczy, wykroczyć trochę w mowie, po-
ſtępkách, weyźrzeniu, ſtroiách, tańcách, we grze, y
innych tym podobnych niedoskonáłośćiách, byleś-
my tych páiakow duchownych ták prędko rugowá-
li z ſercá náſzego, iáko pſzczołki prawdźiwych wy-
gániáią páiąkow: ále ieżeli im nie tylko pozwolimy
báwić ſię ná ſercu náſzym, lecz ieſzcze y upodobá-
nie iákieś z ich bytnośći, y mnożenia ſię po ſobie po-
każemy, w krotce miodu pobożnośći poſtradamy,
á ná to mieyſce ſumnienia zákámieniáłego y záſzpe-
conego nábędźiemy. Ieſzcze iednák raz powtorzę,
czy podobnaſz to, áby wſpániáłe ſerce mogło mieć
upodobánie w nieupodobániu ſię BOGV ſwoiemu,
ſmákowáło ſobie bydź mu nieprzyięmnym, y prá-
gnęło chćieć tego, co BOG nienawidźi.

ROZ-

ROZDZIAŁ XXIII.

Trzebá postradáć áfektu álbo chęći do rzeczy niepotrzebnych y niebespiecznych.

GRy, tańce, bánkiety, y bieśiády, dźiwowiská, y komedye, sáme w sobie nic złego nie záwieráią, mogac bydź źle y dobrze záżywáne, niebespieczne iednák są tákowe zabáwy, á pogotowiu upodobánie y zákochánie się w nich: chcę rzec Philotheo, iż lubo się godźi gráć, táńcowáć, stroić, przystoynych słucháć Komedyi, y bánkiety spráwowáć, áfekt iednák do tych rzeczy zmieśćić się z pobożnośćią nie może, y záwsze nam iest szkodliwy, á náder niebespieczny. Mnieysza to, zábáwić się ná czás ktora z tych krotofil, ále zákocháć się w nich, tego się nie godźi; szkodę álbowiem niepoiętą serce násze odnośi, gdy się ták márnemi y prożnemi záprzątá áfektámi, ktore pobożnym żądzom mieysce záwaláią, y przeszkadzáią duszy nászey nábywáć skłonnośći ku dobremu.

Tym obyczáiem stárzy Nazáreńczykowie nie tylko się wszelkich trunkow wystrzegáli ktoreby upoić mogły, ále samych náwet ágrestowych y winnych iágod, nie żeby się niemi mieli upić, lecz że się obawiáć było potrzebá, áby ágrestu kosztuiąc, do winnych iágod ápetytu nie nábyli, á winne iágody

iedząc, nie chćieli y ſamego nápijáć ſię winá. Nie mowię ia iednák, żeby ſię tych rzeczy niebeſpiecznych záżyć podczás nie godźiło, ále to záwſze powtarzam, źeśmyſię w nich kocháć nigdy nie powinni y nie możemy bez znácznego pobożnośći ubliżenia. Jelenie gdy názbyt utyią, dołożysk ſwoich zwykły uſtępowáć, czuiąc dobrze do śiebie, iżby poſczwáne rączo biegáć (dla zbytney tłuſtośći) nie mogły: y ſerce ludzkie obćiążone áfektámi niepotrzebnemi, niepożytecznemi, y niebeſpiecznemi, nie może záprawdę áni chyżo, áni żártko bieżeć zá Bogiem ſwoim, ná czym prawdźiwa záwisłá pobożność. że ſię dźieći zá motylámi ugániáią, y w tym upodobánie czuią, nikt im zá złe nie ma, bo dźieći, ále to godno śmiechu á oraz y użalenia, że ludźie dorośli y wieku doyźrzáłego z táką chćiwośćią zá pomienionemi udáią ſię fráſkámi, ktore to w niebeſpieczeńſtwo nas podáią wykroczenia w powinnośćiách náſzych, gdy ſię ich ták goraco chwytamy. Dla tego rádzęć Philotheo, ábyś tym podobnych poſtradáłá áfektow, bo lubo ſame zabáwy nie záwſze ſą pobożnośći przećiwne, áfekt iednák do nich záwſze pobożność przytępia y tłumi.

ROZDZIAŁ XXIV.

Trzebá pozbyć ná oſtátek y ſzkodliwych ſkłonnośći.

MAmy ieſzcze w ſobie Philotheo niektore skłonnośći

nośći przyrodzone, ktore że z właſnych grzechow náſzych nie pochodzą, zwáć ſię grzechámi śmiertelnemi álbo powſzedniemi nie mogą, ále ſię tylko názywáią niedoskonáłośćiámi, ſpráwy záś z nich pochodzące, defektámi iákiemiś. Náprzykład: Swięta Paulá Rzymiánká (iáko S. Hieronim o tym świadczy) ták zbytnią miáłá do żalu y ſmutku skłonność, że kiedy iey Małżonek, álbo ktore z dźiatek umárło, záwſze ſię w niebeſpieczeństwo życia od wielkiey żáłośći podawáłá: co w niey niedoskonáłośćią raczey ániżeli grzechem było, ponieważ ſię to dźiało przećiwko iey właſney woli. Iedni bywáią z przyrodzenia lekkich obyczáiow, drudzy w niczym nie użyći, inni upárći, y ná cudze zdánie z ćięſzkośćią zezwaláiący, niektorzy záś skłonni do gniewu, pomſty, álbo płonney miłośći: iednym słowem, nie máſz práwie człowieká, coby tym podobnym nie podlegał niedoskonáłośćiom; ktore lubo káżdemu ſą właśćiwe y przyrodzone, iednákże przy pilnym ſtárániu y gorącym doskonáłośći prágnieniu, mogą ſię zmnieyſzyć, popráwić, á náwet y wygubić, czego po tobie uśilnie Philotheo prágnę. Wſzák náleźiono ſpoſob, że gorzkich migdałow drzewo słodki owoc rodźi, ſok ze pniá wytoczywſzy; á czemuſzbyśmy y my nie mogli zbyć złych skłonnośći náſzych, y lepſzych ná to mieyſce nábyć?

Niemáß ták dobrego przyrodzenia ná świećie, ktoregoby złe nałogi nie zepsowáły, ále też nie máß y ták złego y nieſwornego, ktoregobyśmy przy łáſce Bożey, á zá pilnym ſtárániem y przemysłem náßym, uskromić y przełamáć nie mogli. Przełożęć tedy niektore przeſtrogi y ćwiczenia duchowne, w ktorych ſię záprawuiąc, pozbędźieß chęći do grzechow powſzednich, á do tego y umocniſz ſumnienie twoie, przećiwko wßytkim grzehom śmiertelnym. Niechżeć Pan BOG użycza łáski ſwoiey, ábyś ie do skutku przywodźic umiáłá.



CZĘSC WTORA: DROGI Do żyćia Pobożnego.

Zawierdiaca w ſobie rożne przeſtrogi dußy potrzebne, áby ſię przez Modlitwę y używánie Sákrámentow Swiętych do BOGA wzbijáła.

ROZDZIAŁ I.

O Potrzebie Modlitwy.

POniewaſz tá ieſt Modlitwy zacność, że ná niey łáská Boża rozum náſz oſobliwie oświeca,

świeca, á ogień miłośći Boskiey wola ku dobremu zágrzewa, nie máſz nic coby ták doskonále rozum z błędow, á wola z przewrotnych pożadliwośći oczyſczáłá. Táć to ieſt błogosłáwiona Wodá, ktora ſpływáiąc ná duſe náſe, ożywia w nich świątobliwe áfekty, z niedoskonáłośći obmywa, y namiętnośćiámi pomieſáne ſerce mile ćieſy y uſpakaia.

2. Nád wſzytkie iednák modlitwy, wnętrznąć naybárdźiey zálecam, á oſobliwſzym ieſzcze ſpoſobem, rozmyślánie żywotá y Męki Chryſtuſa Páná; ná ktorego ſię częſto w Medytácyi zápátruiac, wyráźiſz go ná duſy twoiey, świątobliwe poſtępki iego przeymieſz, y ſpráwy twoie, według Zbáwićielowych kſztałtowáć przywykniesz. Wſzák on ieſt świátá tego świátłośćią, toć tedy w nim, przez niego, y dla niego oświeceni bydź mamy: drzewem w upałách pożadánym, pod ktorego ćieniem odpocząć y ochłody záżyć możemy: á ná koniec y ſtudni Iákobowey żywą woda, ná otárćie y omyćie grzechow náſych. Dźieci błekocąc uſtáwicznie z Mátkámi ſwoiemi, y przysłuchuiac ſię ich mowie, dobrze wymawiáć przywykáią, y my z Zbáwićielem częſto w Modlitwie konwerſuiac, á słowá iego, uczynku, y áfekty pilnie uważáiac, náuczemy ſię zá iego łáski pomocą, iego kſałtem mowić, czynić, y prágnąć. Ná nim ſię záwſze myśl nálzá Philotheo

záſtána-

záſtánawiáć powinná, inſzemi álbowiem drzwiámi záiść do Bogá Oycá niepodobna. A iáko w zwierćiedle nic byśmy niewidźieli, gdyby z drugiey ſtrony cyna álbo ołowiem powleczone nie było: ták y Boſtwá niktby żyiąc ná świećie uważyć dobrze nie mogł, gdyby z Człowieczeńſtwem Chryſtuſa Páná złączone nie było; nád ktorego żywot y śmierć, nic ſię nie może przybráć właśćiwſzego, milſzego, roskoſznieyſzego y pożyteczniey ſzego, do codźiennego rozmyślánia náſzego. Nie dármo ſię Zbáwićiel náſz názwał chlebem ktory z Niebá zſtąpił, iáko álbowiem chlebá do káżdey záżywamy potráwy, ták y iego we wſzytkich modlitwách y ſpráwách, powinniśmy z pilnośćią ſzukáć, y iednoſtáynie uważáć. Rożni Authorowie opiſali żywot y Smierć Chryſtuſa Páná, ſpoſobem do Medytácyi służącym; ia tobie iednák rádzę Swiętego Bonáwenturę, Bellintáná, Brunoná, Kápellę, Gránádę, y Ludwiká *de Ponte*.

3. Codźień ná Medytácyi godźinę ſtrawiſz, á ile będźie można poránkową, wſtawſzy záraz: ponieważ ná ten czás naywolnieyſza bywa głowá, po nocnym odpoczynku. Nie medytuy iednák nád godźinę, chybábyć Spowiednik twoy wyráźnie więcey pozwolił.

4. Ieżeli będźieſz mogłá tę godźinę w Kośćiele ſpokoy-

ſpokoynie przebyć, łácniey ći y mieley znidźie. A zábronić ći tego nie może áni Oćiec, áni Mátká áni Zoná, áni Małżonek, áni ktokolwiek inſzy: w domu záś máiąc rożne rozrywki, nie miáłábyś podobno cáłey godźiny ták zupełnie wolney.

5. Wſzytkie Modlitwy twoie ták wnętrzne iáko y uſtne, od poſtánowienia ſię w Obecnośći Bożey záczynay, zkąd (byleś ſtátkowáć chćiáłá) znáczny w krotkim czáśie odnieśieſz pożytek.

6. Ieżeli rády moiey usłuchaſz, po łáćinie *Oycze náß, Zdrowáś Márya, y Wierzę w Bogá*, mawiáć będźieſz, poſtáráſz ſię iednák o zrozumienie słow, w tych paćierzách záwártych, ábyś ie ięzykiem powßechnym Kośćiołá Swiętego wyrażáć, oraz y ſmáku niewymownego, ktory w ſobie zámykáią, byłá uczeſtniczką. Gdy ie záś mowić będźieß, rozważay z pilnośćią co znáczą, wzbudzáiąc w ſobie tym kſztałtem rożne świątobliwe y pobożne áfekty, á nie kwap ſię bynaymniey, żebyś ich iáko naywięcey przetrzepáłá, lecz ſię o to iedynie ſtaray, ábyś ie iáko naygorętßym ſercem wymawiáłá; ieden álbowiem Paćierz z uwagą zmowiony, większy ieſt ceny, niż kilkádźieśiąt nie uważnie y skwapliwie odpráwionych.

7. Koronká ieſt ſpoſob modlenia ſię náder pożyteczny, byleś ią mowić umiáłá iáko należy, dla czego poſtá-

go postáray się o kśiążeczkę iáką, ktoraby ćię w tym záprawiłá. Rzecz tákże iest bárdzo dobra mieć w używániu Litánie ô Imięniu Páná IEZVSOWYM; ô Nayświętßey PANNIE, ô Wßytkich Swiętych; y inße rożne ustne modlitwy, w Godźinkách od Zwierzchnośći potwierdzonych wypisane: z tą iednák przestrogą, żebyś, ieżeli maß sposobność do wnętrzney modlitwy, iey záwsze naypierwsze zostáwiłá mieysce; po ktorey odpráwieniu, gdybyć álbo dla zbytnich zabaw, álbo z inszey iákiey przyczyny, czásu nie stawáło ná ustne modlitwy, nie turbuy się tym bynaymniey; lecz się kontentuy szczegulnym przydániem (lub przed modlitwą, lub po niey) iednego *Oycze náß*, *Zdrowáś Márya*, y *Wierzę w Bogá.*

8. Ieżelibyś modląc się ustnie, czułá w sercu skłonność do modlitwy wnętrzney, idź zá nią, y tám myśl twoię z wolną nákłaniay, nie uważáiąc tego, żeś paćierzy postánowionych ieszcze nie skończyłá; ponieważ wnętrzna Modlitwá ktorą ná to mieysce czyniß, y Pánu BOGV iest przyięmnieysza, y duszy twoiey pożytecznieysza. Do tey iednák przestrogi paćierze Kápłáńskie nie należą, ktore kończyć potrzebá, ieżeliś ie odpráwowáć powinná.

9. Ieżelibyć się záś kiedy tráfić miáło (dla zabaw gwałtownych álbo inszey iákiey przeszkody) cále bez medytácyi strawić dopołudnie, (co áby nie

bywáło z pilnośćią małz przestrzegáć) po obiedźie tę stráte nádgrodźić uśiłuy, obráwszy ná to godźinę iák naydálszą od obiádu; ináczey álbowiem nie miáłábyś wolney głowy od dymow z żołądká powstáiących, á do tego, y zdrowiubyś twemu zászkodźiłá.

Lecż gdybyś y cáły dźień bez niey przepędźić miáłá, powetowáćby potrzebá tey nieoszácowáney szkody, częstemi modlitewkámi strzelistemi, y czytániem kśiąźki duchowney, zádáwszy sobie pokutę iáką, ábyś się tym lepiey ná potym podobnego wystrzegáłá niedozoru: stánowiąc przy tym mocno, ná záiutrz záraz do pierwszego wroćić się zwyczáiu.

ROZDZIAŁ II.

Krotki rozmyślània sposob.

A naprzod o obecnośći Bożey, pierwszey przygotowánia cząstce.

ALe podobno nie wiesz Philotheo, iákoby trzebá medytowáć; nie wiele álbowiem tych czásow ludźi (niesczęśćiem wieku nászego) modlitwą wnętrzną zábáwiać się zwykło: dla tegoć tu prosty, y krotki rozmyślánia podam sposob, áżbyś czytáiąc inne kśiąźki, uczenie w tey mierze nápisáne, á ná dewszytko codźiennym ćwiczeniem się, doskonálsze-

go dostąpiłá stopniá. Ná pierwszym mieyscu kłádę przygotowánie do Medytácyi, ktore ná dwoch záwisło rzeczách. Stáwić się w Obecnośći Bożey, y prośić Máiestatu iego o pomoc, żebyś záś wiedziáłá iáko się masz stáwić w Obecnośći Bożey, námięnię tu cztery nayprzednieysze sposoby, ktorych ći záżyć rádzę ná tym poczatku.

Pierwszy sposob iest, mocne uważenie y świeża pámięć bytnośći Boskiey ná káżdym mieyscu, to iest, iż Pan BOG iest wszędźie, y że nie mász rzeczy, áni mieyscá tákiego ná świećie, gdźieby prawdźiwie, y wrzeczy sámey nie był przytomnym: ták dálece, że iáko ptácy gdźiekolwiek latáią, wszędźie powietrze znáyduią, ták y my, kędykolwiek się obroćiemy, nieomylnie BOGA obecnego mieć będźiemy: co lubo wszyscy dobrze wiemy, nie wszyscy iednák ná tę prawdę iák należy pámiętamy. Ludźie ktorzy wzrok strácili, ácz Krolá przytomnego sobie nie widzą, przećięsz iednák respektu ku niemu nie trácą, gdy o iego bytnośći są przestrzeżeni, lecz że go oczymá doćiec nie mogą, prędko o nim zápominąią, á zátym y czći mu iuż powinney więcey nie oddáią. Ták y my Philotheo, Páná BOGA záwsze nam przytomnego nigdy nie widźiemy; y lubo nas Wiárá o iego bytnośći przestrzega, że go iednák wzrokiem doyrzeć nie możemy, częstokroć o nim cáłe

nie myślemy, y tak sobie postępuiemy, iákoby gdźieś dáleko był od nas: bo choćiasz wiemy dobrze że Pan BOG iest ná káżdym mieyscu, ná nic się to nam nie przyda, ieśli o tym nie myślemy.

Dla czego stáray się uśilnie, ábyś záwsze przed Modlitwą wzbudzáłá duszę twoię, do iáko naypilnieyszego uważánia BOGA tobie przytomnego: co Dawid ustáwicznie w pámięći máiąc, zwykł był mawiać. *Lubo się (o BOZE moy) do samego wzbiję Niebá, pełne znaydę bytnośći twoiey, lubo do podźiemnego zniżę piekłá, y to bez ćiebie nie iest.* Zażyć też w tym możesz słow Iákobá Pátryárchy, ktory obaczywszy onę táiemnic pełną drábinę głośno záwołał: *O iák stráßne to iest mieysce! zápráwdę BOG tu przemießkiwa, á iam o tym nie wiedźiał*, iákoby rzekł á iam ná to nie pámiętał, gdyż muśiał wiedźieć że nie mász mieyscá, gdźieby BOGA nie było. Gdy tedy poklękniesz ná Modlitwę, rzeczesz serdecznym áfektem do duszy twoiey: O duszo moiá wiedz o tym zápewne że tu iest BOG przytomny.

Drugi sposob postánowienia się w Obecnośći Bożey táki iest: pomyśli, iż Pan BOG nie tylko ná tym mieyscu przemieszkiwa gdźie ty zostáiesz, ále krom tego osobliwszym ieszcze ksztáłtem, w sercu y duszy twoiey, ktore on ożywia y pokrzepia przytomnośćią swoią; będąc tám iákoby sercem sercá two-

iego, y duchem duſze twoiey. Iáko álbowiem duſzá lubo wſzytko ćiáło nápełnia, y w káżdey onego znáyduie ſię cżąſtce, á przećię w ſercu oſobliwße ma pomießkánie, ták y Pan BOG, ácż wßytkim rzecżom prawdźiwie ieſt przytomny, przytomnieyßy iednák ieſt dußom náßym, y dla tego Dawid náżywał go *BOGIEM ſercá ſwoiego.* Páweł zás Swięty twierdźi, *że żyiemy, ruchamy ſię, y ieſteśmy w Pánu BOGV.* Więcże pomniac ná tę prawdę, wzbudzáć będźieß w ſercu twoim powinną część przećiw Máieſtatowi Boſkiemu, ták śćiśle dußy twoiey przytomnemu.

Trżeći ieſt ſpoſob, pomyślić że Chryſtus Pán prawdźiwy BOG y Człowiek, z Niebá ná wßytkich ludźi pátrza, á oſobliwie w Wierze Chrześćiáńskiey wychowánych, tych zwłáſczá ktorzy ná Modlitwie zoſtáią: uważáiąc z pilnośćią káżdego z nich ſpráwy y poſtępki. Co nie rozumiey bydź (proßę) proſtą imáginácyą, lecż ßczerą y nie omylną prawdą, gdyż lubo my go oczymá náßemi nie widźiemy, on nas iednák bez pochyby widźi, iáko to widźiał Scżepan S. z źiemi do Niebá po męcżeńską wybieráiąc ſię Koronę: możemy tedy rzec beſpiecznie z Oblubienicą: *Oto ſtoi zá śćianą, pogladáiąc przez okno, pátrzáiąc przez kraty.*

Cżwarty ſpoſob: imáginowáć ſobie po proſtu, iákoby Zbáwićiel náſz w Ciele ſwoim przenaświętßym,

ßym, tuż był przy nas, tákiem kßtałtem iákośmy więc zwykli ſtáwiáć ſobie przed oczy przyiaćioł náßych, gdy mowiemy, zdami ſię iákobym widźiał tego człowieká, á on to álbo owo robi, iákobym ná niego pátrzáł, y tym podobne rzeczy. Gdybyś iednák byłá przed Nayświętſzym Sákrámentem, iuż bydz ná tęn czás Chryſtus Pan nie pomyśleniem, lecż ſámą rzeczą był przytomnym, ponieważ przymioty chlebowe, ſą tylko zasłoną iákaś, zá ktorą Zbáwićiel náß prawdźiwie będąc obecny, pátrza ná nas, lubo my go w oſobie iego własney nie widźiemy. Iednego tedy z tych cżterech záżyieſz ſpoſobow, ile rázy ſobie przed Modlitwą bytność Boſką przypominác będźieß, nie wßytkich rázem, lecz poiedynkiem, krotko, y po proſtu.

ROZDZIAŁ III.

O wzywániu Boſkiey pomocy, drugiey przygotowánia cząſtce.

WZywánie Boskiey pomocy tym odpráwiſz ſpoſobem: gdy iuż duſzę twoię wzruſzoną bydź poczuieſz uważeniem przytomnośći BOGA twoiego, uniżyß ſię przed nim iáko naygłębiey, y wyznaſz żeś niegodná ſtać przed obliczem iego: że iednák tego potrzebuie po tobie, pozwaláiac ći dobrowol-

browolnie rozmowy z ſobą, prośić go pokornie będźieſz o łáskáwe weyźrzenie, żebyś mu mogłá przez cáły żywot twoy iáko naylepiey służyć, y medytácyą ktorą záczynaſz dobrze odprawić. Do czego (ieżelibyś chćiałá) możeſz záżyć słow iákich krotkich, á pałáiących: iáko to ſą te Dawidowe. *Nie odrzucay mnie o moy BOZE od oblicza twoiego, á Duchá twego S. nie odbieray odemnie. Roświeć twe oblicze nád ſłużebnicą twoią, á uważáć będę cudá Wſzechmocnośći twoiey; day mi zrozumienie, á będę przeſtrzegáłá przykazań twoich, y chowáłá ie w ſercu moim: wſzákem ia ieſt ſłużebnicą twoią, pobłogoſław że rozumowi moiemu*: y ták dáley. Możeſz też wezwáć Aniołá ſtróżá twoiego, y innych Swiętych należących do táiemnice, ktoraś medytowáć poſtanowiłá; iáko to rozmyślaiąc Mękę y Smierć Zbáwićielá náſzego, udaſz ſię do Nayświętſzey Pánny, S. Iána Ewangeliſty, S. Máryi Mágdáleny y Łotrá uſpráwiedliwionego, prosząc ich áby wzbudźili w tobie áfekty podobne tym ktore ná on czás mieli: w Medytácyi tákże o śmierći, możeſz Aniołá twoiego pomocy wżywáć (ponieważ ći on przytomnym będźie, w onę oſtátnią żyćia godźinę) ábyś ią przyzwoićie rozważyć y roſtrząſnąć mogłá: toż y o inſzych rozumiey táiemnicách.

ROZ-

ROZDZIAŁ IV.

O Wyobrażeniu táiemnice, trzećiey przygotowánia czastce.

PO dwoch pomienionych przygotowánia się ná Modlitwę cząstkách, nástępuie trzećia, niektorym tylko Medytácyom przyzwoita, á tę iędni wystáwieniem mieyscá, drudzy wnętrzna náuka názywáia; co iednák nic inszego nie iest, tylko proste táiemnice (ktora rozważáć mamy) ná myśli wyráżenie, iákoby się rzeczy w niey záwieráiace, w oczách nászych dźiały. Náprzykład, gdy zechcesz medytowáć Vkrzyżowánie Chrystusa Páná, pomyśliß żeś iest ná gorze Kálwáryiskiey, y że się to wszytko w obecnośći twoiey dźieie, cokolwiek tám czyniono y mowiono, w on dźień, gdy go ná Krzyż przybijáno. Albo też (co ná iedno wińdźie) pomyślisz sobie, że ná tym mieyscu, gdźie Modlitwę odpráwuiesz, Zbáwićielá twoiego krzyżuia, sposobem od Ewángelistow opisanym. Toż rozumiey, gdy o śmierći rozmyśláć będźiesz (iákom w Medytácyi o niey námienił) álbo o piekle, y inszych wszytkich tym podobnych táiemnicách, ktore to pod ludzkie podpadáia zmysły: co się zás tycze innych táiemnic, ktorych zmysłámi nászemi dośiac y ogárnać nie możemy, iáko to wspániáłość Boska, zacnośc cnot SS.

koniec do ktorego iesteśmy stworżeni, o tych nie mowię áby myślą wyrážone bydź mogły. Prawdá żeby się w tych zážyć mogło podobieństwo iákie, dla snádnieyszego ich rozmyślánia, áleby to z trudnością przychodźiło wynáydowáć: ia záś tobie proste tylko y łácwe rzeczy podáię, ážebyś snáć rozum twoy nie sprácował się długim szukániem. Naywiększy pożytek wyrazánia ná myśli táięmnic zmysłom podległych, ten iest, iż tym ksztáłtem ze wsząd otaczamy rozum nasz, áby tám y sam nie biegał, iákośmy więc zwykli zámykáć ptászká w klatce, álbo iástrzębiá do ręki przywiężywáć, żeby nie zlatywał. Aleć może kto rzec że dáleko lepiey sáma tylko wiára, y prostym bez wyráženia pomyśleniem, te y wszytkie insze uważáć táięmnice; nie prę ia tego, lecz by to był názbyt subtelny sposob rozmyślánia dla poczynáiących, y pokiććię ręká Boska wyżey nie wynieśie, ia tobie Philotheo rádzę, nie pusczáć się tey doliny, ná ktoram ćię záprowádźił.

ROZDZIAŁ V.

O rozmyślániu álbo drugiey czastce Medytácyi.

IAk prętko imáginácya táięmnicę iáką w sobie wy ráźi, záraz się iey rozum przypátrowáć poczyna, y to my rozmyślániem názywamy: ktore nic insze-

go nie

go nie iest, krom iedney álbo kilku uwag, uczynionych ná wzruszenie pobożnych áfektow w sercu nászym; y tá iest rożność rozmyślánia, od uczenia się, y innych konceptow, álbo myśli, ktore nie dla nábyćia cnot álbo miłośći Bożey, lecz dla dośćignienia inszego iákiego końcá podeymuiemy, iáko to dla umieiętnośći, náuki, dowćipney y mądrey rozmowy, y tym podobnych intencyi. Otoczywszy tedy zewsząd rozum twoy (iákom iuż námięnił) táięmnicą, ktoraś medytowáć umyśliłá, lub przez imáginácyą, ieżeli iest rzecz zmysłom podległa, lubo też prostym tylko pomyśleniem, ieżeli cále duchowna: záczniesz ią rozważáć, przykłádem odemnie w Medytácyách wzwysz położonych wyráżonym. Ile rázy przy ktorey uwadze poczuiesz w sobie rozumu oświecenie, y pożytek iáki duchowny, zástánawiay się ná niey, niespiesząc się dáley, á to przykłádem pszczołek, ktore ták długo ná kwiatku śiedzą, poki im ná nim miodu zbieráć stawa, lecz gdybyś w iedney nic do smáku twoiego przybráć nie mogłá, sprobowawszy iey trochę, y pomiárkowawszy, do drugich przystępuy, powoli iednák y z prostá przystępuiąc, ábyś naymnieyszego rozumowi nie uczyniłá gwałtu.

ROZDZIAŁ VI.

O Pobożnych áfektách, y przedśięwźięćiách, trzećiey częśći Medytácyi.

ROzmyślánie, wzniecác zwykło ná ſercu pobożne áfekty, iáko to ſą miłość ku Bogu y bliźniemu, prágnienie Niebá, y Chwały wiekuiſtey, żárliwość koło zbáwienia duſz ludzkich, náśládowánie żywotá Chryſtuſá Páná, użalenie, podźiwienie, rádość, boiaźń gniewu Bożego, Sądu, y piekłá, nienawiść grzechu, ufność w miłośierdźiu y dobroći Boskiey, záwſtydzenie żywotá źle przepędzonego, y tym podobne: w ktorych ſię umysł náſz iák nayobſzerniey rozwodźić powinien. Ieżelibyś mieć chćiáłá pochob iáki w tey mierze, przeczytay ſobie przedmowę Medytácyi Andrzeiá Cápelli, gdźie podáie ſpoſob rozwodzenia áfektow, á ieſzcze dowodniey Xiądz Ariás, drugiey częśći Kśięgi ſwoiey, ô Modlitwie nápiſaney.

Nie rádzę iednák Philotheo záſadzáć ſię bárdzo ná ſamych tylko powſzechnych áfektách, lecz ie ſobie ſamey ták záwſze przywłaſzczay, ábyś z nich oſobliwy bráłá pożytek do poprawy żywotá twoiego. Náprzykład gdy uważyſz pierwſze słowo, ktore Chryſtus Pan ná Krzyżu przemowił, bez pochyby poczuieſz skłonność ná ſercu twoim, do náśládowánia przykłádu iego, prágnąc odpuſzczáć nieprzyiaćiołom twoim, y zá ich nienawiść miłość im oświadczáć; nie doſyć iednák ná tym, ieżeli do tego nie przydaſz przedśięwźięćia oſobliwego, w ten

ſpoſob

ſpoſob: Iuż tedy nie będę ſię urażáłá tym y owym przykrym słowkiem, od ſąśiádá, álbo ſąśiadki, sługi álbo służebnice wyrzeczonym, áni więcey uważę tę y owę wzgárdę, od tego álbo owego ponieśiona, y owßem to y to rzekę y uczynię, ná uięćie y pozyskánie tych co mi przyczyną byli do gniewu. To czyniąc Philotheo, pozbędźieſz w krotkim czáśie grzechow, y niedoskonáłośći twoich, ktorychbyś przez ſame powſzechne áfekty, nie rychło y nie łátwo poſtradáłá.

ROZDZIAŁ VII.

O Záwárćiu Medytácyi, y rowniance duchowney.

NA koniec zámknąć potrzebá Medytácyą trzemá áktámi, z iák naygorętſzą pokorą wyrážonemi: á tych naypierwſzy ieſt dźiękczynienia, ktorym P. Bogu dźięki oddáiemy zá dobre áfekty y przedśięwźięćia, ná Modlitwie powźięte, á oraz y zá dobroć iego nieskończoną, wynikáiącą w táiemnicy medytácyi odpráwioney. Drugi Akt ieſt ofiárowánia, ktorym Máieſtátowi Boskiemu ofiáruiemy iegoż właſną dobroć y miłośierdźie, Krew Przenaydroższą, śmierć, y zasługi Syná iego, á z niemi weſpoł áfekty y dobre przedśięwźięćia náſze.

Trzeći Akt ieſt prośby: ktorym gorąco do Pá-

ná Bogá ſuplikuiemy, áby nas raczył uczynić łask y przymiotow IEZVSA Chryſtuſa Syná ſwoiego uczeſtnikámi, á przytym y pobłogosłáwił áfektom y dobrym przedśięwźięćiom náſzym, żebyśmy ie wiernie do skutku przywodźić mogli. Do tego ieſzcze modlemy ſię zá pomnożenie Kośćiołá Swiętego, zá Przełożonych náſzych, Rodźicow, Przyiaćioł y inſzych, wzywáiac pomocy Nayświętſzey Pánny, Aniołow, y świętych Bożych. Ná oſtátek, iákom iuż námienił, przydáć potrzebá *Oycze náſz*, *y Zdrowáś Máryá &c.* iáko Modlitwę wſzytkim wiernym powſzechną, á náder potrzebną.

Rádźiłem y to, żeby ná końcu Medytácyi rowniankę uwić, co proſzę zrozumiey. Ci ktorzy po roskoſznym chodzą ogrodźie, nie zwykli z niego wychodźić, nie urwawſzy kilku kwiatkow, ktorych by ſię zapáchem y piáſtowániem ná czás iáki ćieſzyli: ták y my, przebieżawſzy w Medytácyi taięmnicę iáką umysłem náſzym, obráć ſobie mamy iednę álbo kilká uwag, ktore naylepiey przypádły do ſmáku náſzego, y nayprzyzwoitſze bydź rozumiemy do poſtępku właſnego, y onych ſię pámięćią y zapáchem przez cáły dźień ćieſzyć: co ſpráwić możeſz ná tymże mieyſcu gdźieś rozmyśláłá, lubo ieſzcze klęczac, lubo też przechadzáiąc ſię prędko potym, ná oſobnym iákim mieyſcu.

ROZ-

ROZDZIAŁ VIII.

Przestrogi niektore bárdzo potrzebne względem Medytácyey.

POwstawszy z Medytácyi, stáráć ći się Philotheo nádewszytko potrzebá, ábyś w świeżey záchowáłá pámięći dobre przedśięwźięćia ná niey záwźięte, y one z pilnośćią dniá tego do skutku przywodźiłá. Ten álbowiem naywiększy iest rozmyślánia nászego pożytek, bez ktorego częstokroć Modlitwá wnętrzna nie tylko bywa nie pożyteczna, ále y szkodliwa; ponieważ sáme tylko cnot uważenie, á ćwiczenia się w nich zániedbánie, nádymáć umysł nász y serce zwykło, przez co iuż się tákiemi rozumiemy, iákiemiśmy bydź postánowili; co ná ten czás z prawdą się zgadza, kiedy przedśięwźięćia násze dobrze w nas są ugruntowáne, nie są záś gruntowne, ále owszem prożne y szkodliwe, ieżeli skutku nie máią. Stáráć się tedy wszelkiemi śiłámi potrzebá, żeby ie wiernie wykonywáć, szukáiąc ná to wszelkich sposobnośći y okázyi. Náprzykład ieżelim sobie postánowił pozyskáć łágodnośćią tych co mi nie sprzyiáią, stáráć się będę ábym się z nimi tego dniá potkał, y ich zá tą okázyą mile pozdrowił; gdy bym záś w to potráfić nie mogł, rzekłbym przynaymniey cokolwiek ná ich stronę przed drugiemi, y modliłbym się zá nich.

Z pilnośćią tákże przestrzegay, ábyś powstáwszy z Medytácyi, władáiąc nie ostrożnie sercem twoim, nie wylałá drogiego bálsamu, ná Modlitwie nábytego: chcę rzec, iż potrzebá (ile będźie można) przez czás iáki potym milczenie záchowáć, y serce swoie nie znagłá, lecz powoli, z Modlitwy do spraw potocznych przenośić, záchowuiąc w nim iáko nay-dłużey pobożne myśli y áfekty, w Medytácyi záwźięte. Człowiek ktoryby niosł w naczyniu Porcelánowym oleiek iáki drogi, z wolná by z nim bez wątpienia postępował, nie oglądáiąc śię áni ná tę, áni ná owę stronę, áleby tylko czásem przed śię pátrzał, áby snać nogi o kámień nie záwádźił, álbo inszym iákim nie potchnął śię przypadkiem, czásem też ná porcelánę, ieżeli śię ná ktorą nie przechyla stronę. Tymże y ty obyczáiem postępuy sobie powstawszy z Medytácyi, nie rázem rożnemi myślámi záprzątay głowę, ále nayprzod spoyźrzyi tylko przed śię, to iest, obacz ieżeli ćię kto nie czeka z kimbyś śię rozmowić powinná, w tákich álbowiem rázách, nie odwłocznie ludźiom dogadzáć potrzebá, ták to iednák czyń, ábyś y ná serce swoie ná czás pogladáłá, żeby śię z niego iák naymniey Modlitwy świętey nie ulało oleyku.

Przywyknąć ći ieszcze potrzebá, y umieć przystępowáć od Modlitwy do wszelákich spraw y zabaw,

baw, ktorych powołánie y ſtan twoy po tobie wyćiagáia; luboby ſię zdáły nie we wſzytkim zgadzáć z áfektámi ná Medytácyi záwźiętemi: chcę rzec, iż Iuryſtá powinien umieć przyſtapić od Modlitwy do práwá y ſpraw bronienia, Kupiec do kupiectwá y hándlow ſwoich, Mężátká do powinnośći małżeńskich y kłopotow goſpodárskich, to iednák z ták łágodnym y ſpokoynym umysłem, żeby ſię dla tego nie mieſzáć áni turbowáć; ponieważ álbowiem ták Modlitwá iáko y obowiazki ſtanu náſzego z woli Bożey pochodza, powinniśmy z niey przechodźić do tych, pobożnym y upokorzonym ſercem.

Tráfić ſię też pod czás, że záraz po przygotowániu, poczuieſz w ſobie wzruſzony áfekt ku BOGV: nie wſtrzymuyże go Philotheo, chcac ſię trzymáć ſpoſobu ktorym ći podał: Lubo álbowiem uwagá zwyczáynie powinná uprzedzáć áfekty y przedśięwźięćia pobożne, gdyć iednák Duch S. wprzod poda áfekty, nie myśl więcey ô uwagách, ponieważ te nie dla czego inſzego ſa poſtánowione, tylko dla wzbudzenia áfektu: Iednym słowem ile rázy w ſobie pobożne poczuieſz áfekty, záwſze im day mieyſce, luboby to było przed uwagámi, lubo po nich. Y choćiażem ia áfekty po wſzytkich dopiero uwagách położył, dla ſamegom to rozdźielenia częśći Medytácyi uczynić muśiał, że wſzytkich iednák

inſzych

inſzych miar, nigdy áfektom przyſtępu bronić nie potrzebá, ále owſſem skoro ſię tylko nádádzą, záraz ſię ich imáć: co nie tylko mowię ô inſzych áfektách, ále náwet y ô dźiękczynieniu, ofiárowániu, y prośbie, ktore y między uwagámi pożytecznie używáne bydź mogą, áni ich trzebá bárdźiey támowáć nád inſze, lubo znowu przy dokończeniu y záwárćiu Medytácyi, powtorzone bydź powinny. Przedśięwźięćia iednák popráwy żyćia náſzego, po áfektách dopiero náſtępowáć máią, y to ku ſamemu końcu, przed zupełnym Modlitwy zámknieniem; poniewaź álbowiem czyniąc ie, przypomináć ſobie muśiemy rożne rzeczy y oſoby nam znáiome, gdybyſmy między áfektámi ſtánowić co o nich chćieli, záwſzebyśmy roſtárgnioną myśl mieli. Nie záwádźi też wśrzod áfektow y przedśięwźięćia ſtánowiąc, pobożnych záżywáć rozmow, raz z Chryſtuſem Pánem, Aniołámi, y Oſobámi w táięmnicách wyrážonemi, drugi raz z Swiętemi Bożemi, z ſamą ſobą, z ſercem ſwoim, z grzeſznikámi, á náwet y z rzeczámi żywotá nie máiącemi, iáko widźiemy czynił Dawid w Pſalmách ſwoich, y inni Swięći, gdy ná Modlitwie zoſtawáli.

ROZDZIAŁ IX.

O Nieſmákách ktore podczas Medytácyi przypáddáią.

JEżelić śię rozmyśláiac tráfi Philotheo, nie mieć żadnego smáku, áni wnętrzney poćiechy, nie trwoż śię tym proszę: ále dawszy ustney Modlitwie pod czás mieysce, użal śię sámá ná śię przed Chrystusem Pánem, wyznay niegodność twoię, proś go o rátunek, cáłuy Obraz iego, ieżeliby był ná doręckiu, mow mu z Iákobem Pátryárcha. *Nie puszczę ćie Pánie, aż mi wprzod pobłogosłáwisz* álbo z Niewiástą Chánáneyską. *Ták ći Pánie, przyznawam żem iest szczenięćiem iednym, ále wszákże szczenięta żbierdia odrobiny z stołu spadáiace Páńskiego.* Czásem też czytay z uwaga Kśiaszkę iáka duchowna, áżby śię duch w tobie ocućił, y przyszedł do śiebie; pod czás záś budź serce twoie powierzchowna iáka pobożna postáwa, iáko to náprzykład, Krzyżem ná źiemi leżac, álbo Krucyfix w ręku ná Krzyż przed soba złożonych trzymáiac, (co śię ma rozumieć, ieżeli ná osobnym zostáiesz mieyscu) gdybyś iednák po tym wszytkim żadney nie odniosłá poćiechy, choćbyś też czułá naywiększy niesmák, nie trwoż soba bynamniey, lecż trway mężnie, w iák naynabożnieyszey postáwie przed Májestátem Boskim. Iák wiele iest Dworzan, ktorzy sto rázy przez rok wnida do pokoiu Krolewskiego, nie spodźiewáiac śię z Pánem mowić, tym śię samym kontentuiac, że mu śię pokazáli, y powinnośći swoiey dosyć uczynili. Y my tedy naymilsza

Philotheo, tym szczegulnie umysłem ná Modlitwę przychodźmy, ábyśmy wola Boża pełnili, y świádectwo wierności powinney dawáli; gdźie ieżeliby się podobáło Májestatowi Boskiemu báwić się y roznawiáć z námi, poćiech nam wnętrznych udźieláiąc, y nátchnienia święte do sercá podáiąc, zá wielka sobie bez wątpienia łáskę, y iedyna roskosz poczytáć mamy; ieżeliby nam záś dobrodźieystwá tego nie chćiał użyczáć, nic do nas nie mowiac, y tak się z námi obchodząc, iákoby nas nie znał, álbo my w obecnośći iego nie byli, nie dla tego z Modlitwy schodźić mamy, ále owszem trwaćieśmy powinni przed obliczem dobrotliwego Páná, w nabożnym ułożeniu y cichośći: co gdy on postrzeże, nie omylnie wdźięcznie przyimie ćierpliwość nászę, y pilność pochwali: á iák się drugi raz przed nim stáwiemy, wyświadczy nam hoyniey łáskę swoię, wnętrzna poćieszy rozmowa, y smák do Modlitwy strácony, miłośćiwie przywroći: Luboby iednák tego y nie uczynił, kontentuymy się Philotheo ta znakomita uczta, że się nam godźi záwsze z nim przebywáć, y w obecnośći iego zostawáć.

ROZDZIAŁ X.

O Modlitwie Poránney.

KRom pomienioney Modlitwy wnętrzney, ze wszytkich

wszytkich miar zupełney, y innych ustnych, ktore raz ná káżdy dźień mam mieć w zwyczáiu, znayduie się ieszcze pięć krotszych modlenia się sposobow, ktore to strumykámi medytácyi, oraz y okrasą názwáć możemy. Tych naypierwszy zráná záraz używány bydź powinien, dla powszechnego przygotowánia dusz nászych, do wykonánia dobrych podáiących się dniá tego uczynkow: á to tym sposobem.

1. Odday Pánu BOGV przyzwoity ukłon, y podźiękuy pokornie Májestátowi iego, że cię tey nocy zdrowo záchowáć raczył, á ieżeliś go w czym obráźiłá żáłuy zá to serdecznie.

2. Pomyśl, iż dźień ktory záczynasz, ná toć iest pozwolony, ábyś w nim pozyskiwáłá wieczność mroku nie máiącą; záczym sobie mocno postánow, pożytecznie wszytkie godźiny dniá tego przepędźić.

3. Przebież myślą coć zá spráwy, zabáwy, y okázye pomnożenia chwały Bożey, dniá tego przypáść mogą, iáko też, coby zá pokusy ná ćię nátrzeć miáły, ieżeli skłonność do gniewu, prożnośći, czyli inszego iákiego niesfornego áfektu, á świątobliwe biorąc przed się zamysły, z iedney strony pomyśl, iákobyś sposobow ktoreć się do służby Bożey, y postępku w pobożnośći podádzą, naylepiey záżyć mogłá, z drugiey záś, gotuy się uchodźić, potykáć, y

zwyćiężáć, cokolwiekby ſię BOGV y zbáwieniu duſze twoiey ſprzećiwiáło. Ale ſię nie kontentuy ſamym przedśięwźięćiem tych dobrych zamysłow, lecż krom tego ieſzcze, przyzwoite obmyślay ſrzodki, do skutecznego onych wykonywánia. Náprzykład, ieżeli ſię ſpodźiewaſz tráktowáć z człowiekiem uwodzącym ſię áfektámi włáſnemi, y skłonnym do gniewu, nie tylko ſobie poſtánow nie dáć mu żadney do urázy okázyi, ále też y przygotuy słow łágodnych, ktoremibyś go ná poczatku záraz mowy twoiey zmiękczyłá, álbo oſoby iákiey ſporzadź bytność, dla ktoreyby ſię wſtrzymywáć muśiał. Ieżeli ſię záś ſpodźiewaſz chorego náwiedźić, godźinę pewną ná to náznácz, ſpoſoby ćieſzenia, rátunku, wcześnie obmyśl, y ták w inſzych przypadkách.

4. To uczyniwſzy, upokorz ſię przed Pánem Bogiem: wyznawáiac iż ſámá z śiebie wykonáć nie możeſz przedśięwźięćia twoiego; lubo to chroniac ſię y uchodzac grzechu, lubo też dobre zamysły do skutku przywodząc, á iákobyś w ręku trzymáłá ſerce twoie, ofiáruy ie (weſpoł z tym coś poſtánowiłá) Máieſtátowi Boskiemu: proſząc pokornie, áby ie pod obronę przyiać raczył, y potwierdźił w służbie ſwoiey: do czego tych álbo podobnych słow záżyć możeſz. O Boże moy, weyźrzyi ná to nędzne y mizerne ſerce moie, ktore z dobroći twoiey nieſkończo-

ney,

ney, niemáło dobrych záwźięło áfektow, ále śię názbyt słábym bydź czuię, do wykonánia cnot ktorych prágnie, ieżeli mu ty nie pobłogosłáwiſz: ô co do Máiestátu twoiego Oycze dobrotliwy, pokornie ſuplikuię, przez Zasługi niewinney Męki Syná twoiego, ná ktorego cześć y chwałę poświęcam dźień dźiśieyſzy, y wſzytkie dni żywotá moiego; Wezwiy Nayświętſzey Pánny, Aniołá Stróżá twoiego, Swiętych Bożych, ábyć byli pomocą w tym ráźie.

Wſzytkie te Akty krotko, goracym iednák áfektem odpráwione bydź máią, wprzod (ieżeli można) niż z izby wynidźieſz, áby tym ſpoſobem błogosłáwieństwo Boskie, ſpływáło ná wſzytkie cálego dniá ſpráwy twoie. Proſzę ćię Philotheo, nigdy tego nie opuſzczay.

ROZDZIAŁ XI.

O Modlitwie Wieczorney, y roztrząśnieniu ſumnienia.

JAkom ći iuż námięnił, ábyś przed poſpolitym obiádem twoim, obiádu w Medytácyi zážyłá, duchownego, ták znowu rádzę, żebyś śię przed wieczerza zwyczáyna, ieżeli nie wieczerza, przynaymniey duchowna pośiłáłá kolácya. Obierz tedy moment iáki przed wieczornym pokármem, y upadſzy przed obliczem Boskim ná koláná, á wezbrawſzy w iedno

wſzytkie

wszytkie śiły dusze twoiey, przed Chrystusem Pánem Vkrzyżowánym (ktorego sobie samym tylko pomyśleniem, y wnętrznym ná niego weyźrzeniem wystáwisz) uśiłuy wzniecić w sercu twoim ogień, z ráná ná Medytácyi záchwycony: wzdycháiąc nabożnie do Zbáwićielá twoiego, upakarzáiac się przed nim, y pobudzáiąc duszę do Miłośći iego: lubo też przypomináiąc sobie coć naybárdźiey ná Medytácyi poránney smákowáło, álbo ná koniec, nowa iáka pobożna biorąc przed się uwagę, według upodobánia włásnego.

Co się zás tycze rostrząśnienia sumnienia (bez ktorego) nikt się kłáść nie ma, to káżdemu iest wiádome.

Naprzod powinniśmy Pánu BOGV podźiękowáć, że nas zdrowo záchowáć raczył do dniá tego, ktoryśmy przebyli!

2. Trzebá przebieżeć wszytkie godźiny, y obaczyć iákośmy ie strawili, co áby łátwiey przychodźiło, przypomnieć sobie możemy, ná ktorym mieyscu, z iakim, y w iákicheśmy zabáwách dźień przepędźili.

3. Ieżeli dobry iáki znaydźiemy uczynek, powinniśmy zań Panu Bogu oddáć dźięki, ieżeli zás postrzeżemy grzech iáki, myślą, mowa, álbo uczynkiem popełniony, żáłowáć zań mamy serdecznie,

mocno

mocno ſtánowiąc wyſpowiádáć ſię go żá pierwſzą okázyą, y więcey ſię do niego nie wracáć.

4. To odpráwiwſzy, zálećić potrzebá Opátrznośći Boskiey duſzę y ćiáło ſwoie, Kośćioł Swięty Rodźicow, Przyiaćioł &c. Prośić Nayświętſzey Pánny, Aniołá Strożá, y Swiętych Bożych, áby oni czuli nád námi y zá nas, á wźiawſzy błogosłáwieńſtwo od Páná BOGA, iść ná odpoczynek ktorego z woli iego ćiáło náſze potrzebuie.

Modlitwá tá wieczorna nigdy nie ma bydź opuſzczona, ták iákom y o poránney powiedźiał. Iáko álbowiem poránna otwarzamy Słońcu Spráwiedliwośći przyśćie do duſze náſzey, ták wieczorna zámykamy wſzelkie przyſtępy ciemnośćiom piekielnym.

ROZDZIAŁ XII.

O Oſobnośći duchowney.

JEżeli kiedy Philotheo, to w tym rázie uśilnie po tobie prágnę, ábyś słucháłá rády moiey, gdyż przez te oſobnośći, naypewniey poſtąpiſz w drodze pobożnośći.

Stawiay myśl twoię w obecnośći Bożey iáko nayczęśćiey przez dźień, iednym z czterech odemnie námienionych ſpoſobow. Obacz co BOG czyni, á co ty, á doświadczyſz, że dobroć iego oczu z cie-

bie ni-

bie nigdy nie ſpuſzcza, zápátruiąc ſię ná ćię bez przeſtánku, z miłośći nie wypowiedźiáney ku tobie: co uważywſzy záwołaſz, o BOZE moy! czemuſz ſię ia też nie záwſze zápátruię ná ćiebie, iáko ty ná mnie? A czemuż ták częſto myśliſz o mnie, ponieważ ia ták rzadko ná ćię pámiętam? coż naylepſzego robiemy duſzo moiá, wſzák ſam tylko BOG ieſt właściwym pomieſzkániem náſzym, á my gdźie ſię obracamy.

Iáko ptaſzętá (dla skłonienia ſwoiego w potrzebie) gniazdá ná drzewách miewáią, á ieleńie gęſte chroſty y puſzcze, do ktorych w gorącá dla chłodu uchodzą: ták Philotheo ſerce náſze, powinno ſobie co dźień mieyſce iákie obráć, lubo to ná gorze Kálwáryiskiey, lubo w Ránách Chryſtuſowych, lubo gdźie indźie blisko niego, áby ſię tám w káżdey potrzebie skłániáć mogło, przy káżdey potoczney zábáwie ćieſzyć y chodźić, y wſzytkich pokus y náiazdow ſzátáńskich (iáko w niedobytym Zamku) chronić y uchodźić: O iák ieſt ſzczęśliwa duſzá táka, ktora w rzeczy ſamey rzec może do Chryſtuſa. *Tyś ieſt przybytkiem y ućieczka moia, wálem nie przełamánym ná moię obronę, przykryćiem ná wſzytkie niepogody, y chłodnikiem przećiw upałom ſłonecznym.*

Pomnij tedy Philotheo zámykáć ſię záwſze kilkákroć ná dźień w pokoiu ſercá twoiego, lubo ſamá

w konwerſacyi y między potocznemi zábáwámi zoſtáwáć będźieſz gdyż ći tey wnętrzney oſobnośći by naywiękſze ludźi zgromádzenie przerwáć nie może wſzyſcy álbowiem ſame tylko ćiáło twoie, nie ſerce obſtępuią, á zá tym, ſerce záwſze w oſobnośći bydź może z BOGIEM ſwoim. Ten ći miewał zwyczay Dawid Swięty, przy Krolewskich trudách y zabáwách, o czym ná śiłu mieyſcách Pſálmow ſwoich świádczy: iáko gdy mowi. *O Pánie! otom ia ieſt záwſze z toba bez przeſtánku mam BOGA moiego przed oczámi: podnioſłem oczy moie ku tobie o BOZE, ktory w Niebie przemieſzkiwaſz: oczy moie záwſze ſa obrocone ku BOGV moiemu.*

A nie bywáia też zwyczáynie konwerſacye náſze ták poważne, żeby ſię od nich pod czás ſerce oddalić nie mogło, y obecnośći BOGA ſwoiego ſzczegulnie przypilnowáć.

Gdy S. Kátárzynie Seneńskiey, Rodźice iey wſzelka ſpoſobność mieyſcá y czáſu, do modlenia ſię y rozmyślánia odięli byli, podał iey Pan IEZVS do ſercá áby, ſobie w nim kápliczkę wnętrzna wyſtáwiłá gdźieby ſię skłániáiac między potocznemi zábáwámi, mogłá duchownie w oſobnośći Swiętey odpoczywáć; y od tego czáſu, ile rázy świát ná nię nátárł, nigdy iey w niczym nie záſzkodźił, dla tego, (iáko ſamá powiadáłá) że ſię w pokoiku wnętrznym

zámykáłá, gdźie Niebieskich roskoszy z Oblubieńcem swoim używáłá. Iákoż ná on czás záraz rádźiłá Corkom swoim duchownym, áby sobie káżda z nich izdebeczkę w sercu wybudowáłá, dla spokoynego pomieszkánia.

Záſtánawiay tedy pod czás myśl w sercu twoim, gdźiebyś wyłaczona od wszelkiey konwersacyi ludzkiey, poufáley z BOGIEM tráktowáć mogłá zbáwienie duszc twoiey, y mawiáłá z Dawidem: *Strażem odprawowáłá, y ſtáłám ſię podobna Pelikánowi ná puſczy, krukowi nocnemu w puſtkách przemieſzkiwáiacemu, y wroblowi ná dáchu w oſobnośći śiedzacemu*; ktore to słowá (krom pospolitego sensu, znáczacego iż ten świątobliwy Krol miewał pewne godźiny, w ktorych ná osobnośći w rozważániu rzeczy Niebieskich myśl swoię zátapiał) pokázuia nam táiemne trzy mieysca, álbo iákieś pustelnicze pomieszkánia, gdźiebyśmy w osobnośći zostáwáć mogli, zá przykłádem Zbáwićielá nászego: ktory ná gorze Kálwáryskiey, ſtał ſię iákoby Pelikánem ná puszczy, ożywiáiac obumárłe dźieći krwia swoia przenaydroższa. Przy Národzeniu, pokazał ſię iáko kruk nocny w puſtkách, opłákuiac grzechy y niepráwośći nászc A w dźień Wniebowſtapienia swoiego, podobnym ſię ſtał wroblowi, wzlátuiac z źiemie do Niebá, ktore ſię dáchem y przykryćiem cáłego świátá názywáć może

może. Ná te tedy trzy mieyscá uchodźić możemy, y w nich spoczywáć, wśrzod nayklopotnieyszych zabaw nászych. Gdy błogosłáwiony Eleazar Hrábiá z Aryanu w Prowincyi długo gdźieś gośćił, y nie rychło do pobożney á czystey Delfiny Małżonki swoiey powrácał, wysłáłá do niego umyślnego, pytáiąc się o zdrowiu iego, ná co on iey odpowiedźiał, zdrowem z łáski Bożey kochána Małżonko moiá, ieżeli mnie widźieć prágniesz, szukay mnie w Ránie boku IEZVSOWEGO, tám álbowiem przemieszkiwam, tám mnie znaydźiesz, gdźieindźi dármo mnie szukáć będźiesz. Káwáler to był záprawdę Chrześćiański.

ROZDZIAŁ XIII.

O wzdychániu do BOGA, Modlitewkách strzelistych y myślách pobożnych.

DLa tego w BOGV spoczywamy, y w nim myśl nászę zástánawiamy, że do niego wzdychamy, á dla tego znowu wzdychamy, żebyśmy w nim odpoczywáli; záczym, wzdychánie do BOGA y odpoczynek w nim, spolnie sobie dopomagáią, oboie zás z pobożnych myśli poczatek swoy biorą.

Wzdychay tedy często do BOGA Philotheo: krotko, lecz pałáiącym áfektem; zádźiwiay się piękno-

ści iego, wżyway pomocy, rzucay śię w duchu pod nogi Zbáwićielá ná Krzyżu wiſzącego, wysławiay iego dobroć, rozmawiay z nim częſto o zbáwieniu twoim, poruczay mu y oddaway tyśiąckroć ná dźień duſzę twoię, zápátruy śię wnętrznie ná łágodność iego, podaway mu rękę iáko dźiećię Oycu włáſnemu áby ćię prowádźił, kłáć go ná pierśi iáko przyięmną kwiatkow rowniankę, ſtáwiay ná duſzy ná kſztałt zwyćięskiey chorągwi: iednym słowem, tyśiąc áfektow á co raz inſzych wzbudzay w ſercu twoim, ktoremibyś śię do miłośći iák naygorętſzey Oblubieńcá Niebieskiego záchęcáłá.

Ten ieſt kſzałt y ſpoſob ſtrzeliſtych modlitewek, ktore Auguſtyn S. nie bez przyczyny ták pilnie zálecá pobożney Mátronie ná imię Probie: zwyczáiąc śię álbowiem Philotheo duſzá náſzá, do uſtáwiczney y iákoby domowey z BOGIEM ſwoim konwerſacyi, prędko doskonáłośći iego przeymie. Trudnośći też w tym żadney nie maſz, ponieważ káżda zabáwá náſzá, iednym y drugim do BOGA weſtchnieniem, bez przeſzkody przeplećiona bydź może; ile kiedy ták oſobnośći duchowne, iáko y te wnętrzne weſtchnienia, krotkie bywáć zwykły; á zátym, nie tylko nam roſtárgnienia iákiego, álbo wſtrętu nie będą przyczyną, ále owſzem pomocą do prędkiego dośćignienia ſpráwy záczętey. Wſzák y Pielgrzym gdy śię

poſta-

postawiáiac w drodze winem pośila, ustá swe w upale chłodząc, nie przeto drogę swoię przerywa, ále owszem nábywa ztad śił świeżych, do prędszego y snádnieyszego chodzęnia; ponieważ nie dla czego inszego odpoczywał, tylko áby rážniey postępował.

Znáyduie się nie máło Kśiążek, w ktorych gotowe znaydźiesz ustne do BOGA westchnienia; tych lubobyś z pożytkiem záżyć mogłá, moim iednák zdániem do żadnych się słow osobliwych nie wiaż, te tylko szczegulnie lub usty, lub áfektem wyrażáiac, ktoreć miłość ku BOGV do sercá z nienacká poda; á podáć ich ile samá będźiesz chćiáłá. Znáyduia się przećięsz niektore słowá, ktore osobliwiey w tákim rázie zwykły serce kontentowáć, iako to sa w Psalmách Dawidowych częste bárdzo pałáiace westchnienia, rożne wzywánia Naysłodszego Imięnia IEZVS, y wyráženia niektore do miłośći Bożey pociagáiace, w Pieśniách położone Sálomonowych. Duchowne też pieśni sa dobre do tego, byle z uwaga śpiewáne były.

Iednym słowem, iáko owi co sobie ludzka y przyrodzona miłośćia záprżatneli głowę, wszytkie práwie myśli obrácáia ku osobie, do ktorey się skłonili; serce swoie zupełnie ku niey nákłániáia, ustá y ięzyk ná iey wychwalenie poświacáia: w odległośći zás, żadney nie opuszczáia okázyi, ktoraby przychylnośći

nośći swoiey przez list nie wyráźili, żadnego nie pominą drzewá, ná ktoregoby skorce imienia iey nie wydrukowáli. Ták y ći ktorzy szczerze BOGA miłuią, záwsze o nim myślą, ku niemu wzdycháią, o nim rozmawiaią, y gdyby można było, ná wszytkichby ludźi pierśiách, słodkie Imię IEZVS rysowáli.

Do czego im wszytkie rzeczy są powodem, y nie masz stworzenia, ktoreby Oblubieńcá ich iáwnie nie wychwaláło, á iáko Augustyn S. (á przed nim ieszcze S. Antoni) powiedźiał, nie mász nic ná świećie, coby ich niemym iákimśi, (dobrze iednák zrozumiánym) ięzykiem, do gorętszey co raz miłośći ku BOGV nie záchęcáło: krotko mowiąc, káżda im rzecz pochob dáie do pobożnych myśli, zkąd potym páłáiące áfekty, y serdeczne do Niebá wzdychánia, początek swoy biorą. Námięnię tego kilká przykłádow. S. Grzegorz Biskup Náziánzeński (iáko to sam przed ludem swoim powiádał) przechodząc się nád brzegiem morskim z pilnośćią uważał, iáko obijáiące się o piasek wáły, odchodźiły ná nim ślimaczkow, trąbek, śitowia, skorupek, y innych tym podobnych drobiaszczkow, ktore to morze wyrzucáło, y iákoby spluwáło ná ląd: nástępuiące záś powtorne wáły, wszytko to niemal znowu názad zábieráły z sobą: á tym czásem pobliższe opoki nienáruszone stały, lubo ná nie nawáłność morska mocno náćierálá.

Ná to pátrząc ták sobie myślił: ludźie słábi y máłego sercá, unośić się dáią (ná kształt ślimaczkow, skorupek y śitowia) raz zbytniemu utrapieniu, drugi raz nagłey rádośći, iáko kiedy niestáteczna ná nich nátrze fortuná; ludzie záś odważni y wspániáłego umysłu, żadnym szturmom áni nawáłnośćiom nie ustępuią, zkąd potym westchnął z Dawidem do BOGA. *Rátuy mnie Pánie, gdyż wezbráły wody y záláły duszę moię. Wybaw mnie Pánie z głębokośći morskiey. Przyszedłem ná samę głąb, y pogrążyłá mnie nawáłność.* W utrapieniu álbowiem ná ten czás zostáwał, dla niesłusznego záiachánia Biskupstwá swoiego przez niezbożnego Máxima. S. Fulgencyusz Biskup Ruspenski, będąc ná wálnym ziezdźie Szláchty Rzymskiey, do ktorey Teodoryk Krol Gotski miał przemowę; pátrząc ná wspániáłą káżdego z nich w urzędźie y kondycyi swoiey okazáłość, rzekł sam w sobie. O BOZE! iák muśi bydź piekna Niebieska Ierozolimá, ponieważ ták iest wydátny Rzym ná tym pádole płáczu: y ieśliś ná tym świećie ták wiele wspániáłośći pozwolił prożność kocháiącym, iák nierownie więcey chwały użyczysz ná drugim, ná prawdę się zápatruiącym.

Powiádáią o S. Anzelmie Arcybiskupie Kántuarijskim, (ktorego się urodzeniem wysoce gory nász e szczycą) iż śiłu inszych przechodźił w częstym uży-

wániu

wániu myśli pobożnych. Gdy iednego czásu był w drodze, záiąc (ktorego iuż chárći dopadali) podpadł pod konia iego, ſpodźiewáiąc ſię tám obrony, przed widomym życia ſwoiego niebeſpieczeńſtwem; chárći záś koło niego tylko ſzczekáiąc, nie śmieli ſię ważyć uprzywileiowánego zgwałćić mieyſcá: widząc ten niezwyczáyny przypadek ći co z Swiętym Arcybiskupem iacháli, śmiać ſię poczęli, lecz on zápłákáwſzy rzecze; wam ſię śmiać chce, ále ubogiemu záiączkowi nie do śmiechu: nieprzyiaćiele duſze, ktora porożnych grzechow rozmáytych zakrętách długo gonili, tymże ſię obyczáiem záſadzáią ná nię w godźinę śmierći, áby ia ná pożárćie doſtáli; oná záś niebogá zewſząd ſtrwożona, ſzuka wſzędźie gdźieby ſię mogłá skłonić. á ieżeli mieyſcá bespiecznego nie znaydźie, nieprzyiaćiele iey żárty ſobie z niey ſtroią. To rzekſzy wzdycháiąc poſtępował.

Konſtántyn Wielki nápiſał był liſt pełen czći y poſzánowánia, do Antoniego S. gdy ſię temu Zakonnicy ktorzy z nim byli znácznie dźiwowáli, rzekł do nich, czemu ſię dźiwuiećie, iż Ceſarz piſze do człowieká, bárdźiey ſię dźiwuyćie, że BOG przed wieki będący, uſtáwy ſwoie podał ludźiom ná piśmie, á co więkſza uſtnie z niemi rozmawiał, w Oſobie Syná ſwoiego.

Swięty Fránćiſzek, widząc owieczkę ſamoiedną

między kozłámi, obacz (rzecze do towárzyszá swego) iák iest ćicha y skromna tá owieczká, lubo z kozłámi chodźi; Ták był ćichy y pokorny Pan IEZVS przestáiąc między Fáryzeuszámi: druga ráża obaczywszy że wieprz báranká duśi, záwołał z płáczem, ách báránku! iák mi żywo wystawiasz przed oczy śmierć Zbáwićielá moiego.

Wielki on wieku nászego człowiek Fráńćiszek Borgiasz, Xiażęćiem ieszcze będąc Gándyiskim, gdy ná łowy ieźdźił tyśiącámi pobożnych tworzył konceptow; między inszemi zwykł był (iuż y potym) mawiáć. Dźiwno mi bárdzo, że Sokoli ná rękę myśliwcá śpieszno powracáią, oczy sobie záwiężywáć, y samych śiebie do berłá przywiężywáć dopuszczáią, ludźie záś ták uporczywie ná głos Boski zgołá nic nie dbáią.

S. Bázyli powieda, iż roża ćierniem otoczona tę káżdemu z nas dáie przestrogę: *Człowiecze! káżda rzecz ná tym świećie, by nayprzyiemnieysza, zmieszána iest z frásunkiem, y nie masz nic coby gorzkiey nie miáło przysady; po rádośći, w też tropy żal nástępuie, zá Małżeńskim Stanem, ośierоćiałe nadchodźi owdowienie: przy wczasáin, praca y stáránie dokucza, chwałę y nábyta sławę zelżywość ćmi y szpeći, godnośćiom koszty y wydatki, roskoszom ckliwość y niesmáki, zdrowiu słábość y chorobá cenę wszytkę odeymuia.* Prawda (mowi

dáley tenże Swięty) *że piękna rożа, mnie iednák wielkiego ſmutku ieſt przyczyna, przypomináiac mi grzechy moie, dla ktorych źiemiá z roſkazánia Boſkiego ćiernie rodźi.*

Duſzá iedná pobożna, pátrzac wypogodzoney nocy w rzekę, á widzac w niey niebo z gwiazdámi wyráżone: o BOZE moy! rzecze, teƀ ſame gwiazdy będa pod nogámi moiemi, gdy mnie záprowádźiƀ do przybytkow twoich: á iáko gwiazdy niebieskie ná źiemi ſię máluia w wodźie, ták Obywátele źiemſcy wydáia ſię w Niebie, w żywym miłośći Bożey zrzodle.

Druga, widzac płynaca rzekę, záwołáłá: nigdy duſzá moiá odpoczynku mieć nie będźie, poki do BOGA morzá nieskończoney łáskáwośći, (od ktorego ſwoy wźięłá poczatek) nie popłynie, A Swięta Fráńćiƀká, gdy uważáiac weſoły ſtrumyk (przy ktorym ná Modlitwę klęknełá) w duchu byłá záchwycona, te po ćichu powtarzáłá słowá: Ták miło y łágodnie (iák ten ſtrumyk) ſpływa ná duſzę moię, łáská BOGA moiego. Ktoś pátrzac ná kwitnace drzewá, rzekł weſtchnawſzy, czemuż ia ſam ieden w kośćiele Bożym, uſchłemu y kwiećia nie máiacemu rownam ſię drzewu. Drugi widzac kurczętá przytuláiace ſię do kokoſzy, záchoway nas (rzecze) Pánie, pod ćieniem skrzydeł twoich. Inƀy záś, pátrzac ná słonecznik

záwo-

záwołał, á kiedyż o BOZE moy! poydźie duſzá moiá zá powabem dobroći twoiey? á widząc w Ogrodźie pryſzczeniec piękny do weyzrzenia, ále bez zápáchu, tákie ſą właśnie (rzecze) myśli moie, w wyráženiu piękne y pozorne, ále bez żadnego skutku y pożytku.

Tym tedy kſztałtem Philotheo moiá, z rozmáitych życia náſzego przypadkow, do pobożnych myśli, y częſtego ku BOGV wzdychánia, pochop bráć możemy. Przeklęty to człowiek, ktory odwroćiwſzy ſtworzenie od Stworcy ſwoiego, do grzechu go nákłánia: ále o ná der ſzczęśliwy! co dźiełá rąk Boskich, ná chwałę iego obráca, y ich prożnośći ná wychwalenie práwdy przedwieczney zażywa. *Mam ten zwyczay* (mawiał S. Grzegorz z Nańzyánzu) *że wſſtkich rzeczy do poſtępku mego duchownego nákłániam.* Przeczytay (proſzę) nabożney Pauli Swiętey nagrobek ktory Hieronim S. nápiſał, ma to álbowiem w ſobie oſobliwego, że ieſt pełen konceptow pobożnych, y rozmáitych ku BOGV áfektow, ktorych tá Swięta w rożnych używáłá okázyách.

Y w tych ći to oſobnośćiách duchownych, y modlitewkách ſtrzeliſtych, wielka część pobożnośći záwisłá; ktore wſzytkich inſzych modlitew omieſzkánie nágrodźić mogą, ich záś opuſzczenie, ieſt práwie nie powetowáne: nikt ſię bez nich áni bogo-

myslnośćia báwić nie może, áni sprawom potocznym dogadzáć iák potrzebá: bez nich odpoczynek iest prożnowániem, á praca kłopotem y zámieszániem. Vśilnie ćię tedy proszę, miey ie záwsze w używániu, y nigdy ich nie opuszczay.

ROZDZIAŁ XIV.

O Mszy Swiętey, y iáko iey słucháć potrzebá.

I. JEszczem ći nic nie námienił, o nayprzedniey szey okraśie wszytkich zabaw duchownych, á tá iest, Przenayświętszy Sákrámeni y przedźiwna Ofiárá Mszy Swiętey; zebránie osobliwszych Wiáry nászey táiemnic, naywyborniersza pobożnośći Chrześćiáńskiey cząstká, naywyśmienitszy chwalenia BOGA sposob, táiemnicá rozumem niepoięta, nieskończona ku nam miłość Boska w sobie záwieráiaca, gdźie BOG łacząc się prawdźiwie z námi, hoynie nam łask y dobrodźieystw swoich udźiela.

2. Każda Modlitwá w iednoczeniu z tą przenayświętsza uczyniona ofiárą, nábywa ceny y mocy niewypowiedźiáney: przez nię álbowiem Philotheo duszá nászá obfićie w roskoszách opływa Niebieskich, y wspieráiąc się iákoby ná Oblubieńcu swoim, wonnośći cnot Swiętych od niego nábywa; ták, że się zda bydź promieniem dymu drzewá wonnego, miry,

ry, kádźidłá, y inszych drogich proßkow áptekárskich, iáko ią Sálomon w pieniách swoich opisuie.

3. Stárayże się wszelkiemi sposobámi, żebyś codźień Mszy S. słuchałá, ábyś ná niey wespoł z Kápłánem, BOGV Oycu ofiárowáć mogłá przenayświętßą Syná iego Ofiárę, zá śiebie y zá cáły Kośćioł. Przy káżdey Mszy (powiada Chryzostom S.) nie máło przytomnych znáyduie się Aniołow, dla uczczenia ták przedźiwney táiemnicę zgromádzonych, z ktoremi gdy tám iednákim przestáwáć będźiemy umysłem, bez pochyby z ták miłego towárzystwá, nie máło pożytku odnieśiemy duchownego. *Kośćioł* w Niebie iuż tryumfuiący, y zgromádzenie wiernych ná źiemi ießcze woiuiących, łącza się z Chrystusem Pánem przy tey przenayświętßey Ofierze, áby wespoł z nim, w nim, y przez niego, miłość Bogá Oycá sobie pozyskiwáli, y miłośierdźia iego ßczodrze doznawáli. Iák tedy ßczęśliwa tá dußá, ktora pobożnych áfektow do ták wyśmienitego udźiela końcá.

4. Gdy záś dla iákiey gwałtowney przyczyny, nie będźieß mogłá bydź rzecza sama przytomna tey przenayświętßey Ofierze, serce twoie ná to mieysce pośleß, y duchowna bytnośćia rzetelnie omießkánie nágrodziß: Dla czego, obráwßy sobie czás iáki z rána, uday się w duchu (ieżeli ináczey bydź nie może)

do Ko-

do Kośćiołá, á tám łącz intencyą twoię, z intencyą wiernych Chrystusowych, y temiś się áktámi wnętrznemi zábawiay ná mieyscu gdźie zostáieś, ktorychbyś używáłá, gdybyś w rzeczy samey w Kośćiele ktorym Mśy Swiętey słucháłá.

Sposob záś przyzwoity słuchánia (lub rzeczą sámą, lub duchownie) Mśy S. ten iest: 1. Od záczęćia, poki Kápłan do Ołtarzá nie przystąpi, gotuy się wespoł z nim, stáwiáiąc się w obecności Bożey, wyznáwáiąc niegodność twoię, y żáłuiąc zá grzechy popełnione. 2. Gdy Kápłan do Ołtarzá przystąpi áż do Ewángelij; rozważay prostym y powszechnym pomyśleniem, przyśćie ná ten świát y żywot Chrystusá Páná. 3. Od Ewángelij áż do *Credo*, miey ná pámięći kazánia y rozmowy Chrystusowe, oświadczáiąc się przed nim, że zechceś żyć y umieráć w Wierze S. w dochowániu słow y przykazań iego, y iednośći Kośćiołá S. Kátolickiego.

5. Od *Credo* áż do *Pater noster*. Vważay z pilnośćią Smierć y Mękę Odkupićielá Náśzego, ktore rzeczą sámą, y prawdźiwą istnośćią są wyrážone w tey przenayświętśzey Ofierze, ofiáruiąc ią wespoł z Kápłánem, y przytomnym ludem BOGV Oycu ná chwałę, á tobie ná duśne zbáwienie. Od *Pater*, áż do Kommunij, wzbudzay w sercu iák nayczęśćie prágnienia, iednoczenia się ná wieki przez miłość nieustáiącą z Zbáwićielem twoim.

6. Od

6. Od Kommunij áż do końcá, dźiękuy Chrystusuwi Pánu, że się stáć raczył człowiekiem, żyć miedzy ludźmi, ćierpieć y umrzeć zá nas; y zá ták znákomitą miłość, ktorą nam w tey przenaydroższey wyświadcza Ofierze: prosząc go uśilnie przez iey nieoszácowáną cenę, ábyć był ná záwsze miłośćiw, krewnym, przyiaćiołom, y cáłemu Kośćiołowi Bożemu; á upokorzywszy się iáko naygłębiey, odbierz błogosłáwieństwo, ktoreć przez sługę swoiego przy żegnániu przesyłá.

Gdybyś iednák miáłá wolą, pod czás Mszy Swiętey medytowáć táiemnicę tego dniá z porządku przypadáiącą, nie trzebá iey będźie dla tych áktow przerywáć, ále dosyć się stánie, gdy z początku intencyą uformuiesz, iż zámyslasz medytuiąc, uczćić y ofiárowáć tę przenáświętszą Ofiárę; w káżdey álbowiem medytácyi y modlitwie, pomienione znáyduią się ákty, lub rzetelnie lub też táiemnie wyrážone.

ROZDZIAŁ XV.

O Inszych publicznych y powszechnych Chrześćiáńskich zabáwách.

POtrzebá iesżcze krom tego bywáć (ile będźie można) ná niesporách, y innych godźinách Kośćielnych w Swiętá y Niedźiele: dni te álbowiem, ponie-

niewaſz ſą oſobliwiey Pánu BOGV poświęcone, słuſzna ábyśmy też w nich cokolwiek oſobliwego uczynili ná chwałę iego. Poczuieſz ztąd słodycz niewypowiedźiána ná ſercu twoim, iáko czuł niegdy Auguſtyn S. ktory to świádczy w wyznániách ſwoich, iż słucháiąc ná początku náwrocenia ſwego, Kápłánow godźiny Kośćielne śpiewáiących, ták ſię pobożnym wzruſzał áfektem, że ſię od płáczu nie mogł wſtrzymywáć: A do tego (żeć raz ná záwſze námienię) większy dáleko pożytek, y nierownie trwálſzą odnieśiemy pociechę z Modlitw publicznych, ktore ſię w Kośćiele odpráwuią, niżeli z prywatnych. Ták álbowiem Pan BOG mieć chćiał, áby záwſze społeczność y powſzechne w służbie Bożey uśiłowánie, wſzelkim prywátnym y oſobnym przekłádáne było uczynkom.

Wpiſuy ſię ochotnie w Bráctwá słynące ná mieyſcach gdźie mieſzkáć będźieſz, tákie zwłaſzczá z ktorych ſię więcey pożytku y zbudowánia odnieść ſpodźiewaſz: przez co, przyiemne náder Máieſtatowi Boskiemu wyświádczyſz posłuſzeńſtwo, gdyż, lubo o wpiſaniu ſię do Bractw przykazánia żadnego nie mamy, záleca nam ie iednák wyſoce Kośćioł S. ktory áby pokazał, że prágnie widźieć śiłu w tych pobożnych zgromádzeniách odpuſtow y innych tym podobnych przywileiow Bráći y Sioſtrom udźiela. A-

ie y krom tego, rzecz iest záwße wyśmienita, iednoczyć się z wolą, y spolnie sobie do pobożnych dopomagáć zamysłow. Y luboby się komu Modlitwy, y insze świątobliwe zabáwy, ták dobrze w osobnośći nádawáły, iáko gdyby ie wespoł z Bráćią czynił, á náwet y więcey podobno w tym czuł smáku, dáleko iednák lepiey PánáBOGA chwalemy, gdy dobre uczynki náße w iedności z drugiemi odpráwuiemy.

Toż mowię y o káżdey inßey spolney Modlitwie y nabożeństwie publicznym, ná ktorych powinniśmy (ile można) záwsze bywáć, áby bliźni z przykłádu ná szego brał zbudowánie, á chwałá Boża z áfektu (pospolitą wyrážonego intencyą) iáwne pomnożenie.

ROZDZIAŁ XVI.

Potrzebá czćić y wzywáć Swiętych.

POniewasz nam BOG Wszechmogący częstokroć przez Aniołow swoich nátchnienia posyła pobożne, słuszna ábyśmy mu wzáiemnie westchnienia násze przez tychże odsyłáli Posłow: á że y święte zmárłych dusze z Aniołámi w Niebie kroluiące, á iáko mowi Chrystus Pan Aniołom się rownáiące, też nam wyświadczáią przysługę, podáiąc do serc náßych świątobliwe nátchnienia, á w Modlitwách swoich częste zá námi do BOGA przesyłáiąc westchnienia;

nia: łaczmy ochotnie Philotheo z Niebieskiemi temi duchámi, y błogosłáwionemi duszámi, sercá nasze, á nie omylnie, iáko młodźi słowiczkowie od stárych śpiewáć náwykáia, ták y my z Swiętemi Bożemi obcuiac, nauczemy się doskonáley chwalić y wielbić Májestat Boski. Będę śpiewał (mawiał Dawid) *w obecnośći Aniołow.*

Miey záwße osobliwy respekt y áfekt ku PANNIE Przenayświętßey, oná álbowiem będac Mátka Oycá Nászego Naywyższego, iest oraz y nászą. Vćiekaymy się tedy do niey, y iáko iey własne dźiatki, z wielka ufnośćia w káżdym momenćie y przypadku do niey się gárnijmy. Wzywaymy tey dobrotliwey Mátki, iey się Máćierzyńskiey poruczaymy miłośći, á stáráiac się cnot iey náśládowáć, mieymy przećiwko niey áfekt prawdźiwie Synowski.

Miey nabożna poufałość do Aniołow Swiętych, uważay ich częstokroć niewidomie przytomnych sprawom żyćia twoiego. Lecz osobliwie kochay y ßánuy Aniołá przełożonego Dyecezyi w ktorey zostáiesz, Aniołow Strożow osob z ktoremi obcuiesz, á nádewszytko twoiego własnego: wzyway ich często, chwal codźiennie, proś o pomoc y rátunek we wszytkich spráwách twoich, ták duchownych iáko y doczesnych, áby oni popieráli zamysły twoie.

Wielkich przymiotow człowiek Piotr Fáber, pierwszy

wſzy Kápłan, Káznodźieiá, y Profeſſor Teologij, Zakonu świątobliwego *Societatis IESV*, á oraz y pierwſzy towárzyſz Ignácego Swiętego, Fundátorá tegoż Zakonu, powracáiąc raz z Niemiec, (gdźie znácznie prácował dla chwały Bożey) gdy tę Dyecezyą, w ktorey ſię rodźił, przeieżdżał, powiádał, iáko przebywáiąc śiłá mieyſc heretyckich, niewymowną czuł ná ſercu poćiechę, że do káżdey zbliżáiąc ſię páráfii, zwykł był pozdrawiáć Aniołow oney Opiekunow; ktorych pomocy y pośiłku oczywiśćie doznawał, częśćią w ochronie zdrowia ſwoiego od zaſadzek heretyckich, częśćią też w przyſpoſobieniu śiełu duſz, do ſnádnieyſzego przyięćia náuki duchowney. Co ták uśilnie drugim zálecał, że oſobá iedná ktora to w młodym wieku ſwoim z uſt iego słyſzáłá, ieſzcze przed czteromá láty, á ſześćdźieśiąt iuż potym, z wielkim áfektem o tym powiadáłá. Z niemáła moią duchowną poćiechą, poświacałem przeſzłego roku Ołtarz ná tym właśnie mieyſcu, gdźie ſię ten pobożny rodźił Kapłan, w Wioſce Wilaret názwáney, między nayprzykrzeyſzemi gorámi náſzemi: Obierz ſobie tákże iednego y drugiego Swiętego, ktorychbyś żywot doskonáley rozważáłá y náśládowáłá, á w ich obronie oſobliwſzą miáłá poufáłość. Ten ktorego Imię nośiſz iużci ieſt dány ná pomoc y przykład záraz przy chrzćie Swiętym.

ROZDZIAŁ XVII.

Iáko trzebá słucháć y czytáć słowo Boże.

Mley záwsze pobożny áfekt ku słowu Bożemu, ktore lubo w poufáłey przy nabożney kompánij usłyszyß rozmowie, lubo z uſt Káznodźieyskich ná kazániách, záwsze ie przyimuy z uwagą y poszánowániem, káżde z nich obrácáiąc ná pożytek duszę twoiey: żadnemu upáść ná źiemię nie dopuszczay, ále owszem wszytkie ná ksztáłt drogiego bálsamu zbieray do sercá twoiego: náśláduiąc w tym PANNY Przenayświętszey, ktora wszytkie słowá ku chwale Syná swoiego wyrzeczone, z pilnośćią w sercu swoim záchowywáłá: A pomniy ná to, iż Chrystus Pan tákimże ksztáłtem przyimuie słowá násze, ktore do niego w Modlitwách przesyłamy, iákim my iego, ktore do nas przez uſtá posyła Káznodźieyskie.

Miey záwsze przy sobie Kśiążeczkę iáką pobożną, iáko to S. Bonáwentury, Gersoná, Dyonizego Kártuzyáná, Ludwiká Blosyuszá, Grenádę, Stellę, Aryászá, Pinellá, de Ponte, Auilli, Vtarczkę duchowną, Wyznánia Swiętego Auguſtyná, Liſty S. Hieronimá, y tym podobne; co dźień z nich cokolwiek z wielkim przeczytay nabożeńſtwem, mniemáiąc iákobyś czytáłá liſty przysłáne sobie od Swiętych z Niebá, ná

ukazá-

ukazánie drogi do niego, y umocnienie ſercá twoiego w záczętym przedśięwźięćiu; czytay tákże Hiſtorye y Zywoty Swięte; gdźie iáko w zwierćiedle iákim, obaczyſz wyobráženie żyćia prawdźiwie chrześćiáńskiego: ich dźiełá y uczynki pobożne ná pożytek twoy obrácay, ileć kondycya y powołánie właſne pozwola. A lubo nie máło tákich w Swiętych Bożych znáyduie ſię uczynkow, ktorych zupełnie náśládowáć ludźiom ná świećie żyiącym nie podobna, wſzytkie iednák lub z bliská lub z dáleká od káżdego násládowáne bydź mogą. Ták, puſtyſtynią S. Páwłá pierwſzego puſtelniká násládowáć możeſz w oſobnośćiách twoich duchownych y rzetelnych, o ktorych iużem coś powiedźiał, y ieſzcze więcey potym námienię. Vboſtwo S. Fráńćiſzká dobrowolnym potrzeb ſwoich uięćiem, iáko niżey wyráżę; y ták o drugich. To iednák przećię nieomylna, iż iedne Hiſtorye Swięte pożytecznieyſze ſą do ułożenia żyćia náſzego niżeli drugie. Iáko to żywot S. Mátki Tereſſy ze wſzytkich okoliczności przedźiwny w tey mierze, żywoty pierwſzych Zakonnikow Soc: IESV. S. Károlá Boromeuſzá Arcybiſkupá Medyoláńskiego. S. Ludwiká, S. Bernardá, dźieie Zakonu Fráńćiſzká Swiętego, y tym podobne: w drugich záś więcey ieſt rzeczy do podźiwienia, niżeli do náśládowánia. Táki ieſt żywot S. Máryi Ægipcyákiey,

Swiętego Szymoná słupniká, Swiętey Kátárzyny Seneńskiey y Genueńskiey. S. Angeli, y inſze tákie; ále y tych iednák czytánie wielce roſpala ſerce ku miłośći Bożey.

ROZDZIAŁ XVIII.

Iáko przyimowáć nátchnienia Boskie.

NAtchnieniem Boskim názywam, wſzytkie wnętrzne powaby, wzruſzenia zátrwożenia, świátłośći, y myśli pobożne, ktore BOG dobrotliwy ſpráwuie w nas, uprzedzáiąc w Błogosłáwieńſtwie ſwoim (zá ſtárániem y miłośćią Oycowską) ſerce náſze, áby nas ocućił, á do cnot Swiętych, miłośći ſwoiey, y do dobrego przedśięwźięćia pobudźił y poćiągnął; iednym słowem, ábyśmy ſię wſzelkich chwytáli ſpoſobow do żywotá prowádzących wiecznego. Y toć to ieſt co Oblubieniec Niebieski názywa kołátániem we drzwi, mową do ſercá oblubienice ſwoiey, obudzeniem oney ze ſnu, wołániem ná nię gdy ſię oddala, záprafżániem ná miod, zbierániem iábłek y kwiatkow w Ogrodźie ſwoim, śpiewániem y brzmieniem w iey uſzách głoſu ſwego wdźięcznego: Co ábyś ieſżcze lepiey zrozumiáłá, zážyć muſżę podobieńſtwá.

Doskonáłe kontráktu małżeńskiego záwárćie, trzy rzeczy względem Pánny ktorą Rodźice zá mąż

wydáć

wydáć myślą uprzedzáć powinny. Naprzod: dáią iey znáć że ſię znáyduie táki ktory ſię o nię ſtára, powtore, Pánná miłe słucha tey nowiny, á ná oſtátek zezwala ná małżeńſtwo; tymże ſpoſobem y BOG Wſzechmogący, chcąc w nas, przez nas, y weſpoł z námi, uczynek iáki ſpráwić doskonáły, naprzod nam go przez nátchnienia ná umysł podáie, potym my go ſobie podobamy, á ná koniec nań zezwalamy. A iáko ſą trzy ſtopnie ktoremi do grzechu zſtępuiemy; dopuſzczenie, upodobánie, y zezwolenie, ták też trzy drugie, ktoremi cnoty doſtępuiemy: nátchnienie, przećiwne poduſzczeniu, upodobánie w nátchnieniu, przećiwne upodobániu w poduſzczeniu, y zezwolenie ná nátchnienie, przećiwne zezwoleniu ná poduſzczenie.

Choćby nátchnienie Boskie przez cáły żywot w nas nie uſtawáło, nie bylibyśmy dla tego bynaymniey Máieſtatowi Boskiemu przyiemnemi, ieżeli ie ſobie nie podobamy; owſzem zárobilibyśmy przez to u Páná BOGA ná gniew, iáko niegdy Izráelczykowie, ktorych (iáko ſam powiada) przez lat czterdźieśći nápominał, áby ſię do niego náwroćili, á otrzymáć tego od nich nie mogł; przeto przyśiągł w zapálczywośći ſwoiey, iż gdy do odpoczynku iego nie wnidą: I zaprawdę zá wielką by ſobie káwáler poczytał urazę, gdyby Pánná o ktorey ſię przyiaźń przez długi

cżás

czás rożnemi ſtarał usługámi, o kontrákćie małżeńskim áni mowić z ſoba nie dáłá.

Vpodobánie ktore mamy w nátchnieniu, znácznie nas ſpoſobi do służby Bożey, y iuż przez nie poczynamy bydź przyiemnemi Májeſtatowi Boskiemu: bo lubo to upodobánie nie ieſt ieſzcze zupełnym zezwoleniem, ieſt iednák ſpoſobnośćia iákaś wyborna do niego: y ieżeli ieſt znák dobry, y rzecz náder pożyteczna, mieć ukontentowánie w słuchániu słowá Bożego, ktore ieſt nátchnieniem iákoby zewnętrznym toć też muśi bydź rzecz nie mniey dobra, y Pánu BOGV nie mniey przyięmna, podobáć ſobie nátchnienie wnętrzne: Y toć to upodobánie wſpomina Oblubienicá Niebieska gdy mowi: *Duſzá moiá roſpłynełá ſię od rádośći, gdy moy Oblubieniec przemowił.* Ták y Káwáler, kontent iuż z Pánny ktorey nádsługuie, y zá łáskę ſobie poczyta, gdy poſtrzega po niey, że iey ſa miłe y przyiemne usługi iego.

Sáme iednák dopiero zezwolenie, dokonywa uczynku dobrego; gdy álbowiem kto y nátchnienie Boskie w ſobie czuie, y upodobánie iuż w nim ma, á przećię zezwolić ná nie nie chce, znáczna przećiwko BOGV popełnia niewdźięczność, y Májeſtat iego ćięſzko obraża, gárdząc tym ſpoſobem wyráźniey łáskáwośćia iego. Nie co inſzego potkáło Oblubienicę, ktorey ſerce lubo był głos wdźięczny Oblu-

blubieńcá świątobliwą nápełnił rádośćią że mu iednák drzwi nie otworzyłá, y płonną go zbyłá wymowką, słußnie rozgniewány odßedł od niey.

Tákći y Káwáler ktory śię długo o Pánnę ſtárał, y usługi ſwoie wdźięczne bydź poſtrzegał, gdyby ná oſtátku był odrzucony y cále wzgárdzony, więkßaby dáleko miał do urázy przyczynę, niż gdyby były záraz z początku zamysły iego nie przyięte, áni usługi mile widźiáne.

Poſtánow tedy Philotheo odbieráć z ochotą wßytkie nátchnienia wnętrzne, ktoreć BOG poda do ſercá twoiego; gdy ie poſtrzeżeſz przyimuy z poßánowániem, iáko posły Niebskiego Krolá, ktory duſzę twoię poślubić ſobie prágnie: słuchay z pilnośćią co nioſą, uważay miłość niepoiętą ktorąć ie poſyłá, y pokaż żeś im rádá.

Zezwalay zupełnie, ſtátecznie, y z áfektu ná wßytko coć BOG do ſercá ześle, gdyż tym ſpoſobem Máieſtat iego Boski, (ktorego ty obowiązáć niczym nie możeß) wdźięczen nieiáko będźie ochoty twoiey. Niżeli iednák przyſtąpiſz do zezwolenia nátchnieniu w rzeczách znácznych, álbo nie zwyczáynych, ábyś ſnáć nie byłá zwiedźiona, wprzod śię poradź przewodniká twoiego: á on rozezna ieżeli nátchnienie ieſt prawdźiwe, czyli obłudne. Nieprzyiaćiel álbowiem zbáwienia náßego, gdy wi-

dźi duſzę iáką skłonną do prędkiego nátchnieniu zezwolenia, podáie iey częſtokroć fałſzywe y obłudne, áby tą zwiodł; czego nigdy dokazáć nie może, poki z pokorą słucháć będźie Wodzá ſwoiego.

Po dánym zezwoleniu, ſtáráć ſię pilno potrzebá o skutek nátchnienia, y do iego wykonánia przyſtąpić; ná czym ſzczegulnie cnotá záwisłá: mieć záś zezwolenie w ſercu, á o skutek ſię onego nie ſtáráć, byłoby to Winnicę ſádźić, nie chćieć áby owoce rodźiłá.

Do tego wſzytkiego dźiwnie ieſt pomocna Modlitwá poránná, y oſobnośći duchowne wzwyſz miánowáne, przez nie álbowiem do dobrych ſpoſobiemy ſię uczynkow, nie tylko powſzechną iákąś ále y oſobliwą ſpoſobnośćią.

ROZDZIAŁ XIX.

O Spowiedźi Swiętey.

DLa tego Zbáwićiel náſz w Kośćiele ſwoim poſtánowił Sákráment pokuty y ſpowiedźi Swiętey, ábyśmy ſię przezeń oczyſzczáli ze wſzytkich nieprawośći náſzych, ileby ſię nam rázy tráfiło mieć ie ná ſumnieniu: nie ćierp tedy nigdy długo grzechu Philotheo ná duſzy twoiey, máiąc w ręku ták ſnádne lekárſtwo. Gdy Lwicá z Lampartem ſpołkowáłá,

bieży coprędzey do wody ná otárćie ſwadu nábytego, áby ſnáć Lew nádſedſzy, nie poſtrzegł czego, y nie rozgniewał ſię ná nię. Ták y duſá ktora ná grzech zezwoliłá, brzydźić ſię ſobą powinná, y co prędzey z niego oczyśćić, áby oczu BOGA ſwoiego (ktory ná nię pátrzy) nieuważnie nie obráźiłá. A czemuż proſę śmierćią umieramy duchowną, máiac ták wyborne lekárſtwo?

Spowiaday ſię co tydźień nabożnym y upokorzonym ſercem, á (ieśli można) y ile rázy kommunikowáć będźieſ, lubobyś też nie czułá ná ſumnieniu żadnego grzechu śmiertelnego; przez ſpowiedź álbowiem nie tylko z grzechow powſzednich ktorych ſię wyſpowiadaſz rozgrzeſzenie otrzymaſz, ále też y nábędźieſz śił znácznych do ſtrzeżenia ſię ich nápotym, świátłośći wnętrzney do doskonálſzego rozeznánia, y łáski obfitſzey w nadgrodę ſzkody ktorą ná duſzy twoiey uczyniły. Zapráwiſz ſię w pokorze, posłuſzeńſtwie, proſtoćie, y miłośći Bożey, y w tey iedney okázyi więcey cnot nábyć możeſ, niżeli w żadney inſey.

Miey záwſe prawdźiwy żal zá grzechy ktorych ſię ſpowiadaſ, lubo by też były y naymnieyſze; ſtánowiąc mocno u śiebie ſtrzedz ſię ich nápotym. Nie máło ieſt tákich ktorzy ná ſpowiedźi grzechy powſzednie z zwyczáiu tylko y iákoby dla przypadku

powiadáią, o popráwie cále nie myśląc, á ták przez wszytek żywot swoy w nich leżąc nie máło pożytku trácą duchownego. Ieśli się tedy spowiadaß żeś skłámáłá, lubo to bez ßkody bliźniego; żeś słowo iákie nieuważne wyrzekłá, álbo nád miárę gry pilnowáłá, żáłuy zá to serdecznie, y stánow mocno, nieczynić tego więcey: zły to álbowiem nałog spowiadáć się grzechu iákiego, lub śmiertelnego, lub powßedniego, á nie chćieć z niego powstáć, poniewaß spowiedź ná to z grzechu powstánie szczegulnie iest postánowiona.

Nie używay przy spowiedźi (iáko niektorzy z zwyczáiu czynią) słow onych niepotrzebnych: spowiádám się żem nie miłowáłá Páná BOGA moiego ták iáko powinność moiá każe, nie modliłám się z tákim nabożeństwem iáko było potrzebá, nie miłowáłám bliźniego według obowiązku moiego, nieprzystępowáłám do Nayświętßego Sákrámentu z należytą uczćiwośćią, y innych tym podobnych; to álbowiem mowiąc nic osobliwego nie powiadaß, przez coby Spowiednik mogł poznáć sumnienie twoie; gdyżby wßyscy Swięći w Niebie kroluiący, y wßyscy ludźie ná świećie żyiący toż powiedźieć mogli, gdyby się spowiadáli. Rozważ tedy co maß zá przyczynę pomienionych skarg ná śiebie, á uznáwßy ią wymień z prostá y szczerze występek popełniony.

Náprzy-

Náprzykład, powiadaß żeś nie miłowáłá bliźniego według obowiazku twoiego: to podobno dla tego żeś pominełá ubogiego, ktoregoś w znáczney bydź baczyłá potrzebie mogac go snádno rátowáć: wyraźże ná spowiedźi tę okoliczność, mowiac: iż widzac potrzebnego żebraká, nie rátowáłám go lubom mogłá, z niedbálstwá, z nieużytośći, álbo wzgárdy, według prawdźiwey przyczyny ktora postrzeżesz. Tymże kształtem, nie mow żeś się nie modliłá z tákim nabożeństwem iáko było potrzebá, lecz ieżeliś miáłá w modlitwie myśli dobrowolnie rostárgnione, álboś nie wźięłá należytego mieyscá, czasu, y ułożenia dla przyzwoitego oney przypilnowánia, to wymień z prostá, według uznáney prawdy, á powßechnych słow cále zániechay, gdyż się te ná nic przy spowiedźi nie przydádza.

Spowiadáiac się grzechow powszednich, nie kontentuy się sámym wyráżeniem uczynku grzechowego, lecz przyday do nich y przyczynę dla ktoreyeś ie popełniłá. Náprzykład, nie kontentuy się powiedźieć żeś skłámáłá bez szkody bliźniego, ále przytocz záraz, ieżeli to było dla prożney chwały, udáiac rzecz swoię y wymawiáiac się, czyli też dla płonney ućiechy, álbo uporu: ieżeliś we grze zgrzeszyłá, przyday czy to było dla chćiwośći zysku, czyli dla zbytniego upodobánia w krotofilnym pośie-

dzeniu,

dzeniu, y ták o inszych. Nie tay tákże czásu przez ktoryś w grzechu trwáłá, pospolićie álbowiem długość czásu znácznie grzechu przyczynia; gdyż wielka znáyduie się rożność miedzy prożną myślą kwádránsu iednego, á ową w ktorey się serce dźień drugi y trzeći záftánawiáło: potrzebá tedy wyráźić uczynek grzechowy, przyczynę grzechu, y iák długo kto grzech piástował ná sumnieniu swoim. A lubo (pospolićie rzeczy uważáiąc) żadnego obowiązku do ták wytworney powszednich grzechow spowiedźi nie mámy, y owszem zgołá spowiadáć się ich nie powinniśmy, ći iednák ktorzy duszę swoię doskonále oczyśćić prágną, pilnie się stáráć máią, áby y naymnieyszego defektu ktorego chcą pozbyć, nie táili przed lekárzem duchownym.

Nie opuszczay nic przy spowiedźi, coby mogło służyć do obiáśnienia grzechu twoiego, iáko to przyczynę dla ktoreyeś się ná iednego rozgniewáłá, á drugiego znośiłá w występku iego własnym: Ná przykład, żeć się kto nie podoba, álbo że go nie náwidźisz, byleć żártem rzekł słowo iákie, záraz się tym urażasz; á gdybyć kto inszy (w kimbyś się kocháłá) y co gorszego powiedźiał, mile byś to od niego przyięłá. Nie opuśćże powiedźieć ná spowiedźi, żeś osobę pewną gniewliwemi nákarmiłá słowy, źle tłumácząc iey mowę nie żeby słowá w sobie uszczy-

pliwe-

pliwe były, ále żeś ia nie náwidźiłá: á ieżeliby dla lepſzego wyráżenia y słowá przerzeczone wymienić potrzebá było, rádzę ich nie táić. Tákowe álbowiem ſzczere y proſte ſumnienia wyráżenie, nie tylko ná widok wydáne grzechy popełnione, ále też y skłonnośći przewrotne, złe nałogi, záſtárzałe zwyczáie, y inne tym podobne zrzodłá grzechowe; przez co Spowiednik lepiey poznáć może, iákich potrzebá lekarſtw duſzy ktora leczy. Strzeż śię iednák wymieniáć towárzyſzá grzechu twoiego, gdy tego nie maſz potrzeby.

Miey pilne oko ná nie máła liczbę grzechow, ktore częſto nieznácznie ná ſumnieniách pánuia, ábyś ich przez ſpowiedź pozbyć mogłá: dla czego, przeczytaſz z pilnośćia Rozdźiał 6. 27. 28. 29. 35. y 36. Trzećiey częśći, y Rozdźiał 8. Czwartey częśći tey Kśiąſzki. Nie łátwo odmieniay Spowiedniká, lecz raz obránemu ſtátecznie wynurzay ſumnienie twoie we dni ná to náznáczone, ſpowiadáiąc śię ſzczerze y z proſtá grzechow popełnionych, á pod czás też (ná przykład co Mieśiąc, álbo co dwá Mieśiące) wyiaw przed nim y skłonnośći twoie, lubobyś przez nie nie zgrzeſzyłá; iáko to ieżeliś byłá melánkoliczna, wytworna, czyli zbytnie weſoła, álbo prágnąca zbiorow y bogáctw; y tym podobne umysłu nákłonienia.

ROZDZIAŁ XX.

O Vczeßczániu do Kommunij Swiętey.

POwiadáią o Mitrydaćie Krolu Pontſkim, że wynálażłzy pewne lekárſtwo Mitridátum od niegoż názwáne, ták nim był ćiáło ſwoie uzbroił, że gdy ſię potym chćiał otruć, áby niewoli uſzedł Rzymſkiey, dokazáć tego żadna miárą nie mogł. Pan y Zbáwićiel náſz nie dla czego inßego poſtánowił Naświętßy Sákráment, záwieráiący w ſobie prawdźiwe Ciáło y Krew iego, tylko áby káżdy onego używáiacy żywotá nábywał wiecznego. Záczym, ktokolwiek do niego z nabożeńſtwem przyſtępuie, ták skutecznie umacnia zdrowie y żywot duſze ſwoiey, iż prawie nie podobna áby przewrotney iákiey pozadliwośći iádem záráżona bydź mogłá. Nie może nikt pokármu tego żywotá záżywáć, á ſprzyiáć ießcze pożądliwośćiom śmierć ſpráwuiącym. Zkąd, iáko niegdy ludźie mieſzkáiąc w Ráiu mogli według ćiáłá nie umieráć, pośiláiąc ſię żywotá owocem, ktorym ich był BOG opátrzył; ták y teraz śmierći duchowney mogą nie podlegáć, byle ſię tym Sákrámentem żywotá częſto pokrzepiáli. A ieżeli owoce by naysłábſze y skáżytelnośći naypodlegleyſze, (iáko to wiśnie, morele, y podźiemki) záchowuią ſię y przez cáły rok w cáłośći, gdy ſą w cukrze álbo

w miodźie ſmáżone, co zá dźiw, że ſercá náſze (lubo słábe y niedołężne) grzechowey nie podlegáią skáżytelnośći, gdy ſą osłodzone y záprawione nie skáżytelnym Ciáłem y Krwią Syná Bożego. O Philotheo! Chrześćiánie ktorzy ná potępienie skazáni będą, nie znaydą záprawdę słuſzney wymowki, gdy im ſpráwiedliwy Sędźiá wyrzucáć będźie ná oczy, iák nie słuſznie duſzę ſwoię zátráćili, máiąc ták ſnádny ſpoſob záchowánia iey, przez pożywánie Ciáłá iego Przenayświętſzego, ktore im był tym umysłem zoſtáwił. Niebaczni ná zbáwienie wáſze (rzecze do nich) czemuśćie ſię zgubili, máiąc w rękách ſwoich owoc y pokarm żywotá.

Codziennego przyſtępowánia do Kommunij S. áni chwalę áni gánię, żeby záś kto co Niedźielá kommunikował, tego po wſzytkich prágnę y káżdemu rádzę, byle nie miał żadnego áfektu y chęći do grzeſzenia. Te ſą właśćiwe słowá Auguſtyná Swiętego, z ktorym y ia áni gánię, áni też zgołá chwalę Kommunij codźienney: zoſtáwuiąc ią rozſądkowi mądrego wodzá oſoby tey ktoraby tego żądáłá: poniewáſz álbowiem przygotowánie ták częſtey Kommunij przyzwoite, wielce ma bydź wyborne y doskonáłe, nie do rzeczy by było rádźić ią ogołem wſzytkim albo wielom: ále też, że toż przygotowánie (lubo ták wyborne) ználeść ſię może w niektorych

W pobo-

pobożnych duſzách, nie dobrzeby znowu było odradzać ią káżdemu bez wſzelkiego bráku: rozſądźić to tedy potrzebá uważániem wnętrznego poſtánowienia káżdego z osobná; záczym, iákoby byłá znáczna nie uwagá, wſzytkim nie przebieráiąc rádźić ták częſte Ciáłá Páńskiego pożywánie, ták y z drugiey ſtrony podobnażby byłá nie oſtrożność, gánić to w niektorych, zwłaſzczá gdy w tym idą zá zdániem godnego iákiego Przewodniká. Roſtropnie w tey mierze odpowiedźiáłá S. Kátárzyná Seneńska, gdy iey dla częſtych kommuniy przytoczono Auguſtyná Swiętego, ktory áni chwali, áni gáni te codźienne do Stołu Páńskiego przyſtępowánia; rzekłá bowiem, ponieważ Auguſtyn S. tego nie gáni, y wy proſzę nie gańćie, á ia kontentá będę.

Słyſzáłáś Philotheo, iż Auguſtyn S. prágnie y uśilnie rádźi co Niedźielá kommunikowáć; słuchayże rády iego ileć będźie podobna, gdyż nie máiąc (iáko o tobie rozumiem) żadney chęći do grzechu śmiertelnego, áni áfektu do powſzedniego, ták ieſteś przygotowána iáko Auguſtyn S. potrzebuie, á owſzem y ieſzcze godniey, ponieważ nie tylko chęći nie maß do grzeſzenia, ále náwet áni áfektu grzechowego; záczym ieżeli ſię to będźie zdáło Wodzowi twoiemu, y częśćiey niż co Niedźielá z znácznym pożytkiem twoim kommunikowáć możeſz.

Mogą iednák zayść słuszne iákie przeszkody, nie z ćiebie sámey, lecz z tych co z tobą mieszkáią, dla ktorych uważny przewodnik rádźić ći będźie, ábyś nie ták część kommunikowáłá. Náprzykład, ieżeliś iest pod czyią władzą, á ći ktoremeś powinná posłuszeństwo y poszánowánie, ták są dźiwni y nieużyći, że się mieszáią w sobie, y niekontenći są z tych twoich ták częstych kommuniy; uważywszy wszytkie okoliczności, bez máłá nie lepiey będźie nie sprzećiwiáć się ich ułomnośći, y co dwie Niedźiele tylko kommunikowáć: ále się to ma rozumieć, kiedy táka przeszkodá przełomána żadnym sposobem bydź nie może. Trudno w tym co pewnego ogołem powiedźieć, záczym spráwowáć się będźie potrzebá według zdánia y rády Wodzá swoiego; to iednák śmiele rzec mogę, że kommunie tych ktorzy Pánu BOGV pobożnie służyć prágną, nie máią bydź nigdy od śiebie odlegleysze nád mieśiąc. Ieżeli sobie rostropnie poczniesz, áni oćiec, áni mátká, áni mąż, áni żoná zábraniáć ći częstych kommuniy nie będą: ponieważ bowiem w dźień kommunij twoiey zwyczáynych stanu włásnego zabaw nie zániechasz, tym z ktoremi mieszkasz weselsza ieszcze niż w insze dni twarz pokażesz, y żadney im powinnośći nie odmowisz, nie mász podobieństwá, áby ćię mieli od tego odwodźić nabożeństwá, ktore im żadnego nie przynie-

śie uprzykrzenia; gdyby iednák byli názbyt wytworni y bezrozumni, ná ten czasby dopiero podobno (iákom námienił) zá ráda Wodza twoiego ulegáć ich humorowi potrzebá.

Słow kilká przydam dla tych ktorzy w stanie żyią Małżeńskim zá złe miał Pan BOG w stárym Testámenćie gdy śię kto długu swoiego w Swiętá upominał, ále przećię nigdy niebronił dłużnikom wypłacáć długow, kiedy o nie kto nálegał. Rzecz záprawdę nieprzystoyna (lubo w tym grzechu wielkiego nie mász) upomináć śię długu małżeńskiego w dźień kommunij Swiętey, iednákże w płaceniu onego nie tylko nieprzystoynośći żadney nie mász, ále owszem iest zasługá z wypełnioney powinnośći; záczym, dla wypełnienia długu tego, nikt stronić nie ma od kommunij Swiętey, ieżeli iey nabożnie y gorąco prágnie: wszák pod czás pierwiastek Kośćiołá Swiętego co dźień zwykli byli Chrześćiánie kommunikowáć, choć w stanie zostawáli małżeńskim, y ná potomstwie im nie schodźiło: y dla tegom námienił, że częsta kommunia nikomu przykrośći przynieść nie może, áni rodźicom, áni małżonkom, byle osobá kommunikuiąca umiáłá sobie rostropnie y uważnie postępowáć. Co śię záś tknie chorob, nie mász żadney tákiey dla ktoreybyśmy słusznie wstrzymywáć śię mieli od częstego Ciáłá Páńskiego przyimowá-

mowánia, krom tych szczegulnie ktoreby częste w nas wzruszáły womity.

Aby kto mogł co tydźień kommunikowáć, trzebá żeby áni grzechu nie miał śmiertelnego, áni zadzey áfektu do powszedniego; á przy tym gorace prágnienie kommunij Swiętey: lecz áby to kto mogł co dźień czynić, potrzebá ieszcze krom tego żeby iuż pozbył większey częśći złych skłonnośći swoich, á czynił to z rády y dozwolenia Wodzá własnego.

ROZDZIAŁ XXI.

Iáko potrzebá kommunikowáć.

POczynay się záraz zwieczorá gotowáć do kommunij Swiętey, wzbudzáiac w sobie rożne wzdychánia y áfekty do BOGA; á záwczásu się miey do spánia, ábyś názáiutrz rániey wstáć mogłá. Ieżeli się w nocy ockniesz, nápełniy tudźiesz serce y ustá słowy iákiemi nabożnemi, áby ich wonność mile przeięłá duszę twoię, ná przyięćie Oblubiencá Niebieskiego; ktory gdy ty śpisz, straz odpráwuie, gotuiac ći się tyśiacámi łask y dárow swoich, bylebyś z twoiey strony gotowa byłá ná ich odebránie. Ráno wesoło ze snu powstáway, pomniac ná niepoięte szczęśćie ktore ćię ma potkáć; á gdy się wyspowiadasz, idź z ufnośćia, ále oraz y głęboka pokora do przyięćia pokármu tego Niebieskiego, ktory ćię do

nie-

nieśmiertelnośći tuczy. Wyrzekszy te słowá. *Pánie nie iestem godná.* więcey áni głową áni wárgámi nie ruszay, luboby to było dla modlenia się, lubo dla westchnienia ku Zbáwićielowi twoiemu; lecz zwolná y miernie ustá otworzywszy, á głowy trochę podniozszy áby Kápłan widźiał co czyni, przyimuy z zupełną wiárą, nádźieią, y miłośćią tego w ktorego wierzysz, w ktorym nádźieię twoię pokłádasz, przez ktorego y dla ktorego miłośćią pałasz. Mniemay sobie ná on czás Philotheo, że iáko pszczołká zebráwszy z kwiećia rosę Niebieską z sokiem źiemie naywybornieyszym, przemieniwszy ie w miod nieśie do ulá swoiego; ták Kápłan wźiąwszy z Ołtarzá Zbàwićielá dusz nászych, prawdźiwego Syná Bożego, (ktory się iáko rosá y z Niebá ná źiemię spuśćił) oraz y prawdźiwego Syná Pánny Przenayświętszey, (ná ksztáłt kwiatká z źiemie człowieczeństwá nászego wynikáiącego) kłádźie go pokármem náder przyiemnym w ustá y ćiáło twoie. Gdy go iuż przyimuiesz, wzbudzay serce twoie do oddánia winney częśći Krolowi temu zbáwienia nászego. Przekłáday mu potrzeby dusze twoiey, uważay go w sobie, gdźie ná dobro twoie przyść łáskáwie raczył: iednym słowem, pokázuy rożnemi áfektámi, żeś rádá ták miłemu gośćiowi: á ták się więc spráwuy, żeby wszytkie postępki twoie świádczyły, iż

y, iż BOG iest z tobą. Gdy záś nie będźiesz mogłá mieć tego ßczęśćia, ábyś przy Mszy S. rzeczą sámą kommunikowáłá, przynaymniey w duchu nádgrodz tey ſtráty, iednocząc ſię gorącym áfektem z tym pokármem ożywiáiącym.

Kommunikuiąc, tę záwſze przed wſzytkiemi inſzemi maſz mieć intencyą, ábyś ſię w miłośći Bożey umacniáłá, w niey poſtępek znáczny bráłá, y wſzytkę poćiechę twoię tám pokłádáłá: słuſzna álbowiem żebyś dla miłośći odbieráłá, czegoć ſámá użycza miłość. W żadney záprawdę okázyi nie wynika ták wybornie miłość y dobroć Zbáwićielá náſzego ku nam, iáko przy kommunij S. gdźie ſię dla tego pokármem żywotá ſtáie, áby duſze náſze wskroś przeniknął, y z wiernemi ſwoiemi łączył ſię iáko nayśćiśley.

Ieżeliby ćię ludźie świátowi pytáli, dla czego ták częſto kommunikuieſz; odpowiedz: iż to czyniſz, ábyś BOGA miłowáć náwykłá, niedoskonáłośći własnych pozbywá, przećiw utrapieniu y ułomnośćiom twoim pośiłek znáydowáłá. Wywiedź im, iż dwoiácy ludźie częſto kommunikowáć powinni; doskonáli, ći álbowiem będąc dobrze przysposobieni do tego uczęſzczánia, sámiby ſobie krzywdą byli, gdyby do źrzodłá y zdroiu wſzelkiey doskonáłośći nie przyſtępowáli: ále też y niedoskonáli,

áby śię według powinnośći o doskonáłość postáráli: mocni żeby nie słábieli, á słábi áby sił nábywáli; chorzy żeby ozdrowieli, á zdrowi żeby nie chorowali. Ty záś iáko nie doskonała, chora, y niedołężna, potrzebuieſz często obcowánia z tym, ktory iest doskonáłośćia, mocą, y lekárzem duſze twoiey: powiedz im, iż y ći ktorzy nie wiele máią potocznych zabaw, często powinni do kommunij S. przystępowáć, bo im więcey czáſu y ſpoſobnośći do tego stawa; y owi ktorzy niemi ſą znácznie przyćiśnieni, tácy álbowiem większego pośiłku potrzebuią; bo ktokolwiek ćięſzko prácuie, częśćiey, y iák naylepiey pośiláiącego, záżywáć muśi pokármu. Przyday ná ostátek, iż dla tego Nayświętſzy przyimuieſz Sákrámenc, ábyś náwykłá godnie do niego przystępowáć, gdyżeśmy nie zwykli nic dobrze czynić, w czymeśmy śię często nie zápráwiáli.

Przystępuy tedy często Philotheo do kommunij S. zá rádą y zdániem Wodzá twoiego; á day mi w tym wiárę, iż iáko záiące w gorách náſzych dla tego źimie bieleią, że nic inſzego nie widzą áni iedzą krom śniegu, ták y ty, często cześcząc y pożywáiąc w Naświętſzym Sákrámenćie istotną dobroć, piękność, y czystość, stánieſz śię piękną, czystą, y dobroći pełną.

TRZE-

TRZECIA CZĘSC DROGI Do życia Pobożnego.

Zámykáiaca w ſobie rożne Náuki y Przeſtrogi, do zápráwowánia ſię w cnotách służące.

ROZDZIAŁ I.

O obieraniu, ktore zápráwuiac ſię w cnotách czynić potrzebá.

ILe rázy pſczołek mátká w pole wylátuie, záwſze z ſobą wſzytkie ſwoie prowádźi orſzaki: ták y łáská álbo miłość Boża, kiedykolwiek ná duſzę ktora ſpływa, ze wſzytkiemi inſzemi w niey gośći cnotámi; władáiac niemi iáko Hetman żołnierzámi własnemi: lubo to nie wſzytkiemi rázem, áni iednáko, áni káżdego czáſu, áni też ná káżdym mieyſcu. Spráwiedliwy człowiek ieſt iáko drzewo przy śćiekáiacych ſadzone wodách, owoc ſwoy czáſu przyzwoitego rodzące: łáská álbowiem Boża skrapiaiac duſzę iego, ſpráwuie w niey káżdey cnoty owoc według czáſu przynależytego.

Muzyká ácz w sobie iest wdźięczna y przyiemna, przy żałobie iednák przykrzyć się zwykłá, mowi przypowieść. Znácznie ći błądzą, ktorzy obráwszy cnotę iáką do náśládowánia, uporczywie ią w káżdey wyráźić uśiłuią okázyi, chcąc z owemi stárodawnemi Filozofámi, álbo się záwsze śmiać álbo záwsze płákáć; á co w nich ieszcze gorsza, gánią y szczypią tych ktorzy się nie záwsze w tychże w ktorych oni záprawuią cnotách. Apostoł záś mowi, iż się weselić potrzebá z wesołemi, á płákáć z płáczącemi: iákoż, miłość ćierpliwa iest, łágodna, sczodrobliwa, rostropna, y kázdemu dogadzáiąca.

Są iednák niektore cnoty, ktore záwsze w używániu bydź powinny, y nietylko się máią sáme w sobie wydáwáć, ále też y ná wszytkich inszych cnot dźiełá śćiągáć y zlewáć. Nie záwsze się podáią okázye do wyświádczenia męstwá y wspániáłośći, lecz łágodność, mierność, ludzkość, y pokorá ták są sporządzone, że niemi wszytkie spráwy żyćia nászego krászone bydź powinny. Są w prawdźie wybornieysze cnoty nád te, tych iednák używánie iest potrzebnieysze. Wyśmienitszy iest cukier niżeli sol, soli iednák częśćiey y więcey potrzebuiemy: miey tedy znáczną záwsze cnot tych powszechnych ná doręczu prowizyą; poniewász przy káżdey niemal okázyi używáć ich potrzebá.

Między

Między wszytkiemi cnotámi, te sobie záwsze obieráć mamy, ktore pełnieniu powinnośći nászych przyzwoitsze, nie owe co humorowi włásnemu smácznieysze bydź uznawamy. Swięta Paulá Rzymiánká, osobliwą chęć miáłá do ostrośći, y umartwienia ćiáłá swoiego, áby tym sposobem hoyniey pociech záżywáłá duchownych: lecz że więcey powinná byłá posłuszeństwu przełożonych, dla tego ią Hieronim S. mieni bydź w tey mierze nagány godną, iż się przećiwko woli Biskupá swoiego zbytniemi morzyłá postámi. Apostołowie záś przećiwnym sposobem, poniewasz ná opowiedánie Ewángelij, y rozdawánie duszom pokármu Niebieskiego, posłáni byli, słusznie u śiebie osądźili, żeby to było nie do rzeczy, zátrudniáć y támowáć ták świątobliwe zabáwy, stárániem koło ubogich; lubo w sobie náder wyśmienitym y wybornym. W káżdym stanie osobliwa iáka ma wynikáć cnotá; insze álbowiem są cnoty Biskupá, insze Xiążećiá, żołnierzá, mężátki, y wdowy. A lubo wszyscy wszytkie cnoty mieć powinni, nie wszyscy się iednák iednáko w nich zápráwowáć máią: lecz káżdy w tych się osobliwie ćwiczyć powinien, ktore stanowi iego są przyzwoitsze.

Między cnotámi záś do ktorych pełnienia z powinnośći nászey osobliwie obowiązáni nie iesteśmy, wybornieysze nád okazálsze przekłádáć potrzebá.

Zwyczáynie komety większe y wydátnieysze się bydź w oczách nászych zdádzá niżeli gwiazdy, porownánia iednák z nimi żadnego áni w wielkośći, áni w zacnośći nie máią: y dla tego się tylko ták wielkie wydáią, że nas są bliższe, y z grubszey niżeli gwiazdy uformowáne máteryi: ták y niektore cnoty, że nám grubym, á iż ták rzekę máteryálnym, są przyległeysze, wysoce od pospolstwá szácowáne, y innym przekłádáne bywáią: z kąd zwyczáynie lud pospolity, iáłmużnę doczesną nád duchowną przenośi: włośiennice, posty, nágośći, dyscypliny, y tym podobne ćiáłá ostrośći, w większey nád łágodność, ćichość, skromność, y inne wnętrzne umartwienia cenie trzyma. Ty zás Philotheo obieray sobie záwsze między cnotámi, nie naypoważnieysze, ále naylepsze, nie naypozornieysze, lecz nayzacnieysze, nie nayokazálsze, ále naypożytecznieysze.

Dobra rzecz iest, áby sobie káżdy obrał iáką cnotę, w ktoreyby się osobliwie ćwiczył; nie żeby dla tego drugich miał zániedbáć, lecz áby umysł swoy tym snádniey w iednostáynośći trzymał. Pokazáłá się S. Ianowi Biskupowi Alexándryiskiemu urodźiwa iedná á nad sámo słońce iáśnieysza Pánná, Krolewska przybrána száta, wieniec oliwny ná głowie niosąc, y rzecze do niego: iam iest stársza Krolá corką, ieżeli mię sobie zá przyiaćiołkę pzybierzesz, zápro-
wádzę

wádzę ćię przed obliczeiego: domyślił ſię, że mu P. BOG przez tęn widok miłośierdźie przećiwko ubogim zálecał; dla czego, ták ſię potym pilno tey cnoty chwyćił, że ſobie dla niey Imię łaná Iáłmużniká u wſzytkich pozyskał. Eulogius Alexándryski, chcąc ſię P. BOGV czymkolwiek oſobliwie przysłużyć, á nie bacząc ſię bydź zdolnym, żeby pod posłuſzeńſtwem, albo ná puſzczy gdźie, żywot ſwoy prowádźił, przyiął do domu ſwego żebraká trądem po wſzytkim ćiele zárażonego, áby ſię przy tey usłudze w umártwieniu y miłośći przećiw bliźniemu ćwiczył y záprawował: co áby tym doskonáley wykonał, ślubem ſię obowiązał, ták owego człowieká czćić, ſzánowáć, y opátrowáć, iákoby czćił, ſzánowáł, y opátrował sługá Páná ſwego włáſnego: po niektórym czáśie, nátárłá pokuſá ná obudwu, áby ſię wzáiemnie porzućili, pośli zátym po rádę do Antoniego S. ktory im rzekł: nie ważćie ſię odſtępowáć ieden drugiego; będąc iuż álbowiem bliſcy kreſu wáſzego, w wielkie ſię podaćie utráty koron wáſzych niebeſpieczeńſtwo, ieżeli was Anioł Páński poſpołu nie záſtánie.

Ludwik S. Krol Francuski z táką pilnośćią ſzpitale nawiedzał, y ubogim ſam w oſobie ſwoiey usługował, iákoby náięty był do tego. S. Fráńćiſzek nád inne cnoty uboſtwo kochał, názywáiąc ie Pánią

ſwoią

ſwoią. Dominik záś Swięty w kazániách naywiękſze miał upodobánie, zkąd Zakon iego Káznodźieyski ieſt názwány S. Grzegorz Wielki, przykłádem Abráhamá Pátryárchy, pielgrzymow rad przyimował, dla czego też (iáko y on) Páná chwały w oſobie Pielgrzymá iednego w dom ſwoy wprowádźił. Tobiaſz wſzytek ſię udáwał ná chowánie ćiał zmárłych. Elzbie tá S. lubo byłá wielka Pánia, nic iednák milſzego nie miáłá nád podłość ſwoię S. Kátárzyná Genueńska zoſtáwſzy wdową, w usłudze ſpitalá pewnego dni ſwoich dokończyłá. Piſze Caſsianus, Pánienká iedná prágnąc wielce nábyć ćierpliwośći, udáłá ſię do S. Atánazego po rádę, dał iey tedy ná iey prożbę do ſpołmieſzkánia ubogą iednę Wdowę, niećierpliwą, ſwárliwą, uprzykrzykrzoną, y zgołá nieznośną; ktora dokuczáiąc bez przeſtánku tey pobożney Pánience, podáwáłá iey codźienne okázye, do záprawowania ſię w łágodnośći y ćichośći. Ták tedy między sługámi Bożemi, iedni chorym służą, drudzy ubogich wſpomagáią, niektorzy ſię o náukę chrześćiańską dla máłych dźiatek ſtáráią: błądzące duſze ná zbawienną drogę náprowadzáią, Kośćioły y Ołtarze bogácą y ubieráią: inni záś pokoy y zgodę między ludźmi álbo zatrzymuią, álbo ſpráwuią: w czym ſię háftarzow zdádzą náśládowáć, ktorzy ná rozmáitych materyách, złotem ſrebrem, y rożnym iedwa-

iedwabiem, rozliczne y kosztowne wyrabiaią kwiáty: tymże álbowiem sposobem y duſze te pobożne, gdy sobie osobliwe iákie w pobożnośći obieráią ćwiczenie, dno iákoby ná duchowne kłádą háftowánie, ná ktorym potym wszytkie insze rozwodzą cnoty: porządniey tym kształtem y iednostáyniey wszytkie sprawy włáſne y áfekty trzymáiąc, gdy ie záwsze do nayprzednieyszey swoiey stosuią zabáwy: y zdádzą się bydź.

Przyobleczone w ſzátę złotem tkána.
Rozlicznym háftem drogo wyſzywána.

Gdy ná nas grzech ktory náćiera, chwytáć się ile można cnoty onemu przećiwney potrzebá, wszytkie insze do tey stosuiąc: tym álbowiem obyczáiem, y nieprzyiaćielá przemożemy, y w inszych cnotách nie opoźniemy. Ták, gdyby się kto czuł bydź skłonnym do pychy, álbo gniewu, potrzebá áby w káżdey spráwie y okázyi, umysł swoy do pokory y łágodnośći nákłániał, y dla ich dostąpienia, modlitwy, Sákrámentow, rostropnośći stáłośći y wstrzęmięźliwośći záżywał. Iáko álbowiem hodyniec, gdy sobie chce kły wyostrzyć, o drugie ie trze y poleruie zęby, ktore wzáiemnie od owych ostrza nábywáią: ták y osoby pobożne, gdy się stáráią o doskonáłe osiągnienie cnoty iákiey, ktorey osobliwiey ná obronę własną potrzebuią, powinni ią ćwiczeniem

się w

śię w inszych cnotách polerowáć y záostrzáć, á ták, támtę gláńcuiąc, y same śię wydátnieyszestáną, y támtá gláncu nábędźie. Doznał tego niegdyś Iob ná sobie, gdy przećiwko ták wielu pokusom, w samey tylko ćierpliwośći osobliwie śię ćwicząc, ze wszytkich zmiar potym y we wszelkie insze cnoty opátrzony został. A náwet tráfiło śię pod czás, iáko S. Grzegorz Nazyánzenski náucza, iż kto dla iednego uczynku cnoty iakiey doskonále wyrážonego, rázem świątobliwośći dostąpił; przytaczáiąc ná dowod tego, przykład Ráhaby, ktora że doskonáłą ludzkość gośćiom swoim pokázałá, wysokiey zá to nábyłá chwały: ma śię to iednak rozumieć, gdy táki uczynek wyśmienitym sposobem y gorącą ku BOGV miłośćią iest wykonány.

ROZDZIAŁ II.

O tymże Cnot obrániu.

ROstropnie mowi do tey máteryi Augustyn S. iż ći co P. BOGV służyć pobożnie poczynáią, błędy iákieś z rázu popełniáć zwykli; ktore lubo według ustaw doskonáłośći nagány są godne, pochwałę iednák ztąd máią, że wyśmienitą czásu swego znácza pobożność, do ktorey gośćiniec nieiáko toruią. Nie potrzebna owá podła boiaźń, ktora

w du-

w duszách świeżo z grzechow powstáłych zbytnie sprawuie skrupuły, dobra iest y chwalebna ná początku náwrocenia, oczywistym álbowiem iest znákiem czystego zá czásem sumnienia; táż iednak boiaźń nagány nie uchodźi gdy się w doskonáłośći znácznie iuż záprawionych, znáyduie osobách; ponieważ w ich sercu samá tylko miłość pánowáć powinná, y tę niewolnicza powoli rugowáć y wymiatać boiaźń.

S. Bernard ostro sobie z początku y nieużyćie zwykł był postępowáć z temi, co się pod iego gárnęli posłuszeństwo; przestrzegáiac ich ná pierwszym záraz wstępie, áby ćiáło porzućiwszy, z sama tylko dusza do niego przychodźili: gdy ich záś spowiedźi słuchał, zá káżdą by też naymniesza winę, surowe im dáwał nápominánia; ták goraco niebożat do doskonáłośći przynagláiac, że ich tym samym od niey odrażał; y ná ochoćie álbowiem y ná śiłách szwánkowáć iuż poczynáli, widzac się bydź natarczywie ná tak przykra á wysoką pędzonemi gorę. Czynił to ten Swięty, iáko postrzec możesz Philotheo, z goracey żárliwośći iák naydoskonálszey w káżdym sumnienia czystośći; y wielka záprawdę w tey mierze iego byłá cnotá, lubo przećię nie bez iákieykolwiek nagány. Dla czego też P. BOG w widzeniu pewnym popráwił w nim tey zbytniey surowośći,

dawſzy mu duchá łágodnośći, y łáskawośći, przyiemnośći, y pieſzczoney iákieyśi dobroći: przez co ſtáwſzy ſię cále inſzym, ſam w ſobie potępiał pierwſza ſwoię nieużytą ſurowość, ták że potym káżdemu łágodnie ulegáiąc, wſzytkim ſtał ſię wſzytko, áby wſzytkich Niebu pozyskał. Námięniwſzy Hieronim S. że S. Paulá, kochána iego w Chryſtuśie Corká nie tylko byłá zbytnia w umartwieniu ćiałá ſwoiego, ále też tak dálece w tym upárta, iż rády przećiwney, ktora iey S. Epifániuſz Biskup iey właſny dawał, słucháć nie chćiałá: y że przy tym, ile razy ktorego z krewnych álbo przyiaćioł ſtráćiłá, ták ſię o to ćięſzko fráſowáłá, że ztad záwſze ná śmierć chorowáłá, z temi ná oſtátek słowy powieść ſwoię kończy. Zárzućić mi tu kto może że miáſto wychwalánia tey Swiętey, rzeczy nagány w niey godne wynurzam y wypiſuię; álec ia Chryſtuſem Pánem świádczę, ktoremu oná służyłá, y ia służyć goraco prágnę, iż nic áni ná iey ſtronę, áni przećiwko iey nie wymyślam: wiernie tylko poſtępki iey wyrażam, gdyż żywot iey, nie ſáme sławne dźiła, opiſuię: beſpiecznie iednák rzekę, że iey wyſtępki uſzłyby w drugich zá cnoty. Chćiał rzec przez to, iż wády y niedoskonáłośći Pauli S. cnotámiby były w duſzy mniey doskonáłey; iákoż záprawdę znáydyia ſię niektoreſpráwy ktore w doskonáłych
niedoſko

niedoskonáłośćią, w niedoskonáłych znákomita ſą doskonáłośćia. Dobry ieſt znák w chorym, gdy mu powſtáiącemu z choroby nogi puchną, znáczy álbowiem, że iuż náturá zmocniona wyrzuca ná wierzch zbytnie humory: tenże záś znák bárdzoby nie dobry był w zdrowym człowieku, boby nie omylnie znáczył, że iuż zwatlone nátury śiły, humorow doſtátecznie rozpędząć nie mogą. Potrzebá záwſze Philotheo moiá dobrze o tych rozumieć, ktorzy ſię w cnotách záprawuią, lubo ieſzcze niektore w nich poſtrzegamy niedoskonáłośći; y Swięći álbowiem miewáli ſwoie nagány: ty iednák nie tylko wiernie, ále y roſtropnie we wſzelkich zápràwuy ſię cnotách; á pełniąc rádę przeſtrzegáiącego Mędrcá, nie záſadzay ſię nigdy ná rozumie właſnym, lecz ná rozſadku tych ktorych ći Pan BOG zá wodzow náznáczył.

Znáyduią ſię niektore w nabożeńſtwie rzeczy, ktore nie máło ludźi cnotámi bydź rozumie, lubo niemi nie ſą: przeſtrzec ćię tedy o nich umyśliłem; tákie ſą záchwycenia y porwánia w duchu, nieczułośći, niećierpienia, śćisłe z BOGIEM iednoczenia, ćiáłá ná powietrze podnieśienia, onegoż przemienienia, y inſze tym podobne doskonáłośći w niektorych opiſane kśiąſzkách, ktore to obiecuią wywieść duſzę, áż do bogomyślnośći, ná ſamym záſadzo-

ney rozumie, do istotnego z BOGIEM złaczenia, y żywotá ieszcze ná tym świećie przewyższaiącego. Wiedz tedy Philotheo, że te doskonáłośći nie sa cnotami, ále raczey nagroda, ktore BOG zwykł dáwáć zá cnoty álbo też zadatki nieiákie szczęśliwośći żywotá wiecznego; ktore táż dobroć Boska ludźiom prezentuie, áby tym goręcey cáłego y zupełnego, w Niebie ich czekáiącego, prágneli szczęśćia. Nie trzebá iednák dla tego podobnych łask żadáć, ponieważ bez nich P. BOGA miłowáć, y onemu wiernie służyć możemy; ná co się w káżdey sprawie nászey iedynie ogladáć mamy. A do tego, łask tákich praca y stárániem pospolićie nábyć nie podobna, raczey álbowiem w odbieraniu, niżeli w nábywániu záwisły; záczym przyimowáć ie tylko możemy, ále nie spráwowáć. Przydam ieszcze żeśmy to tylko szczegulnie wźięli przed śię, ábyśmy się stáli ludźmi dobremi y pobożnemi, mężámi y mátronámi bogoboynemi, to tedy do skutku pilno przywodźmy: ieżeli się zaś potym Boskiemu upodoba Májestatowi, wlać w nas y te Anielskie doskonáłośći, ná ten czas będźiemy y dobremi Aniołámi: tym czásem záś prostym, pokornym, y pobożnym sercem nábywaymy cnot pomnieyszych, ktorych ośiagnienie Zbáwićiel nász stárániu nászemu y pracy zostáwił; iákie sa, ćierpliwość, ćichość, umar-

twienie

twienie wnętrzne, pokorá, posłuszeństwo ubostwo, czystość, politowánie, nád bliźnim, znoszenie, iego niedoskonáłośći, pilność y gorliwość w służbie Bożey: zostawmy pomienione wyniosłośći duszom wyśmienitey doskonáłośći, niegodnemi się bydź baczac ták wysokiego stopniá w usłudze Boskiey; dość nas wysokie potka szczęśćie, kiedy się nam dostánie służyć w kuchni álbo w piekárni ták wielkiego Páná, bydź u niego lokáiámi trágarzámi, y chłopcámi pokoiowemi: ná iego to záś potym będźie łásce ieżeli mu się ták upodoba, przypuśćić nas do gábinetu swoiego, y táiemney rády. Ták iest záiste naymilsza Philotheo; Krol ten álbowiem chwały nie płáći sługom swoim według godnośći urzędow ná ktorych zostáią, lecz według miłośći y pokory ktore w nich wynikáią. Saul oślic Oycá swoiego szukáiac, krolestwo ználazł Izráelskie. Rebeká poiac wielbłady Abráhámowe, stáłá się Syná iego oblubienicą. Ruth kłoski zbieráiąc zá żeńcámi Boosowemi, y u nog się iego kłádac, wźięta iest do boku iego, y zá małżonkę przybrána. Obłudom záprawdę y oszukániu podległe są wyniosłe te á niepotrzebne, żądze rzeczy niezwyczáynych; y tráfiać się zwykło, iż ći ktorzy się Aniołámi bydź mniemáią, áni dobremi ieszcze nie są ludźmi; y że w tákich okázyách więcey słow okazáłośćią y wy-
ráże-

ráženiem, niželi dobremi uczynkámi y duchownośćią, nárabiaią: á toli iednák, nic sobie lekce ważyć nie potrzebá, áni skwápliwie sądźić, lecz chwaląc Páná BOGA zá inszych wielką duchá wysokość, sami pokornie drogi nászey pilnuymy: ktora wprawdźie niższa ieſt ále beśpiecznieysza, nie ták okazáła, ále przyzwoitsza niegodnośći y podłośći nászey, gdźie, bylebyśmy pokornie y wiernie trwáli, wynieśie nas nieomylnie ręká Boska ná wyższy y wybornieyszy ſtopień.

ROZDZIAŁ III.

O Cierpliwośći.

C*ierpliwość wam ieſt potrzebna* (mowi Apoſtoł) *ábyśćie czyniąc wolą Bożą obietnice odnieśli; w ćierpliwośći* álbowiem, według słow Zbáwićielá nászego, *ośiągamy duſze násze.* Toć ieſt Philotheo nayosobliwsze káżdego człowieká szczęśćie, dusza swoią władáć; im záś doskonálsza kto ma ćierpliwość, tym nią doskonáley włada. Miey záwsze ná pámięći, że nas Chryſtus P. ćierpiąc, y rożne ponosząc męki zbáwił, á zá tym, że y my zbáwienia nászego przez niewczásy y utrapienia doſtępowáć mamy; wszytkie zelżywośći, przećiwnośći y niesmáki, iák nayłágodniey znosząc. Nie śćieśniay ćierpliwośći twoiey tą álbo ową zelżywośćią, tákim álbo owákim

utrapieniem, lecz ią ná wszelkie gotuy przypadki, ktore ná ćię Boska przepuśći ręká: znáyduią się álbowiem, ktorzy tylko ze czćią złączone ponośić chcą utrapienia; iáko to ná przykład; szwánk odnieść ná woynie, bydź poimánym w potrzebie, ućierpieć co dla wiáry, przyść do ubostwá dla zwadki w ktorey gorę mieli: tácy wszyscy nie utrapienie, lecz sławę y honor swoy kocháią; prawdźiwy záś sługá Boży ćierpliwość miłuiący, iednostáynym znośi umysłem, ták ze czćią, iáko y z cháńbą, złączone dolegliwośći. Roskosz to iedná człowiekowi odważnemu bydź wzgárdzonym álbo obelżonym od złych y przewrotnych ludźi, ále bydź prześládowánym y urągánym od bogoboynych, od krewnych, y przyiaćioł, ná to osobliwego potrzebá męstwá. Dla czego, bárdźiey ia w Swiętym Károlu Boromeuszu poważam łágodność iego y ćierpliwość, ktora przez długi czás, i áwne w kazániách strofowánia y przymowki Káznodźiei iednego sławnego, y Zakonu bárdzo śćisłego znośił, niżeli wszytkie inne inszych osob ná niego natárczywośći; iáko álbowiem pszczoły więcey niż muchy ukąszeniem swoim dokuczáią, ták prześládowánia y dolegliwośći, od ludźi Páná BOGA się boiących, pochodzące nierownie są nád inne nieznośnieysze: tráfiáć się iednák częstokroć zwykło, iż dwie osoby, obiedwie życia

świato-

świątobliwego y dobrych intencyi, dla rożnośći zdánia swoiego, uśilnie ná się nástępuią, y społnie się prześláduią.

Znoś ćierpliwie, nie tylko samo utrapienie ktorym ćię BOG náwiedźi, ále też y wszelkie iego okoliczności y przypadki. Siłá iest tákich, ktorzyby niedbáli o utrapienie, byleby im przykrośći nie przynośiło. Niedbałbym rzecze ieden, żem podupadł, gdyby mi to nie przeszkadzáło przyiaćiołom służyć, dźieći moie stánowić, y żyć przystoynie iákobym prágnął: drugi rzecze nie bárdzobym się frásował żem zubożał, gdyby ztąd ludźie nie rozumieli żem się rządźić nie umiał: trzećiby zás rad żeby o nim źle mowiono, y ćierpliwieby ludzkie znośił obmowiská, byleby im nikt wiáry nie dáwał: inniby iuż y dolegliwośći podlegáli, ále nie we wszytkim; udáiąc iż się nie dla tego mieszáią że choruią, lecz że pieniędzy nie máią ná Doktorá; álbo że się społmieszkáiącym przez to náprzykrzáią. Ia zás Philotheo mowię, iż nie tylko samę chorobę potrzebá ćierpliwie znośić, ále też y táką, iáką BOG dopuśći; ná tákim mieyscu, między tákiemi osobámi, y z tákiemi niewczásami, iákie on sporządźi: toż y o inszych utrapieniách rozumieć potrzebá.

Gdy ćię zły iáki podka przypadek, záżyway wszelkich sposobow (byle były z Bogiem) rátowánia się

nia ſię, czyniąc álbowiem ináczey, byłoby to kuśić Páná BOGA: lecz też z drugiey ſtrony uczyniwſzy co było w twoiey mocy, czekay z zupełnym oddániem ſię ná wolą iego ſkutku ſpoſobow twoich; ktore ieżelić ſię nádádzą, dźiękuy zá to pokornie Boskiemu Máieſtatowi, ieżeli záś złego przypadku nie przemogą, chwal go w ćierpliwośći.

Przypadam ia tu do zdánia Grzegorzá S. gdy ćię kto słuſznie o wyſtępek oskárży, upokorz ſię iáko naygłębiey, y wyznay żeś zásłużyłá ná coś więkſzego ieſzcze niżeli ieſt oskárzenie: ieżeli záś obwinienie ieſt nieſpráwiedliwe wymow ſię łágodnie, twierdząc żeś nie winna, powinnáś álbowiem tym kſztałtem uczćić prawdę, y bliźniego zbudowáć: lecz gdyby ná ćię náſtępowáć miáno y po tey słuſzney y prawdźiwey wymowce, niech ćię to nie mieſza, y nie myśl więcey, iákobyś mogłá wywieść niewinność twoię: oddáwſzy bowiem coś byłá winná prawdźie, powinnáś oddáć co należy pokorze; á tym obyczáiem, áni ſtáraniu, ktore maſz mieć koło sławy twoiey, nie ubliżyſz, áni należytego áfektu do wnętrzney ćichośći, łágodnośći, y pokory nie umnieyſzyſz.

Strzeż ſię, ileć będźie można, nárzekánia przed drugiemi ná krzywdy ktore ponośiſz: rzecz bowiem pewna, że zwyczáynie kto nárzeka y utyskuie, grze-

ßy: á to ztąd, iż wrodzona w nas miłość ſamych ſiebie nád miárę nam urázy większe bydź pokázuie, niżeli ſą w ſamey rzeczy: nádewszytko iednák, nie utyskuy nigdy przed oſobámi skłonnemi do gniewu y złego poſądzánia: ieżeliby ſię trzebá przed kim żalić, lubo dla otrzymánia rády przećiwko krzywdźie, lub też dla ućiſzenia wnętrznego żalu, ßukay ná to oſob łágodnośći y miłośći Bożey pełnych: ináczey miáſto ulżenia, bárdźiey ießcze rozdraźnią ſerce twoie, y ćierniá ktoreć dolega, nie tylko nie dobędą, ále owßem głębiey wrážą.

Nie máło ieſt tákich, ktorzy pod czás choroby, utrapienia, álbo krzywdy ponieśioney, nie nárzekáią wprawdźie áni ſię pießczą z dolegliwośćią ſwoią, wydáliby álbowiem iáwnie przez to (iákoż ták by było) słábość wielką śił y ánimußu: prágną iednák tego nie wymownie, y rożnemi ná to ßtukámi záchodzą, áby ich káżdy żáłował, y rozumiał że nie tylko ſą utrapionemi, ále też ćierpliwemi y ßtałemi w fráſunku ſwoim: ćierpliwość to w prawdźie, lecz zgołá fałßywa, ktora w rzeczy ſamey ieſt ſubtelna iákaś pycha y nádętośćią: *Maią chwałę* mowi Apoſtoł, *ále nie u BOGA*. Szczerze ćierpliwy człowiek, nie żali ſię ná dolegliwość ſwoię, áni też prágnie żeby go żáłowáno; prawdźiwie z proſtá opowiada co mu dokucza, nie nárzekáiąc, y nic

nád to

nád to co ſię znáyduie nie przydáwáiąc: ieżeli go záś kto żáłuie, miłe to od niego przyimuie, chybáby w nim żáłował co go nie dolega, gdyżby ná ten czás skromnie wyiáwił, że mu to nie dokucza; y tákby w ćichośći przy prawdźie y ćierpliwośći ſtánał, wyznáiąc co go boli, á przećię ná to nie nárzekáiąc.

Gdy w drodze pobożnośći trudność iáką uznaß, (bez tego álbowiem bydź nie może) pámiętay ná one Chryſtuſá Páná słowá. *Niewiáſtá gdy rodźi ſmutek ma niepoięty lecz gdy powije dźiećię, zápomina przeſłych boleśći, iż ſię człowiek urodźił ná świát.* Poczęłáś álbowiem y ty w ſercu twoim nayzacnieyße między wßytkiemi dźiećiątko, Páná IEZVSA: poki go zgołá nie wydaß ná świát, nie będźieß mogłá bydź bez ſmutku y ućisku, ále ćię to niech nie trwoży, ponieważ, gdy te boleśći miną, rádowáć ſię ná wieki będźieß, żeś tákiego porodźiłá człowieká: ná ten czás go záś cále porodźiß, gdy go przez náśládowánie żyćia iego, ná dußy y uczynkách twoich zupełnie wyráźiß.

Pod czás choroby ofiáruy wßytkie bole, dolegliwośći, y słábośći twoie Chryſtoſowi Pánu ná chwałę, proßąc go pokornie áby ie złączył z gorzką męką ſwoią, ktorą on dla ćiebie ućierpiał. Doktorom bądź posłußna: lekarſtw, pokármow, y innych do zdrowia służących rzeczy záżyway dla miłośći Bo-

gá, pomniac ná żołć ktora on był poiony dla miłośći náßey: prágnii bydź zdrowa ábyś mu służyłá; nie wymawiay śię z choroby, żebyś wola iego pełniłá; á náwet ieżeli mu śię ták upodoba, y umrzeć badź gotowa, ábyś go w Niebie chwaliłá y z nim ná wieki przebywáłá. Pámiętay ná to, iż iáko pßczołki gdy miod biora, gorzkiego bárdzo záżywáia pokármu; ták y my nigdy nie możemy skuteczniey łágodnośći álbo ćierpliwośći nábywáć, áni też lepiey y sporzey prácowáć koło doſtapienia cnot Swiętych iáko gdy chlebá gorzkośći pożywamy, y w ućiskách zoſtáiemy. A iáko miod zebrány z czabru włoskiego, ziołká nie wielkiego y gorzkáwego, naylepßy ięſt ze wßytkich miodow, ták y cnotá w naylichßych y naypodleyßych utrapieniách zápráwiona, naykoßtownieyßa ieſt bez watpienia.

Pogladay częſto wnętrznym okiem ná Chryſtuſá Páná ná Krzyżu przybitego, obnárzonego, urágánego, opußczonego; iednym słowem, ſmutkámi rozmáitemi; boleśćiámi, y tęsknicámi przyćiśnionego; á to zważ iż wßytkie twoie dolegliwośći, áni w wielkośći, áni w ćiężkośći nie sa támtym przyrownáne, y że nigdy nic podobnego nie ućierpiß dla niego, co on ućierpiał dla ćiebie. Vważ męki ktore ćierpieli Męczęnnicy, y uciski w ktorych y teraz zoſtáie nie máło ludźi, ćiężßych nierownie nád te

co ty ponnśiß; á záwołay, poćiechyć to tylko bole moie, y ráie iákieś roskoßne, rownáiąc ie z bolámi tych, ktorzy bez pośiłku, bez pomocy, bez odpoczynku, biedzą śię z śmierćią, nieznośnieyßemi dáleko otoczeni ućiskámi.

ROZDZIAŁ IV.

O zewnętrzney pokorze.

IDź (rzekł Elizeuß do ubogiey iedney wdowy,) *napożyczay iáko naywięcey prożnego naczynia, á náley w nie Oliwy.* Ieżeli chcemy áby łáská Boża nápełniáłá sercá náße, potrzebá ie mieć czcze prożney chwały. Pustułká krzycząc y poglądáiąc ná drapieżne ptaki, stráßy ie własnośćią iákaś táiemną, dla czego ią gołębie nád wßytkie inße ptaki naybárdźiey lubią, bo przy niey bespiecznie żyią. Ták pokorá odpędza czártá, á záchowuie w nas łáski y dáry Duchá S. y ztądći wßyscy Swięći, á osobliwie Krol y Pan Swiętych, y Mátká iego Przenayświętsza, między wßytkiemi cnotámi do obyczáiow należącemi, tę naybárdźiey czćili y kocháli.

Zowiemy prożną chwałą, ktorą sobie przywłaßczamy, álbo dla rzeczy iákiey ktora nie iest w nas álbo ktora iest w nas ále nie iest náßá; álbo też ktora iest w nas y náßá, lecz niegodna żebyśmy śię z niey chełpili. Szláchectwo y dobre urodzenie, łá-

ská Pánow wielkich, poßánowánie od pospolstwá, są to rzeczy ktore nie są w nas, leczálbo w Przodkách náßych, álbo w cudzym mniemániu. Są tácy ktorzy się nádymáią, że ná dobrym koniu śiedzą, że pioro zá kápeluszem noszą, że stroyno ubráni; ále ktoż ich głupstwá nie widźi? ieżeli w tym álbowiem iest iáka sławá, to nie komu inßemu, tylko koniowi, ptakowi, y kráwcowi: á czy nie słábośćże to będźie ánimußu, pożyczáć sławy u koniá, u ptaká, y rzemieśniká iednego? Inni o sobie coś rozumieią, że wąsy do gory zákręcone máią brodę głádko wyczesáną, włosy kędźierzáwe, ręce smukłe; iż gráć, śpiewáć, táńcowáć umieią: ále ktoż podłośći serca ich w tym nie baczy; gdy ták lichemi y márnemi rzeczámi, ceny sobie przyczynić, y chwały więcey nábyć uśiłuią. Drudzy dla trochy náuki chcą bydź wielce ßánowáni, iákoby wszyscy ludźie do nich chodźić mieli ná lekcya, y mieć ich zá Professorow; dla tego ich też bákałarzámi zowią. Inni się záś umiezgáią pátrząc ná urodę swoię, y rozumieią że się ná nich wßytek świát zápátruie; wßytko to z prożnośći, głupstwá, y nieuwagi pochodźi; y ztąd chwałá ktorą sobie dla ták podłych rzeczy przywłaßczamy, názywa się prożną głupią, y nikczemmą.

Poznáć záraz prawdźiwe dobro iák prawdźiwy bálsam

ſam, ktorego leiąc ná wodę probuią; ieżeli ná dno idźie, zá naylepſzy y naykoſztownieyſzy ieſt poczytány. Ták kto chce poznáć, ieżeli ſię w ktorym człowieku záwiera prawdźiwa mądrość, umieiętność, wſpániáłość, y krew Szláchecka, niech obaczy, ieżeli przymioty iego ſpoione ſą z pokorą, skromnośćią, y układnośćią; ná ten czás bowiem prawdźiwą cenę máią: ieżeli záś powierzchu pływáią, y chcą bydź widźiáne, im będą pozornieyſze, tym mniey prawdźiwe. Perły ktore wiátry y grzmoty formuią, skorkę tylko máią perłową, wewnątrz záś czcze ſą y prożne; ták cnotá y dobre ludźi przymioty, ktore pychá y prożne chełpienie rozdymáią, pozor tylko noſzą prawdźiwego dobrá, ále iſtoty y ſtáłośći zgołá nic nie máią. Godnośći; urzędy, y doſtoieńſtwá, ſą iák ſzáfran, ktory im bárdźiey depceſz, tym lepiey wſchodźi. Nie ma ten żadney z urody pochwały, kto ſię iey ſam przypátruie, w zániedbániu ma bydź piękność, áby byłá w cenie. Vmieiętność nam niesławę przynośi, gdy nas nádyma, y mędrkámi czyni.

Ieżeli názbyt wytwornie przeſtrzegáć będźiemy mieysc, tytułow, y doſtoieńſtw náſzych; y okázyą przez to damy, że im przeczyć y one roztrząſáć będą, y tym ſámym ie w ochydę podamy: część álbowiem wdźięczna tylko ieſt gdy ią zá dar przyimuie-

muiemy, nieprzyiemna záś, gdy się iey z pilnośćią iák długu dopominamy. Paw gdy po sobie pogłąda piórá swoie rozszerzáiąc, wszytek się nádyma, á tym czásem odkrywa cokolwiek ma niepodćiwego. Kwiatki przy źiemi zostáiąc, piekność swoię záchowuią, więdnieią záś gdy ich w ręku noszą. A iák ći co pokrzyku z dáleká y przechodząc tylko wącháią, wdźięczną ztąd czuią wonność; owi záś ktorzy z bliská y długo zapáchu iego używáią, w choroby y gnusność wpadáią; ták y uczczenie, temu co go nie natarczywie lecz z wolná obiera rádość, owemu záś co się go gwałtem domaga, wstyd y nagánę przynośi.

Chęć y prágnienie nábyćia cnoty, początkiem nam iuż iest do dobrego, pożądliwość záś czći y godnośći, początkiem iest do wzgárdy y niesławy nászey. Ludźie wielcy nie stoią o mieysce, o uczczenie, o powitánie, y tym podobne frászki máiąc co inszego do czynienia; zabáwá to tylko nikczemnych ludźi; kto może pereł nábyć, mniey dba o ślimácze skorupki; y ći ktorzy cnoty dośćignąć prágną, nie ubiegáią się chćiwie zá godnośćiámi. Może záiste káżdy przy swym ostać się dostoieństwie, y obstáwáć przy nim, pokory przez to nie nárusząiąc, byle się tego uporczywie nie domagał, ále raczey nie chcąc iákoby uczczenie przyimował. Iáko

álbo-

álbowiem ći co z Ameryki powrácáią, krom złotá y srebrá ktore ztámtąd wynoszą, pápugi też y koty morskie zwykli z sobą przywoźić, bo ich y nie wiele kosztuią, y ná okręćie nie wiele ćiężą; ták ći ktorzy cnoty nábyć prágną, mogą nie odrzucáć uczczenia sobie przyzwoitego, byleby to było bez wielkiego stáránia y zbytniey pilnośći, á myśli swoich nie obćiążáli dla tego niepokoiem, y swárámi uprzykrzonemi. Nie mowię ia tu iednák nic o tych ktorzy urzędowe záśiadáią mieyscá, áni o owych osobliwych okázyách, ktore znáczne zá sobą ćiągną skutki: bo tám káżdy przestrzegáć ma co mu należy, rostropnie, w miłośći, y łágodnie.

ROZDZIAŁ V.
O wnętrzney Pokorze.

LEcz podobno prágniesz naymilsza Philotheo, ábym ćię lepiey ieszcze w pokorze zápráwił; ktoby się álbowiem tego tylko trzymał com dotąd o niey powiedźiał, raczeyby był mądry y rostropny, niżeli pokorny: postępuię tedy dáley. Nie chcą niektorzy áni nie śmieią rospámiętywáć dobrodźieystw od P. BOGA sobie osobliwie nádánych, áby snáć ztąd prożney iákiey nie nábyli chwały; w czym záiste mylą się. Ponieważ álbowiem według náu-

ki Anielskiego Doktorá, przyzwoity ſpoſob nábyćia ſtopniá miłośći Bożey, ieſt uważenie dobrodźieyſtw iego; im częśćiey one roſpámiętywáć będźiemy, tym w ſobie więkſza ku niemu miłość wznięćiemy: á że dobrodźieyſtwá oſobno otrzymáne bárdźiey wiążą káżdego, niżeli te ktore kto wźiął ſpolnie z drugiemi, dlatego też z więkſzą pilnośćią rozważone bydź máią. Nic nas záprawdę ták głęboko upokorzyć nie może przed miłośierdźiem Bożym, iáko wielka liczbá dobrodźieyſtw od BOGA odebránych, ani nic tak bárdzo przed ſprawiedliwośćią iego uniżyć, iáko mnogość nieprawośći náſzych. Vważmy dobrze co on uczynił dla nas, co my przećiwko niemu; á iákośmy zwykli grzechy náſze z pilnośćią roztrząſáć, uważaymy także poiedynkiem dobrodźieyſtwa iego. Nie trzebá ſię obawiać áby poznánie tego co on w nas dobrotliwie wlał, nádać miáło ſerce náſze, bylebyśmy záwſze tę prawdę mieli przed oczymá, iż cokolwiek w ſobie dobrego mamy, nie ieſt z nas. Azali muły przeſtáią bydź nie zgrábnemi y leniwemi beſtyami, że Krolewskie skárby y bogáte ſprzęty ná ſobie noſzą. *Coż mamy dobrego czegobyśmy nie wźięli, á iężeliśmy wźięli, czego ſię ztąd nádymamy.* Y owſzem mocne rozważenie dobrodźieyſtw wźiętych, do pokory nas prowádźi; gdyż poznánie, wznieca odwdźięczánie. Gdyby nam

iednák

iednák rozważaiącym dobrodźieystwá Boskie, prożna chwałá wkráść śię do sercá chiałá, lekárstwem przećiwko temu będźie nieomylnym, uważenie nie wdźięcznośći, niedoskonáłośći, y niedostátkow nászych: kiedy sobie przypomniemy cośmy czynili gdy Pan BOG z námi nie był, poznamy rzetelnie iż to co teraz czyniemy gdy z námi iest, nie nászey iest ręki dźiło: zážyć tego w prawdźie możemy, y ćieszyć śię z nabyćia, lecz samemu tylko BOGV chwałę zá to oddáć powinniśmy, iáko temu ktory wszelkiego w nas dobrá iest przyczyną.

Ták y Nayświętsza PANNA wyznawa że iey BOG wielkie dobrodźieystwá uczynił, á to, áby śię ztąd upokorzyłá, y Stworcę swoiego uwielbiłá. *Wielbiy* (mowi) *duszo moiá Páná, álbowiem uczynił mi wielkie rzeczy.*

Zwykliśmy często mawiáć, iż nic nie iesteśmy, żeśmy istotna nędza y sprośnośćia świátá tego; nie pomáłubyśmy śię iednák uráźili, gdyby nas w słowie podchwycono, y ogłaszáć poczęto żeśmy tácy, iákiemi śię bydź mieniemy. Y owszem, rzkomo uchodźiemy y kryiemy śię ále to tylko dla tego, áby nas szukáno, y biegáno zá námi: pokázuiemy iáko byśmy chćieli bydź ostátniemi, y nayniższe sobie u stołu obieráli mieysce, lecz to áby nas z większym uszánowaniem, naypierwszym częstowáno. Prawdźiwa po-

wa pokorá nie wydáie się że nią iest, y nie wiele słow pokornych używa; nie tylko bowiem prágnie wßytkie insze pokryć cnoty, ále osobliwie y śiebie samę utáić. Y gdyby iey wolno było kłámáć, zmyśláć, y bliźniego gorßyć, hárdźieby sobie y pyßnie powierzchownie postępowáła, áby tym kßtałtem utáiona y zgołá niewidoma zostawáłá. Tákie tedy iest w tym zdánie moie, álbo słow pokornych nie używaymy, álbo to we wnątrz o sobie rozumieymy, co usty wyrażamy: nie spußczaymy nigdy oczu chybá rázem uniżáiąc y sercá; nie pokázuymy po sobie, iż ostátniemi bydź prágniemy chybá że w rzeczy samey tego żądamy. Y mowię to ták ogołem, że tego do wßytkich pociągam okázyi; przydáię tylko, iż ludzkość potrzebuie ábyśmy y tych pod czás wyższym częstowáli mieyscem, o ktorych wiemy zápewne że go nie przyima: co iednák áni nieszczerośćia, áni fałßywą pokorą zwáć się nie może gdyż ná ten czás samo poczęstowánie początkiem iest poszánowánia, ktore iż się im zupełne dáć nie może, nie masz w tym żadney nagány, że się im go pierwßa udźiela cząstká. Toż mowię y o niektorych słowách do uszánowánia osob służących, ktore ściśle biorąc nie zdádzą się bydź prawdźiwe są iednák w rzeczy samey, byleby ten kto ich używa, miał prawdźiwą wolą uszánowáć nimi tego, do kogo ie o-
bráca

bráca: lubo álbowiem słowá te nád miárę poniekąd wyrażáią co powiedźieć chcemy, nic w tym złego nie máſz, gdy tego zwyczay potrzebuie: przećię iednák życzyłbym, áby ſię słowá záwſze zgadzáły z ſercem iáko nayśćiśley, żebyśmy nigdy proſtoty y ſzczerośći nie odſtępowáli: Człowiek prawdźiwie pokorny, wolałby żeby kto inſzy o nim mowił, iż niczym nie ieſt, y że nie wiele wart, niżeli ſam o ſobie; á przynaymniey ieżeli wie że go tákim bydź mienią, nie przyczy temu, ále owſzem kontent z tego; ſam bowiem tego będąc mniemánia, rad że ſię drudzy do niego ſtoſuią. Są tácy ktorzy mowią że modlitwę wnętrzną dla doskonáłych zoſtáwuią, gdyż iey oni ſámi czynić nie godni: drudzy ſię oświadczáią, iż nie znáyduiąc w ſobie doſtáteczney ſumnmienia czyſtośći, nie śmieią częſto do Kommunij Swiętey przyſtępowáć: inni powiadáią, że ſię obawiáią wſtydu zádáć żyćiu pobożnemu, dla ich wielkiey do dobrego nieſpoſobnośći y ułomnośći, á przeto wolą ſię go nie tykáć: niektorzy záś przymiotow ſwoich dobrych na chwałę Bożą y bliźniego usługę zázywáć nie chcą, znáiąc bowiem dobrze (iáko udáią) krewkość ſwoię, boią ſię gdyby P. Bog przez nich co ſpráwił, áby ztąd prożney nie nábyli chwały, y drugim świecąc, ſami nie niſzczeli. Wykrętna to tylko ſubtelność, y pokorá iákaś nie tylko

fałſzy-

fałszywa, ále też y złośliwa; przez ktorą chytrze nagánę pobożnośći dáć tácy uśiłuią: á przynamniey pod pokrywką pokory, utáić chcą upodobánie ktore máią w zdániu włásnym, w fantázyi, y gnusności swoiey.

Proś Páná BOGA o znák z wysokośći niebios, lub też z samego dná głębokośći morzá. mowi Prorok do niezbożnego Achábá, á on ná to, *záwáruy BOZE, niebędę prośił, ábym snádź nie kuśił Páná moiego.* o pełna złośći odpowiedźi! pokázuie iákoby tym chćiał Máiestat Boski uszánowáć, á on pod pokrywką pokory, wstręt czyni łásce ktora mu był BOG przygotował: iżali nie wiedźiał, iż to iest pychá nie przyimowáć łask z Niebá sobie ofiárowánych? że dáry Boże obwiązek ná nas kłádą przyimowánia onych, y że w tym prawdźiwa záwisła pokorá, bydź BOGV posłusznym, y do iego się woli iáko naydoskonáley stosowáć. Pyszny że w śiłách własnych dufa, słusznie nic dobrego nie śmie záczynáć; pokorny záś tym iest w dobrym przedśięwźięćiu śmielszy im lepiey świádom krewkośći swoiey; á im się niesposobnieyszym do wszytkiego bydź mniema, tym sobie więcey sercá dodáwa, wszelką swoię ufność w BOGV pokłádáiąc; ktory wszechmocność swoię zwykł wielbić w ufnośći naszey, á miłośierdźie wsławiać w utrapieniách y nędzách ná nas náćieráiących

iacych. Ná wszytko tedy pokornie ośmielić się potrzebá, cokolwiek ći, ktorzy dusz nászych są Wodzámi, właśćiwego do postępku nászego bydź osądzą.

Mniemáć że umiesz, czego zgołá nie wiesz, száleństwo iest widome; chćieć záś dyszkurowáć o rzeczách ktore znasz bydź sobie niewiádome, prożność iest nieznośna. Ja z moiey strony ánibym chćiał popisowáć się z tym umieniem, áni też pokázowáć iákobym nic nie umiał. Poufále y łágodnie z bliźnim rozmawiáć potrzebá, gdy tego miłość ku niemu wyćiaga; á to nie tylko o tych rzeczách ktore mu pożyteczne bydź mogą, ále też y owych z ktorych poćiechę iáką odnieść się spodźiewa. Pokorá álbowiem lubo pokrywa cnoty áby ie w cáłośći záchowáłá, wydáie ie iednák ná widok gdy tego miłość potrzebuie, dla ichże rozkrzewienia y przyczynienia: podobna w tym pewnemu drzewu wyspy názwáney Tilos, ktore w nocy skárłatne kwiećie swoie przywiera, y nie rozwija go znowu, áż ná wschodźie słońcá: zkąd Obywátele támeczni mawiáć zwykli, iż to kwiećie śpi przez noc. Ták y pokorá pokrywa cnoty y przymioty násze dobre, gdy ich ná widok nie wydáie chybá dla miłośći, ktora że nie iest źiemska, lecz Niebieską cnotą, nie ludzkim, ále Boskim przymiotem, prawdźiwym może się názwáć

zwáć cnot słońcem, ktoremi záwſze władáć powinná; á ták, pokorá ktora miłośći chrześćiáńskiey nie podlega, fałſzywa ieſt bez wątpienia.

Iabym ſię nie chćiał áni głupim áni mądrym czynić; ieżeli bowiem pokorá nie dopuſzcza czynić ſię mądrym, ſzczerość y proſtotá nie pozwala mi czynić ſię głupim: á ieżeli prożna chwałá przećiwna ieſt pokorze, obłudá z drugiey ſtrony y zmyślona nieumieiętność zgodźić ſię z proſtotą y ſzczerośćią nie mogą: ieżeli záś niektorzy Swięći zmyśláli ſię bydź głupiemi, áby w więkſzey u świátá wgárdźie zoſtáwáli, chwalić ich w tym raczey potrzebá, niżeli náśládowáć; mieli bowiem ták oſobliwe y niezwyczáyne przyczyny ktore ich do tego przywiodły, że ich ſobie żaden z nas przywłaſzczyć nie może. A co ſię tknie Dawidá, że trochę nád przyſtoyność Krolewską przed Arką przymierza wyskákiwał, nie chćiał ſię przez to pokazáć bydź głupim, lecz z ſzczerey proſtoty wydáwał powierzchownie niezwyczáyną y zbytnią rádość, ktorą czuł ná ſercu ſwoim. Prawdá że gdy mu to Michol żoná iego wyrzucáłá ná oczy iáko ſzáleńſtwo iákie, nie uráźił ſię bynaymniey tym lekkim poważeniem, y owßem trwáiąc w ſzczerym wyráženiu rádośći ſwoiey, pokazał iż z ochotą przyimuie urągánie, dla miłośći BOGA ſwoiego. Ná koniec to ießcze przydam, że gdyby ćię

kto

kto dla uczynkow ſzczerey y prawdźiwey pobożnośći miał zá głupią, podłą, y wzgárdzoną, ćieſzyć się maſz pokornie z ſzczęśliwey tey zelżywośći, ktorey przyczyną nie z ćiebie, lecz z tych co się z ſpraw twoich dobrych náśmiewáią.

ROZDZIAŁ VI.

Pokorá ſpráwuie w nas, że ſię kochamy w podłośći y wzgárdźie własney.

POſtępuię ia dáley naymilſza Philotheo, y mowię ábyś we wſzytkim kocháłá podłość y wzgárdę ſwoię: lecz mnie podobno ſpytaſz, co to ieſt kocháć podłość y wzgárdę ſwoię? W łáćinskim ięzyku podłość y wzgárdá znácza pokorę, á pokorá wzáiemnie znáczy podłość y wzgárdę. Y ták gdy Nayświętſza PANNA w Pieśni ſwoiey mowi, iż dla tego Pan weyźrzał ná pokorę służebnice ſwoiey, wſzytkie narody Błogosłáwioną ią zwáć będą, chce rzec, iż Pan BOG weyźrzał ná iey podłość, wzgárdę y uniżenie, áby ią nápełnił łáskámi y dárámi ſwoiemi. Ieſt iednák nie máła rożność między cnotą pokory, á proſtą podłośćią y wzgárdą; podłość bowiem nic inſzego nie ieſt tylko czczość wſzelkiego dobrá, ktora się w nas znáyduie niżeli o niey y myślić poczynamy; pokora záś cnotá, ieſt prawdźiwe uznánie y dobrowolne

przyznánie podłośći náleży. Naywiększa iednák pokory doskonáłość, nietylko ná tym záwisłá, ábyśmy podłość nászę dobrowolnie przyznáwáli, ále też ábyśmy się w niey kocháli, y w niey upodobánie mieli; nie żeby nam sercá y odwagi stáwáć nie miáło, lecz ábyśmy tym prawdźiwiey Májestat Boski wywyższáli, y bliźniego w umyśle nászym wyżey niż śiebie samych kłádli: y toć to iest czegoć wszelkiemi rádzę śiłámi: co ábyś lepiey zrozumiáłá, wiedźieć ći potrzebá; iż między złemi przypadkámi, iedne są podłe y wzgárdzone, drugie uczćiwe y poważne; śiłá się tákich znáyduie, co uczćiwym y poważnym z ochotą podlegáią, ále żaden práwie podłym y wzgárdzonym podlegáć nie chce. Potka kto pobożnego Pustelniká w wytártey sukni, przez ktorą wszedźie wiátr przechodźi, z poszánowániem go mija, y boleie nád niewczásem y nędzą iego; niechże ták będźie przybrány rzemieśnik, ubogi szláchćić álbo szláchćianká, álić się z nich wszyscy śmieią y nátrząsáią; tym tedy sposobem, ubostwo ich iest podłe y wzgárdzone. Gdy Zakonnik od Przełożonego swoiego, albo dźiećię od rodźicá, miłe strofowánie odbiera, wszyscy to przypisuią umartwieniu, posłuszeństwu, y doyrzáłey mądrośći; ále gdyby Káwáler ktory álbo Dámá, co podobnego (lub to dla miłośći Bożey) ćierpliwie od kogo znie-
śli;

śli; wszyscyby postępek ten ich gnusnośćia y nieodwaga názywáli: otoż y to dolegliwość podła y wzgárdzona: ma kto wrzod ná łokćiu, á drugi go ma ná twarzy, ow sam tylko bol ćierpi, ten záś krom boleśći ma wzgárdę, wstyd, y lekkie poważenie. Mowię tedy, iż w tákich rázách nie tylko mile znośić potrzebá boleść ktora nam dokucza, to ćierpliwość w nas spráwuie, ále też y wzgárdę ktora ztad pochodźi, czego nas pokorá uczy. Znáyduia się krom tego niektore cnoty podłe y wzgárdzone, drugie záś poważne y u káżdego w poszánowániu; ćierpliwość, łágodność, prostotá, y samá náwet pokorá w podłey sa náder u ludźi świátowych cenie: rostropność záś, męstwo, y choyna wspániáłość wszyscy wysławiáia. Sa ieszcze uczynki z iedneyże cnoty pochodzace, ktorych iedne sa wzgárdzone, drugie w poszánowániu: iáłmużny rozdáwánie, krzywdy odpuszczenie, z iedney płyna miłośći ku bliźniemu á przećię hoyność ku ubogim káżdy poważa, zápomnienie záś uraz odnieśionych, podłośćia u świárá pachnie; że się ktory młody Káwáler, álbo młoda Dámá, nie przyłaczy do rospustnego towárzystwá, y z nim nie będźie chćiáłá przestawáć, gráć, táńcowáć, bieśiád y zbytnich stroiow kompánow y kompánek swoich náśládowáć, zárobi sobie u nich nieomylnie ná pośmiewisko y urагánie; á skromność

ich názwána będźie zmyślona pobożnośćiá; gdy to mile przyima, pokaża iż śię kocháia w podłości swoiey. Obiáśnię to ieszcze z inszey miáry. Zwykliśmy chorych náwiedzáć gdy mnie tedy pośla do uboższego, wzgárdy mi przybędźie u świátá, á zátym kocháć zechcę tę wzgárdę moię: pośla mnie drugi raz do bogátszego, mnieyszym przez to będę u PánáBOGA, bo w tym ták wielkieyzasługi nie máß kocháć śię tedy chcę w tym poniżeniu, przed obliczem Boskim. Vpádnie kto idąc ná ulicy, krom słuczenia, wstydu ztad nábędźie, niechże tę wzgárdę mile przyimuie. Tráfia śię też pod czás, że człowiek wykroczy bez grzechu, z samym tylko záwstydzeniem; y lubo pokorá nie potrzebuie, ábyśmy ták dobrowolnie wykraczáli; wyćiagá iednák, żebyśmy śię, gdy śię to przyda, nie mieszáli. Tákie sa pewne prostáctwá, grubiáństwá, y nieostrożnośći, ktorych iáko śię strzec potrzebá niżeli ie popełniemy, żeby nic przećiwko rozumowi y ludzkośći powinney nie czynić, ták gdy śię nam z przypadku tráfia, wzgárdę ztad pochodzaca mile przyimowáć mamy; áby nic pokorze Swiętey nie ubliżáć. Więcey ieszcze powiem, ieżelim śię gniewem uwiodł; álbo z wielomowstwá słowo iákie wyrzekł nieprzystoyne, ktoreby BOGA y bliźniego uráźić mogło, powinienem serdecznie żáłowáć záwystępek, y on wszelkiemi

nágra-

nágradzáć sposobámi, wzgárdy iednák ztąd pochodzącey kocháć przećię nie zániecham; y gdyby się iedno od drugiego odłączyć mogło, odrzucałbym grzech iáko naymężniey, á zátrzymywałbym wzgárdę iák naypokorniey.

Lubo záś wzgárdę ktorą nam dolegliwość przynośi mile przyimuiemy, lekarstw iednák y sposobow do icy wykorzenienia służących nie powinniśmy zániedbywáć; ile kiedy co większego z niey urość może. Ieżelibym miał szpetną iáką wádę ná twarzy, stáráć się będę o iey uleczenie, lubo nie dla tego żebym z pámięći wzgárdę ktorąm ztąd ponośił, zgłádźić zámyślał. Ieżelim co uczynił, czymem nikogo nie uráźił, wymawiáć się z tego nie będę; bo lubo w tym iest defekt iáki, nie trwáły iednák y przemiiáiący; á zátym nie dla czego inszego bym przywiodł zá sobą wymowkę, tylko ábym się wzgárdy zátym nástępuiącey uchronił, czego pokorá nie dopuszczá. Gdybym záś lubo z lekkośći, lubo też z nieostrożnośći, uráźił álbo zgorszył kogo, nágrodźiłbym dáną urázę prawdźiwym iakim wymowieniem się, gdyż by to iuż był występek trwáły, á tákie miłość ku bliźniemu znośić przykázuie. Tráfia się ná koniec, iż táż miłość potrzebuie, ábyśmy wzgárdę od śiebie oddaláli, dla zátrzymánia dobrey sławy bliźniemu nászemu potrzebney: ná ten czas zákrywáiac po-

dłość

dłość y wzgárdę náſzę przed oczymá bliźniego, przytulaymy ią iáko nayściśley do ſercá náſzego, ná więkſze iego zbudowánie.

Ale chćiałábyś ieſzcze wiedźieć Philotheo, ktoreby były naylepſze wzgárdy, ná toć wyráźnie odpowiadam, iż te ſą BOGV naymilſze, á duſzy naypożyteczniey ſze, ktore ſię nam nie ſzukáiąc tráfiaią, álbo że ie ſtan náſz z ſobą nieśie; tycheśmy álbowiem nie obieráli, lecz tákie z rąk Boskich przyięli, iákie on ſam przygotował; obieránie záś iego lepſze ieſt záwſze niż náſze. Gdyby ie iednák przyſzło obieráć, naywiękſze ſą naylepſze te záś ſą naywiękſze, ktore skłonnośćiom náſzym przyrodzonym naybárdźiey ſą przećiwne, byleby ſię tylko zgadzáły z powołániem náſzym: y toć raz ná záwſze powiádam, że brákowánia náſze y przebieránia w cnotách wſzytkim niemal ceny uymuią. A ktoż nam tey użyczy łáski, ábśmy z Dawidem Krolem rzec mogli. *Obrałem ſobie raczey naypodleyſzy kąćik w domu Bożym, niżelibym miał przemieszkiwáć w przybytkách grzeſznikow.* Nikt záprawdę namilſza Philotheo udźielić nam dobrodźieyſtwá tego nie może, krom tego, ktory áby nas wyniosł, ſam ták żył y umárł, że był pośmiewiskiem ludzkim y wzgárdą poſpolſtwá. Námieniłem tu nie máło rzeczy; ktoreć ſię przykre zdáć mogą, gdy ie uważyſz, ále

wierz-

wierzże mi, iż ie słodſze nád miod y cukier bydź doznaſz, gdy ich záżyieſz.

ROZDZIAŁ VII.

Iákim ſpoſobem kto záchowáć może dobre imię w pokorze ſię záprawuiac.

POchwałá, częśc, y sławá, nie zwykły ſię ludźiom dawáć dla zwyczáyney cnoty, ále dla wyśmienitych dźieł y czynow: Przez pochwałę álbowiem wmowić chcęmy w drugich, áby poważáli zacność tego ktorego chwalemy; przez część wyświádczámy ſámi że ią w nim ſzánuiemy: sławá záś moim zdániem nic inſzego nie ieſt, tylko glánc iákiś dobrego imienia, ktory ſię wydáie z śiłu czći y pochwał do gromády zebránych, á ták czći, pochwały ſa to iákoby kámienie drogie, z ktorych w iedno pozbieránych wychodźi chwałá ná kſztałt iásnośći przy dobrym ſzmelcu wynikáiacey. Więc że pokorá nie dopuſzcza ábyśmy ſobie zacność iáka przypiſowáli, álbo mniemáli że nád drugich przekładáni bydź mamy, dla tego też áni pozwolić nie może, ábyśmy ſię ſtáráli o chwałę, część, y sławę, ktore ſamey tylko zacnośći ſa przynależyte: zezwala iednák zá przeſtroga Mędrcá upomináiacego, ábyśmy ſtáránie mieli koło záchowánia imięnia dobrego.

Imię

Imię álbowiem dobre nie iest mniemániem żadney w nas zacnośći, lecz prostey tylko rostropnośći y żyćia dobrego; ktorego iáko nam używáć w sobie nie broni pokora, ták áni stáráć się áby iey y drudzy w nas uznawáli. Prawdá żeby pokorá o dobre imię nie stałá, gdyby go miłość dla bliźniego nie potrzebowáłá: lecz że wieść o kim dobra między nayśćiśleyszemi zwiazkámi ludzkiey konwersacyi ráchowáć się może, y że bez niey nie tylko się ludźiom ná nic nie przydáiemy, ále owszem zgorszeniem, ktore ztad biora, onym szkodźiemy, miłość ku bliźniemu wyćiaga, á pokorá przyzwala, ábyśmy iey prágneli, y onę iáko naypilniey piástowáli!

Do tego, iáko liśćie ná drzewách same z śiebie ná nic się práwie niezda, pożyteczne im iednák iest, nie tylko że ie zdobi, ále też że owoc ná nich, gdy się dopiero wiaże, záchowuie; ták y imię dobre, lubo same w sobie nie wielka ma cenę, potrzebne nam iednák iest, nie tylko ná ozdobę żyćia nászego, ále też y ná dochowánie cnot nászych; tych zwłaszczá ktore ieszcze nie dobrze sa záwiazáne. Obowiazek ktory człowiek ná się bierze żyć záwsze z dobrym imieniem, y bydź tákim, zá iákiego iest u ludźi miány, pobudza wspániáłe serce, słodkim iákimśi y miłym przymusem, do dobrego. Záchowuymy tedy cnoty násze naymilsza Philotheo, że sa P. Bogu przy-
iemne,

iemnie, do ktorego wszytkie sprawy násze zmierzáć powinny: lecz iàko ći ktorzy owoce przez źimę chcą przechowáć, nie tylko ie w cukrze smáżą, ále też y w przyzwoitych do tego naczyniách układáią; ták y my lubo łáską Boża nayosobliwszym iest srzodkiem záchowánia w nas cnot świętych, możemy iednák przy niey y dobrego imienia, iáko do tego pożytecznego záżyć sposobu.

Trzebá się iednák strzedz, ábyśmy nie byli názbyt gorącemi, y wytwornemi w ochronie dobrego imienia: tácy álbowiem podobni są owym, co zá káżdym głowy álbo żołądká boleniem lekárstwá biorą; gdyż iáko támći rozumieiąc, że przez to zdrowie swoie rátuią, zgołá ie w rzeczy samey psuią, ták y ći názbyt pieszczono wieść o sobie dobrą záchowuiąc, cále ią gubią; stáią się bowiem przez to nieznośnemi y uporczywemi, czym okázyą drugim dáią do obmowy.

Pożyteczniey bywa częstokroć zmilczeć, y nie postrzedz uraz álbo obmowisk, niżeli się o nie umawiáć, y mśćić się ich zámyśláć; gdy bowiem kto nimi gárdźi, same przez się giną, gdy záś pokázuie że mu są nie do smáku, iákoby się też do nich przyznawał. Krokodyle nie szkodzą tylko tym co się ich lękáią, áni záiste ludzkie ięzyki, chybá tákim co się dla nich bez miáry turbuią.

Zbytnia boiaźń utráty dobrego imienia, znákiem ieſt słábego oney we wnątrz fundámentu, ktory nie inſzy ieſt tylko dobre y nie zmázáne żyćie. Miáſtá ktore ná wielkich rzekách drzewniáne moſty máią, boią ſię zá káżdą powodźią, áby ich wodá nie zniosłá; te záś gdźie ſą kámienne, chybá pod czás niezwyczáynego rozlania, nic ſię onie niefráſuią. Ták y ći ktorzy ſą w cnotach Chrześćiáńskich dobrze ugruntowáni, lekce ſobie uſzczypliwe ięzyki poważáć zwykli, owi záś co ſię słábemi w cnoćie bydź czuią, zá káżdą mieſzáią ſię okázyą. Záprawdę Philotheo, ten co u wſzytkich imię dobre mieć prágnie, nie ma go u nikogo, ow záś godźien áby wſzelką sławę ſtráćił, co iey y u tych chce nábydź, ktorych żyćie nie poczćiwe wſzelkiey czći dawno od[illegible]dźiło.

Imię dobre znákiem tylko ieſt álbo tablica wywieſzona, áby wiedźiano gdźie cnotá mieſzka; á przeto ſamá cnotá nádewſzytko ma bydź przekładáná. Ieżelićby tedy kto zádał, iż obłuda nárabiaſz dla pobożnie záczętego żywotá, álbo że odwagi nie máſz, iżeś krzywdę ſwoię odpuśćiłá, nie słuchay tego. Krom tego álbowiem że tákie poſądzánia z lekkomyślnych y niebácznych uſt pochodźić zwykły, choćby też przyſzło y dobre imię utráćić, nie potrzebáby dla tego cnoty odſtępowáć, áni z dobrey

z ieżdżáć

zieżdżáć drogi; ponieważ w więkſzey cenie ma bydź záwſze owoc, niżeli liśćie, to ieſt pożytek wnętrzny y duchowny, nád wſzelkie pożytki powierzchowne. Wolno w prawdźie o dobrą u ludźi ſtáráć ſię sławę, ále nie ták żwáwie, żebyśmy iey iák bożká domowego bronić mieli; á iákoſmy ſię ſtrzedz powinni oczu dobrych nie urażáć, ták y wyſtrzegáć żeby złych nie chćieć kontentowáć. Brodá ieſt ozdoba twarzy męskiey, á włoſy białogłowskiey: gdyby kto ták z brody iáko y z głowy cále włoſy po wyrywał, nie łátwoby znowu odrosły; ále gdy ie tylko uſtrzyże, álbo y ogoli, prędko znowu uroſtą, y ieſzcze gęśćieyſze y twárdſze będą niżeli przedtym. Ták lubo sławá dobra odćięta będźie, álbo y cále zgolona przez złe ięzyki, ktore Dawid do brzytew wyoſtrzonych przyrownywa, nie trzebá ſię dla tego mieſzáć, gdyż prędko znowu odrośćie, y nie tylko do pierwſzey przyidźie ozdoby, ále też y ſtáteczniey ieſzcze trwáć w nas będźie: lecz ieżeli przez nieprá-wośći náſze y złe żyćie dobre imię utráćiemy, z trudnośćią go znowu nábędźiemy, ponieważ korzenia mieć nie będźie: korzeń záś imienia dobrego ieſt dobroć wnętrzna, ktorey poki w nas ſtąwáć będźie, záwſze część oney przyzwoita odrośnie.

Ieżeli tá álbo owá prożna rozmowá, to álbo owo niepotrzebne záchowánie, płonna przyiaźń, álbo

konwerſacya nieuważna, ſzkoda sławie náſzey, zániecháć ich potrzebá, lepſze bowiem imę dobre, niż wſzelkie prożne ukontentowánie; ále ieżeliby kto miał ſzemráć, mruczeć, y winić nas, że ſię w pobożnośći záprawuiemy, y że wiekuiſtych dobr z pilnośćia ſzukamy, nie ſprzećiwiaymy ſię pſu ná wiátr ſzczekáiacemu. Choćby też álbowiem przez to mogł kto y złe iákie rozumienie záćiagnać ná sławę náſzę, y ták odćiać álbo zgolić dobre imię náſze, prędko znowu potym odrośnie; y záoſtrzony ná nas ięzyk, pomoże nam ieſzcze do czći nábyćia, iáko śierpik pomaga winney máćicy, ktorą gdy obćina, ſpráwuie iż obfitſzy rodźi owoc.

Mieymy záwſze przed oczemá IEZVSA Chryſtuſa Vkrzyżowánego, trwaymy ná usłudze iego w proſtoćie y ufnośći; roſtropnie iednák y roſądnie; á on będźie sławy náſzey bronił; ieżeliby záś dopuśćił; áby nam ia odięto, uczyni to żeby ná to mieyſce obfitſza przywroćił, álbo żebyſmy poſtapili w pokorze świętey, ktorey ieden łot dáleko ieſt lepſzy, niż tyśiac funtow dobrey sławy. Gdy nam kto w czym niewinnie nagánę dáie, składaymy ſię łágodnie prawda, ieżeliby záś nie uſtawał ná nas náćierać, my też nieuſtawaymy w pokorze náſzey polecáiacym ſpoſobem sławę náſzę, weſpoł z duſza náſza BOGV w ręce; nie możemy iey pewnie nigdźie

lepiey

lepiey ubeſpieczyć. Służmy przykładem Páwłá Swiętego Máieſtátowi Boskiemu przy dobrey y złey sławie, ábyśmy rzec mogli z Dawidem. *O BOZE moy, dla ćiebiem wyćierpiał urągánie, á zelżywość okryłá oblicze moie.*

Nie ma ſię to iednák rozumieć o niektorych zbrodniách ſproſnych y zelżywych, dla ktorych nikt potwarzy ćierpieć nie powinien, gdy ſię z niey słuſznie wymowić może: toż mowię y o oſobách, ktorych dobra sławá wielom ieſt potrzebna, do ich duſznego zbudowánia; w tákich álbowiem okázyách według zdánia ſamychże Theologow, ſtáráć ſię potrzebá w ćichośći o nadgrodę utráconego imienia.

ROZDZIAŁ VIII.

O łágodnośći ku bliźniemu, y lekárſtwie ná gniew.

KRzyżmo święte, ktorego Kośćioł Boży z trádycyey Apoſtolskiey do Bierzmowánia y poświęcánia używa, złożone ieſt z oliwy y bálſamu, co między inſzemi rzeczámi wyraża ukocháne dwie cnoty, nayiáśniey w Chryſtuśie Pánu wynikáiące, ktore on nam ſzczegulnie práwie zálecał; iákoby przez nie ſerce náſze oſobliwie ná służbę iego poświęcone bydź miáło. *Vczćie ſię* (mowi) *odemnie, żem ieſt ćichy, y pokornego ſercá.* Pokorá nas doskoná-

doskonáłemi czyni względem BOGA, ćichość záś y łágodność względem bliźniego. Bálsam ktory iákom iuż wyżey námienił, we wszystkich lokách ná dno idźie znáczy pokorę, á oliwá ktora záwsze po wierzchu pływa, wyraża ćichość y łágodność; bo tá wszytkie rzeczy przemaga, y miedzy inszemi przodkuie cnotámi, będąc wyborem miłośći; ktora według Bernárdá Swiętego, ná ten czás iest doskonáła, kiedy nie tylko iest ćierpliwa, ále też ćicha y łágodna. Przestrzegay iednák dobrze Philotheo, áby to duchowne Krzyzmo, z łágodnośći y pokory złożone, wewnątrz sercá twoiego było. Ná to się álbowiem nayczęśćiey nieprzyiaćiel dusz nászych zásadza, áby śiłu koło samey tylko powierzchowney tych dwuch cnot układnośći báwił, ktorzy nie rostrząsnąwszy dostátecznie wnętrzne áfektow swoich ułożenie, mniemáią się bydź łágodnemi y pokornemi, lubo w rzeczy samey nie są; co się z tąd postrzec może, że lubo łáskáwość iákąś y pokorę po wierzchu pokázuią, zá naymnieyszym iednak przykrym słowem, álbo lekką uráżą, żwáwie się krzywdy swoiey dopomináią. Powiádáią że ći ktorzy zážyli Prochu názwánego Łáská S. Páwłá, nie puchną gdy ich żmijá ukąśi, byleby prochek ten był ná wybor. Ták gdy łágodność y pokorá są prawdźiwe, bronią nas od nádętośći y zápáłu, ktore urázy

zwykły

zwykły wzniecáć w sercách ludzkich; ieżeli się tedy odymamy y zápalamy gdy nam doymuią do żywego, znák iest pewny, iż łágodność y pokorá nászá nie iest szczera y prawdźiwa, lecz obłudna y zmyślona.

Swięty on Pátryárchá Iozef, odsyłáiąc Bráćią swoię z Ægyptu do domu Oycowskiego, to im iedyne dał nápomnienie: *Nie gniewayćie się ieden ná drugiego w drodze.* Toż ia tobie mowię Philotheo żywot ten mizerny nic inszego nie iest, tylko drogą do szczęśliwszego, nie gniewaymy się tedy w drodze; postępuymy w ćichośći, mile, y łágodnie w towárzystwie bráćiey y kompánow nászych. A mowięć to ogołem, nie gnieway się nigdy możnali rzecz, áni żadney nie przypuszczay przyczyny, dla ktoreybyś miáłá gniew do sercá wpuśćić: S. Iákob álbowiem rzetelnie nie brákuiąc mowi: *iż gniew ludzki nie spráwuie spráwiedliwośći Boskiey.* Potrzebá w prawdźie státecznie tłumić, y mężnie gánić występki tych ktorzy pod nászą zostáią władzą, ále łágodnośći y łáskáwośći dla tego nie odstępowáć. Nic ták prędko rozgniewánego ukoić nie może słoniá, iáko báránká w oczach iego przytomność; áni nic skuteczniey wstręt dźiáłom nie dáie, iáko wełna nátkáne wántuchy. Nie ma ták wielkiey ceny strofowánie z pomieszánego pochodzące sercá, (lubo y ná rozumie

mie ufundowáne,) iákie ma, gdy ſię ná ſamym ſzczegulnie ſadowi rozumie. Duſzá bowiem rozumna przyrodzonym ſpoſobem rozumowi tylko podlega, namiętnośćiom záś nie chołduie chybá z muſu, á zátym gdy ſię namiętność przy rozumie znáyduie, rozum w lekſzym z tąd zoſtáie powazeniu; bo słuſzna iego nád duſzą władza, dla nie słuſzney podleie towárzyſzki. Rádźi záwſze Krolow y Pánow ſwoich przyimuią poddáni, gdy do nich w pokoiu y z máłym przyieżdżáią dworem; lecz gdy z woyskiem przychodzą, lubo to y dla dobrá poſpolitego; przykra náder y ſzkodliwa ich bywa przytomność, choć bowiem nayſurowiey żołnierzom przykażą áby żadney ſzkody nie czynili nigdy tego uſtrzedz nie mogą, áby ktory czego nie zrobił, zkąd potym ubogi człowiek ućiążony zoſtáie.

Ták, poki ſam rozum rządźi, y łágodnie, ácz ſurowie nápomina, ſtrofuie, y karze, káżdy mu to chwali, y nikt ſię tym nie uraża; lecz gdy z ſobą prowádźi gniew, zapálczywość, y popędliwość, iáko nie iákich, według Auguſtyná S. żołnierzow, ná ten czás mu káżdy bárdźiey z boiáźni niż z miłośći podlega; obćiążenie záś ktore z tąd pochodźi, ná ſerce ták karzącego padáć zwykło. Lepiey záwſze iáko twierdźi tenże Auguſtyn S. piſząc do Profuturá, nie przypuſzczáć do ſercá áni słuſznego gniewu, niżeli má

dáć iákiekolwiek mieysce; w puśćiwszy go álbowiem raz, nie prędko go znowu będźiemy mogli wyrzućić: bo lubo z początku nie iest większy nád látorośl, we mgnieniu iednák oká grubym stáie się drzewem; ieżeli záś przez noc przeleży y słońce nád nim zápádnie, czego Apostoł zákázuie, obraca się w záwźiętość, ktora trudno bárdzo potym wykorzenić; coraz się bowiem rożnemi płonnemi uraz swoich przyczynámi wzmaga, iáko to záwsze bywa, iż nikt nie rozumie, żeby się niesłusznie gniewał.

Lepiey się tedy przyzwyczáić umieć żyć bez gniewu, niżeli go chćieć miárkowáć y rostropnie używáć: á gdy się nam tráfi uwieśc nim z krewkośći y niedoskonáłośći, lepiey go co prędzey z sercá rugowáć, niżeli się z nim chćieć tárgowáć. Byle mu bowiem cokolwiek zostáwiono czásu, zárаz wszytkiego opánuie człowieká; podobny w tym do węża, ktory gdźie głowę włożyć może, tám prędko potym y cáłe wsunąć ćiáło. Ale mię spytasz, iákimbyś sposobem miáłá gniewu nieprzypuszczáć? Skoro tylko poczuiesz że się w tobie zápaláć poczyna, stáray się ábyś w iedno zebráłá wszytkie śiły twoie, nie gwałtem, áni zbyt skwápliwie, lecz łágodnie, á przećię skutecznie. Iáko bowiem widuiemy w sádách niektorych Párlámentow y iżb Senatorskich, iż woźni wołáiąc ćiszey tám, więcey chałásu czy-

nia, niżeli ći ktorym milczeć każą; ták ſię częſtokroć przytraſia, że gdy gwałtem dáć gniewowi odpor uśiłuiemy, więkſza burzą ná ſercu wzniecamy, ktore ták pomieſzane, nie może iuż ſobą władnąć.

Zebrawſzy łagodnie śiły ſwoie do gromady, poſtąp ſobie według nauki Swiętego Auguſtyna, daney, niegdy młodemu Biskupowi Alexiuſzowi, ktoremu on tak mowi. *Czyń cokolwiek człowiek czynić powinien, ieżeliby ſię záś w tym przytráfiło, co Dawid w Pſalmie o ſobie opowiádá; Oczy moie zápaliły mi ſię od gniewu, ućiecz ſię do Páná BOGA wołáiac: Zmiłuy ſię nádemną Pánie; áby on wyćiągnawſzy rękę ſwoię uwolnił ćię od gniewu twoiego.* Chcę rzec: iż Pana BOGA wzywać potrzeba na pomoc, gdy czuiemy że nas gniew mieſzać poczyna; iako czynili Apoſtołowie Swięći, gdy im burza y fala na wodźie dokuczała; rozkaże on albowiem y namiętnośćiom naſzym, aby ſię uſpokoiły, y będźie ćiſza wielka, to iednak zawſze powtarzam, iż y modlitwa ktorey używamy przećiwko przytomnemu gniewowi, ſpokoyna y łagodna bydź powinna, a nie gwałtowna: czego y we wſzytkich inſzych przećiwko tey namiętnośći ſpoſobach, przeſtrzegać należy.

Krom tego ieſzcze; iak prędko tylko poſtrzeżeſz, żeś co gniewliwego wyrzekła, zaraz to nagrodź łagodnośćią, wyrażaiac ią przećiw teyże oſobie, na

ktoraś się rozgniewáłá. Iáko bowiem wyśmienite iest lekárstwo przećiwko kłámstwu, prawdy, iák pręd ko kto postrzeże że skłámał, wymienienie, ták y nie poślednieysze przećiw gniewowi, co prędzey go łáskáwośćią zmiękczáć; prędzey się álbowiem, iák przypowieść nieśie, świeże goią rány.

Ná koniec, gdy w pokoiu y bez okázyi do gniewu zostaiesz, nápełniay iák naybárdźiey łágodnośćią y łáskáwośćią, serce twoie, wszytkie słowá y uczynki, máłe y wielkie, z iák naywiększą ćichośćią y skromnośćią spráwuiąc: pomniąc ná to, iż Oblubienicá w pieniách Sálomonowych, nie tylko ma miod ná wárgách y ná ięzyku, ále też y pod ięzykiem, to iest w sercu; y że nie tylko miod ma, ále y mleko; bośmy nietylko powinni mowę łágodną bliźniemu pokazáć, ále y serce, to iest, wnętrzności násze. Y nie dosyć ná tym mieć samę słodkość miodu, ktory smák y zapách ma iákiś korzenny, to iest bydź tylko łágodna z obcemi konwersuiąc, lecz ieszcze miec potrzebá y słodycz mleká, dla domowych y sąśiádow: w czym znácznie ći błądzą, ktorzy ná ulicy łágodni są iák Aniołowie, á w domu źli ják czárći.

ROZDZIAŁ IX.

O łágodnośći ku nam samym.

MIędzy przyzwoitemi záprawowánia się w łágodnośc

dność ſpoſobámi, ten ieſt nie pośledni, záżywáć iey ku nam ſamym; nigdy ſię áni ná śiebie, áni ná niedoskonáłośći ſwoie nie gniewáiąc. Lubo álbowiem rozum od nas wyćiąga, ábyśmy żáłowáli gdy w czym wykraczamy, powinniśmy iednák przeſtrzegáć, żeby żal ten nie był kwáśny y gniewliwy: wczym śiłu bárdzo błądźi, gdy zápaliwſzy ſię, gniewáią ſię że ſię rozgniewáli kwáſzą ſię, że ſię zákwáśili, y márſzczą że márkotnemi byli. Tym bowiem obyczáiem bez przeſtánku ſerce ſwoie w gniewie ſuſzą, y lubo ſię im to zda, że gniew náſtępuiący pierwſzy znośi, wrotá iednák tylko nowemu do ſercá otwiera, do ktorego zá pierwſzą wchodźi okázyą: á do tego, gniewy te y kwáſy przećiwko nam ſámym, z pychy zwykły pochodźić; bo nie dlaczego inſzego im podlegamy, tylko że ſię w ſobie zbytnie kocháiąc, proſtym okiem ná niedoskonáłośći náſze pátrzyć nie możemy. Potrzebá tedy mieć żal ſtały oraz y ſpokoyny zá wyſtępki náſze; iáko bowiem káżdy Sędźiá przyzwoićiey karze złoczyncow, gdy dekretá zá powodem ſamego rozumu y bez áfektu ſtánowi, niż kiedy ie w gniewie y zapálczywośći feruie; ponieważ ſądząc z áfektu, nie karze wyſtępkow według tego co ony ſą, lecz według tego co on ſam ieſt ták y my właśćiwiey ſię skarzemy, gdy ſtały y ſpokoyny żal mieć będźiemy, niżeli gdyby był skwápliwy, kwáśny y gnie-

gniewliwy; żal ten álbowiem z popędliwośćią złączony nie zwykł bywáć według ćięſzkośći wyſtępkow właſnych, ále raczey według skłonnośći náſzych. Náprzykład, ten co ſię w czyſtośći kocha, zámárſzczy ſię niezwyczaynym ſpoſobem, zá náymnieyſzym przećiwko tey cnoćie wyſtępkiem; gdy záś ięzykiem kogo dożywego dotknie, w żárt to ſobie obroći, ow záś co obmowisk nie náwidźi, gryść ſię będźie zá naymnieyſzym przećiwko sławie bliźniego wyrzeczonym słowem, á ná to mieyſce, ſkrupułu ſobie żadnego nie uczyni, gdy co znácznego przećiwko czyſtośći popełni; też y o inſzych mowię. Co wſzytko ztąd tylko pochodźi, iż ſumnienia ſwoie nie rozſądzáią zá powodem rozumu, lecz zá powabem namiętnośći właſnych.

Wierzże mi Philotheo, iż iáko łágodne y łáskáwe oycowskie nápominánia, prędzey mogą dźieći do dobrego nákłonić, niż gniewy y fukánia: ták gdy ſerce náſze co záwini, á ono z ćichośćią y łágodnośćią ſtrofowáć będźiemy, bárdźiey ſię nád nim lituiąc niżeli ſię ná nie gniewáiąc, á ochoty mu przytym do popráwy dodáiąc, żal ktory ztąd záweźmie skuteczniey go przeimie y przeniknie, niż gdy by ſię do niego gniew y zapalczywość przymieſzywáły.

Ták náprzykład, gdybym ſię z pilnośćią wyſtrzegał

gał nie wpáść w grzech prożnośći, á przećiębym znácznie przećiwko temu wykroczył, niechćiałbym tym kształtem sercá moiego strofowáć czy nie iesteś mizerne y obrzydliwe serce moie, dáwszy się po ták częstych przedśięwźięćiách márney uwieść prożnośći, umieray od wstydu, nie podnoś więcey oczu do Niebá, záślepione, nie wstydliwe, zdrádźieckie, y niewierne BOGV twoiemu; y tym podobnym sposobem: álebym ie raczey chćiał nápomnieć z użaleniem w te słowá. Nuż ieno serce moie, wpádliśmy prawdá w tonią ktoreyeśmy się ták bárdzo chronili, ále nic to, dźwignijmy się tylko, á więcey się do niey wrácáć niechćieymy, wzywaymy miłośierdźia Boskiego, máiąc w nim mocną ufność że nam doda pomocy, do trwálszego w dobrych státkowánia zamysłách; wroćmy się do pierwszey pokory, odważnie tylko, mieymy się drugi raz lepiey ná ostrożnośći, á Pan BOG nam dopomoże, że ieszcze większy postępek uczyniemy. Do tego wszytkiego chćiałbym pzyłączyć státeczne przedśięwźięćie, więcey się do prożnośći nie powrácáć, biorąc ná to przyzwoite srzodki, z porádą wodzá moiego.

Ieżeliby iednák kto postrzegł, iż serce iego temi łágodnemi sposobámi wzruszyć się nie dáie, mogłby surowszego nieco záżyć strofowánia, áby się występkow swoich tym bárdźiey wstydźiło: byleby

leby to ostre sercá swoiego nápomnienie łágodnośćia zákończył, y przystąpił záraz po nim do słodkiey ufnośći ku BOGV; iáko niegdy uczynił pokutuiacy Krol Dawid, ktory baczac duszę swoię struchláła, temi ia słowy pokrzepiał: *Czego się smęćiß dußo moiá, y czemu mna trwżyß, miey nádźieię w BOGV, álbowiem go ießcze wielbić będę, gdyż on iest zbáwieniem moim y BOGIEM prawdźiwym.*

Rátuy tedy łágodnie serce twoie, gdy się mu upáść przytráfi, upokarzaiąc się głęboko przed Pánem Bogiem, pátrząc ná upadek twoy; áni się dźiwuy potknieniu twoiemu, ponieważ nic nie mász nowego, że ułomność iest ułomna, niedołężność niedołężna, y wierutna nędzá, czcza wszelkiego dobra. Wyrzekay się iednák wszytkiemi śiłámi obrázy ktora ztąd BOG od ćiebie poniosł, y mężnym sercem, á pełnym ufności w miłośierdźiu iego, wroć się znowu ná drogę cnot, z ktoreyeś byłá ziáchałá.

ROZDZIAŁ X.

Potrzebá koło spraw y zabaw swoich z pilnośćią chodźić, ále bez skwápliwośći y kłopotánia się.

Wielka iest rożność, między stárániem y pilnośćią ktoreśmy mieć powinni koło spraw y zábaw nászych, á skwápliwośćią, kłopotániem się, y frásun-

fráſunkiem. Aniołowie máią ſtáránie o żbáwieniu náſzym, y z pilnośćią koło niego chodzą, lecz dla tego áni skwápliwośći, áni kłopotu, áni fráſunku nie uznawáią; ſtáránie álbowiem y pilnosć z miłośći ich ku nam pochodźi, skwápliwość záś, kłopot, y fráſunek, nie mogłby ſię z ich ſzczęśliwośćią zmieśćić: ponieważ y ſtáráć ſię, y pilnośći przykłádáć, káżdy może nie gubiącac wnętrzney ſpokoynośći; ktorey przy kłopoćie y fráſunku, á dáleko mniey przy skwápliwośći, dochowáć niepodobna.

Bądź tedy skrzętna y pilna naymilſza Philotheo, we wſzytkich ſpráwách ktoreć kiedy zlecone będą: ponieważ ći ie álbowiem Pan BOG dał w ręce, potrzebuie też po tobie, ábyś ie z iák naywiękſzym piáſtowáłá ſtáraniem; ieżeli iednák można nie kłopoc ſię o nię, áni fráſuy; to ieſt nie chodz koło nich z troską, niepokoiem, y zbytnią gorącośćią; ſtrzeż ſię skwápliwośći, gdy co czyniſz: káżda bowiem skwápliwość, y rozum y rozſądek maći, á náwet przeſzkadza, że y tey ſamey ſpráwie koło ktorey ſię ták bárdzo kwápiemy, uczynić doſyc, iákby należáło nie możemy.

Gdy Chryſtus Pan ſtrofuie Mártę, mowi do niey: *Márto, Márto, kłopoczeſ ſię y mieſzaſz o siłá rzeczy*: w czym uważ, iż gdyby tylko byłá zwyczáynego przykłádáłá ſtáránia, nie mieſzáłáby ſię

byłá

byłá lecz że się kłopotáłá, y spokoyności wnętrzney nie záchowáłá, kwápiąc się zbytnie, mieszáłá się; y o to ią Zbáwićiel nász strofuie. Rzeki ktore z wolná po rowninie płyną, wielkie y bogáto ułádowáne noszą státki, y dzdze ktore z lekká źiemię pokrapiáią, zbożem y trawą one bogácą: potoki záś y bystre wody, ktore hurmem po źiemi lecą, polá sąśiedzkie zálewáią, y do hándlow zgołá są niesposobne; iáko y gwałtowne deszcze, łąki tylko mułą y zbożá pustoszą. Nikt ieszcze dobrego nic zskwápliwośćią y gorącośćią nie zrobił: w káżdey rzeczy z wolná postępowáć potrzebá, iáko mowi dawne przysłowie. *Ten co się kwápi*, mowi Salomon, *prędko się potknąć może.* Dość prędko záczętey sprawy álbo zábáwy dokończemy, ieżeli ią dobrze odpráwiemy. Ossy lubo bárdźiey huczą, y skwápliwiey się uwijáią koło swoich ulow niż pszczoły, sam iednák wosk tylko robią bez miodu; ták y ći ktorzy się kłopocą y zbytnie fráſuią, áni śiłá, áni nic iák należy zrobić nie mogą.

Muchy się nam nie náprzykrzáią śiłámi swoiemi, lecz gromádą y mnostwem: y wielkie sprawy nie ták nas bárdzo mieszáią iáko drobne, gdy się ich śiłá názbiera. Przyimuy tedy spokoynie sprawy przypadáiące, á stáray się ábyś do iedney po drugiey porządkiem przystępowáłá: gdybyś ie álbowiem

chćiáłá rázem odpráwić, álbo porządku w nich nie záchowowáć, wyśiliłábyś śię, y zmordowáłá bez skutku, á niemal záwſze ſzwánk byś iáki w tey ćiżbie odniosłá.

We wſzytkich ſpráwách twoich, wſpieray śię ná opátrznośći Boskiey, od ktorey ſzczegulnie w zamysłách twoich ſzczęśliwego ſpodźiewáć śię maſz końcá: y z twoiey iednák ſtrony przydaway ſtáránia do nich w ſpokoynośći, co gdy uczyniſz, ták rozumiey, iż (byleś ſzczera w BOGV ufność miáłá) skutek ſpráwy záczętey, záwſze będźie z naylepſzym duſze twoiey; luboć śię będźie zdał dobry, lub zły, według twego właſnego rozſadku.

Náśláduy máłych dźiatek, ktore iedna ręką Oycá śię trzymáiąc, drugą poźiemki álbo máliny po boru zbieráią. Ták y ty bowiem, gdy iedną zbieraſz doſtátki świátá tego, trzymay śię záwſze drugą ręką OycáNiebieskiego; obrácáiąc ſerce częſto ku niemu, ábyś wiedźiáłá ieżeli mu ſą przyiemnie zbiory y zabáwy twoie. Ale nádewſzytko ſtrzeż śię puśćić ręki y obrony iego, mniemáiąc tym ſpoſobem názbieráć, ieżeli ćię álbowiem ſámę puśći, ile rázy ſtąpiſz záwſze śię potknieſz: chcę rzec Philotheo moiá, ábyś ná ten czás, gdy tákie ſpráwy y zabáwy mieć będźieſz ktore zbyt nápiętey myśli nie potrzebuią; częśćiey ná Páná BOGA, niż ná zabáwy

báwy twoie pogladáłá. Gdy záś tákie nástapia ktore wszytkich myśli twoich potrzebowáć będą, ábyś kiedy niekiedy przynaymniey oczy ku BOGV obrácáłá; przykłádem tych co po morzu żegluia, ktorzy áby do ziemie uprágnioney przypłyneli, częściey się ná Niebo, niż ná lad do ktorego zmierzáia, zápátrowáć zwykli. A ták, Pan BOG wespoł z toba, w tobie, y dla ciebie prácowáć,będzie á zá praca twoia rádość y pociechá nástąpi.

ROZDZIAŁ XI.

O Posłuszeństwie.

LVbo nas szczegulna miłość doskonáłemi czyni, posłuszeństwo iednák, czystość, y ubostwo, skutecznemi sa sposobámi do iey nábycia. Posłuszeństwo álbowiem poświęca BOGV ná służbę serce násze, czystość, ciáło násze, á ubostwo, dostátki y zbiory násze: sa to iákoby trzy Krzyżá duchownego części, ktore czwarta, á tá iest pokorá, wspiera y wstrzymuie. Nie będę ia tu o tych trzech cnotách mowił, ile sa iáwnie w oczách Kośćiołá Swiętego BOGV poślubione: gdyż ták do sámych tylko należa Zakonnikow, áni, ile sa prostym ślubem P. BOGV obiecáne, bo lubo ślûb nie máłey wszytkim cnotom dodáie ceny, może iednák kto doskonáłośći nábyć

y bez ślubu, byleby śię w nich ſzczerze zápráwował. Y ácz to ma cnot ślubowánie, zwłaſzczá w oczách Kośćiołá iáwnie uczynione, że człowieká w ſtan doskonáłośći wprowadza, átoli iednák áby kto był ná drodze doskonáłośći, dosyć uczyni, gdy ie tylko záchowa: y wielka zaiſte znáyduie śię między ſtanem doskonáłośći, á doskonałośćią rożność, poniewaſz wſzyſcy Biskupi y Zakonnicy ſą w ſtanie doskonáłośći, nie wſzyſcy iednák ſą doskonáli, iáko to káżdy poſtrzec może. Stáraymy śię tedy Philotheo, ábyśmy śię ſzczerze w tych trzech ćwiczyli cnotách, káżdy według powołánia właſnego; bo acz nas one nie wprowadzáią w ſtan doskonáłośći, wprowadzą nas iednák w doskonáłość. A bez tego też wſzyſcy obowiązáni ieſteśmy zápráwowáć śię w tych trzech cnotách, lubo wprawdźie nie wſzyſcy iednákim obyczáiem.

Dwoiákie ieſt posłuſzeńſtwo, iedno powinne, drugie dobrowolne: powinne ćię obowięzuie, ábyś byłá posłuſzna zwierzchnośći duchowney, iáko to Oycu Swiętemu, Biskupowi twoiemu, Plebanowi właſnemu, y Namieſtnikom ich; krom tego, zwierzchnośći świeckiey, to ieſt Krolowi, y tym ktorych nád tobą Bog poſtánowił. A nákoniec przełożonym twoim domowym, Oycu, Mátce, Mężowi, Pánu y Páni. Zowie śię to posłuſzeńſtwo powinne, bo śię

nikt

nikt od niego uwolnić nie może, ponieważ ſam BOG dał tę władzą y zwierzchność nád námi Przełożonym náſzym, áby káżdy z nich urzędu ſwoiego nád námi pilnował; bądź im tedy posłuſzna á to z powinnośći: żebyś záś doskonáłośći dośćigłá, słuchay krom tego rády ich, á ná wet ſię áni żądzom ich y skłonnośćiom nie ſprzećiwiay, ileć miłość Chrześćiáńska y roſtropność pozwolą; słuchay ich, gdyć co przyiemnego rozkażą, iáko to ieść, álbo przechadzką ſię zábáwić; y lubo ſię zda, że nie ieſt wielka cnotá bydź w tákich okázyách posłuſzna, znáczny by iednák był wyſtępek nie bydź posłuſzna. Słuchay w rzeczách nic złego áni dobrego w ſobie nie záwieráiących, iáko to, w tey álbo w owey chodźić ſukni, iść tą álbo ową drogą, śpiewáć álbo milczeć; á iuż tákie posłuſzeńſtwo będźie chwały godne. Słuchay w rzeczách trudnych, twárdych, y przykrych, á to będźie doſkonáłe: iednym słowem, bądź im posłuſzna łágodnie bez odpowiedźi, ochotnie bez odwłoki, weſoło bez zmárſzczenia, á nádewſzytko z miłośći, dla miłośći tego, ktory z miłośći ku nam ſtał ſię posłuſznym áż do śmierći, á śmierći Krzyżowey, y iáko S. Bernard mowi, że wolał żywot, niż posłuſzeńſtwo utráćić.

Abyś przywyknęłá ſtárſzych z ochotą słucháć, powolną ſię ſtáway rownym twoim, zezwaláiąc we-

wſzytkim, gdźie grzechu nie máſz, bez ſwarow y ſporek ná ich wolą y zdánie; ſtoſuy ſię chętnie ileć rozum pozwoli y do żądánia tych co pod twoią zostáią władzą, nigdy ſobie z nimi oſtro nie poſtępuiąc poki ſą dobremi.

Błąd to ieſt nieznośny, mniemáć iż by kto będąc Zakonnikiem álbo Zakonnicą, z ochotą posłuſzeńſtwá przeſtrzegał, á krąbrnym ſię y upártym bydź czuie w słuchániu tych, ktorych mu BOG dał zá Przełożonych.

Názywamy dobrowolnym posłuſzeńſtwem, do ktorego ſię ſámi dobrowolnie wiążemy, y ktorego nikt ná nas nie włożył. Nie obiera ſobie nikt zwyczáynie Kroiá, áni Biſkupá, áni Oycá, áni Mátki, á częſtokroć áni mężá: lecz káżdy ſobie obráć może Spowiedniká y Wodzá duchownego. Lubo záś kto obieráiąc go, uczyni ślub bydź mu posłuſznym (iáko powiádáią o S. Tereſie, że krom iáwnego ślubu posłuſzeńſtwá obiecánego Przełożonym Zakonu ſwoiego, obowiązáłá ſię byłá proſtym ślubem, bydź posłuſzna Xiędzu Grátianowi,) lubo też bez ślubu poſtánowi słuchać rády iego, posłuſzeńſtwo to zowie ſię dobrowolne, dla tego iż ieſt ná woli náſzey.

Wſzytkich Przełożonych słucháć potrzebá, káżdego iednák w tym co nam może rozkazáć: iáko

to, w

to, w rzeczách do pospolitego rzadu należacych trzebá słucháć zwierzchnośći świeckiey; w rzeczách záś duchownych, duchowney, w domowych Oycá, Páná, y męża; á w tych co do postępku dusze naszey należa, Wodzá, y Spowiedniká swoiego.

Proś Przewodniká dusze twoiey, ábyć on sam zabáwy duchowne, w ktorychbyś się ćwiczyłá, przepisał, lepsze bowiem tym sámym będa, y dwoiáką u P. BOGA ziednáia zasługę, iednę dla śiebie samych, że sa dobre y nabożne, druga dla posłuszeństwá ktore ie sporzadźiło, y ktorego powodem one wykonasz. Błogosłáwieni sa záiste posłuszni, álbowiem im BOG nigdy, bładźić nie dopuśći.

ROZDZIAŁ XII.

Káżdemu Czystość iest potrzebna.

CO Lilia między kwiatkámi, to iest czystość między cnotámi. Aniołom ludźi podobnych czyni: wszytkie rzeczy przystoynośćia sa piękne, przystoyność záś w ludźiách insza nie iest tylko czystość. Zowie się czystość uczćiwośćia, á iey záchowánie cnota; názywa się y cáłośćia, to záś co iey iest przećiwnego, skáżytelnośćia; iednym słowem, ma tę szczegulna pochwałę, iż iest ozdobna y wydátna cnota dusze oraz y ćiáłá.

Nie

Nie godźi śię nigdy żadnym ſpoſobem niewſtydliwych ćiał náſzych záżywáć roſkoſzy, wyiawſzy ſzczegulnie w iednym porządnym Małżeńſtwie, ktorego świątobliwość może słuſznie nágrodźić ſzkodę, przez tákowe roskoſzy ponieśiona. Ale y w ſámym náwet małżeńſtwie, przeſtrzegáć potrzebá uczćiwośći zamysłu; áby przynaymniey żądze były uczćiwe, ieżeli ſame uczynki ſą nieco nieprzyſtoyne.

Serce czyſte ieſt iákoby perłowa máćicá, ktora żadney kropli wody nie przyimuie, chybá ktora z Niebá ſpádnie; y ono álbowiem żadney przypuśćić nie może roskoſzy, krom w iednym Małżeńſtwie od BOGA poſtánowionym; krom ktorego nie godźi mu śię áni pomyślić z ućiechą, dobrowolnie y z umysłu ná rozkoſz iáką nieprzyſtoyną.

Co do pierwſzego tey cnoty ſtopniá: żadney zákazáney roskoſzy mieyſcá u śiebie nigdy nie daway Philotheo; á tákie ſą wſzytkie, ktorych kto záżywa oprocz ſtanu małżeńskiego, álbo w ſtanie małżeńskim, gdy śię záżywáia przećiwko poſtánowieniu małżeńſtwá.

Co do drugiego, ſtrzeż śię ileć będźie można, zbytnich y niepotrzebnych roskoſzy, luboby nie były zakazáne.

Co do trzećiego, nie przykłáday ſercá y áfektu,

áni do tych náwet roskoſzy, ktore ſą przykazáne; bo lubo ich zážywáć potrzebá, (o tych mowię, co do zamysłu y poſtánowienia Małżeńſtwá Swiętego náleżą,) iednákże nigdy do nich myślą przyſtáwáć nie potrzebá.

Káżdemu záś tá cnotá wielce ieſt potrzebna: ći co w wdowſtwie zoſtáią, máią mieć odważną czyſtość; ktoraby nie tylko przytomnemi y przyſzłemi pogardzáłá ponętámi, ále też y myślom lubieżnym, ktore w nich roskoſzy w porządnym małżeńſtwie zázyte poruſzyć mogą, mężnie odpor dawáłá; pámięć álbowiem ućiech przeſzłych, słábość ſpráwuie do czynienia wſtrętu pokuſom ćieleſnym; zkąd ſię dźiwuie Auguſtyn S. wyborney czyſtośći kochánego ſwoiego Alipiuſzá, ktory był cále zápomniał y poniechał roskoſzy ćieleſnych, lubo od nich w młodośći ſwoiey nie był wolen: iákoż záprawdę, poki owoce ſą całe y zdrowe, mogą ſię przechowáć, iedne ná słomie, drugie w piasku, inne záś w ſwoim przyrodzonym liśćiu; lecz gdy ſię bynaymniey nádpſuią, dochowáć ich práwie rzecz ieſt niepodobna, chybá w cukrze álbo wmiodźie uſmážywſzy; ták y czyſtość, ktora ieſzcze ieſt bez zmázy, rożnemi może bydź záchowána ſpoſobámi, ále gdy ſię raz náruſzy, nic iey więcey nie zátrzyma, chybá wyborna pobożność; ktora, iakom iuż ták wiele rázy powie-

 dźiał,

dźiał, prawdźiwym ieſt duſz náſzych cukrem y miodem.

Pánny iák nayznákomitſza mieć powinny czyſtość, aby wſzytkie ćiekáwe myśli z ſerc ſwoich wygániáły; y zgołá wſzytkiemi nieprzyſtoynemi pogardzáły ućiechámi; ktorych záprawdę nie mieliby ludźie prágnąć, ponieważ ſą przyzwoitſze osłom y innym bydlętom, niżeli im. Niech ſię tedy te niewinne duſze ſtrzegą powątpiwáć kiedy, áby czyſtość nie miáłá bydź nierownie lepſza, nád to wſzytko, co ſię z nią zgodźić nie może. Powiáda álbowiem Hieronim S. iż nieprzyiaćiel zbáwienia ludzkiego gorąco poduſzcza Pánny, áby przynaymniey doświádczyły roskoſzy ćieleſnych, wyſtáwuiąc im ie nierownie przyiemnieyſze niżeli ſą w ſobie; co ich częſtokroć niepomáłu mieſza, gdy (przydáie tenże Swięty) rozumieią bydź milſzym, czego ieſzcze nie doznáły. Iáko álbowiem motyl, zoczywſzy płomień ćiekáwie koło niego láta, chcąc doświádczyć, ieżeli ták ieſt ſmáczny iák piękny, y nie uſtáie w tym ſwoim zapędźie, áż ſię zá pierwſzym skoſztowániem ſpali. Ták y ludźie młodźi częſtokroć, y uwodźić ſię dáią fałſzywemu y głupiemu o płomieniſtych roskoſzách mniemániu, iż dáwſzy náprzod rożnym ćiekáwym myślom wolny przyſtęp, nákoniec ſię cále gubią: bárdźiey w tey mierze w

rozum obráni niż motyle, gdyż ći máią iakokolwiek pochop do rozumienia, że ogień muśi bydź roskoszny, ponieważ ieſt ták piękny, owi záś lubo widzą nieprzyſtoyność w tym czego prágną, wielce iednák ſobie poważáią głupie te y bydlęce uciechy.

Co ſię záś tycze tych ktorzy w ſtanie zoſtáią małżeńskim, rzecz ieſt prawdźiwa (ácz iey poſpolſtwo poiać nie chce) że y im potrzebna ieſt czyſtość. Y lubo nie w tym záwisłá, áby zgołá ćieleſnych roskoſzy nie záżywáli, tego iednák wyćiąga, áby ſię w nich powśćiągáli. Lecz iáko przykazánie ktore mowi, *Gniewayćie ſię á niegrzeżśćie*, ćięższe ieſt zdániem moim niż owo *niegniewayćie ſię zgołá*; łátwiey bowiem ſtrzec ſię cále gniewu, niżeli ſię w nim miárkowáć. Ták, dáleko ſnádniey przychodźi wyſtrzegáć ſię cále ućiech ćieleſnych, niżeli w nich záchowáć słuſzne pomiárkowánie. Prawdá iż Swięta wolność w małżeńſtwie oſobliwą ma moc do ugáſzenia ogniá pożądliwośći, krewkość iednák tych ktorzy iey záżywáią, dozwolenie w roſpuſtę, á przyzwoite używánie w ſwawolną roskoſz przemieniáią. A iáko widuiemy, że y bogáći krádną, nie dla niedoſtátku, lecz dla łákomſtwá ſwoiego; ták y między małżonkámi znáyduie ſię nie máło, ktorzy ſobie nad miárę pozwaláią dla ſzczegulney lubieżnośći ſwoiey: y luboby mogli ná dozwolonych przeſtáć ućiechách,

pożądliwość iednák ich, ná kſztáłt lekkiego ogniá, tám y ſam láta, ná żadnym ſię nie zátrzymuiąc mieyſcu. Záwſze ieſt rzecz niebeſpieczna tęgich záżywáć lekarſtw, bo gdy ich kto nád miárę záżyie, álbo że nie ſą dobrze przygotowáne, znácznie zdrowiu ſzkodzą. Małżeńſtwo Pan BOG poświęćił y poſtánowił poczęśći ná ugáſzenie pożądliwośći, y dobrym ieſt ná to lekárſtwem, ále przymocnym, á zátym, wielce niebeſpiecznym, gdy go kto pod miárą nie używa.

Przydáię y to, iż krom długich chorob, y inne rożne ná tym świećie odmiány odłączáć częſtokroć zwykły mężow od żon ſwoich: zkąd ludźie ſtanu małżeńſkiego dwoiáką miec powinni czyſtość; iednę żeby ſię cále wſtrzymáć mogli, gdy ſą w pe.wnych, ktorem dopiero námienił okázyách, od śiebie odłączeni; drugą, żeby ſię miárkowáć umieli, gdy z ſobą w ſpołeczności żyią. Swięta Kátárzyná Seneńska, widźiáłá między potępionemi, śiłu ćiężkie ćierpiacych męki, dla zgwałconey świątobliwośći małżeńſtwá, nie ták dálece (mowi tá Swięta) dla wielkośći grzechu, ponieważ zaboie y bluźnierſtwá nie rownie ćięższe ſą grzechy, ale że ći ktorzy ie popełniáią zá nic ie ſobie nie poważáią: á zátym, długo bárdzo w nich trwáią.

Baczyſz tedy teraz, iż czyſtość potrzebna ieſt ká-
żdego

żdego ſtanu ludźiom; *zgadzayćie ſię ze wſzytkiemi* (mowi Apoſtoł) *á świątobliwośći ſię trzymayćie, bez ktorey nikt BOGA nie obaczy*: przez świątobliwość tu rozumie czyſtość, iáko S. Hieronim y Chryzoſtom uważyli. Záprawdę Philotheo nikt BOGA, czyſtośći nie záchowuiąc, nie obaczy, nikt w przybytku iego przemieſzkiwáć nie będźie ſercá czyſtego nie máiący. A iáko ſam Zbáwićiel mowi, pśi y wſzeteczni mieyſcá tám nie znayda; *Błogosłáwioni záś czyſtego ſercá, álbowiem BOGA oglądáć będą.*

ROZDZIAŁ XIII.

Przeſtrogi do záchowánia czyſtośći potrzebne.

WYſtrzegay ſię iáko naypilniey by też naymnieyſzych do lubieżnośći prowádzących okázyi, y wſzytkie do niey powaby od siebie odrzucay; grzech ten álbowiem nieznácznie zwykł ſercá krępowáć, y z máłych początkow znáczne czynić poſtępki. Łátwiey przed nim ućiekáć, niż go rugowáć. Ciáłá ludzkie podobne ſą ſzklánym naczyniom, ktore trudno poſpołu iedne z drugiemi nośić, á nie słuc; álbo owocom, ktore lubo zdrowe y w dobry czás z drzewá zbieráne, pſuią ſię iednák gdy ſię iedne drugich tykáią. Sámá náwet wodá choć nayświeżſza będźie w naczyniu iákim, byle ſię iey zwierz iáki źiemny dotknął, prędko czerſtwość ſwoię tráći; Nie pozwalay

zwaláy nigdy Philotheo, áby ćię kto kiedy nieobyczáynie dotknął, lub to żártem, lub z poufáłośći, bo ácz podobno czystość záchowána bydź może między tákowemi lekkiemi raczey, niż co złego záwieráiącemi postępkámi, glanc iednák swoy záwsze przez to tráći; dopuśćić się zaś nieuczćiwie dotknąć, to bez zupełney czystośći utráty bydź nie może.

Czystość lubo z sercá iáko z zrzodłá iákiego początek swoy bierze, iest iednák cnotą ćiáłom przyzwoitą; y dla tego zgubić się może wszytkiemi powierzchownemi ćiáłá zmysłámi, á krom tego ieszcze myślą y pożądániem. Niewstyd tedy iest pátrzáć, słucháć, mowić, wącháć, dotykáć się rzeczy nieprzystoynych, gdy się ná tym dobrowolnie myśl zástánawia, y ztąd upodobánie nieuczćiwe odbierá: iednym to słowem S. Paweł wyraża gdy mowi, *O nieczystośći dni wzmiánki niech między wámi nie będźie.* Pszczoły, nie tylko się śćirwu nie tykáią, ále też wszelki swąd z niego pochodzący nie náwidzą, y od niego stronią. Oblubienicá Niebieska w pieśniách Sálomonowych ma ręce płynące myrą, ktora ćiáłá od skázytelnośći záchowuie; wárgi iey kármázynową wstęgą przepasáne, co wstyd w mowie znáczy; oczy iák u gołębice, dla ich iásnośći y czystośći; uszy złotemi przyozdobione zausznicámi, ná znák przystoynośći; nos iey przyrownány do

Cedrow

Cedrow Libáńskich, skázytelnośći nie podległych. Táka ma bydź duszá pobożna, czysta, przystoyna, uczćiwa, w rękách, w wárgách, w uszách, w oczách, y ná wszytkim ćiele swoim.

Przytoczę tu nie od rzeczy co Kássyan pisze o Swiętym Bázylim, iákoby on sam raz mowiąc o sobie miał rzec: *Lubo niewiásty nie znam, czystośćim iednák nie dochował.* Może się záprawdę czystość ták wiela sposobow utráćić, ile iest lubieżnośći y nieczystośći; á iáko ktora między niemi iest większa, álbo mnieysza, ták też iedne osłábiaią tylko czystość, drugie iey nárusząią, á trzećie zgołá gubią y tráca. Dźieią się pod czás niektore społkowánia y áfektow śidlenia, nieostrożne, nieuważne, y zmysły pieszczace, ktore lubo, śćiśle ie uważáiąc, czystośći nie nárusząią, osłábiáią ią iednák, y glánc iey znácznie odeymuią. Są zás drugie społkowánia y áfektow wiazánia, nie tylko nie ostrożne, ále y nieporządne; nie tylko zmysły pieszczace, ále zgołá ćielesnośćiom służące, ktore to czystość przynaymniey nárusząią y háńbią; mowię przynaymniey, ponieważ ią zupełnie gubią, gdy lubieżnośćiámi swoiemi ostátni skutek niewstydliwey ućiechy w ćiele spráwuią: y owszem ná ten czás ginie czystość dáleko niegodniey y złośliwiey, niż gdy się tráći przez porubstwo, cudzołostwo, y káźirodztwo; te álbo-

wiem

wiem nieczystośći sposoby, grzechámi tylko są, tám te zás (według Tertuliáná w Księdze o czystośći nápisaney) cudowiskámi iákiemiś grzechu y nieprá- wośći. Nie rozumie tu iednák Kássyan, áni ia pogotowiu, áby Swięty Bázyli miał o tym sprosnym grzechu mowić, gdy się y sam oskarza, że czystośći nie dochował: ia ták mniemam, że przez to, same tylko wszeteczne myśli dobrowolnie przypusczone, chćiał wyráźić; y lubo te ćiáłá iego nie zmázáły, zászpećiły iednák były serce, ktorego wspániáłe dusze od wszelkiey zmázy odważnie bronią.

Nie uczęszczay żadną miárą do wszetecznych ludźi, zwłaszczá gdy przy tym y wstydu nie máią, co w nich zwyczáynie bywa: iáko bowiem kozłowie, tykáiąc się ięzykiem drzewá słodkiego migdału, słodkość onego w gorzkość przemieniáią, ták y te záśmierdłe dusze y zárážone sercá, nie mogą z nikim lub tey lub owey płći mowić, bez iákiego uszczerbku czystośći, máiąc w oczách y samym tchnieniu iad bázyliszká.

Konwersuy ná to mieysce z ludźmi czystemi, y cnotę kocháiącemi: uważay często y czytay rzeczy nabożne, gdyż słowo Boże iáko iest samo czyste, ták y tych co w nim upodobánie máią czystemi czyni, dla czego ie Dawid przyrownywa do Topázu, drogiego kámieniá, ktory własnośćią swoią uśmierza zapáły pożądliwośći. Bądź

Badź záwſze w bliskośći IEZVSA Vkrzyżowánego, ták duchownie przez rozmyślánie, iáko y rzetelnie przy Kommunij Swiętey. Iáko bowiem ći co odpoczywáią ná źielu názwánym *Agnus caſtus*, álbo wierzbá włoska, czyſtośći y wſtrzemieźliwośći nábywáią, ták gdy ſerce twoie ſpoczywáć będźie w Chryſtuśie, ktory ieſt práwdźiwie Báránkiem czyſtym y niepokalanym, uznaſz w krotce, że y duſzá y ſerce twoie, ze wſzytkich zmaz y lubieżnośći oczyſzczone będą.

ROZDZIAŁ XIV.

O uboſtwie w duchu przy bogáctwách potrzebnym.

BŁ*ogoſłáwieni ſą ubodzy w duchu, álbowiem ich ieſt Króleſtwo Niebieſkie*, przeklęći tedy ſą bogáći w duchu, álbowiem ſię im w podźiał piekło doſtánie; ten ſię zowie bogátym w duchu, co bogáctwá ſwoie záwſze ma w myśli, álbo myśl ſwoię záwſze w bogáctwách ma: ten záś ieſt ubogi w duchu ktory áni bogáctw nie ma w myśli, áni myśli w bogáctwách Zimorodkowie gniazdá ſwoie okrągłe robią iák iábłká, u ſamego tylko wierzchu mierną w nich otworzyſtość zoſtáwuiąc: kłáść ie zwykli nád brzegiem morskim, wprzod ie iednák ták dobrze przećiwko

złey opátruia chwili, że lubo ich wáły záskocza, kroplá wody do nich wniść nie może; y ták powierzchu záwſze pływáiąc, zoſtáią w morzu, ná morzu, y pánámi iákoby morzá. Serce twoie naymilſza Philotheo, podobne ma bydź tym gniazdom, ſamemu tylko Niebu otwárte, bogáctwom záś y rzeczom skáżytelnym zgołá nieprzyſtępne; ktore ieżeli maſz, nie dopuſzczay ich do ſercá twoiego, niech ono záwſze gorę trzyma, y niech między bogáctwy, bez bogactw, y pánem bogactw zoſtáie. Nie kłádź duſze dla Niebá ſtworzoney, między zbiory y doſtátki źiemskie, á tego záwſze upátruy, áby oná nimi władáłá, y nád nimi, nie w nich byłá.

Dálekie ſą od śiebie rzeczy, mieć trućiżnę, á bydź otrutym; Aptekarze niemal wſzyſcy máią trućiżnę, dla rożnych przypadkow, á przećię nie ſą dla tego otrutemi, bo ią nie w ćiele ále w áptece máią. Y ty mieć możeſz bogáctwá, á nie bydź niemi otrutą; czego dokażeſz, gdy ie w domu ſwoim álbo w ſzkátule, nie w ſercu chowáć będźieſz: bydź w ſamey rzeczy bogátym, w áfekt záś ku pieniadzam uboгim, oſobliwe ieſt ſzczęśćie káżdego Chrześćiánina: ma álbowiem táki tym ſpoſobem y wygodę bogactw ná tym świećie, y zasługę uboſtwá ná drugim.

Zaden ſię Philotheo moiá, nie przyzna bydź łákomym, y owſzem káżdy ſię wyrzeka podłośći tey

ſercá,

sercá, wymierzáiac się gwałtowną potrzebą postánowienia dźieći swoich; że sam rozum każe áby się káżdy iáko naylepiey w sposoby żyćia opátrzył; nikt nigdy nie ma dysyć, záwsze się znáyduią potrzeby iákieś, ktore wyciągáią áby więcey zbieráć: ále co większa y nayłákomśi nie tylko się nie przyznáią bydź łákomemi, ále ná wet, áni ná sumnieniu własnym nie rozumieią że są niemi: ták iestzáiste, łákomstwo álbowiem iest iedna niezrozumiána gorączką, ktora tym skryćiey złość swoię wywiera, im iest iádowitsza y gorętsza. Moyzesz widźiał ogniem Niebieskim krzak zápalony, á iednák nie spalony, przećiwnym záś sposobem, pożar łákomstwá nisczy zgołá y gubi łákomych, naymniey im nie dogrzewáiac: á przynaymniey to w nich postrzegamy, iż wśrzod zapáłow swoich naygwałtownieyszych pokázuią po sobie, iákoby náyprzyiemnieyszey záżywáli ochłody, y mniemáiac, że ich nie násycona chćiwość, wdźięcznym iest y przyrodzonym prágnieniem.

Ieżeli dobr ktorych iesczce nie mász, chćiwie, nie spokoynie, y nie ustáiąc prágniesz, lubobyś mowiłá, że ich nie żądasz niesprawiedliwie, tym się z łákomstwá nie wymowisz. Ten co chćiwie, niespokoynie, y bez przestánku pić prágnie, luboby tylko wody żądał, pokázuie tym samym, że mu gorączká dokucza.

Niewiem iednák Philotheo, ieżeli śię názwáć może spráwiedliwym prágnieniem, chćieć tego nábyć spráwiedliwie, co kto inszy tákże spráwiedliwie trzyma: zda śię álbowiem iákobyśmy tym prágnieniem wygody nászey z cudzą chćieli niewygodą. Ażali ten co dobrá swoie trzyma spráwiedliwie, nie ma słusznieyszey przyczyny zátrzymánia ich spráwiedliwie, niżeli my nábyćia ich spráwiedliwie? czemuż tedy żądze násze ná wygodę iego násyłamy, ábyśmy mu ią odięli. Ieżeli zaś prágnienie to nie ma nic w sobie niespráwiedliwego, nie zgadza śię iednák z miłośćią Chrześćiáńską, gdyż bysmy sámi sobie nie życzyli, áby kto prágnął tego spráwiedliwie, co my tákże spráwiedliwie trzymamy. Grzech to był Achábá, gdy chcąc spráwiedliwie nábyć winnice Nabothowey, ktory ią ieszcze spráwiedliwiey chćiał zátrzymáć, prágnął iey chćiwie, niespokoynie, y nie przestáiąc, czym znácznie Páná BOGA obráźił.

Zátrzymay śię z prágnieniem nábyćia dobr bliźniego naymilsza Philotheo, áż on też zbyć ich prágnąc pocznie; gdyż ná ten czás dla iego prágnienia, nie tylko twoie spráwiedliwe będźie, ále też y miłośći ku niemu pełne: tá ieſt rádá moiá, przeczyć ále bowiem stárániu twoiemu w przyczynieniu dobr y dochodow nie myślę, byleś do tego sposobow nie

tylko

tylko ſpráwiedliwych, ále też łágodnych, y miłośći Chrześćiáńskiey nie znoſzących, záżywáłá.

Ieżeli ſię zbytecznie w dobrách y doſtátkách iuż nábytych kochaſz, ieżeli koło nich maſz bezmierne ſtáránie, ſerce ſwoie do nich przykłádáiąc, myśli w nich zátapiáiąc, y ckliwie ſię obawiáiąc ábyś ich nie utráćiłá, wierzże mi żeś ieſzcze nie bez gorączki; ći álbowiem co nią ſą rozpaleni, zwykli pić wodę ſobie podáną z nieiákąś chćiwośćią, uśilnośćią, oſobliwym prágnieniem, czego zdrowi ludźie nie czynią. Rzecz ieſt niepodobna kocháć ſię w czym bárdzo, á ſercá tám nie uwięźić. Ieżelić ſię tráfi, że dobrá iákie utráćiſz, á ztąd poczuieſz znáczny fráſunek y ſmutek, miey to zá znák, żeś w nich byłá ſerce uwięźiłá: nie máſz bowiem więkſzego znáku, że kto ſerce ſwoie zánurzył był w rzeczy ſtráconey, iáko gdy iey zbytnie żáłuie.

Nie prágniy tedy zbytnią żądzą dobr ktorych nie maſz, nie zánurzay ſercá w tych ktore iuż maß, áni ſtráconych bez miáry żáłuy; á ták będźieſz o ſobie mogłá iákokolwiek rozumieć, iz będąc w rzeczy ſamey bogátą, ſercá do bogactw nie przykłádaſz; y że ieſteś uboga w duchu, á zátym ſzczęśliwą, álbowiem twoie ieſt Kroleſtwo Niebieskie.

ROZ-

ROZDZIAŁ XV.

Jáko się maß w rzetelnym záprawowáć ubostwie, rzetelnie będąc bogátą.

WYmálował był przedni Málarz Parhasius misterną sztuką obywátelow Ateńskich, wyrażáiąc ich rozmáite y odmienne przyrodzenia; gniewliwych, niesprawiedliwych, niestátecznych, ludzkich, łáskáwych, miłośiernych, wyniosłych, chełpliwych, pokornych, hárdych, y lękliwych, wszytko to ná iednym obráźie. Iábym záś chćiał naymilsza Philotheo, áby się w sercu twoim zmieśćić mogły y bogáctwá, y ubostwo, y osobliwe stáránie koło rzeczy doczesnych, y znákomita wzgárdá tychże rzeczy przemijáiących.

Miey nie rownie większe stáránie koło gospodárstwá y dochodow twoich, niżeli świátowi miewáć zwykli; iżali álbowiem ogrodnicy Pánow wielkich, nie ćiekáwiey y pilniey chodzą koło ogrodow sobie powierzonych, niż gdyby ich włásne były? á to dla czego? dla tego bez wątpienia, że w dobrey máią pámięći, iż to są ogrody Pánow wielkich, ná ktorych sobie łáskę, pilnośćią swoią y dozorem chcą zárobić. Dobrá ktorych używamy, nie są násze Philotheo moiá: Pan BOG nam ich tylko powierzył do spráwowánia, chcąc áby w rękách nászych

poży-

pożytek czyniły, á zátym rzecz mu miłą uczyniemy, gdy do nich ſtáránia przyłożemy.

Zkąd wyśmienitſze y trwálſze powinno bydź ſtáránie náſze, nád to ktore koło dobr ſwoich ludźie świátowi miewáią, gdyż ſię oni koło nich nie krzątáią tylko dla śiebie ſamych, my záś prace podeymowáć mamy dla miłośći Bożey. A iáko miłość ſamego śiebie, ieſt miłość gwałtowna, mieſzáiąca, yskwápliwa, ták y ſtáránie ktore ludźie dla niey máią, pełne ieſt pomieſzánia, kłopotu y niepokoiu; że záś miłość Boża ieſt łágodna, ćicha, y ſpokoyna, przeto y ſtáránie z niey pochodzące, lubo to dla rzeczy doczeſnych podięte, miłe ieſt, łágodne y przyiemne. To tedy łágodne mieymy ſtáránie koło záchowánia, álbo y nábyćia, (gdy ſię słuſzna poda okázya) dobr doczeſnych, pomiárkowáwſzy ſię wprzod z kondycyą náſzą: BOG álbowiem potrzebuie po nas, ábyśmy ták czynili dla miłośći iego.

Aleć tu oſtrożna bydź potrzebá; áby ćię miłość właſna nie záwiodłá; ták bowiem pod czás zwykłá ludźmi łudźić, że iey nie káżdy od Boskiey rozeznáć może miłośći; żeby ćię tedy nie oſzukáłá, y to ſtáránie koło rzeczy doczeſnych nie przemieniło ſię w łákomſtwo iákie, krom tego com iuż w przeſzłym náminił Rozdźiale, trzebá żebyś ſię ieſzcze częſto w rzetelnym y ſkutecznym ćwiczyłá ubo-

ſtwie

ſtwie, lubo przy bogáctwách y doſtátkách ktorych ći BOG udźielił zoſtáwáć będźieſz.

Vymuy tedy ſobie záwſze cząſtkę iáką, dochodow y zbiorow twoich, udźieláiąc ich ochotnie potrzebuiącym: dáć albowiem z tego co kto ma, ieſt to ubożſzym ſię uczynić; im záś więcey daſz, więkſze też będźie uboſtwo twoie. Prawdá żeć to BOG znowu nágrodźi, nie tylko ná drugim, ále y ná tym náwet świećie, poniewaſz nic nie máſz coby ták przyſparzáło dochodow iáko jáłmużná; nim ći ią iednák przywroći, tym czáſem ubożſzą będźieſz: O Swięte y bogáte zubożenie, ktorego jáłmużná ieſt przyczyną!

Kochay ſię w ubogich y w uboſtwie, przez tę bowiem miłość ſtánieſz ſię prawdźiwie ubogą, ponieważ (iáko piſmo mowi) *tákiemi ſię ſtáiemy, iákie ſą rzeczy ktore kochamy*: miłość wzáiemnie ſię kocháiących iednoczyć zwykłá, *ktoż ieſt chorym z ktorymbym y ia nie chorował*, mowi Páweł S. mogł ieſzcze y to przydáć, ktoż ieſt ubogim, z kimbym y ia nie był tákże. Miłość go álbowiem tákim czyniłá iákiemi byli ći w ktorych ſię kochał: ieżeli ſię tedy kocháć będźieſz w ubogich, uczęſtniczką będźieſz w rzeczy ſamey uboſtwá ich, y ubogą iáko y oni.

Ieżeli záś kocháſz ubogich, ſpołkuy często z nimi, bądź im rádá w domu ſwoim, y uczęſzczay do

ſzpita-

ſzpitalow: rozmawiay ochotnie z niemi, przyiemna ſię im pokázuy, gdy ſię w Kośćiele, ná ulicy, álbo gdźie indźiey do ćiebie zbliżáia: badź między niemi uboga w ięzyk, mowiąc do nich iákobyś byłá ich towárzyſzka, lecz bogáta w ręce, udźieláiąc im doſtátkow, iáko możnieyſza niż oni.

Chceſzże ieſzcze co więcey uczynić Philotheo moiá? nie miey doſyć bydź uboga iáko ubodzy, ále badź ieſzcze uboższa niż oni. A to iáko? mnieyſzy ieſt ſługá niż Pan iego; ſtań ſię tedy służebnicą ubogich, usługuy im właſnemi rękámi twoiemi, gdy ſą choroba złożeni; badź ich kuchárka zá twoie pieniądze, badź ich ſzwaczka, y praczka. O Philotheo moiá! chwalebnieyſza to ieſt przysługá nád nayſzczęśliwſze krolowánie. Nie mogę ſię ia wydźiwić z iáka żárliwośćią tey náuki przeſtrzegał S. Ludwik, známienity Krol między naysławnieyſzemi Monárchámi pod słońcem widźiánemi, y beſpiecznie mowię, że známięnity, bo we wſzytkie cnoty y przymioty Krolewskie hoynie przybrány; tęn częſtokroć ubogim ktorych żywił; usługował, y niemal co dźień trzech ich u ſtołu ſwego właſnego miewał; á pod czás oſtátká polewki, z niewymowna ochota po nich doiadał. Gdy ſzpitale ſchorzáłych náwiedzał, (co bárdzo częſto czynił) zwyczaynie tákim usługował, ktorzy choroby mieli nayſzkárádnieyſze: iá-

ko to trędowátym, zkáncerowánym, y tym podobnym; tę záś usługę odpráwował z odkrytą záwſze głową y klęcząc, czcząc tym ſpoſobem w oſobie ich Chryſtusá Páná; á táką im przy tym miłość wyświadczáiąc, iákąby naylepſza mátká wyświádczyć mogłá własnemu dźiećięćiu. Elżbietá S. Corká Królá Węgierskiego zwyczáynie z ubogiemi przeſtáwáłá, á czáſem dla ućiechy ubierałá ſię między Pánnámi ſwoiemi iáko uboga niewiáſtá mowiąc, iżby ſię tym kſztałtem ubierałá, gdyby byłá uboga. O moy BOZE! naymilſza Philotheo, iák ten Krol y tá Krolewná ubodzy byli w pośrzod wielkich bogactw, á oraz y bogáći w ubostwie ſwoim.

Błogosłáwieni ſą ći ktorzy tym ſpoſobem ſą ubodzy, álbowiem ich ieſt Kroleſtwo Niebieskie; *łaknałem, nákarmiliśćie mnie, nágimem był, odźialiśćie mnie, ośiągayćieſz Kroleſtwo, ktore wam ieſt zgotowáne od początku świátá,* rzecze Krol ták Krolow iáko y ubogich, ná ſwoim oſtátecznym ſądźie.

Nie máſz człowieká ktoryby záwſze miał wſzytkie ſwoie wygody; przyiedźie do nas podczás gość, ktoregoby trzebá uczęſtowáć iáko naylepiey, nie máſz czym ták prędko. Ma kto ſuknie ſwoie dobre ná iednym mieyſcu, á potrzebowałby ich ná drugim, gdźieby mu należáło pokazáć ſię.

Tráfi ſię, że ſię wſzytkie winá w piwnicy burzą y mie-

y mieszáią, á słábe tylko y niesmáczne zostáły: nápádnie kto ná licha w drodze kárczmę, w ktorey niczego nie dostánie, nie máſz áni łoſżká, áni izby słuſzney, áni stołu áni co nań położyć. Iednym słowem, ná niewygodźie nigdźie ſchodźić nie może, y naybogátſzemu. W tych tedy okázyách ieſt bydź w to ubogim, czego nam nie dostáie. Przyimuyże z ochotą Philotheo tákowe przypadki, ćieſz ſię gdyć ſię przytráfia, y ponoś ie niezmárzſzczonym czołem.

Gdy ćię iákie potka nieſzczęśćie, przez ktorebyś lub znácznie, lub miernie zubożeć miáłá iáko to bywáią niepogody, ognie, powodźi, nieurodzáie, kradźieży, wydatki pewne; w ten czás ieſt nayſpoſobnieyſza okázya do záprávowánia ſię w uboſtwie, przyimuiąc łágodnie uſzczerbki te dobr y dochodow własnych, á znoſząc ćierpliwie, oraz y mężnie zubożenie to trefunkowe. Ezau przyſzedł przed Oycá z rękámi kosmátemi, y Iákob z tákiemiż ſtánął, że iednák włoſy ktore były ná rękách Iákobowych nie trzymáły ſię skory iego, lecz ſamych tylko rękáwić, mogł ie káżdy wyrwáć, Iákobowi boleśći nie zádáiąc: że záś włoſy Ezauowe trzymáły ſię przy skorze, ktora miał z przyrodzenia ſwego cále kosmátą, ktoryby mu był chćiał włoſy z niey wyćiągáć, dokuczyłby mu był nieledáiáko, y pewnieby był wołał y uśilnie bronił rąk ſwoich. Gdy

nam doſtátki náſze do ſercá przyrosły, á nam ich część iáka niepogodá, złodźiey, álbo pieniácz oderwie, o iákie nárzekánia, háłáſy, y niećierpliwośći! Gdy záś do bogactw nie ſerce, lecz ſame tylko koło nich ſtáránie (ktorego BOG po nas potrzebuie) przykładamy, ieżeli nam ich kto co urwie, ná ten czás áni pokoiu wnętrznego, áni baczenia nie tráćiemy. Táć ieſt rożność odźienia ludzkiego od bydlęcego, iż odźienie bydlęce przy skorze ſię trzyma, v ludźi záś ták ieſt ná nich ſporzadzone, że go mogą wdźiać y zdiać, kiedy ſię im podoba.

ROZDZIAŁ XVI.

Iáko ſię ćwiczyć w obfitośći ducha w pośrzod prawdźiwego ubostwá.

LEcz ieżeliś w rzeczy ſamey ieſt ubogą naymilſza Philotheo, bądźże przy tym y w duchu: uczyń z potrzeby cnotę, y záżyi tego drogiego kámienia ubostwá, według iego prawdźiwey ceny. Prawdá że glánc iego utáiony ieſt przed świátem, iednákże y wyborny ieſt, y náder wyśmienity. Cierpliwie znoś niedoſtátek twoy; w dobrym álbowiem zostáieſz towárzyſtwie, ſamego Chryſtuſá Páná, Nayświętſzey PANNY, Apoſtołow, y ták wielu innych Swiętych, ktorzy ubodzy byli; á mogąc w bogáctwách opływáć, dobrowolnie nimi wzgárdźili. Iák wiele

mamy

mamy sławnych ná świećie ludźi, ktorzy z wielką uśilnośćią y trudnośćią po Klasztorách y Szpitalách ubostwá szukáli, y niemáłey záżyli trudnośći, niżeli go ználeźli; dowodem tego Swięty Alexy, Swięta Paulá Rzymiánká, S. Angelá, S. Paulin, y ták śiłu inszych; ná ćiebie záś iest łáskáwsze, samoć się w dom stáwia, ználázłáś go bez trudnośći, bez szukánia przytul ie tedy do śiebie iáko nierozdźielnego towárzyszá Chrystusá Páná, ktory się urodźił, żył, umárł w ubostwie, y z nim przez cáły żywot swoy przestáwał.

Vbostwo twoie Philotheo moiá, znákomite ma dwie okoliczności dla ktorych wielką możesz mieć przysługę u Páná BOGA. Pierwsza żeś go sobie nie obierálá, ále raczey ná ćię pádło z szczegulney woli Bożey, ktora ćię uboga uczyniłá; do czego się wola twoiá własna nic zgołá nie przyłożyłá. Co záś z samey woli Bożey obieramy, wielce mu záwsze bywa przyiemno, bylebyśmy to ochotnię odbierali, y dla wykonánia woli iego. Gdźiekolwiek máło iest nászego, tám się więcey znaydźie Boskiego: prosty y szczery umysł w przyimowániu woli Bożey, doskoskonáłą spráwuie ćierpliwość.

Druga okoliczność ubostwá tego tá iest, że iest prawdźiwym ubostwem. Vbostwo álbowiem ktore ludźie chwalą, ćieszą, szánuią, rátuią, y wspomagáią,

gáia, rowna się poniekąd bogáctwu, á przynaymniey nie iest ze wszytkich miar ubogie: ubostwo wzgárdzone záś, odrzucone, urągáne, y opuszczone, cále iest prawdźiwym ubostwem. Ták bywa zwyczáynie świeckich ludźi ubostwo, ponieważ go bowiem sobie nie obieráli, lecz ich nim nieszczęśćie przyćisneło, lekce są dla tego poważeni: ále też przeto ubostwo ich uboższe ieszcze iest niż Zakonnikow; lubo to z drugiey strony zacnieysze y bárdźiey zálecone, dla ślubu y intencyi, ktora iest przyięte.

Nie utyskuy tedy naymilsza Philotheo, ná ubostwo twoie, nikt álbowiem nie zwykł nárzekáć, chybá ná to czego nie náwidźi, ieżeli zaś ubostwá nie náwidźisz, wiedz żeś nie iest uboga w duchu, lecz bogáta w prágnieniu bogactw.

Nie trap się zbytecznie, że ćię ludźie iákoby należáło nie rátuią, w tym álbowiem záwisłá cená ubostwá: chćieć bydź ubogim; á żadney z tąd niepomieść niewygody, nieznośna iest wyniosłość; gdyż to nic inszego nie iest, tylko chcieć sobie przywłaszczyć y część ubostwu przyzwoitą, y wygodę z bogáctwy złączoną.

Nie wstydz się ubostwá twoiego, áni jáłmuzny żebráć dla miłośći Bożey, przyimuy tę ktorać będźie dána z pokorą, á odmowioną łágodnie ponoś.

Przy-

Przywodź ſobie częſto ná pámięć drogę Nayświętſzey Pánny z ukochánym Synem ſwoim do Ægiptu podiętą, rozważ iák tám wielkiego uboſtwá y utrapienia záżyłá; iák wiele wzgard wytrzymáłá. Ieżeli ſię y ty podobnym ſpráwiſz obyczáiem, obfićie ubogácona będźieſz w uboſtwie twoim.

ROZDZIAŁ XVII.

O przyiáźni, á nayprzod o złey y płonney.

Między wſzytkiemi duſze namiętnośćiámi, nayprzednieyſza ieſt miłość; oná zgołá rządźi sercem naſzym, wſzytko w śię przemienia, y tákiemi nas czyni, iáka ieſt rzecz w ktorey ſię kochamy. Strzeż ſię tedy Philotheo moiá złey iákiey nábyć miłośći, bobyś y ty złą ſię záraz ſtáłá. Przyiáźń záś nayniebeſpieyczynieyſza w ſobie záwiera miłość: inne bowiem miłośći mogą bydź bez wzaiemnego ſpołkowánia, ále że przyiazń ná zobopolney funduie ſię ſpołeczności, nikt iey z nikim mieć niemoże, żeby oraż obyczaiow tego z kim ią záwárł po częśći ná ſię nie przeymował.

Nie káżda miłość ieſt przyiáźnią, może bowiem kto kocháć á nie bydź kochánym, á ná ten czás ſámá tylko będźie miłość bez przyiáźni; ponieważ przyiázń koniecznie wzaiemną wyćiąga miłość, ktora ie-

ra ieżeli nie ieſt wzáiemna, nie ieſt też przyiáźnia.
2. Ale nie doſyć ná tym áby byłá zobopolna, po- trzebá ieſzcze, áby ſtrony wzáiemnie ſię w ſobie ko- cháiace wiedźiáły o ſpołecznym áfekćie ſwoim: ie- żeli tego nie wiedzá, będźie ſię wprawdźie między nimi znáydowáłá miłość, ále nie przyiaźń. Trze- bá ná koniec, áby ſtrony ſpołkowánie iákie między ſoba miáły, ktoreby było fundámentem przyiáźni.

Według rożnego ſpołkowánia, rożna też bywa przyiaźń, ſpołkowánia rożność ſwoię biora od ro- zmáitośći pożytkow w przyiáźni źámienionych: ie- żeli tedy pożytki te fałſzywe ſa y prożne, przyiáźń też prożna y fałſzywa będźie, ieżeli pożytki ſa pra- wdźiwe, y przyiaźń będźie prawdźiwa; y im wy- śmienitſze będa pożytki, tym wybornieyſza będźie y przyiaźń. Iáko álbowiem miod wyśmienitſzy ieſt, gdy go pſzczołki z oſobliwych zbieráia kwiatkow, ták y miłość drożſza nierownie, gdy ſię ná wybor- nieyſzym funduie ſpołkowániu. A iáko w Hieráklij Pontu znayduie ſię iádowity miod, ktory o ſzáleń- ſtwo przypráwuie iedzacych iż ieſt z ćiemierzyce (obfićie w tym tám kráiu rodzacey) zbierány, ták przyiaźń ná niedobrych y fałſzywych zaſádzona po- żytkách, zła ieſt zgołá y fałſzywa.

Społkowánie w roskoſzách ćieleſnych, ieſt wzá- iemna skłonność, y bydlęca iákaś przychylność, kto-

ra nie mniey między ludźmi imienia przyiáźni niegodna, iáko owá ktora osłowie y szkápy między sobą máią. Y gdyby náwet w małżeństwie inszego nie było społkowánia, nie byłoby też żadney przyiáźni. Lecz że krom tego; znáyduie się społeczność żyćia, y udźielánie przemysłu, máiętnośći, áfektow, nierozerwáney wiernośći, dlatego przyiaźń małżenska iest prawdziwa, y ze wszytkich miar świątobliwa.

Przyiaźń ktora się záſadza ná społkowániu w ućiechách zmysłom pochlebiáiących, podła iest y nie godna imienia przyiáźni, iáko y tá ktora się ná prożnych y płonnych funduie przymiotách; y te álbowiem przymioty z zmysłow pochodzą: zowię ućiechámi zmysłom pochlebiáiącemi, te ktore ná samych powierzchownych sadowią się zmysłách iáka iest ućiechá z widzenia pięknośći z słyszenia głosu wdźięcznego, z prowádzenia zá rękę, y tym podobne. Przymioty záś płonne názywam, pewne násze sposobnośći, ktore słábe rozumy doskonáłośćią y grzecznośćią názywáią. Przysłuchay się tylko Pánnom, Pániom, y Młodźi, gdy kogo chwala, á usłyszysz mowiacych; grzeczny to káwáler, ma nie máło doskonáłośći w sobie: táncuie bowiem dobrze, umie wszytkie gry, pieknie się stroi, śpiewa wdźięcznie, mowny, ludzki, y udátny: ták też y komedyánći naygrzecznieyszemi miedzy sobą bydź rozumieią,

ktorzy naylepiey błaznuią. Ze tedy te wszytkie rzeczy do zmysłow należą, dla tego przyiaźń ztąd pochodząca zowie się zmysły pieszcząca, álbo onym pochlebuiąca, márna, płonna, y raczeyby ią názwáć płochośćią, niżeli przyiáźnią. Tákie zwyczáynie bywáią ludźi młodych przyiáźni, ktore się záſadzáć zwykły ná waſách, włoſach, oczu rzucániu, ſtroiách, kſztałtách, y prożnych rozmowách. Przyiaźń záprawdę godná wieku kocháiących się w ſobie, u ktorych cnotá ieſzcze nie doyrzáła, á rozſądek ledwo się co záczął rozwijáć, dla tego też tákowe przyiáźni nie zwykły ſtátkowáć, y ták prędko topnieią, iáko śnieg ná słońcu.

ROZDZIAŁ XVIII.

O płonney miłośći.

GDy się te płoche przyiáźni między rożney płći ludźmi bez zámyślánia o małżeństwie záchowuią, názywáią się płonną miłośćią: ponieważ bowiem pomiotkámi tylko iákiemiś ſą y obłudámi prawdźiwey przyiáźni áni się zwáć przyiáźnią, áni też ſzczerą miłośćią nie mogą; dla ich nieporownáney márnośći, y niedoskonáłośći. Vśidláć się nimi zwykły ſercá męskie oraz y białogłowskie, y śćiśle prożnemi á nie uważnemi wiązáć áfektámi, ná płochym

ſpoł-

ſpołkowániu y márnym ukontentowániu (o ktorychem w zwyſz námienił) ufundowánymi. Y lubo to te płonne miłośći przemieniáć ſię zwyczáynie zwykły w brzydkie ćieleſnośći, nie ten iednák bywa pierwſzy zamysł niemi ſię báwiących; ináczeyby ſię to iuż bowiem nie mogło zwáć płonną miłośćią, lecz ſzczerą lubieżnośćią, y oczywiſtym wſzeteczeńſtwem. Minie náwet lat kilká, á nic zgołá głupſtwem tym záráżeni nie popełnią, coby właśnie ſprzećiwić ſię miáło czyſtośći, kontentuiąc ſię tym ſamym, że ſercá ich pełne pragnienia, wzdychánia, kochánia, y tym podobnych prożnośći y płochośći, á to wſzytko dla rozmáitych zamysłow.

Iedni inſzey intencyi nie máią, tylko ábyſerce ſwoie kontentowáli ſpolną zamiáną miłośći; idąc w tym zá przyrodzoną ſwoią skłonnośćią do kochánia: y tácy nic inſzego w obieraniu nie upátruią, tylko przychylnośći y upodobánia właſnego: záczym, zá pierwſzym obaczeniem oſoby iákiey urodźiwey nie roztrzaſnąwſzy náwet iey okolicznośći, y co ſię w niey záwiera, záraz początki rzucáią płonney tey miłośći, y niebacznie w śieći wpadáią; z ktorych ſię nie łátwo dobyć będą mogli. Drudzy to czynią dla prożney chwały, rozumieiąc że ztąd nie máła bydź muśi sławá, gdy kto umie miłośćią krępowáć ſercá; ći tedy, ponieważ w obieraniu sławy ſwoiey upátruią, zá-

ią, záſtáwiáią śidłá y śieći ſwoie ná oſobliwych, ználkomitych, y niepoſpolitych mieyſcách. Inni ſię ná to udáią, y dla skłonnośći ſwoiey przyrodzoney, y dla prożney chwały: bo lubo ſerce ſwoie czuią bydź do miłośći nákłonione, nie chcą go iednák więźić, chybá z nábyćiem sławy: wſzytkie te przyiáźni ſą złe, prożne, y bezrozumne; złe, nie tylko że ſię ſproſnemi konczyć zwykły ćieleſnośćiámi, ále też, że miłość, á z nią ſerce, Bogu, mężowi, żonie, y komukolwiek prynależy, krádną y wydźieráią, bezrozumne, bo żadnego ná rozumie nie máią fundámentu; á náder prożne, poniewaź prawdźiwego pożytku, czći, y ukontentowánia nie przynoſzą. Y owſzem czás tylko dármo tráwią, sławy uymuią á przy tym ućiechy inſzey nie ſpráwuią, krom ckliwośći w uprágnieniu y nádźiei: lubo tácy ſami nie wiedzą czego prágną, y czym nádźieię ſwoię karmią: zda ſię álbowiem słábym tym y podłym rozumom, że záwſze ieſt czego prágnąć w oświádczániu ktore odbieráią wzáiemney miłośći, á wymienić iednák coby to było nie umieią; czym żądze ich nie uſtáią, lecz co raz bárdźiey ſercu dokuczáią, codźiennym podeyzrzeniem, zazdrośćią, y niepokoiem.

Grzegorz S. Nazyanzeński, piſząc przećiwko prożnośći kocháiącym zamężnym białagłowom, zgodnie do rzeczy moiey mowi; położę tu czaſtkę mowy ie-

wy iego, ktora lubo do białychgłow obráca, przyda ſię iednák y męſzczyżnom. *Vrodę twoię chowáćieś powinná dla ſamego małżonká twoiego; ieżeli ią ná kſztałt rośćiągnioney ná ſtádo ptakow śieći, y dla drugich wyſtáwiaſz, coż z tego będźie? ten ći ſię záraz upodoba ktory w urodźie twoiey upodobánie znaydźie; zámieniſz poyzrzenie poyzrzeniem, oko okiem, náſtapia zátym śmieſzki, y ſłowá záchęcáiace; ná poczatku w prawdźie kryiomo, prędko iednák potym do tego przywyknieſz, y udaſz ſię do widomych zalotow: ſtrzeż ſię wyrzec wielomowny ięzyku moy, co ná oſtátku náſtapi: ále dam ieſzcze w tym świádectwo prawdźie: cokolwiek w tákich rázách ludźi młodych z białemigłowámi rozmow bywa, wſzytkie wielkim pokuſom przyſtęp otwieráia. Te álbowiem płonney miłośći fráſzki ták ſię śiebie trzymáć zwykły, y zá ſoba náſtępowáć, iáko żeláżo o magnes potárte, drugie żelázá porzadkiem ćiagnie y wſtrzymuie.*

O iák dobrze powiedźiał ten S. Biskup. Ale coż tym zàmyślaſz? wznięćić w czyim ſercu miłośći ogień, nie waſz ſię tego, bo go nikt ieſzcze dobrowolnie w cudzym nie wzniecał, żeby ſwego oraz poniewoli nie zápalił: kto w tey grze łápa, iuż ieſt ułápiony. *Nieprzyſtęp* źiele záchwycá ogniá, iák prędko ie przedeń przynieſa ták y ſercá náſze, skoro tylko widza miłośći ku ſobie płomień w oſobie iákiey, záraz ſię ku niey wzáiemnie zápaláia. Zágrzać iá tylko

ko chcę nieco ferce, rzecze kto, ále go rofpaláć nie myślę; mylifz fię w myślách twoich, ogień miłośći bárdźiey ieft przenikáiący, niż fię tobie bydź zda; ty będźiefz mniemał że go tylko mafz iskierkę, á nie obaczyfz fię iák prędko cáłe ferce twoie opánuie, wfzytkie dobre przedśięwźięćia w popioł obroći, á imię dobre w dym puśći. *Ktoż fię żalić będźie,* (woła Mędrzec) *nád záklinàczem ukąßonym od węża*, y ia z nim wołam. O głupi yfzaleni! mniemaćie wyzáklać miłość, żebyśćie nia władáli iákbyśćie fami chćieli, chcećie fię z nią popieśćić? ukąśi was prędko fzkodliwie: á wiećiefz co ludźie ná to rzeką? każdy fię z was śmiać będźie, żeśćie fię głupie podięli miłość záklináć, y że ta płonna ubefpieczeni myśla, wpuśćiliśćie w zanádrze fzkodliwego węża, ktory y dufzę wáfzę iádem záráził, y dobre imię záfzpećił.

O Boże iáko to ieft ćięfzkie záślepienie! nayprzednieyfzą cząftkę dufze náfzey dla ták płonnych ućiech záftáwić y uwięźić: nie ináczey Philotheo moiá; Bog álbowiem niekorzyfta w człowieku tylko dla dufzy, w dufzy záś dla famey tylko woli, á w tey dla fzczegulney miłośći. Ach! nie mamy iefzcze ták wiele miłośći, iákoby nam było potrzebá: chcę rzec, iż nam iey śiłá nie doftáie do przyzwoitego miłowánia P. Bogá náfzego, á przećię ták nia niebaczni ludźie hoynie fzáfuiemy, używáiąc iey do rzeczy

płon-

płonnych, márnych, y bezrozumnych, iákoby nam iey gwałt zbywało. Bog wszechmogacy ktory sobie szczegulnie miłość w duszách nászych záchował, áby mu nią dobrodźieystwá stworzenia, záchowánia, y odkupienia záwdźięczáły, surowy záprawdę ráchunek czynić będźie z tych głupich miłośći rozrzutnośći: á ieżeli y słowo prożne ná sądźie iego rostrząśnione będźie, z iák nierownie większą ostrożnośćią karáć będźie przyiáźni płonne, głupie, płoche y szkodliwe.

Orzechy włoskie wielce szkodzą winnicom, y polom ná ktorych są záſadzone, będąc álbowiem wielkośći niezwyczáyney, wszytek sok źięmie do śiebie ćiagną, ták, że go potym innym źiołom stáwáć nie może; ich gáłęźie ták iest gęste y rozłożyste, że zbytni ćień ná źiemi czyni, á przy tym, wabią do śiebie podrożnych, ktorzy otłukuiąc orzechy, wszytko w koło depczą y psuią. Miłość tá płonna toż sprawuie ná duszy; ták bowiem wszytkie iey śiły y władze do śiebie poćiąga, że żadnym więcey uczynkom dobrym wystárczyć nie może; Liśćie iey, to iest rozmowy, zmudy, y pieszczoty, ták się zágęszcza, iż wszytek czás ná tym upływa; á ná koniec, ták wiele pokus, rozerwánia, podeyrzenia, y innych podobnych przypadkow ná się záćiąga, że ztąd serce násze szkodowáć muśi: krotko mowiąc,

miłość

miłość tá nie tylko miłość Boską ruguie, ále też y boiáźni Bożey nie zostáwuie, duszy śiły odeymuie, á imię dobre osłábia; iednym słowem, ná dworách bywa zabáwą, lecz w sercách iest rána krwáwą.

ROZDZIAŁ XIX.

O prawdźiwey przyiáźni.

KAżdego Philotheo miłośćią kochay Chrześćiańską, przyiáźni iednák z temi tylko záwieray, ktorzyby z tobą wzáiemney zamiánie cnot świętych społkowáć mogli; ktore im będą wybornieysze, tym też przyiaźń twoiá będźie doskonálsza. Ieżeli sobie náuk społnie udźielićie, przyiaźń wásza pochwały záiste godná będźie; á tym iesżcze bárdźiey ieżeli cnot rostropnośći, uwagi, męstwá, y spráwiedliwośći; lecz ieżeli wzamiánę wászę wchodźić będźie miłość Boska, prágnienie pobożnośći, y doskonáłośći Chrześćiáńskiey, ná ten czás przyiáźn nierownie iesżcze droższa będźie, y z śiłu miar wyśmienita; gdyż od Bogá pochodźi, do Bogá zmierza, on iest iey związkiem, y z nim ná wieki trwáć będźie. O iák rzecz iest miła tym páść miłość swoię ná źiemi, czym się páśie w Niebie, y przywykáć zá wczásu, ták się wzáiemnie w sobie ná tym świećie kocháć, iák się ná drugim wiecznemi czásy kocháć będźiemy. Nie mowię ia tu o zwyczáyney miłośći ku bliźniemu,

bośmy tę káżdemu powinni, lecz mowię o przyiáźni duchowney, ktora między sobą záwieráią dwie álbo trzy, álbo też y więcey osob, áby sobie zobopolnie udźieláły pobożności, y áfektow z niey pochodzących, y stáwáły się iednym iákoby między sobą duchem. Iák słusznie tákie szczęśliwe dusze śpiewáć mogą: *O iák dobra y przyiemna rzecz iest gdy bráćia pospołu mieszkáią.* iákoż ták iest záprawdę: bálsam álbowiem roskoszny pobożnośći świętey, w ustáwiczney tám przemiánie z iednego sercá do drugiego spływa, y rzec się bespiecznie może, iż Bog wylał nád táką przyiáźnią błogosłáwieństwo swoie, y żywot ná wieki wiekow.

Wszytkie insze zdániem moim przyiáźni, ćieniámi tylko są przećiwko tey, związki zás ich ze szkłá álbo gliny robione, w porownániu szczerozłotego pobożności świętey węzłá.

Inákszych nád tákie nie záwieray przyiáźni, o tych chcę rzec, ktore dobrowolnie záwierasz, gdyż dla tego pogardzáć nie potrzebá drugiemi, do ktorych ćię záchowánia lub náturá sámá, lub dawne obowiązki przywiązáły, iáko to krewnych, zpowinowáconych, dobrodźieiow, sąśiádow, y innych. O tych tedy tylko mowię, ktore sobie obierasz.

Rzekąć podobno niektorzy, iż żadnego osobliwego áfektu y przyiáźni mieć nie potrzebá, gdyż

one ſerce zápržatáia, myśli rozrywáia, y zazdrośći dáia okázye; lecz ſię myla tácy ná rádźie ſwoiey, że álbowiem w niektorych Swiętych y pobożnych Autorách przeczytáli, iż oſobliwe przyiáźni y nie, powſzechne áfekty ſzkodza Zakonnikom w duchu, mniemáia że tá przeſtrogá y ludźiom ná świećie żyiacym służyć może. Wielka iednák w tym ieſt rożność, ponieważ álbowiem w klaſztorze dobrze ſporzadzonym, wſzytkich w nim mieſzkáiacych zámysł do pobożnośći śćiaga, nic tám po oſobliwych ſpołkowániách; áby ſnáć ſzukáiać oſobliwie co wſzytkim ieſt powſzechno, z oſobliwośći nie przechodźili do oſobnośći. Tym záś co między świátowemi żyia ludźmi, á w cnotách ſię záprawowáć zámyślaia, potrzebna ieſt rzecz zwiazki czynić świátobliwey przyiáźni; zá iey álbowiem pomoca dźwigáia ſię, pobudzáia y pociagáia do dobrego: á iáko ći co po rowney ida drodze, nie zwykli ſię ieden drugiego trzymáć, bo tego nie potrzebuia; ći záś co po chropowátych y śliskich śćieżkách chodza, trzymáć ſię śiebie muſza, áby beſpieczniey náſtapili; ták tym co w Zakonách mieſzkáia, nic po oſobliwych przyiáźniách, owym záś ktorzy ná świećie zoſtáia, wielce ſa potrzebne, áby ſobie wzáiemnie ráźno ſtapáć pomagáli, w ták częſtych złych rázách, ktore im przebywáć potrzebá. Ná świećie nie wſzy-

tkich ſą iednákowe zamysły, nie wſzyſcy iednákowego duchá, trzebá ſię tedy koniecznie wyłączáć, y przyzwoite zamysłom ſwoim záwieráć przyiáźni, á lubo wprawdźie oſobliwość tá ieſt oraz y oſobnośćią, świątobliwą iednák, bo inſzego rozłączenia nie czyni, chybá złego od dobrego, owiec od kozłow, pſzczoł od śierſzeniow, potrzebne záiſte rozłączenie.

Káżdy przyznáć muśi, iż Zbáwićiel náſz więkſzą miłość, y oſobliwſzy miał áfekt ku Ianowi S. Łázárzowi, Márćie, y Mágdálenie: piſmo álbowiem o tym świádczy. Wiemy dobrze że Piotr S ſerdecznie kochał Márká S. y Petronellę iáko y Páweł S. Tymoteuſzá y S. Teklę S. Grzegorz z Názyánu wiele rázy przyiaźń ſwoię ściſłą z Swiętym Bázylim opiſuie, y ták o niey mowi. Rzekłby był kto, że w nas iedná tylko byłá duſzá dwie ćiáłá dźwigáiąca; y lubo tym ktorzy powiedáią że wſzytkie rzeczy we wſzytkich, wierzyć nie potrzebá, nam iednák w tym niech káżdy da wiárę, że ieden z nas był w drugim; ieden obudwu był záwſze zamysł w cnoćie poſtępowáć, á przedśięwźięćia w żyćiu náſzym do nádźiei przyſzłych rzeczy ſtoſowáć; opuſzczáiąc tym ſpoſobem przed śmierćią źiemskie pádoły. Auguſtyn też Swięty świádczy, iż S. Ambroży iedynie kochał Monikę Swiętą, dla oſobliwych

cnot ktore w niey postrzegał, y że mu to oná wzáiemnym oddawáłá áfektem, poważáiac go sobie iák Aniołá Bożego.

Ale nie wiem dlaczego się ná rzeczách ták widomych báwię: S Hieronim, S. Augustyn, S. Grzegorz, S. Bernard, y inni naywięksi słudzy Boscy, osobliwe miewáli przyiáźńi, bez żadnego doskonáłośći usczerbku: S. Páweł gániąc błędy Pogánow, nárzeka ná nich, że do nikogo áfektu nie mieli. Ale S. Tomasz ze wszytkiemi mądremi Filozofámi twierdźi, że przyiaźń iest cnotą; mowi záś tu o osobliwey przyiáźni, poniewaź iáko sam powiáda, doskonáła przyiaźń nie może się ná śiłá śćiągáć osob. Doskonáłość tedy nie w tym záwisłá, áby zgołá nie mieć przyiáźni, ále żeby nie mieć, tylko dobre, świątobliwe, y do cnoty záchęcáiące.

ROZDZIAŁ XX.

Co zá rozność między prawdźiwą á nikczemną przyiáźnią.

OSobliwać tu dam przestrogę Philotheo moiá. Miod Heráklyiski zbytnie iádowity, podobny iest zwyczáynemu y zdrowemu, zkąd wielkie rośćie niebespieczeństwo, áby kto nie záżył iednego miásto drugiego, álbo też obudwu wespoł zmieszánych; gdyż-

gdyżby y ták dobroć iednego nie odięłá zárázy drugiego. Nie z mnieyſzą oſtrożnośćią wyſtrzegáć ſię trzebá oſzukánia w obieraniu przyiáźńi, zwłaſzczá gdy między rożney płći oſobámi, z iákieykolwiek przyczyny záchodzą; zwykł álbowiem nieprzyiaćiel duſz náſzych rozmáićie przemieniáć áfekty tych co ſię w ſobie kocháią. Bierze z rázu miłość poczatek ſwoy z cnoty, prędko iednák potym, (ieżeli wielkiey nie będźie oſtrożnośći) przymieſzáią ſię do niey áfekty płonne, zá nimi zmysły pieſzczące, áż ſię ná oſtátek y ſproſne znáyduią ćieleſnośći. Ale y w duchowney náwet, dla cnoty zawártey przyiáźni, cáłe beſpieczeńſtwá nie máſz, ieżeli oſtrożnośći nie będźie: lubo to w tey trudniey przemienić áfekty ſwoie; przy ich álbowiem niewinnośći y czyſtośći, prędzey ſię poſtrzec dáie ſproſność, ktora czárt do nich chce mieſzáć; dla czego też, gdy tego dokazáć zámyśla, ſubtelniey ſobie poſtępuie, y nie znácznie im ćieleſność podrzuca.

Rozeznaſz przyiaźń świátową od pobożney y świątobliwey, iáko miod Heráklyiski od zwyczáynego rozeznány bywa. Heráklyiski miod ieſt słodßy niż zwyczáyny, dla ćiemierzyce ktora w nim nie poſpolitą ſpráwuie słodkość: y przyiaźń świátowa rozmow zwykłá używáć miodowych, słow pieſzczonych, y áfektow wzruſzáiących; chwaląc piękność,

udátność

udátność, grzeczność, y inne przymioty zmysłom podlegáiące: przyiaźń záś świątobliwa, mowę ma prostą, szczerą, áni chwalić nie może, chybá cnotę, y dáry Boskie ktoremi oná iedynie stoi. Miod Heráklyiski, gdy go kto połknie, głowę záwráca; y fałszywa przyiaźń ták rozum miesza, że się w człowieku y czystość y pobożność záchwiać muszą; ponieważ go wiedźie do pogladánia powabnego, nieporządnego, y zbyt bespiecznego, do pieszczot zmysłom pochlebuiących, do wzdychánia nieprzyzwoitego, do częstych skarg, że nie iest kochány, do wymyślnych áłowiących układności, niebespiecznych żártow, y tym podobnego nieobyczáynego społkowánia; bliską poczćiwośći zgubę, nie wątpliwie wrożącego. Przyiaźń záś świątobliwa spokoyne ma y czyste oczy, pieszczot inszych nie zna krom niepochlebuiących, áni wzdychánia chybá ku Niebu, áni społkowánia chybá dla postępku w duchu, áni utyskuie, chybá gdy ludźie BOGA nie miłuią: w czym chwalebną z śiebie widomie wydáie przystoyność. Miod Heráklyiski oczy záćimia; y przyiaźń świátowa rozsądek maći, ták iż ći, ktorzy w niey żostáia, źle czyniąc dobrze czynić rozumieią, wymowki swoie y mniemánia samą słusznośćią, bydź sądzą, świátłośći się chronią, á w ćiemnośćiách upodobánie swe biorą. Przyiaźń záś świątobliwa, oczy ma iásne,
áni się

áni śię nie kryie, ále owſzem rádá z ludźmi dobremi przeſtawa. Ná koniec miod Heraklyiski przykrą gorzkość w gębie zoſtáwuie, y fałſzywe przyiaźni kończyć śię zwykły słowy nieuczćiwemi, prozbámi ſproſnemi y ćieleſnemi: álbo też ieżeli śię te odmowią, ſwarámi, obmowiskámi, potwarzámi, háńbą y ckliwą zazdrośćią; ktore częſtokroć y do ſzaleńſtwá tákich przywodzą: miłość záś czyſta, záwſze iednoſtáyna záchowuie przyſtoyność, ludzkość, y wdźięczność, y nigdy śię nieprzemienia, chybá w doskonálſze ieſzcze y czyſtſze umysłow ziednoczenie; żywy w ſobie ſzcześliwey w Niebie przyiáźni obraz wyrażáiąc.

Powiada Grzegorz S. z Názyanu, iż paw gdy krzyczy, á piorá ſwoie w koło roſtacza, oſobliwym ſpoſobem poruſza ſamice (głos ten słyſzące) do lubieżnośći. Ggy śię kto uſtroi, upſtrzy, wygłádźi, y ták przyidźie ſzeptáć w ucho Páni iákiey, álbo Pánnie, chwaląc przytym urodę iey, á to bez zamysłu przyzwoitego z nią małżeńſtwá, ná nic inſzego pewnie nie zámierza, tylko áby ią do nieczyſtośći powabił: káżda záś uczćiwa białogłowá, zátuli w tákim rážie uſzy ſwoie od głoſu pawá tego wſzetecznego y obłudnego, ktory ią tym zwieść ſubtelnie usiłuie: ieżeliby go záś słuchálá, o Boże! iákoby to zły był znák náſtępuiącey zguby duſze iey.

Ludźie młodźi ktorzy ſobie formuią pewne układnośći, poſtáwy, ukłony, y tákich słow zażywáią, ktorychby nie chćieli záżyć w obecnośći rodźicow, mężow, żon, álbo ſpowiednikow, wydáią ſię, że tym coś inſzego nie poczćiwość, áni ochronę ſumnienia zámyśláią. Nayświętſza Pánná turbuie ſię widząc Aniołá w męskiey poſtáći, że ſamá tylko w izdebce byłá, y że iey zbytnie lubo Niebieskie dáwał pochwały. O Boże! czyſtość ſię Aniołá w męskiey poſtáći lęka; czemużby ſię tedy nieczyſtość lękáć nie miáłá męſzczyżny, luboby y Anielską ná śię wźiął oſobę, gdy iey ludzkie y zmysłom pochlebuiące przywodźi pochwały.

ROZDZIAŁ XXI.

Przeſtrogi y ſpoſoby przećiwko złym przyiáźniom.

ALe iákiegoż záżyiemy ſpoſobu przećiwko temu mrowisku ſzáloney miłośći, płochośći, y nieczyſtośći. Iák prędko tylko naymnieyſza w ſobie ku nim skłonność poczuieſz, záraz ſię od nich co prędzey odwrácay, wyrzekaiąc ſię cále tych prożnośći: bież do Krzyżá Chryſtuſowego, y tám bierz koronę ćierniową ná opaſanie ſercá twoiego, áby liſzeczki te do niego przyſtępu nie miáły. Zadnego

z tym

z tym nieprzyiaćielem nie waż śię záwieráć przymierza; nie mow, usłyszę co mi powie, ále go nie usłucham, uchá mu nákłonię, lecz sercá nie powierzę; dla Bogá Philotheo moiá, bądź nieużyta w tákich okázyách: serce bowiem y ucho spoione są z sobą; á iáko rzecz iest nie podobna bystrego potoku z skáły spadáiącego támowáć, ták trudno bárdzo zábronić, áby miłość ktorá w ucho wpádłá, y do sercá oraz nie spádłá. Ktorzy według Alkmeoná uszámi nie nozdrzámi oddycháią; prawdá że temu przeczy Arystoteles, ále iákożkolwiek iest, to wiem dobrze że duszá nászá przez uszy dech odbiera; á iáko usty myśli swoie wyiawia y wydáie, ták uszámi cudze przyimuie y iákoby w śię ćiągnie: strzeżmy tedy uszu nászych od słow, iádem płochey miłośći, zárázonych, ináczeyby záraz y duszá zárázona nimi byłá. Zadney zgołá o płonney miłośći mowy, pod iákąkolwiek pokrywką uczynioney, nie słuchay, y w tákiey szczegulnie godźi śię bydź grubianką y nieludzką okázyi.

Pomnij żeś BOGV serce twoie poświęćiłá, y miłość iemu samemu przyobiecáłá, á zá tym byłoby to świętokráctwo uronić iey bynaymniey; raczey mu ią znowu zupełnie przez rożne przedśięwźięćia y oświadczenia poświęcay, trzymáiąc śię ich iáko ieleń puszcze; wołay do BOGA á dopomożeć, miłość

iego twoię przyimie w opiekę, áby ſię dla niego tylko ſamego zażyłá.

Ieżeliś ſię záś iuż uśidliłá tą płonną y płochą miłośćią, o iák ći ćięſzko przyidźie z niey ſię wyplatywáć: ſtaw ſię iednák w obecnośći Boskiey, wyznay przed obliczem iego niezmierną podłość twoię, krewkość, y prożność; wyrzekay ſię potym z iák nayuśilnieyſzym áfektem záczętey miłośći, odprzyśiąż ſię prożnych zabaw ktoremiś czás twoy trawiłá, odſtąp wſzytkich odebránych obietnic, á mężną y ſtátkuiącą wolą poſtánow w ſercu ſwoim, y odważ ſię, nigdy więcey do tych fráſzek nie powrácáć.

Ieżeli ſię będźieſz mogłá oddalić od tego w czym ſię kochaſz, życzyłbym ći ſerdecznie: iáko bowiem od wężá ukąſzeni, nie łátwo przyiść do zdrowia mogą, gdy w obecnośći tych zoſtáią ktorych wąż tákże kiedy ukąśił, ták y oſobá miłośćią zrániona, nie prędko ſię od tey námiętnośći uwolni, ieżeli ſię od oſoby, ktora podobnym iádem ieſt zárażona, nie oddali. Odmiáná mieyſcá wiele pomaga do uśmierzenia zapałow y niepokoiow, ták choruiących, iáko y kocháiących. Młodźieniec o ktorym wzmiánkę czyni Ambrozy S. w kśiędze wtorey o pokućie, przeiachawſzy nie máłą część świátá, powroćił cále uwolniony od płochey miłośći, w ktorą ſię był uwikłał; y ták ſię dálecę odmienił, że gdy go czáſu ie-

dnego bezrozumna iego kochánká potkáłá, y do niego rzekłá, álbo mnie nie znasz? iam ći to iest nie insza, mężnie iey odpowiedźiał, ták iest, ále ia iuż inszy: długa niebytność tę w nim szczęśliwa sprwiłá odmiánę. Augstyn też Swięty opowieda, iż dla ulżenia żalu z śmierći przyiaćielá swego nábytego, porzućił był Tágást gdźie on umarł, á do Kártáginy się przeniosł.

Ten záś ktory się oddalić nie może coż ma czynić? potrzebá áby się strzegł wszelkich osobnych konwersacyi, rozmow táiemnych, weyźrzenia łáskáwego, uśmiechánia, y wszytkich inszych społecznośći y powabow, ktoreby mogły ogien ten śmierdzący y kopcocy zátrzymywáć; ieżeliby záś koniecznie mowic muśiał z soba społ uśidlona, niech iey zá tą okázyą mężnie przyiaźń zawártą wypowie, y kilką słow (wyráżnie iednák) rozwod z nia wieczny postánowi. Cáłym wołam głosem, ktokolwiek iesteś, coś się w śidłá płonney á bezrozumney wplatał miłośći, śiecz, rośćinay, rozrywáy; nie rosparáć, ále drzeć ia potrzebá, węzłow rozwięzywáć nie masz czásu; rwij tedy tylko álbo przećinay, wszák też bez tego nie wiele warte te związki. Nie rzecz, tárgowáć się z áfektámi, Boskiey ták przećiwnemi miłośći.

Ale lubo ták porwę káydány niewolnictwá tego niepoczćiwego, pámięći iednák onego zupełnie nie

ſtrácę, y zoſtáną mi ieſzcze wyrázone od żelaz znáki y pręgi ná nogách; to ieſt, ná żądzách moich. Nie boy ſię tego Philotheo, byleś tylko ták wielką záwźięłá ochydę przećiwko wyſtępkowi twoiemu, iákiey ieſt godźien; ieżeli bowiem ták ieſt, inſzey w ſobie nie poczuieſz námiętnośći, krom wielkiego obrzydzenia niepoczćiwey tey miłośći, y wſzytkich iey zábaw y okolicznośći: inſzych záś áfektow przećiw oſobie porzuconey cále poſtradaſz, krom iedney czyſtey miłośći, ktorą dla ſamego Bogá ku niey mieć będźieſz. Gdybyć iednák dla niedoskonáłego żalu twego zoſtáło ieſzcze co skłonnośći iákiey nieprzyzwoitey, poſtáray ſię áby duſzá twoiá w oſobnośći zoſtáwáłá, ſpoſobem o demnie opiſanym; prowadź ią do niey iáko nayczęśćiey, rożnemi onę áfektámi pobożnemi ku Bogu podnoſząc: zárzekay ſię prożnych skłonnośći twoich, odrzucay ie uśilnie od śiebie czytay dłużey niżeś zwykłá kśiąſzki nabożne, ſpowiaday ſię y kommunikuy częśćiey niżeli przedtym, znoś ſię pokornie á ſzczerze, o wſzytkich poduſzczeniách ktore ná ćięż tey okázyi bić będą, z Wodzem twoim; ieżeli z nim nie będźie mogło bydź, to przynaymniey z wierną iáką y roſtropną oſobą: á nie wątp bynaymniey że ćię Bog uwolni od namiętnośći twoich, bylebyś wiernie y nie uſtáiąc przeſtrzegáłá tey rády moiey. Lecz mi podobno rzeczeſz, czy nie
będźieſz

będźież to przećię niewdźięczności znakiem, gdy ták niemiłośiernie przerwę przyiaźń záwártą? o iák szczęśliwa iest táka niewdźięczność, ktora nas P. Bogu przyiemnemi czyni. Nie záprawdę Philotheo, nie będźie to znákiem niewdźięczności, ále owszem wyświadczonym dobrodźieystwem temu ktory ćię kochá: rozrywáiąc álbowiem więzy twoie, rwiesz oraz y iego, ponieważ wam spolne były; y lubo on podobno ná ten czás nie pozna szczęśćia swoiego, uzna go iednák prędko potym, y záśpiewa wespoł z tobą ná oddánie dźięk P.Bogu. *O Pánie tyś porwał zwiazki moie, będę zá to ofiárował ofiárę chwały, y Imienia twoiego wzywał.*

ROZDZIAŁ XXII.

Insze niektore przestrogi względem przyiáźni.

MAm ćię tu iesżcze w iedney rzeczy przestrzec. Przyiaźń często potrzebuie, po tych ktorzy się w sobie kocháią, społkowánia, ináczey ániby się záczać nie mogłá, áni ostać. Zkąd się tráfiáć zwykło, iż przy społkowániu przyiaćielskim y zamiánie przyiáźni, inszych się nie máło miesza rzeczy, ktore nie znácznie z sercá do sercá przechodzą, przez spolne áfektow wylanie, y skłonnośći wzáiemney wyráżenie; osobliwie się to iednák przytráfia, gdy tego w kim się kochamy, wielce sobie poważamy, ná ten czás álbo-

wiem, ták wolny przyſtęp przyiaźni iego do ſercá dáiemy, że z nią y skłonnośći y wſzytkie iego złe y dobre przymioty rázem wchodzą.

Pſzczołki, gdy w Heráklyi miod zbieráią, ſámego tylko miodu ſzukáią, z miodem iednák nieznácznie y trućiżnę z ćiemierzyce (ná ktorą przylátuią) wyćiągáią. O iák tu z pilnośćią záchowáć trzebá co Zbáwićiel náſz zwykł był mawiáć, (iáko nas ſtarzy náuczáli) bądźćie dobremi zámieniáczami y mienczárzámi; to ieſt nie bierzćie fałſzywey monety z dobrą, áni podłego złotá z przednim, odłączayćie drogie od tániego: nie máſz bowiem żadnego práwie człowieká, ktoryby niedoskonáłośći iákiey nie miał, cożby tedy zá słuſzność byłá, bráć od przyiaćielá przyiaźń z niedoskonáłośćiámi iego weſpoł z mieſzáną? Trzebá go w prawdźie kocháć lubo ma y niedoskonáłość iáką, lecz áni kocháć, áni przyimowáć nie potrzebá niedoskonáłośći iego: przyiaźń bowiem wyćiąga dobrych, nie złych rzeczy zamiánę. Iáko tedy ći co piaſek z rzeki Tágus názwáney wyćiągáią, odłączáią od niego złoto, ktore ſię tám znáyduie, y z nim odchodzą, piaſek ná brzegu zoſtáwiwſzy: ták y owi ktorzy w dobrey z ſobą żyią przyiaźńi, powinni od niey niedoskonáłośći odłączáć y nie przypuſzczáć ich do ſercá ſwoiego. Piſze Grzegorz S. z Názyánzu, iż ſię wiele tákich znáydowáło, ktorzy ko-

cháiac y wielce poważáiac S. Bázylego, powierzchownych náwet iego niedoskonáłośći náśládowáć prágneli; z wolná (iáko on) z myśla rostargniona mowiac, brodę iego kßtałtem noſzac, y chod ſobie podobny formuiac: ále y ſami to widźiemy w niektorych mężách, żonách, dźiećiách, przyiaćiołách, ktorzy bárdzo ſobie poważáiac y kocháiac ſwoich przyiaćioł, rodźicow, mężow, żon, niezmierna moc złych nałogow, lub z nieoſtrożnośći, lub też dobrowolnie, nábywáć zwykli z wzaiemnego ſpołkowánia: co żadna miára bydź nie powinno; gdyż káżdy dość ma ſwoich niedoskonáłośći, cudzemi ſię nie obćiażáiac, y nie tylko tego przyiaźń nie wyćiaga, ále owſzem potrzebuie áby ieden drugiemu pomagał do wzáiemnego zbyćia niedoskonáłośći włáſnych: trzebá bez watpienia łágodnie przyiaćielá znośić w niedoskonáłośćiách iego, ále mu w nich nie pobłażáć, á dáleko mniey ná ſię ie záćiagáć.

O ſamych tu iednák mowię niedoskonáłośćiách, co ſię álbowiem tknie grzechow tym nie tylko w przyiaćielu pobłażáć nie potrzebá, ále ich áni znośić: znák to słábey bárdzo álbo nie dobrey przyiáźni, gdy kto przyiaćielá ginacego widźi, á nie rátuie, gdy poſtrzega że mu wrzod iádowity żywot odeymuie, á przeznáć mu go nie śmie przyoſtrſzym upomnieniem. Prawdźiwa przyiaźń nie może ſię między

grzecháámi ostáć. Powiadáia iż Sálámándra gáśi ogień, ná ktorym się kłádźie; y grzech niszczy przyiaźń do ktorey się przyłacza: ieżeli grzech nie iest trwáły, záraz go przyiaźń nápomnieniem ruguie, ieżeli się záś záſtánawia y opiera, ná tych miast ginie przyiaźń: nie może się bowiem ostać chybá przy prawdźiwey cnoćie; dáleko tedy ieszcze mniey godźi się grzeszyć, dla przyiáźni. Przyiaćiel ſtáie się nieprzyiaćielem, gdy nas do grzechu przywieść uśiłuie, y godźien áby mu przyiaźń wypowiedźiána byłá, gdy chce wiecznie zágubić przyiaćielá. Naypewnieyszy znák fałszywey przyiáźni ten iest, kiedy się z osobą, grzechowi iákiemu znácznemu dobrowolnie podległą, záwiera. Ieżeli ten w kim się kochamy iest wyſtępny, przyiaźń też nászá bez wątpienia wyſtępna będźie, ponieważ bowiem prawdźiwey cnoty nie pátrzyłá, muśi bydź że sobie płonny iáki y zmysłom podlegáiący przymiot upodobáłá.

Towárzyſtwo kupieckie dla zysku doczesnego poſtánowione, ćieniem ledwo prawdźiwey przyiáźni názwáć się może, nie dźieie się álbowiem z miłośći osob, lecz samego pożytku prágnienia. Ná koniec dwoie te ktore wymięnię Pismá S. napominánia, wspieráć powinny, iáko dwá filary, żyćie Chrześćiáńskie; iedno Mędrcá. *Kto ma boiaźń Boża w sercu, dobrych przyiaźni ſzukáć będźie.* Drugie w Liśćie Iákobá S. *Przyiaźń świątowa nieprzyiazna iest Bogu.* ROZ-

ROZDZIAŁ XXIII.

O zápráwowániu śię w zewnętrznym umartwieniu.

CI ktorzy o polnym pisza gospodárstwie, twierdzą, iż gdyby kto ná świeżym á zdrowym migdale słowo iákie nápisał; y znowu go w pestkę iego przyrodzoną ksztáłtnie włożył, á ták wźiemię wsadźił, wszytkieby migdały z drzewá wyrosłego z tákimże rodźiły się napisem. Nie mogłem ia nigdy chwalić sposobu tych, ktorzy chcac człowieká odmienić y w cnoty zápráwić, od powierzchownych rzeczy záczynáią: od układnośći, sukien, włosow.

Mnieby się záś zdáło we wnatrz záczynáć odmiánę człowieká; *Náwroććie się do mnie* (mowi Pan BOG) *z cáłego sercá wáßego.* y znowu. *Synu moy day mi serce twoie.* iákoż, ponieważ serce poczatkiem iest wszytkich uczynkow, tákie będa bez watpienia uczynki, iákie iest serce. Oblubieniec Niebieski záchęcáiac duszę mowi. *Wyrysuy mnie ná sercu swoim wyryi ná rękách twoich:* ktokolwiek álbowiem ma Chrystusa Páná w sercu, prędko go potym mieć będźie w uczynkách swoich; y dla tegom ia naymilsza Philotheo wyráźić nádewszytko uśiłował, y nápisáć ná sercu twoim te słodkie słowá, Niech

żyie IEZVS, pewien będąc, że żyćie twoie ktore z ſercá pochodźi iáko drzewo migdałowe z peſtki migdałowey, wſzytkie uczynki ſwoie iako owoce iákie z tym zbáwiennym wyda napiſem: y że tenże Słodki IEZVS żyiąc w ſercu twoim, ożywi oraz wſzytkie obyczáie twoie, y widźiány będźie w oczách twoich, w uśćiech, w rękách á náwet y we włoſach twoich; ták, że rzec będźieſz mogłá z Páwłem S. *Zyię, ále iuż nie ia, żyie we mnie Chryſtus:* iednym słowem, kto czyie ſerce pozyskał, y ſamego trzyma: toż iednák ſerce od ktorego záczynáć chcemy, náuki potrzebuie, iákimby ſobie ſpoſobem powierzchownie poczynáć miáło, áby we wſzytkim nie tylko pobożność, ále też roſtropność y uwaga záwſze wynikáły. Damći tedy niektore w tym przeſtrogi.

Ieżeli poſty znośić możeſz, rádzęć niektore dni (krom tych ktore iuż Kośćioł ná to poſtánowił) pośćić nie tylko bowiem zwyczáyne przez to poſtu odnieśieſz pożytki, to ieſt że duchá umocniſz, ćiáło uskromniſz, nowey nábędźieſz cnoty, y więkſzey w Niebie pozyskaſz zapłáty, ále też śiłá dokażeſz, gdy przywyknieſz obżárſtwo tłumić, y ápetyt do iedzenia oraz z ćiałem rozumowi pod władzą poddáwáć; á lubo nie częſto będźieſz pośćiłá, nieprzyiaćiel iednák zbáwienia ludzkiego iuż ſię ćie-

śię ćiebie bárdźiey będźie obawiał, widząc że pośćić umiesz: środy, piatki, y soboty, są dni od początku záraz Kośćiołá Bożego ná post poświęcone, te tedy sobie do poszczenia obieray, ileć nabożeństwo twoie y zdánie uważnego Wodzá rádźić będą.

Przydam tu do tego co S. Hieronim pisze do pobożney Dámy Lety: *długich y niepomiárkowánych postow zgołá chwalić nie mogę, w tych zwłaszczá ktorzy iesscze w młodym bárdzo zostáią wieku.* Doznałem sam tego, iż ośiełek zmordowány, szuka gdźieby wyboczył, to iest: że ludźie młodźi, ktorzy sobie zbytnimi postámi zdrowia nápsowáli, łátwo śię potym, do rozkosznych udádzą potraw. Ielenie we dwoch okázyách raczo biegáć nie mogą, gdy śiłá máią sadłá, álbo práwie nic; y my ćięszkim podlegamy pokusom, gdy ćiáło násze álbo iest zbytnie utuczone, álbo cále wywędzone: zbytek go álbowiem swawoli uczy, niedostátek záś do rozpáczy przywodźi: á iáko my go znośić nie możemy, gdy nád miárę utyie, ták ono záś znowu nośić śię nie może, gdy názbyt schudnieie. Przebránie miáry w postách, biczowániu, włośiennicách, y innych ostrośćiách, wielu do tego przywiedło, że naylepszych lat swoich zážyć ná usługę bliźniego nie mogli, iáko śię przydáło samemu Bernardowi Swię-

temu, ktory żáłował potym, że zbytniey záżywał przećiwko sobie surowośći; zwyczáynie też tácy, ktorzy ná początku bezmiernie ćiáło swoie trapią, muszą mu ná końcu pochlebiáć: czy nie lepieyby tedy byli uczynili, gdyby go byli w iednostáyney trzymáli kárnośći, przyzwoitey zabáwom y pracom, do ktorych włásne ich powołánie wiąże.

Post y praca oboie ćiáło tłumią y skramiáią; ieżeli tedy praca ktorą bierzesz przed śię, álbo tobie iest potrzebna, álbo ku chwale Bożey służąca, wolę żebyś robiłá, niżeli pośćiłá. Zdánie to iest sámego Kośćiołá, ktory dla robot Boskiey y bliźniego usłudze pożytecznych, uwalnia od przykázánych náwet postow, tych co ie odpráwuią. Iednemu przykro pośćić, drugiemu záś chorym usługowáć, więźnie náwiedzáć, spowiędźi słucháć, kazáć, utrapionych ćieszyć, modlić śię y tym podobnych pilnowáć zábaw: pożytecznieysza będźie tá powtorna przykrość y zabáwá, niżeli pierwsza: krom tego álbowiem że iednáko ćiáło tłumi, z drugiey strony pożądáńsze spráwuie skutki, á zátym ogułem mowiąc, lepiey iest w ćiele swoim ná potrzebę śił záchowáć, niżeli ich nád słuszność uronić; uiąć ich bowiem záwsze będźiemy mogli, kiedy zechcemy, ále przyczynić nie záwsze będźie w nászey mocy.

W wiel-

W wielkim, zdániem moim poszánowániu mieć potrzebá słowá one Zbáwićielá náſzego do uczniow wyrzeczone: *Iedzćie co przed was położą*: większa ieſt cnotá ile ia rozumiem, gdy kto bez bráku ie co mu dáia, y tym porządkiem iákim rozdáią, lubo to do ſmáku iego przypada, lubo nie, niżeli gdyby miał gorſzy záwſze obieráć ſobie kąſek: bo lubo ten powtorny ſpoſob zda ſię bydź umartwieniu przyzwoitſzy, pierwſzy iednák więcey ma gotowośći ná wſzelki przypadek; gdyż przezeń nie tylko ſmáku ſwoiego odſtępuiemy, ále náwet y obierània wolność ſobie odeymuiemy; y záiſte nie máła to ieſt oſtrość, przyuczáć ſmák ſwoy do wſzelkich potraw, y umieć nim w káżdey władáć okázyi; á do tego, że tákie umartwienia ſą utáione, nikomu ſię nienáprzykrzáiace, y iedynie ludźiom świeckim właśćiwe. Iedney potráwy umknąć, á drugiey przyſtáwić, w káżdym pułmisku podłubáć, nic dobrze áni chędogo nágotowánego nie uznáwáć przy káżdym kąsku widźiwiáć znáki ſą pieſzczonego y dozornie pułmiskow pilnuiącego człowieká. Więcey ia poważam że ſię Swięty Bernard czáſu iednego oliwy nápił miáſto wody czyli winá, niż gdybybył z piołunem zmieſzaney z uwagą záżył wody; znák to był álbowiem że nie miał myśli w napoiu; y w tym nie uważániu co

kto ma

kto ma ieść álbo pić, záwisło doskonáłe wykonánie słow onych Zbáwićielowych, iedzćie co przed was położą. Nie mowię tu iednák o potráwách zdrowiu ſzkodzacych, álbo w głowie nieſpoſobność ſpráwuiacych, iákie więc bywáią potráwy gorace, y zbyt korzenne, dymne, odymáiace, ktore śiłá ſzkodźić zwykły; áni o pewnych okázyách, gdźie náturá większego pośilenia y uweſelenia potrzebuie, áby tym prędzey záwźiętey ku chwale Bożey pracy iákiey wydołáć mogłá: lepſza ieſt iednoſtáyna á mierna wſtrzęmieźliwość, niżeli ſurowe rożnemi rázámi poſty, znácznemi przeplatáne zbytkámi.

Dyſcypliná dźiwnie ochoty do nabożeńſtwá dodáie, byle iey kto skromnie záżywał. Włośiennicá znácznie ćiáło martwi, ále poſpolićie áni ludźiom ſtanu małżeńskiego, áni ſzczupłey komplexyi, álbo znákomitą iáką pracą obłożonym, nie ieſt przyzwoita: we dni iednák pokućie oſobliwie náznáczone, może iey záżyć, dołożywſzy ſię uważnego Spowiedniká.

Do ſpánia nocnych godźin udźieláć należy według káżdego komplexyi, y ile przyrodzenie iego wyćiaga, áby názáiutrz bez niewczáſu ſpraw ſwoich y zabaw mogł pilnowáć. A że piſmo S. przykłády Swiętych, y ſam rozum wieloráko y uśilnie

śilnie nam zálecaią poránki, iáko naylepſze y naypożyteczniey ſze dniá cząſtki, y że ſam Pan Chryſtus názywa ſię wſchodzącym słońcem, á Nayświętſza Pánná zorzą poránną; rozumiem rzecz bydź pochwały godną, zwieczorá bráć ſię do ſpánia, á by ſię tym rániey ocknąć, y wſtáć do roboty: á ieſt też to czás nayprzyiemnieyſzy, naymilſzy, y naywolnieyſzy: ſáme náwet ptáſzetá záchęcáią nas weń do wſtánia, y chwalenia Páná BOGA; ránne tedy wſtánie służy y zdrowiu, y zbáwieniu náſzemu.

Báláám wśiadſzy ná Oślicę iáchał do Báláká Krolá, lecz że nie z dobrą intencyą, czekał go Anioł ná drodze z dobytym ná zábićie mieczem, Oślicá ktora widźiáłá Aniołá, záſtánowiałá ſię po trzy rázy iák wryta; Báláám zás nie wiedząc o niczym, bił ią ze wſzytkiey mocy áby poſtępowáłá, áż ſię też zá trzećim rázem cále pod nim układłá, y cudownie do niego przemowiłá? *cożem ći winna, że mnie iuż po trzeći raz ták okrutnie biieſz:* á prędko potym otworzyły ſię oczy Báláámá, y obaczył Aniołá, ktory mu rzekł: *czemuś bił Oślicę twoię, gdyby ſię oná byłá przedemną nie umknełá, zábiłbym ćię był, á ią żywo zoſtáwił* ná co Báláám do Aniołá *zgrzeſſyłem, niewiedząc żeś mi ná drodze záſtąpił.* Widźiſz Philotheo, że tu Báláám zgrzeſzył, á

iednák

iednák nie winnie Oślicy boki obiia. Y myśmy ták czynić zwykli: záchoruie álbowiem ktorey białeygłowie mąż álbo dźiećię; do postu záraz, do włośiennice, do dyscypliny iáko niegdy Dawid gdy w podobnym zostáwał przypadku, ále o Niebo, nie winnie ośiełká twoiego biiesz, to iest ćiáło twoie trapisz, gdyż ono nie iest przyczyna utrapienia twoiego, y nie zásłużyło ná to że Pan BOG dobył mieczá przećiwko tobie: odmień raczey serce twoie, ktore z obráza Boską zbytecznie małżonka kocha, y dźiećięćiu wszelkiey dopuszcza rospusty, myśląc iákoby się czásu swego záprożnośćia y godnośćiámi ubiegło. Widźi drugi że ćiężko w grzech nieczystośći wpada; stawa przećiwko niemu sumnienie iego własne z dobytym Boiáźni Bożey mieczem, áż on przyszedszy do śiebie ná ćiáło nárzeka, ách niecnotliwe y obłudne ćielsko, zdrádźiłoś mnie! á zátym, do biczow ná nie, do postow niepomiárkowánych, do dyscyplin zbytecznych, do włośiennic nieznośnych. O nieuważna duszo! gdyby ćiáło twoie mowić umiáło iáko Oślicá Báláámowá, rzekłoćby pewnie, czemu mnie złośnico biiesz, wszák to przećiwko tobie duszo moiá BOG iest zágniewány, tyś iest wszytkiego złego przyczyna; czemu mnie ty do złego wodźisz społkowánia; czemu oczow moich, rąk, y ust do
wszete-

wszeteczeństwá używasz, czemu mnie złemi myślámi do buntu przywodźisz; myśl tylko o dobrych rzeczách, á ia spokoynie sprawowáć się będę, przestaway z ludźmi czystość kocháiącemi, á ia pożądliwośći nie uczynię; ty mnie w ogień wrzuczasz, á nie chcesz ábym gorzáło: ty mi dym w oczy puszczasz, á nie chcesz áby się zápaláły. A BOG też ná ten czás bez watpienia mowi tákim, kruszćie, tłuczćie, rozrzynayćie, y uskramiayćie naybárdźiey sercá wásze, gdyż przećiwko nim gniew moy iest záostrzony. Nie ták rzecz iest potrzebna ná uleczenie świerzbu myć się często y kąpáć, iáko krew oczyszczáć, y watrobę chłodźić: y ná pozbyćie złych nałogow, lubo dobrze czyni kto ćiáło umartwia, nádewszytko iednák żądze swoie káżdy oczyszczáć powinien, y sercá własnego gáśić zápalenie; nikt záś żadnych ostrośći nád ćiáłem swoim używáć nie ma, nie dołożywszy się wprzod Wodzá swoiego.

ROZDZIAŁ XXIV.

O społeczności y osobności.

SZukáć społkowánia álbo się go chronić, oboie iest nagány godno w żyćiu pobożnych ludźi ná świećie żyiących, o ktorych tu mowá moiá. Chronienie się álbowiem, wzgárdę iákąś y lekkie bliźnie-

go wydáie poważanie, á ſzukánie záś ſpołecznośći, prożnowániem y ſtrátą czáſu pachnie. Miłowáć potrzebá bliźniego iáko śiebie ſamego; żebyśmy tedy pokazáli iż go miłuiemy, nie trzebá przed nim ſtronić, á żeby widźiáno że ſię y ſami w ſobie kochamy, potrzebá y z ſobą przeſtáwáć, gdy ták czás nieśie; czás záś ten ieſt, gdy ſami w oſobnośći zoſtáiemy. Myśl wprzod o ſobie mowi Bernard S. á potym o drugich. Przeto ieżeli żadney nie będźieſz miáłá potrzeby chodzenia między ludźi, álbo przyimowánia onych w dom twoy, zoſtań ſamá w ſobie, y tym czáſem zábaw ſię z ſercem twoim; ieżeli záś kto do ćiebie przyidźie, álbo ty potrzebę iáką do kogo mieć będźieſz, konwerſuy w Imię Páńskie weſołe záwſze oko, á łágodne ſerce bliźniemu pokázuiąc.

Złemi y nieprzyſtoynemi názywamy konwerſacyámi, te ktore ſię nie dobrym dźieią umysłem, álbo że ći ktorzy w nie wchodzą ſą złych obyczáiow, nieuważni y roſpuſtni á tákich zgołá ſię wyſtrzegáć potrzebá, iáko ſię pſzczoły os y śierſzeniow wyſtrzegáią: iáko bowiem owi ktorych wśćiekły pies zákąśił, żáráźliwy náder máią pot, párę, y ślinę, dźiećiom zwłaſzczá, y tym ktorzy ſą słábey komplexyi; ták, do tych wyſtępnych y ſwawolnych ludźi nikt uczęſzczáć nie może, chybá z niebeſpieczenſtwem

czeństwem duſze ſwoiey; miánowićie, ktorzy słábo ieſzcze w pobożnośći ſą ugruntowáni.

Bywáią konwerſacye ktore ſię ná nic nie zdádzą krom ſzczegulney ućiechy y krotofili, bo ná ſamo tylko poważnych y prácowitych zabaw przerwánie ſą ſporządzone: ná tákich, bez przeſtánku czáſu ſwoiego trawić nie przyzwoita, ták też udźielić im godźin do ućiechy náznáczonych nie záwádźi.

Drugie zás konwerſacye zá cel máią przyſtoyność, iáko to ſą wzáiemne náwiedzánia, y pewne ſchadzki ná uſzánowánie bliźniego poſtánowione; tákich áni názbyt śćiśle przeſtrzegáć, áni też cále niemi nie ludzko pogardzáć nie potrzebá; lecz w ſkromnośći czynić temu doſyć, czego po nas wyćiągáią; áby ſię tym ſpoſobem y nieludźkośći, y płochośći oraz uſtrzec.

Ná koniec ſą konwerſacye pożyteczne, iákie bywáią między pobożnemi y cnoty pilnuiącemi osobámi: o iák ćię wielkie potka ſzczęśćie Philotheo, ieżeli w tákich częſto przeſtáwáć będźieſz ſpołecznośćiách. Winnicá między Oliwnym ſadzona drzewem, tłuſte y zapách oliwny máiące rodźi iágody; y duſzá ktora częſto z pobożnemi ſpołkuie, muśi ich przeymowáć przymioty. Oſy ſame przez ſię miodu robić nie umieią, gdy iednák ſą z pſzczołámi pomagáią im roboty: wielki ma do poſtepku

w pobożnośći fortel, kto z dobremi konwersuie. W káżdey konwersacyi, szczerość, prostotá, łágodność, y skromność, pierwsze mieć powinny miey sce. Znáyduią się tácy, ktorzy się ruszyć nie mogą bez wystáwnośći y przysády, czym się wszytkim náprzykrzáią; iáko bowiem ten, ktory by nigdy stąpáć nie chćiał chybá kroki licząc, áni gadáć chybá śpiewáiąc, nieznośnyby był wszytkim ludźiom; ták y owi co sobie układność zmyśláią, y kázdą rzecz iák z regestru czynią niewcześni bárdzo w konwersacyách bywáią; á zwyczáynie też w tákich pychá gośćić zwykłá. W káżdey niemal konwersacyi mierna wesołość przodkowáć powinná: zkąd Swięty Romuald y Swięty Antoni wielką odnieśli pochwałę, że przy żyćia swoiego ostrośćiách, twarz záwsze wesołą, y słowá pełne ochoty, rádośći y ludzkośći miewáli. *Ráduy się z ráduiącemi, wesel się z wesołemi*; y ieszcze raz z Apostołem rzekę, *bądź záwsze wesoła, ále w Chrystuśie Pánu; á skromność twoiá niech wszytkim wiádoma będźie.* Abys się mogłá w Chrystuśie weselić, potrzebá żeby przyczyná wesela twoiego nie tylko nie zákazána byłá, ále też y przystoyna; co dla tego mowię, iż bywáią rzeczy nie zákazáne á przećię nie przystoyne; żeby zás skromność twoiá widoma byłá, strzeż się wszelkiey rospusty, gdyż te záwsze są nagány godne:

dne: obálić tego, pomázáć owego, zaſzczypnąć trzećiego, błaznu złość wyrządźić głupie to ſą śmieſzki y ſwawolne ućiechy.

Krom wnętrzney oſobnośći, do ktorey ſię w naypoważnieyſzych zabáwách twoich udáwáć możeſz, iákom ći w Rozdźiele XII. drugiey częśći obſzernie powiedźiał; maſz ieſzcze mieć oſobliwe upodobánie w prawdźiwey y rzetelney oſobnośći; nie żebyś miáłá iść ná puſzczą przykłádem S. Máryi Ægipskiey, S. Páwłá, Antoniego, Arſeniuſzá, y innych Puſtelnikow; ále ábyś nie co pobyłá w izbie, w ogrodźie álbo ná inſzym iákim mieyſcu, gdźiebyś do upodobánia myśl twoię w ſercu włáſnym záſtánawiáć mogłá, y duſzę myślámi pobożnemi, álbo czytániem kśiąſzki iákiey duchowney rozweſelić; náśláduiąc w tym wielkiego Biskupá Názyáńzenskiego ktory o ſobie ták mowi: *Przechadzałem ſię ſam z ſobą przy zachodźie ſłońcá nád brzegiem morſkim, á teyem zwykł był záżywáć ućiechy ná przerwánie zwyczáynych prac y zabaw moich*: gdźie potym opiſuie myśl ſwoię pobożną ktorą ſię ćieſzył iákom to ná inſzym powiedźiał mieyſcu. I zá powodem Ambrożego S. o ktorym mowiąc S. Auguſtyn powiáda, iż częſtokroć wſzedſzy do izby iego (gdyż tám káżdemu wolny był przyſtęp) uważał go czytáiącego, y záſtánowiwſzy ſię trochę, obawiáiąc ſię áby mu nie przeſzkodźił,

dźił, wrácał śię znowu názad słowá nie rzekſzy, mniemáiąc, iż ten ſzczupły czás ktory wielkiemu Páſterzowi temu, ná pośilenie y poćieſzenie duchá iego, po wielkich zbywał pracách, nie miał bydź odięty. Ták, y gdy czáſu iednego Zbáwićielowi náſzemu Apoſtołowie powiedźieli, iák bárdzo w opowiádániu Ewángelij prácowáli, rzekł do nich, *podźćieſz ná puſzczą y odpoczniećie tám ſobie trochę.*

ROZDZIAŁ XXV.

O przyſtoynośći ſtroiow.

PAweł Swięty potrzebuie po pobożnych białogłowách (co y o męſzczyżnách rozumieć potrzebá) áby śię przyſtoynie, wſtydliwie, y skromnie ſtroiły. Przyſtoyność ſzat y inſzych ſtroiow záwisłá ná máteryi, ná kſztałćie, y ná ochędoſtwie; co do ochędoſtwá, to niemal záwſze iednoſtáynie w ſzátách náſzych powinno bydź záchowáne, ná ktorych ile można, nigdy żadney plámy, álbo brudu ćierpieć nie mamy. Ochędoſtwo álbowiem powierzchowne, znákiem ieſt poniekąd wnętrzney przyſtoynośći, zkąd ſam Pan Bog potrzebuie ćiał czyſtośći po tych, ktorzy Ołtarzom służą, y co drugich w pobożnośći záprawowáć powinni.

Co śię tknie máteryi, ſtroiow, y kſztałtu; tych przyſtoy-

przyſtoyność z rożnemi okolicznośćiámi czáſu, lat, ſtanu, towárzyſtwá, y okázyi powinná bydź rozważona: zwyczáynie ſię wſzyſcy lepiey ſtroią w Swiętá według káżdego uroczyſtośći; wczáſy záś pokuty, iako to w poſt wielki, niktby o ſtroiách myślić nie miał; weſelnemu czáſowi weſelna przynależy ſzátá, pogrzebowemu pogrzebna. Ná dworách káżdy ſię wyſoko nieśie, w domu skromniey iuż záchowáć ſię powinien. Zamężna Páni może ſię przy mężu ſtroić, gdy tego po niey potrzebuie; ieżeliby záś w iego niebytnośći toż czynić chćiáłá, pytáć ią będą, komuby ſię tym oſobliwym podobáć zámyśláłá ſtroieniem: Pánnom więcey ſię pozwala pſtrośin, te álbowiem bez nagány chćieć mogą podobáć ſię wielom; tym iednák ſzczegulnym umysłem, áby ſobie iednego z nich w małżeńſtwo pozyskáły: y wdowom, ktore zá mąż iść zámyśláią, nikt zá złe mieć nie może gdy ſię ſtroią, byle ſię lekkośći y płochośći wyſtrzegáły; ponieważ bowiem iuż goſpodyniámi były y wdoſtwo w ſmutku przepędźiły, káżdy o nich rozumie, że bárdźiey ſtátkowáć máią. Co ſię záś tycze prawdźiwych wdow, ktore nie tylko ćiáłem ále y umysłem wdowiey przeſtrzegáią przyſtoynośći, tym inſzy ſtroy nie przynależy krom pokory, skromnośći, y pobożnośći. Ieżeli álbowiem uśidlić ieſzcze kogo zámyśláią,
pra-

prawdźiwemi nie ſą wdowámi; á ieżeli o tym nie myślą, ná coż te śidłá y śiatki záſtáwiáią. Goſpodyni ktora w dom ſwoy gośći więcey przyimowáć niechce, znák wywieżſzony zdiąć z niego powinná: Gdy ludźie ſtárzy chcą bydź pieknemi, káżdy ſię z tego śmieie, gdyż tá lekkość ledwo młodźi vchodźić może.

Kochay ſię Philotheo w ochędoſtwie, y nie ćierp żeby ſię zá tobą podſzewki álbo ſzmátki iákie włoczyc miáły: znák to bowiem ieſt lekkiego tych z ktoremi konwerſuiemy poważenia, gdy do nich w niepozorney ſukni przychodźiemy: ále też z drugiey ſtrony pilno ſię wyſtrzegay przyſády, płochośći, ćiekáwośći y lekkomyślnośći w ſtroiách twoich. Proſtych záwſze á skromnych (ileć będźie można) záżyway ſtroiow, gdyż te y piekność naybárdźiey zdobią y ſzpetnośći naylepſzą ſą wymowką: S. Piotr vpomina białegłowy, á oſobliwie młode, áby włoſow wytwornie kręconych, y w pierśćionki álbo wężyki tráfionych nie nośiły. Męſzczyżny ktorzy ſię temi pieſzczotámi y fráſzkámi báwią, wſzędźie zá niewieśćiuchow ſą poczytáni, białegłowy záś prożność kocháiące, słábe w czyſtość ſą rozumiáne, á przynamniey ieżeli máią tę cnotę, nie znáć iey mie. dzy ták wielą pſtroćin y wymyſlow. Ale rzecze kto że ſię ták ſtroiąc nic złego nie zámyśla, ia záś odpowiádam:

dam, com y gdźie indźiey powiedźiał, że zły duch ułowić co przez to zámyśla. Iabym życzył áby ći ktorzy duszę swoię w ręce moie oddáli, naylepiey w káżdey kompániey ubráni byli, ále przy tym náymniey przysády y wystáwnośći mieli: y iáko iest w przypowieśćiach nápisano, przybráni byli przyiemnośćią, przystoynośćią, y wspaniáłośćią. Iednym to S. Ludowik zawárł słowem mowiąc, iż się káżdy według stánu swoiego ták nośić powinien, żeby mu áni rozsądni y bogoboyni nie rzekli że miáry przebrał, áni młodźi y mniey uważni że iey nie dobrał: ieżeliby zaś młodźi ná samey przystoynośći nie przestáwáli, ná ten czas zdánia rozsądnych trzymać się potzeba.

ROZDZIAŁ XXVI.

O mowie, á náprzod iáko trzeba o Bogu mowić.

DOktorowie pátrząc ná ięzyk poznawáią iákiey kto podlega chorobie, y ieżeli się ma zdrowia spodźiewać, czy choroby obáwiać: y mowa nása wyiáwia ná swiát przymioty dusz nászych, *z słow twoich* (mowi Zbáwićiel) *usprawiedliwiony będźiesz, y z słow swoich osądzony będźiesz.* Gdźie nas dolega rękę záraz tam śćiągámy, á gdźie się serce skłánia mowę obracámy.

Ieżeli tedy Philotheo w PánuBogu się kochasz,

często o nim w potocznych mowach z domowemi, przyiáćiołmi, y ſąśiádámi twoiemi rozmáwiać będźieſz: *Vſtá álbowiem, ſpráwiedliwego mądrośćią nápełnione będą, y ięzyk iego rozſądnie mowić będźie.* A iáko pſzczołki nic w uśćiech ſwoich nigdy nie máią krom miodu, ták ięzyk twoy záwſze będźie słodkośćią nápuſzczony niebieską, y większey nieuznáſz przyiemnośći, iáko gdy wárgi twoie wychwálać y błogosłáwić będą imię Stworcę ſwego. Ták o Swiętym Fráncíſzku powiadáią, iż ile rázy imię Páńskie wſpomniał, záwſze ſobie wárgi oblizował, czuiąc ztąd ná nich słodycz iákąś niepoiętą.

Mowiąc zaś o Bogu, przynáleżytośći powinney przeſtrzegay; to ieſt, mow o nim z uczćiwośćią y nabożeńſtwem, nie iákoby z kázálnice náuczáiąc, álbo kážąc, ále z łágodnośćią, pokorą y miłośćią po trosze wlewáiąc (iáko w pieśniách Sálomonowych o Oblubienicy nápiſáno) miodu roskoſznego pobożnośći Chrześćiáńskiey y rzeczy Niebieskich, ráz w iednego, drugi ráz w drugiego ucho, proſząc przytym ſamą w ſobie táiemnie Maieſtátu Boskiego, áby on ráczył tę zbáwienną roſę áż do ſercá słucháiących przeprowádźić.

Nádewſzytko iednak, urząd ten Anielski łágodnie y łáskáwie odpráwowáć potrzebá, nie iák ſtrofuiąc, ále iákoby nátchnienia podáiąc: dźiwna álbo-

wiem

wiem má moc, łágodna y przyiemna o rzeczách pobożnych rozmowa, do powábienia y poćiągnienia ſerc ludżkich ku dobremu.

Nie rozmáwiay nigdy o Bogu y rzeczách niebieskich nieuważnie, ále záwſze z pilnośćią y nábożeńſtwem; co dlá tego mowię ábyś ſię uſtrzec mogła prożnośći znayduiacey ſię w śilu, ktorzy zá káżdym słowem nabożnego co y gorliwego w ttacą dla okráſy, á bez uwági, wyrzekſzy záś rozumieią że y ſami iuż ſą tácy, iákie ich słową były; w czym ſię bárzo mylą.

ROZDZIAŁ XXVII.

O záchowániu przyſtoynośći w mowie, y ſzánowániu ludźiom powinnym.

IEśli kto w ſłowie nie grzeſzy (mowi S. Iákob) doſkonáły ieſt. Strzez ſię pilno ábyś nigdy słow nieprzyſtoynych nieużywáła, bo lubobyś ie nie złym wymáwiáła umysłem, ći iednak ktorzy ie słyſzą ináczey myślić mogą. Gdy słowo nieprzyſtoyne w słábe iákie y watłe wpádnie ſerce, iák kroplá oliwy ná ſukni rozſzerzáć ſię w nim zwykło, á podczás ták ie zgoła otáczá, że ſię wſzytko wſzetecznemi myślámi, y niepoczćiwym poduſzczeniem nápełniá. Iáko bowiem trućizna ćiáłu ſzkodząca uſtámi wcho-

dźi, ták trućizna, duſzę zábiiáiącá wćiska ſię uſzámi; y ięzyk ktory ią wyźionał, záboycá ieſt bez wątpienia: bo lubo podobno iádem wywártym nikomu nie záſzkodźił, iż ſerca słucháiących obwárowáne były przećiwko zárażie, ná iego iednák złośći nie ſchodźiło, áby im był śmierć zádał. Y niech mi tu nikt nie mowi, że o złośći nie myślił, poniewaz nas Chryſtus Pán, ktory zná dobrze myśli ludzkie, upewnia, iż z *obfitośći ſerca uſta mowia*, á lubobyśmy y nic złego w tym nie zámyśláli, zły duch iednák zámyśla, y słow tych ſzpetnych táiemnie ná przebićie ſerca czyiego záżywa. Powiádáią o tych ktorzy ánielikę iedzą, iż słodką záwſze y przyiemną párę mewáią: y ći co w ſercu poczćiwość y czyſtość, (ktora ſię Anielską názywa cnotą) záchowuią, słow záwſze poczćiwych, przyſtoynych, y wſtydliwych używáią. Rzeczy nieprzyſtoynych, y lekkomyślnych zákázuie nam Apoſtoł y wſpominać, upewniaiąc nás *że nic ták dálece dobrych niepſuie obyczáiow, iáko złe y wſzeteczne rozmowy.*

Gdy też ſzpetne słowa z ſubtelnośćią iáką y wytwornym żártem ſą wyrzeczone, ſzkodliwſzy ieſzcze iád w ſobie máią; iáko bowiem im ieſt oſzczep kończyſtſzy, tym głębiey ćiáło przenika, ták im słowo niewſtydliwe ſubtelniey ieſt záoſtrzone, tym bárdźiey ſerce przeymuie y przeráża. Ci zás ktorzy

rozu-

rozumieia, że słow tákich w konwersácyey używaiąc zá grzecznych y żártobliwych máią bydź poczytáni, nie wiedzą dla czego społkowánia miedzy ludźmi są postánowione; gdyż te przykłádem pszczołek zgromádzonych, dźiać się powinny dla słodkiey iákiey y do cnoty záchęcáiącey rozmowy, á nie ná ksztáłt szerszeniow albo krowek, koło plugástwá skupionych.

Ieżeli kto nieuważny słowo iákie rzecze nieprzystoyne, pokáż mu że się to uszom twoim niepodoba, lubo odwroceniem się od niego, lub inszym iákim sposobem, ktory naylepszym bydź osądźisz.

Miedzy niedobremi człowieká przymiotámi, skłonność do śmiechow y nieprzystoynych żartow naygorsza iest: niezmiernie się Pan Bog grzechem tym brzydźi, y surowie kiedyś záń ludźie kárał; nic ták miłośći bliźniego, á dáleko bárdźiey pobożnośći nie iest przećiwnego, iáko wzgárda y lekkie ludźi poważenie; náśmiewisko záś bez wzgárdy bydź nie może dla czego iest ćięszkim przed Máiestátem Boskim grzechem; y dobrze uczeni powiádáią iż náśmiewisko naywiększa iest urázą, ktorá słowy bliźniemu uczynioná bydź może, insze álbowiem urázy dźieią się z iákimkolwiek osoby poszánowániem, tá żáś z zupełną wzgárdą y podłym o nim rozumieniem.

Co żáś do żártobliwych słow, ktoremi ieden w drugiego przy mierney wesołośći skromnie ugádza, ozdobą to iest społkowánia, co Græcy Eutrápelią zowią; my záś krotofilną konwersácyą názwáć możemy: żárty te álbowiem ktore się bráć zwykły z okázyi lekkich defektow y niedoskonałośći ludzkich, przyiemne y náder miłe spráwuią pośiedzenia; tego się tylko wystrzegáć potrzeba, áby przebrawszy przystoyney wesołośći miárę, náśmiewiskiem nienárábiáć. Znák iest náśmiewiská, gdy kto z kogo żártuie, álbo się z niego śmieie, z lekkim onego poważeniem: wesołość záś powábia w prawdźie do śmiechu y słow żartobliwych, ále to z szczegulnego tylko bespieczeństwa, poufałośći, y ośmieloney znáiomośći pochodźi. Ludwik Swięty gdy z nim Zákonnicy o rzeczach poważnych po obiedźie záráz rozmáwiać chćieli, rzekł: nie do poważnych teráz rzeczy czás, ále do ućieszenia się, y przytoczenia czego wesołego; niech tedy káżdy powie co mu się podobá, byle przystoynie; co dlá tego mowił, áby káwalerom ktorzy tám byli, okázyą dáł rozmowy z sobą. Ták iednák Philotheo czás ućiechom náznáczony przepędzay, abyś wiecznosć żyćiem pobożnym zátrzymywáłá.

RO-

ROZDZAŁ XXVIII.

O niebácznym bliźniego posadzaniu.

NIe *sądźćie, á nie będźiećie sądzeni*, mowi Zbáwićiel duſz nászych; *nie potępiáyćie, á nie będźiećie potępieni* Apoſtoł záś, *Nie sądźćie przed czásem, czekayćie áż Pan przyidźie, ktory nayſkrytſze wyiáwi táiemnice, y wnętrzne odkryie zámyſły.* O iák ſię BOG brzydźi niebácznym ludźi posądzániem! ktore z wielu miar ieſt niebáczne; náprzod, że ieden człowiek drugiego ſędźią nie ieſt, á zátym posadzáiąc przywłáſzcza ſobie urząd ſędźiego naywyżſzego; powtore, iż naywiękſzą káżdy grzech złość z intencyey y wnętrznych odbierá zámysłow, ktorych my przeniknąć żádną miarą nie możemy á nákoniec, że káżdy má ſam z ſobą doſyć do czynieniá, nie obkłádáiąc ſię bliźniego posądzaniem. Aby kto nie był ſądzony powinien y drugich nie ſadźić, y śiebie ſamego ſądźić; gdyż iáko nam Chryſtus támto zakázuie, ták námi Apoſtoł to drugie przykazuie, mowiąc: *gdybyśmy ſię ſami ſądźili, niebylibyśmy ſądzeni.* My zaś opák wſzytko robiemy, co nam ieſt zakázanego to bez przeſtánku czyniemy, posądzáiąc w káżdey okázyey bliźniego, á co nam przykázáno, ſamych śiebie ſądźić, nigdy nie záchowuiemy.

Według rożnych przyczyn niebácznego posądzánia

dzánia, rożnych też ná nie záżywać potrzeba lekárstw. Znáyduią się ludźie z nátury kwaśni, surowi, y niełágodni, u ktorych wzaiemnie cokolwiek widzą albo słyszą kwáśnieie, y surowośćią traći; gdyż iako mowi Prorok: *rozumienie swoie w piołun przemieniáią*, iak naysurowiey wszystkie bliźniego sądząc postępki; ći wielce życzyć sobie máią, áby się w ręce świádomego iákiego dusz dostali lekárza: ponieważ bowiem goszkość ta wnętrzna wrodzona im iest, z ćiężkośćią wykorzeniona bydź może, á lubo sama nie iest grzechem, lecz tylko szczyrą niedoskonáłośćią, niebespieczno iednak mieć ią w sercu; gdyż w nim niebáczne posądzániá y obmowiska wznieca y zachowuie. Niektorzy nie z nátury niełágodney, ále z pychy ludźi posądzáią, mniemáiąc iż im bárdźiey bliźniego sławę przytłumią, tym lepiey swoię wyniosą. Hárde te y nádęte umysły ták się przymiotom swoim pilno przypátruią, y o sobie śiła rozumieią, że inszych wszystkich zá nic sobie cále nie máią: *nie iestem ia iák drudzy ludźie, mowił on głupi Pháryzeusz.* Inni, nie maią w posądzániu iawney tey pychy y wyniosłośći, ále tylko upodobánie iákieś w uważeniu cudzych występkow, áby tym barźiey cnoty przedźiwne ktore w sobie bydź rozumieią, y sobie y ludźiom smakowáli; upodobánie zaś to ták iest taiemne y skryte,

że go

że go chyba dobre oko niepostrzeże, y ći nawet ktorzy nim są záráżeni, niewidzą tego do śiebie, áż im ktooczy otworzy. Drudzy pochlebuiąc sobie, y wymowek szukáiąc ná uspokoienie trápiącego sumnienia, rádźi inszych posadzáią o występki, do ktorych się sami skłonnemi bydź znáią: álbo też o insze iákie nie mnieysze, tego będąc rozumieniá, iż dla mnogośći grzeszących, grzech ich nie iest ták ćięszki. Są y tácy ktorzy niebácznie drugich posadzáią, z sámey tylko ućiechy, ktorą máią w bádániu y wrożeniu co się w kim záwiera, á to iákoby rozum tym poleruiąc: ieżeli záś kiedy trefunkiem zgádną, co o kim u śiebie osądźili, ták im to ápetyt do dálszego wrożenia záostrza, y zuchwáłey dodáie śmiáłośći, iż ich trudno potym od tego odwábić. Niektorzy záś z áfektu sądzą, y o tym w kim się kocháią, záwsze dobrze trzymáią, á kogo nie náwidzą záwsze źle; wyiąwszy iednę okazyą trudną do poięćiá, práwdźiwą iednák, w ktorey zbytnia miłość powodem im iest do niesłusznego posadzánia tego co kocháią; skutek záprawdę nieprzyzwoity, ále też pochodzący z miłośći ládáiákiey, niedoskonáłey, y pomieszáney, to iest ná záwiśći máłżeńskiey ufundowáney, ktora iáko káżdemu wiádomo, dlá iednego weyzrzenia, dlá naymnieyszego rozśmiánia się, o niewierność y cudzołostwo osoby po-

tępiá. Nákoniec, boiáźń, czći prágnienie, y inne tym podobne umysłu nie ſtátki, przyczyną częſto bywáią lekkiego podeyrzenia, y niebácznego poſądzánia.

Ale coż ná to zá lekárſtwo? Ci co ſię ſoku źiela názwánego wężownik nápili, widzą záwſze węże y ſtráſzne rzeczy przed ſobą. Y owi ktorzy pychę, wyniosłość, zázdrość, y nienáwiść połkneli, nic nie widzą coby nie rozumieli bydźzłego y nágány godnego; á iáko támći ná uzdrowienie pálmowego winá zážyć powinni, ták y tym rádzę, áby ſię iáko nayczęśćiey winem miłośći Bożey y bliźniego pośilali, á bez pochyby od tych złych y nesfornych uwolnieni będą námiętnośći, ktore ich do nieprawego pobudzáią poſądzánia. Miłość Chrześćiáńska nie tylko w ludźiach poſtępkow złych nie ſzuka, ále ſię náwet obáwia, áby ich nád wolą ſwoię niepoſtrzegłá; ktore ieżeli widźi, ná tych miáſt twárz ſwoię od nich odwráca, y czyni iákoby ich nie báczyła: y owſzem w przod ieſzcze oczy záwierá, niżeli ie widźieć poczyná; to ieſt, zá pierwſzym záraz onich záſłychnieniem: rozumieiąc w proſtoćie świętey, że w tym nic nie było złego, ále tylko podobieńſtwo iákieś do niego: ieżeli záś oczywiśćie wyſtępek iáki poſtrzeże, odwráca ſię tudźieſz od niego, y z pámięći go wybić uśiłuie. Miłość ku Bogu y bliźnie-

bliźniemu ſkutecznym ieſt przećiwko wſelkim grzechom lekárſtwem, oſobliwie iednak ná niebáczne poſądzánie. Wſzyſtkie rzeczy żołtą choroba zárażonym żołte bydź ſię zdádzą, ná iey uleczenie, powiádaią że nośić potrzeba ná ſtopách iáskołcze źiele: niebáczne to drugich poſądzánie nic inſzego záprawdę nie ieſt, tylko żołta iákáś ná duſzy choroba, ktorá wſzytkie ſpáwy złemi bydź w oczách tych co ią ćierpią pokázuie; ktoby iey chćiáł pozbyć, powinien lekárſtwo nie ná oczy, to ieſt, ná rozum, lecz ná nogi, to ieſt, ná żądze y áffekty ſwoie przykłádáć; ieżeli tedy áffekty twoie ſą łágodne, y zdánie o ludźiách łáskáwe będźie; ieżeli miłośći ku bliźniemu pełne, y mniemánie twoie tákież właśnie. Trzy ć tu godne do uwági przywiodę przykłády. Izáák zwykł był názywáć Rebekę śioſtrą ſwoią, wypátrzył go Abimelech, że ſię z nią poufale pieśćił y żártowáł, y záráz oſądźił, że to muśiáła bydź żona iego; gdyby to było złośliwe iákie oko záyzrzáło, ráczey by było powiedźiáło, iż Rebeká byłá Izáákową nałożnicą, álbo ieżeli śioſtrą, że z nią káźirodzkie miáł porozumienie: Abimelech záś iák nayłáskáwſzego trzymá ſię zdánia. Ták y ty máſz czynić Philotheo, rozumieiąc záwſze o bliźnim, ile będźie możná, coby było ná iego ſtronę: á gdyby poſtępek ktory miáł ſto poſtáći, z náyudátnieyſzey ſtrony przypátrowáć

mu ſię potrzeba. Náyświętſzá Pánna brzemię noſiłá, widźiał to oczywiśćie Iozef Swięty, że mu iednák z drugiey ſtrony wiádomy był dobrze żywot iey czyſty, niepokáláany, y cále Anielski, nie mogł rozumieć áby przećiwko powinnośći ſwoiey począć miáłá: dlá czego ráczey iey odbieżeć umyślił, á ſąd o niey Pánu Bogu zoſtáwić; y lubo mogł uwáżáiąc tey Pánny brzemię opácznego co o niey rozumieć, nigdy iey iednak poſądźić nie chćiał: a to dlá czego? bo był (mowi Duch S.) ſpráwiedliwy: człowiek albowiem ſpráwiedliwy, gdy wymowić áni ſamego poſtępku, áni intencyey tego o ktorym wie z kąd inąd że dobrze żyie, nie może, ieſzcze go poſądzáć niechce, lecz zápomniáwſzy o wſzyſtkim Pánu Bogu ſąd zoſtáwuie. Tym kſztáłtem y Zbáwićiel náſz ukrzyżowány, nie mogąc żádną miárą wymowić z grzechu tych co go ná krzyż wbiiáli, chćiał go umnieyſzyć, głoſząc że to nie wiádomie czynili. Gdy tedy kogo z grzechu wymowić nie będźiemy mogli, przynámniey użálenie nád nim pokázuymy, wáląc wyſtępek ná nayznośnieyſzą przyczynę, iákie ſą niewiádomość, y ułomność.

To ſię tedy nigdy poſądzáć bliźniego nie godźi? nigdy záiſte: ſam tylko Pán Bog grzeſzących ſpráwiedliwie ſądźić może? práwdá że w tym záżywá Sędźiow urzędowych ná ogłoſzenie wyrokow ſwoich

ich, ále ći wyiáwiáć tylko wolą iego powinni, y to ſzczegulnie ſtánowić, co od niego usłyſzą, iáko iego wláśni námieſtnicy. Ieżeli ſobie ináczey postą-pią, idąc zá námiętnośćiámi wláſnemi, ná ten czás oni ſámi ſądzą, á przeto y zá to oſądzeni będą. Gdyż ludźiom ile ludźiom nie wolno drugich ſądźić.

Poznáwać álbo uwáżáć co, nie ieſt ſądźić: ſąd ze-nie álbowiem według piſma świętego trudność iá-kąkolwiek, wielką albo máłą, práwdźiwą álbo ná pozor, ználeść do rozſądzenia powinno; y dlá tego powiáda, że ći ktorzy nie wierzą iuż ſą oſądzeni, bo o ich potępieniu nikt wątpić nie może; to tedy grze-chu, powątpiwáć o ſpráwach bliźniego nie máſz? nie máſz, gdyż o wątpieniu przykázániá żádnego nie znáyduiemy, iáko ieſt o poſądzániu; nie godźi ſię ie-dnák áni powątpiwáć, áni mieć nie dobre o kim po-deyzrzenie, chybá z wielką oſtrożnośćią, y ná ten czás tylko, gdy nas poważne iákie dowody y przy-czyny do tego przymuſzáią; ináczeyby tákowe po-wątpiwánia y podeyrzenia niebáczne były. Gdy-by było złośliwe iákie oko poſtrzegło, że Iákob Rá-chelę przy ſtudni pocáłowáł, álbo że Rebeká máne-le y záuſznice od Eliezera człowieká wiey kráiu nie-znáiomego odebráła, źleby był bez pochyby o tych dwoch przykłádách czyſtośći pomyślił, ále bez przy-czyny: gdy álbowiem rzecz iáką nic w ſobie złego

nie záwierá, niebáczne ieſt y niesłuſzne podeyźrzenie, domniemáwáć ſię w niey czego złego; chyba żebyznáczne iákie okoliczności ná tę przewáżáły ſtronę. Y to ieſt niebáczne poſadzánie, gdy kto z czyiego poſtępku dochodźi czego, bliźniemu ná przygánę, ále o tym dowodniey ná ſwym mieyſcu powiem.

Krotko mowiąc, ći ktorzy pilnie koło ſumnieniá ſwoiego ſtáránie máią, nie zwykli niebácznemu podlegać poſadzániu: iáko bowiem pſzczoły widząc dźień mglisty, záwieráią ſię w ulách ſwoich dlá robienia miodu, ták y myśli duſz pobożnych, niezáſtánáwiaią ſię ná poſępnych y zámieſzánych bliźniego poſtępkách; ále owſzem áby ſię z nimi áni nie potkáły, do ſercá ſię zgromádźić zwykły, dlá ſtánowienia dobrych przedśięwźięć, poprawie żywotá służących.

Zábáwka to ieſt nikczemnych ludźi cudzy, roztrząſać żywot, tych tu iednák wyimuię, ktorzy nád drugimi lub w domu, lub w Rzeczypoſpolitey, włádzę iáką máią, gdyż tákich ſumnienie ná tym po części záwisło, áby koło cudzego pilne mieli ſtáránie. Ci tedy niech z miłości powinność ſwoię pełnią, ktorą wykonáwſzy, cudzych ſpraw nieroztrząſaiąc, ſwoich ſzczegulnie niech pilnuią.

ROZD: XXIX.

ROZDZAŁ XXIX.

O obmowach.

NIebáczne posądzánie przyczyna ieſt niepokoiu, wzgárdy bliźniego, pychy, upodobania w nas ſamych, y inſzych bez liczby ſzkodliwych bárzo skutkow; miedzy ktoremi obmowá naypierwſze má mieyſce, iáko nayſzkodliwſza wſzykich konwerſacyi záráża: o ktożby mi tu dáł kámyk ktory, z onych ogniſtych ná ołtárzu leżacych, ná dotknienie wárg społkuiacych, ludźi áby ták z nieprawośći ſwoiey otárte były, y od grzechu cále uwolnione; iáko niegdy uſtá Izáiáſzowe Seráfin z niebá zesłány oczyśćił: ktoby álbowiem mogł obmowy z świáta wygłágłádźić, wielką by część grzechow y nieprawośći wykorzenił.

Ktokolwiek niesłuſznie sławę dobra bliźniemu odeymuie, krom grzechu ktory popełnia, powinien mu ia znowu przywroćić; lubo to rożnie, według rozmáitych obmáwiánia ſpoſobow: nikt bowiem z cudza rzecza do niebá wniść nie może, miedzy wſzyſtkiemi zaś rzeczáwi powierzchownemi, ktore ſobie ludźie poważáia, sławá dobra naypierwſze ma mieyſce. Obmowa z záboyſtwem ieſt porownána; káżdy álbowiem z nas troiáki ma żywot: duchowny, ktory ná łáſce Bożey záwisł, doczeſny, ktory duſzá przyto-

przytomná wſtrzymuie, y ludzki, ná sławie dobrey ugruntowány. Grzech nám odbierá duchowny, śmierć doczeſny, á obmowa, miedzy ludźmi potrzebny. Ále co więkſza,, obmowca iednym ięzyka ćięćiem, trzy zwyczaynie popełnia záboie; bo duſzę ſwoię, y tego ktory go słucha, duchownym zábiia záboyſtwem; temu záś o ktorym źle mowi żywot ludzki odbiera: gdyż y ten (iáko mawiáł Bernard S.) co drugich obmawia, y ow co go słucha czárta w ſobie maią; z tą tylko rożnośćią, że go ieden má ná ięzyku, á drugi w uchu. Dawid opiſuiac obmáwiáiących, mowi: *záoſtrzyli ięzyki ſwoie iák żądłá* Te według Áriſtotelesá ſą rozdwoione, y o dwoch oſtrzách; táki ieſt y ięzyk obmowcy, ktory iednym ſztychem, y ucho słucháiącego, y dobrą słáwę tego o kim zle mowi, dźiuráwi y iádem nápuſzcza. Vśilnie ćię tedy proſzę namilſza Philotheo, ábyś o nikim nigdy zle nie mowiła; áni wyráźnie, áni pod zásłoną: ſtrzeż śię z pilnośćią ná bliźniego zmyślonych kłáść wyſtępkow, táiemnych, wyiáwiáć, iáwnych przyczyniać, dobrych uczynkow zle tłumáczyć, to co w kim widźiſz dobrego, zápieráć, álbo ze złośći zámilczać; bo byś temi wſzyſtkiemi ſpoſobámi ćięſzko P. Boga obrażáła: nade wſzytko iednak, gdybyś fałſzywie kogo oskárżyć miáła, álbo śię z ſzkodą bliźniego prawdy záprzała; poniewaſz

by to

by to był dwoiáki grzech, y kłámstwá, y krzywdy bliźniemu uczynioney,

Ci co przed obmową część ku osobom (ktorych chcą dotknąć) słowy wyświádczáią, álbo też żártow pełnych używáią przedmow, naysubtelnieyśi y nayiádowitśi są obmowcy. Vpewniam káżdego (mawiać tácy zwykli) że tego człowieká kocham, y że z inszych miár grzeczny iestKáwáler,ále iednak prawdę powiedźieć nie grzech, nie miáł tey zdrády popełnić. Cnotliwa to záiste Pánna, ále ią przećię podbieżono; y tym podobne obmowom swoim przydáiąc okrásy. Ale ktoż ich sztuki nie widźi: kto chce z łuku strzelić; ćiągnie do śiebie ile może strzáłę, lecz nie ná co inszego, tylko áby nią szkodliwiey uderzył; y o nichby kto rzekł, że rzkomo wstrzymuią obmowę, ále pewnie ná nic, tylko áby potężniey żądło wypuszczone, głębiey serca słucháiących przeniknęło. Kto cudzą sławę żártobliwemi szczypie słowy, nierownie ieszcze większą czyni krzywdę. Iáko álbowiem źiele cikutá názwáne, lubo samo w sobie nie iest zbyt iadowite, y owszem tákie, ktoremu się łátwo zábieć może; gdy go iednak kto z winem wypiie, iádem nieuleczonym ćiało nápuszcza. Ták y obmowa, ktoráby sáma przez się (iák owo mowią iednym uchem weszłá, á drugim wyszłá, záftanáwia się uporczywie ná umysłach słu-

cháiących, gdy z żártobliwym słowkiem iest społ złaczona. *Iad żmiie ná wárgach máią* mowi Dáwid. Zmiiá nie znáczna práwie zádaie ránę, y iád iey z początku rádość iákąś w zákaſzonym ſpráwuie, przez co y wnętrzności rozſzerzone, ſzkodliwiey iád przyimuią; y iuż go więcey wykorzenić nie podobna.

Nie mow iż ten człowiek ieſt piiánicá, luboś go ráz piiánym widźiáła, áni że ow cudzołożnikiem, żeś go w tym grzechu zdybáła; áni że nierzadnikiem, żeś go kiedy w nierzadźie poſtrzegła; ieden álbowiem uczynek, nie dáie rzeczom przezwiská. Acz ſię było ráz záſtánowiło słońce gwoli Iozuego zwyćięſtwu, á drugi ráz zaćmiło przy śmierći Zbáwićielowey, nikt iednak rzec nie może, áby było nieruchome, álbo ćiemne. Ráz ſię upił Nóé, á drugi ráz Lot, ktory do tego y káźirodztwo popełnił, á przećię áni ten, áni ow, piiánicámi nie byli, áni oſtátni nierządnikiem: áni S. Piotr krwie rozlewca, że ią ráz wylał, álbo bluźnierca że ſię raz Pána ſwoiego záparł. Aby kto miáł przezwisko od cnoty iákiey álbo wyſtępku pochodzące, muśi w nich zwyczáiu nábyć, y nieco poſtąpić: potwárz to tedy ieſt mowić o kim, iż ieſt gniewliwy álbo złodźiey, że kto go ráz gniewáiącego ſię álbo krádnącego widźiáł. Ale luboby człowiek ktory y długo w złych leżáł nálogách, może ieſzcze kto skłámáć názywáiąc go

złym

złym y wyſtępnym. Symon trędowáty zwał Mágdálenę grzeſznicą, bo wiedźiał że nią była dawno, á przećię nie práwdę powiedźiał, gdyż iuż ná on czás nie była grzeſznicą, lecz pokuty miłośnicą: y dlá tego ſię Zbáwićiel náſz uymuie o iey krzywdę.

Szálony on Pháryzeuſz rozumiał o iáwnogrzeſzniku, że ieſt pełen grzechu; á podobno y to, że nieſpráwiedliwy, cudzołożnik, wydźierca; mylił ſię iednak w mniemaniu ſwoim, teyże álbowiem godźiny był uſpráwiedliwiony. Ponieważ ták ieſt wielka dobroć Boská, że ná otrzymánie łáski y miłośierdźiá iego, iednego doſyć momentu, co zá upewnienie w tym mieć możemy, że człowiek ktory wczora był grzeſznikiem, y dźiś ieſzcze w grzechach zostáie. Dźień wczoráyſzy dźiśieyſzego ſądźić nie powinien, ani dźień dźiśieyſzy wczorayſzego, oſtatni bowiem tylko wſzytkie ſądźić będźie.

Nigdy tedy mowić o nikim, krom niebeſpieczeńſtwa skłamánia, nie możemy, że ieſt zły y wyſtępny; to tylko, ieżeliby tego potrzeba była, twierdźić będźiemy mogli że, táki grzech popełnił, iż tego czáſu zle żył, álbo że y teraz ieſzcze żywota niepopráwił: lecz z wczorayſzych poſtępkow nic pewnego o dźiśieyſzym dniu powiedźieć nie możemy, áni z dźiśieyſzych o wczorayſzym, á daleko mniey ieſzcze o iutrzeyſzym.

Lubo ſię pilno ſtrzedz potrzeba, áby bliźniego nie obmáwiáć, y z drugiey iednak ſtrony wyſtrzegáć ſię náleży przećiwnego wyſtępku, w ktory wiele ludźi w páda, gdy ſię chroniąc obmowy, chwálą grzechy y złe nálogi. Gdy usłyſzyſz człowieka drugich oczywiśćie obmáwiáiącego, nie mow, chcąc go wymowić, że to czyni z poufałośći, y ſzczerośći; álbo gdy obáczyſz oſobę widomie zá prożnośćią idącą, nie zow ią dla tego wſpániáłą y ochędoſtwo kocháiącą. Niebeſpiecznych ſpołecznośći, nie záżyway proſtotą álbo konfidencyą; nieposłuſzeńſtwu nie dáway imienia żárliwośći, áni hárdośći niemień bydź ſwobodą, áni nieczyſtośći przyſtoyną przyiáźnią.

Przeſtrzegáć záiſte potrżeba námilſza Philotheo, ábyś chcąc ſię uſtrzec obmowy, inſzym grzechom nie pochlebowáłá: ále owſzem ſzczerze złe o złym mowiła, y gániła co ieſt nagány godnego to álbowiem czyniąc P. Boga wielbiemy, byle ſię to dźiáło z niżey opiſanym wárunkiem.

Aby kto mogł chwálebnie gánić czyie wyſtępki, trzeba áby tego wyćiągał pożytek iáki, álbo owego okim ſię mowi, álbo tych z ktoremi rozmáwiámy. Mowi kto przed Pannámi o nieuwáżnych y nader niebeſpiecznych tych z owemi konwerſacyach; opiſuie tego álbo owego roſpuſtne wyſtępki, słowa ſwáwolne, y zgoła lubieżne; gdybym tego nie miáł

śmiele

śmiele gánić, ále owszem wymáwiáć, niewinne te duße ktorzy tego słucháią, mogłyby się ná co podobnego rozgrześzyć; ich tedy pożytek potrzebuie, ábym występki te bespiecznie gánił; chybábym to skuteczniey záchowáć mogł ná lepßy czas, y ná tą ką okázyą, gdźiebym mniey nágáną moią zászkodźił tym o ktorych mowią.

Krom tego ießcze, potrzeba aby do mnie náleżáło gánić co widzę bydź nágány godnego, iáko to, gdy w kompániey miedzy pierwßemi mam mieysce; y że gdybym ná ten czas nic nie mowił; mogłby kto rozumieć, że chwálę występki: ieżelibym záś był miedzy ostátniemi, nie moiaby rzecz była drugich strofowáć; náde wszytko iednák słow przyzwoitych przybieráć mi náleży, ábym nic názbyt nie powiedźiáł. Chcę náprzykłád gánić społkowánie Kawálerá tego z tą Dámą, że ieſt nieuwáżne y niebespieczne, o iák sprawiedliwie wszytko wáżyć, będę muśiáł, ábym y odrobiny iedney nie przydał: ieżeli w ich konwersacyey nic się nie znáyduie krom słábego podobieństwa do grzechu, to tylko powiem; ieżeli lekka tylko iáka nieuwága, więcey nie przyłożę; ieżeli zaś áni nieuwági, áni też słusznego podobieństwa do złego nie mász, lecz że tylko zli ludźie okázyą z tąd biorą do obmawiánia; álbo nic nie rzekę, álbo to samo przełożę. Ięzyk moy, gdy o bli-

źniego poſtępkach mowię, to ieſt w uſtach moich, co brzytwa w ręce cyrulika, miedzy ſuchemi żyłámi y chrząſtkámi ugádzáiącego; takem álbowiem w ráz miárkowáć powinien, ábym áni mniey áni więcey nád prawdę nie powiedźiáł. A nákoniec o to oſobliwie ſtáráć ſię mámy, áby gániąc wyſtępek, ochronić iáko naylepiey oſobę w ktorey ſię znáyduie.

Práwda że o grzeſznikach iáwnych, oczywiſtych, y czći iuż niemáiących, może kto beſpiecznie mowić, byle to uczynił bez áffektu, z politowánia, á nie z pychy, wyniosłośći, albo upodobánia iákiego w cudzym upádku; lubo to, oſtátnia tá przyczyna, podłe tylko do obmowy wzruſzać może ſerca. Wyimuię z tąd iednák wſzyſtkich ſprzyśięgłych nieprzyiáćiol Bogá y Kośćioła iego, tych álbowiem wyſtępki wolno iák naybárźiey głośić; á tácy ſą Hæretycy, odſzczepieńcy, y ich pryncypałowie; dobrze bowie̋ káżdy czyni, kto ná wilka woła, gdy go między owcámi widźi, ná ktorymkolwiekby był mieyſcu.

Káżdy ſobie przywłáſzczá wolność mowieniá co chce o Krolach, y Kśiążętach, y obmawiánia cáłych zgoła Národow, według przećiwnych áffektow, ktore w ſercu ſwoim ku nim doświádcza; nie czyń ty tego Philotheo, bo krom obrázy Boskiey, mogło by ćię to nie ráz powádźić z rożnemi.

Gdy słyſzyſz że o kim zle mowią, *iezeli* słuſzność

pozwo-

pozwoli, u day zá niepewne co o nim twierdzą; ieżeli tego dokázáć nie będźiesz mogła, wymow intencyą obmowionego; ieżeli y to nie uydźie, pokáż użálenie nád nim; zámień mowę czym inszym, pomniąc ná to, y drugim to przypominájąc, iż ći co nie grzeszą, łásce to Bożey powinni. Przywodź łágodnemi iákiemi słowy obmáwiáiącego do upámiętánia, ná stronę zaś udánego, powiedź co ieżeli wiesz.

ROZDZIAŁ XXX.

Insze ieszcze przestrogi względem mowienia.

MAia záwsze mowę nászę zdobić, łágodność, szczerość, prostotá y práwda. Wystrzegáy się tedy z pilnośćią zmyślánia, y nieszczerośći; gdyż lubo nie w káżdey okázyey práwdę wymienić potrzebá, w żádney iednak oney się sprzećiwić nie godźi. Przyzwyczay się, nigdy dobrowolnie nie kłámać, lub to dla wymowki, lub dlá inszey iákiey przyczyny; pomniąc ná to, iż Bog iest Bogiem práwdy. Ieżelibyś zaś kiedy z nieostrożnośći nieprawdę powiedźiáła, á mogłá to záraz słowem iákim poprawić, y obiáśnić, rádzęć ábyś uczyniłá; práwdźiwá álbowiem wymowká, większa nie rownie má wágę, y powágę do wywiedzenia się, niżeli nie wiedźieć iákie kłámstwo.

Lubo ſię pod czás uważnie y bácznie, słowy iákiemi táiemnemi prawdę pokryć godźi, záżywáć iednák ſpoſobu tego w tákich tylko trzebá okázyách, gdźie to chwały Bożey pomnożenie y roskrzewienie oczywiśćie po nas wyćiaga: to wyiawſzy, záwſze fortelle ſą niewárowáne iáko o tym piſmo święte świádczy, gdy mowi: *iż Duch Swięty w duſzy nieſzczerey, y fortellámi nárábiáiacey nie przemieſzkiwa.* Nie ma żádna ſubtelność tey wyśmienitośći, ktora má proſtotá. Mądrość świátowa y wykrętne fortele ſynom świáta tego náleżą, Synowie zaś Boźi proſtego ſię trzymáią gośćińca, y ſerce iednoſtayne záwſze máią. *Kto poſtępuie w proſtoćie,* (mowi Mędrzec) *poſtępuie pouſále:* kłámſtwo, nieſzczerość, y zmyślánie, znákami ſą lekkiego rozumu y podłego bárzo ſerca.

Nápiſał był Auguſtyn S. w czwártey kśiędze. Wyznánia ſwoiego, iż duſza iego á przyiáćiela, iedna tylko były duſza, y że mu po śmierći iego żyćie doczeſne cále było obrzydło, poniewaſz ná puł tylko zyć niechćiał; á przećię iednak z teyże przyczyny, bał ſię znowu y umrzeć, áby ſnać przyiáćiel iego zupełnie nie umárł. Zdáło mu ſię to potym coś nie ſzczerego y wymyślnego, záczym w kśiędze popráwowánia, gáni to ſam ſobie, y fráſzką iedną názywa. Widźiſz naymilſza Philotheo, iák ten święty Biskup pieſzczone ma ſumnienie, w używániu

słow

slow wymyślnych y wytwornych. Wielká ieſt záprawdę żyćiá chrześćiáńskiego ozdobá, mowá ſczerá, proſta,y zpráwda ſię zgádzaiąca: dlá czego mowi Dáwid. *Poſtáwiłem mocno pilnowáć drog moich, ábym ięzykiem niewykroczył:obwáruy Pánie uſta moie,y ogrodź zewſąd wárgi moie.*

Zdánie było Ludwika S. Krola Fráńcuskiego, áby niczyiey mowie nieprzeczyć, chybáby z milczenia náſzego grzech iáki wyniknąć, álbo ſzkoda znáczna urość miáła: á to dlá uchronienia ſię ſporek y ſwárow. Gdyby záś potrzeba wyćiągáła ſprzećiwić ſię komu, y zdánie ſwoie cudzemu zárzućić, łágodnie tego y roſtropnie záżyć náleży: nigdy gwáłtem nienaćieráiąc, bo też gorącość ná nic ſię nie przydáie.

Małomowność (ktorą ták wyſoce ſtárzy Mędrcowie zálecali) nie ná tym záwisłá, żeby nie wiele mowić ále żeby niepotrzebnych słow nie záżywáć; w mowie álbowiem nie ták uwáżáć náleży wiele kto mowi, iáko co mowi: záwſze záś zdániem moim zbytku wyſtrzegáć ſię potrzeba; ktoby bowiem názbyt powági ſwoiey przeſtrzegał, y niechćiał potocznych mow w konwerſacyey dopomoc, zdáłby ſię álbo nie mieć poufałośći, álbo że ſię ná kogo gniewá; ktoby iednák znowu chćiał bez przeſtánku świegotáć, y drugim czáſu do mowieniá, według

káżdego upodobánia, nie dáwać, lekkość by wielka y płochość po ſobie pokázał.

S. Ludwik gánił gdy kto z kim przy drugich ćicho gádał, á zwłáſzczá u ſtołu, gdyż z tąd drugi podeyrzenie mogł mieć iákie, że o nim gádáią; y ták więc máwiał: Ten co u ſtołu przy gromádney śiedźi kompániey, ieżeli má co ućieſznego y krotofilnego powiedźieć, niech ták powie żeby wſzyſcy słyſzeli, ieżeli zaś rzecz iáka wielka y poważna, ná inſzy ia czás niech záchowa.

ROZDZAŁ XXXI.

O krotofilach y ućiechách; á náprzod o tych ktorych ſię zażyć godźi.

POtrzeba pod czás ulżyć rozumowi y ćiáłu náſzemu, przyſtoyney iákiey zażywáiąc ućiechy. Piſze Káſſyán, iż ráz ſtrzelec ieden, záſtawſzy S. Iána Ewángeliſtę kuropátwę piáſtuiącego,(ktora dla ućiechy ſwoiey głáskał y pieśćił,) prośił czemuby, będąc ták wielkim człowiekiem, czas ſwoy w ták podłych rzeczách tráwił; ſpytał wzáiemnie ſtrzelca Swięty, czemuby łuk ſwoy nie záwſze náćiągnionyy nośił; ná co on odpowiedźiał, áby śnáć będąc bez przeſtánku nágięty, nie osłabiał gdy go zażyć będźie potrzeba: á Apoſtoł ná to, nie dźiwuyże ſię

tedy,

tedy, że y ia nieco folguię myśłom moim, y krotkiey zażywam ućiechy, ábym potym tym uśiel niey o rzeczách niebieskich mogł rozmyslać. Wáda to ieſt bez wątpienia, gdy kto ták ieſt nieużyty y zdźiczáły, iż áni ſam ućieſzyć ſię niczym niechce, áni drugim tego pozwála.

Záżyć chłodu, przechodźić ſię, żártobliwych y przyiemnych dopomoc konwerſacyi, ná lutni álbo inſzym iákim zágráć inſtrumenćie, z not śpiewać, ná łowy wyiáchac, ſą to ták przyſtoyńe krotofile, że do ich przyzwoitego záżyćia nic nie potrzebá, krom ſzczegulnego rozſądku, ktory wſzytkim zábáwom náznácza porządek, czás, mieyſce, y pomiárkowáńie.

Gry w ktorych zysk ieſt nágroda y zápłátą ſpoſobnośći y dowćipu, iákie ſą rożne gránia piły, ubiegánia ſię do pierśćienia, ſzáchy, wárcáby; ſą krotofile ſame w ſobie bez nágány, y ſamego ſię tylko zbytku w nich wyſtrzegać potrzeba, ták w czáśie, ktory ſię ná nie łoży, iáko w cenie zobopolnie umowioney: ieżeliby álbowiem kto śiła czáſu ná tych grách tráwił, iuż by to nie byłá krotofila, ále prácowita zábáwa; gdyż by tym nie tylko áni ćiáłu, áni rozumowi niesfolgował, ále owſzem bárźiey one obćiążył y zmordował. Gráwſzy pięć álbo ſześć godźin w ſzáchy, do niczegoy więcey głowy nie záżyie, á

ubiegáwſzy ſię zá piłą przez czás niemáły, nie ulży ále ráczey dokuczy ćiáłu ſwoiemu. Gdy tákże cena álbo ſtáwka ieſt zbytnie wielka, uwodźi ſie chęc gráiących gwáłtownie zá nią: ále y krom tego niesłußnaby to była, wielkie rzeczy ſtáwiáć w nágrodę ták błachey ſpoſobnośći, y podłego dowćipu, iáki ſię we grze znáyduie.

Nádewſzytko iednák Philotheo, nie przykładay ſerca twoiego do tych fraßek, luboby álbowiem nayprzyſtoynieyſza była krotofila, nie godźi ſię affektu ſwoiego w niey więźić. Nie mowię żeby niemieć ućiechy we grze, gdy kto gra; gdyż by ſię ináczey nie rozweſelił, ále mowię aby w niey áffektu nie uwięźić, tesknac do gry, y oney chćiwie y gorąco pilnuiąc.

ROZDZIAŁ XXXII.

O grách zákázánych.

KArty, koſtki, y tym podobne gry, ktorych wygrána oſobliwie ná ſzczęśćiu záwisła; nie tylko ſą niebeſpieczne krotofile, iák tánce, ále też z przyrodzenia ſwoiego niedobre, y zgoła nágány godne: dla czego, zákázáne ſą ták w práwie swieckim iáko y duchownym. Lecz podobno rzecześ, coż w tym ieſt złego? Odpowiádam, że zysk w tákich grách nieprzypáda według rozumu ále według ßczęśćia; to zaś częſtokroć tákiemu służy ktory dowćipem nic

nie dokázał, á zátym gwałt się rozumowi dźieie y krzywda. Rzeczesz dáley áleśmy ták między sobą umowili? Odpowiádam, umowa zobopolná to tylko pokázuie, że ten co wygrawa, drugim krzywdy nie czyni; ále nie idźie zátym, żeby y umowa y gra sama nie były bezrozumne; ponieważ zysk ktory bydź powinien nágrodą dowćipu y sposobnośći, ftáie się zápłatą szczęśćia, ktoremu nic się nienáleży, bo nie iest w nászey mocy.

Krom tego; gry te krotofilámi się zowią, y ná to są wynáleźione, á iednak bynamniey niemi nie są, ále ráczey prácowitemi zabáwami. Izáliż to álbowiem nie prácowita zábawa, mieć myśli bez przestanku nápięte; niepokoiem, ckliwośćią, y chćiwośćią pomieszáne. Czy iestże gdźie smutnieysza, tęskliwsza, y niesmacznieysza ápplikacyą nad tę ktorą grácze tácy máią: dla czego, nikt tám nieśmie słowa o grze przemowić, álbo się rozśmiać, álbo kaślnąć; bo im káżda rzecz zawadźi.

Ná koniec, inszey w tych grach ućiechy nie mász, tylko gdy kto wygra; ućiecha zaś ta á zaliż nie iest niesłuszna? ponieważ iey nábyć nikt nie może, chyba z strátą y niesmákiem towárzysza swoiego: náder záprawdę nieprzystoyna táka krotofila, y dla tych trzech przyczyn gry te są zakazáne. Ludwik Swięty dowiedźiáwszy się iż Hrábia Andegáwenski

brat

brat iego y Gwálterus z Nemuru do gry záśiedli, wstał z łoszka ná ktorym chory leżał, y wßedszy potáczaiąc się do pokoiu gdźie gráli, wźiął warcábnicę z kostkámi y częśćią pieniędzy, y wyrzućił oknem w morze, połáiawszy obudwu. Czysta y pobożna Sara, przekłádaiąc przed Bogiem niewinność swoię, ták mowi: *Wiadomoć dobrze o Pánie, żem z gráczami nigdy nie przestawała.*

ROZDZIAŁ XXXIII.

O táńcach y innych krotofilach nie zakázanych, ále niebeſpiecznych.

TAnce, same w sobie áni są złe áni też dobre: dla okoliczności iednak swoich, y sposobow: ktoremi się odprawuią, bardzo się do grzechu skłaniaią; á zátym, pełne są niebespieczeństwa. Dźiać się zwykły w nocy, miedzy ćiemnośćiámi záś łatwy bywa występkom przystęp, ile przy takiey zabawie, ktora sama z śiebie snadna ieſt do złego. Długo się w noc śiadać zwykło tancuiąc, to iuż nazáiutrz cáły poránek zá nic: á ták, puł dnia ktoreby ná usłudze Bożey mogło bydź przepędzone, zgoła ginie: głupi do tego ieſt postępek, zámienać dźień zá noc, świátłość zá ćiemności, y dobre uczynki zá płonne fraszki. Káżdy do tańca idąc przesadza się w stroiách y

iach y prożnośćiach nad drugich. Prożność zaś wznieca w ludźiach nieprzynależyte, niebeśpieczne, y nágany godne áfekty, ktorych łatwo barzo w tańcach záchwyći.

Tákie ieſt zdánie moie naymilſza Philotheo o táńcach, iákie bywa Doktorow o rydzach y grzybach: o tych oni powiadaią, że y naylepſze nie wiele warte; y ia toż mowię że y náyprzyſtoynieyſze tańce nie ſą bez wády: ieżelibyś iednák ieść chćiała rydze, patrz áby były dobrze nagotowane; ták ieślić by ſię okazya iáka do táńca tráfiała; z ktoreybyś ſię nie mogła wymowić, poſtáray ſię áby był dobrze zápráwiony: ále czymże go zapráwić? skromnośćią, ſtátecznoććią, y dobrym umysłem. Mało y nie często grzybow używać rádzą Doktorowie, bo luboby były naylepiey nágotowane, zbytnie iednak ich iedzenie trućizna ieſt: nie długo áni częſto tańcuy Philotheo, inaczey álbowiem czyniąc, mogłábyś ſię w tych marnośćiach zakocháć.

Grzyby według Pliniuſza, że ſą dźiurkowáte iák gębki, łátwo zárázę okoliczną przyimuią: á zátym gdy ſię tráfi, iż wąż koło nich chodźi, iad iego w ſię biorą. Tańce y tym podobne nocne ſchádzki, zwyczaynie do śiebie ćiągną wyſtępki ná mnieyſcach (gdźie ſię odpráwuią) pánuiące, iáko to zwádki, nienáwiśći, náśmiewiska, y płonne miłośći: á

iáko

iáko to krotofile ćiáła ludzkie zágrzewaią, ták oraż y ſerca ich otwieráią; przez co potym, ieżeli ważiáki poſzepnie do ucha słowo pochlebuiace, pieſzczone, álbo nieprzyſtoyne, lub też iáki bázyliſzek wſzetecznym y lubieżnym rzući okiem, łátwo ná ten czas ſerce iad w ſię przyimuie.

Márne te Philotheo krotofile, zwyczaynie niebeśpieczne bywáią; pobożność álbowiem roſpędzáią, cnot przytępiáią, miłość ku Bogu oſtudzáią, y bez liczby zepſowánych áffektow w ſercu w zniecáią, z kąd z wielką roſtropnośćią używać ich potrzeba.

Ale náde wſzyſtko, iáko po grzybach dobrego ſię wina nápić każą, tak y po tańcach zážyć potrzeba uwág iákich pobożnych, ktoreby myślom niebeśpiecznym, z prożnych tych ućiech pochodzącym, wſtręt dáwały. A iákież máią bydź uwági?

1. Tegoż czáſu kiedyś ty táncowáła, ták wiele duſz w piekle gorzáło, dla grzechow w táńcu álbo dla táńca popełnionych.

2. Ták wiele ná ten czás Zakonnikow y inſzych pobożnych ludźi ſpołkowáło z Bogiem, rozgłáſzáiac po Kośćiołach chwáłę iego, á rozmyśláiac w ſpániałość iego: o iák nierownie lepiey czas ſwoy ſtráwili, niżeli ty.

3. Gdyś ty tańcowáła, ták śiła duſz gorzko ſię z

tym

tym rozstáwało świátem; ták wiele milionow ludźi ćięszkiemi przyćiśnionych chorobámi, ná łoszkach, w szpitálach, y ná ulicach ięczáło; utyskuiąc ná podágrę, ná kámień, ná gorączkę dogrzewáiącą: żádney ná on czás folgi nie máiąc; czy nie użálisz że się nád nimi: álbo przynamniey nie pomyśliſz, że y ty kiedykolwiek w smutku będźieſz iák oni, gdy drudzy skákać będą, iákoś ty czyniła.

4. Chrystus Pán, Nayświętsza Pánna, Aniołowie, y Swięći Boźi pátrzáli ná ćię gdyś táncowáła; o iák wielkie nád tobą mieli użálenie, widząc serce twoie tak znákomitemi fráſzkami, y nikczemnośćiámi záprzątnione.

5. Gdyś tych krotofil záżywáła, czásu sztuka upłynęła, y śmierć się zbliżyła; przypatrz się iey iák z ćiebie szydźi, zápráſzaiąc ćię do tańca swoiego; gdźie płácz zá grzechy twoie muzyka będźie, á ieden tylko ſzczegulnie skok z świáta tego ná drugi: nayprzyzwoitszy to záiste dla ludźi śmiertelnych tániec, ponieważ w nim w momenćie iednym, z czásu doczesnego, do nieustáiącey, ſzczęśliwey álbo nieſzczęśliwey wiecznośći, doskoczyć się może. Miey te krotkie uwági odemnie, Pan Bog zaś więcey ći ich ieſzcze przysporzy, byleś miała boiáźń iego w sercu.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Kiedy się godźi grać y táńcowáć.

ABy kto umiáł grać y tańcowáć bez nagány, trzeba żeby to czynił z ućiechy nie z chćiwośći, przez czás krotki nie do zmordowania, álbo záwrotu głowy; y rzádko kiedy. Ktoby álbowiem rzeczy te w wzwyczay ſobie obroćił, przemieniłby krotofilę w zabáwę. W iákich że ſię tedy okázyach grać godźi y táncowáć; dość częſte bywáią okázye, w ktorych ſię táńcowáć, y grą iáką niezákázána zabáwić godźi; zakazánych álbowiem bardźiey ſię iuż wyſtrzegáć potrzeba, gdyż gry tákowe, y niebeſpiecznieyſze, y więkſzey nágany godne bywáią. Iednym słowem, możeſz grać y táńcowáć (záchowuiąc iednak com iuż námienił) ile rázy w przyſtoyney iakiey konwerſacyey proſzoná oto będźieſz, á zá rzecz to słuſzna u śiebie oſądźiſz. powolność álbowiem, ponieważ z miłośći ku bliźniemu początek ſwoy bierze, rzeczy ktore z śiebie áni złe áni dobre nie ſą, chwalebne ſpráwuie, niebeſpieczne ubeſpiecza, á náwet y defekta iákie máiące, zgoła od nich uwálnia. Dla czego, gry ná ſzczęśćiu záwiſłe, lubo z inſzey miáry nagány ſą godne, wolno ich iednak pod czas záżyć, gdy tego po nas słuſzna

oſoby

osoby iákiey wyćiaga prośbá. Vćieszyłe się czytáiąc w Zywoćie S. Károla Boromeuszá, że będąc miedzy Szwaycarámi, zezwáláł nániektore rzeczy, ktorych na inszych mieyscach surowie przestrzegał: y że S. Ignacy z Loyoli będąc záproszony do gry, przyzwolił ná nię. Co zaś do S. Elżbiethy Krolewny Węgierskiey, ta w práwdźie grawáła podczás y táńcowáła, gdy w krotofilnych zostáwała konwersacyách, ále tym bynámniey pobożnośći nie ubliżáła, bo w niey mocno ugruntowána była, á iáko skáły ktore się nád Reáthyńskim znayduią ieźiorem, im ná nie bárdźiey wáły biią, tym lepiey y sporzey rosną; ták y pobożność świątobliwey tey Pániey, miedzy sámemi prożnośćiámi y márnośćiámi, ktorych dlá stánu swoiego uchronić się zupełnie nie mogła, rosłá záwsze, y szłá ku gorze. Tákći y wielkie pochodnie ná wietrze się wzniecáią y co ráz barźiey zaymuią, małe záś świeczki prętko gásną, gdy od wiatru zásłony nie máią.

ROZDZAŁ XXXV.

Potrzeba bydź wierna ták w wielkich iáko y w máłych okázyach.

POwiáda w pieśniach Sálomonowych Oblubieniec Niebieski, że mu Oblubienica iego zránitá

ſerce, okiem y włoſem iednym. Miedzy wſzytkiemi powierzchownemi częśćiami ćiáłá ludzkiego, iáko nie maſz wyśmienitſzey, lubo względem miſterſtwa, lub względem usługi, nád oko; ták też podleyßey nie znáydźie nad włos; czym Oblubieniec Niebieski chćiáł wyráźić, iż mu nie tylko ſą przyiemne znákomite dźieła ludźi pobożnych, ále też y podleyſze; y że tym mu ſię káżdy naybárźiey upodobá, gdy iák w wielkich y sławnych, ták y w máłych y wzgárdzonych okázyach, pilno onemu służyć będźie; bo ták w tych iáko w owych, miłość ſobie iego, w záiemną pozyskać możemy miłośćią.

Gotuy ſię tedy Philotheo, by nayćiężſze znośić utrápienia dlá miłośći Chryſtuſowey, á náwet y ſame męczęńſtwo; odważ dlá niego cokolwiek máſz náymilßego; ieżelićby chćiáł odiać Oyca, Mátkę, bráta, mężá, zonę, dźieći, oczy náwet włáſne y żywot, gdyżeś ná to wſzytko powinna ſerce twoie záwczáſu gotować. Pokić iednak Bog nie ześle ták ćięßkich dolegliwośći, y gdy ieſzcze oczu twoich niepotrzebuie, day mu przynámniey włoſy; to ieſt, znoś łágodnie mnieyße urázy, lekkie niewczáſy straty podleyße, o co codźiennie nie trudno; przyimuiac ie álbowiem z miłośći ku niemu, zupełnie ſobie pozyſzczeß łáskę iego. Miłość bliźniemu w

máłych

máłych rzeczách káżdodźiennie wyświádczona, tá głowy boleść, owo zębow bolenie, káthary, męża álbo żony niełágodność, ſtłuczenie kieliſzka, wzgárdá álbo zápomnienie, zgubienie rękáwic, pierśćionká, chuſtki, trudność ktora kto czuie kłáść ſię záraz z wieczora, y znowu ráno ná modlitwę álbo do kommuniey S. wſtáwáć, wſtyd w iáwnym iákim uczynku pobożnym ponieśiony, y wſzytkie inſze tym podobne lżeyſze nieſmáki, gdy ie kto z miłośći ponośi, niewymownie ſię Pánu Bogu podobáią; ktory za ieden kieliſzek wody, morze wſzelkiey ſzczęśliwośći wiernym ſwoim przyobiecał: że zaś okázye tákie co moment ſię podáią, gdy ich dobrze zażyć będźiemy umieli, znáczny duchownych bogáſtw skárb zbierzemy.

Gdym czytał w Żywoćie S. Kátházyny Seneńskiey, częſte iey záchwycenia, słowa pełne mądrośći, á náwet y kázánia ktore miewáła; pewienem był że tym iáſnym bogomyślnośći okiem ránińa ſerce Oblubieńca ſwoiego Niebieskiego: niemniey iednák y z tąd ućieſzony zoſtáłem, gdym przeczytáł, że w kuchni Oyca ſwoiego pokornie rożen obrácáła ogień podniecała, ieść gotowáła, chleb piekła, y inſze wſzytkie podłe w domu usługi z ochotą y miłośćią odpráwowáła: y ták iá trzymam o iey proſtych y rozerwanych medytácyach, ktore przy

tych podłych y wgárdzonych usługach czyniła, iáko o iey częstych záchwyceniach, ktoremi podobno w nágrodę tey głębokiey pokory obdárzona była. Tak záś zwykła byłá medytowáć. Myśliła sobie iż gotuiac ieść Oycu swoiemu, Chrystusowi Pánu iáko druga Martha tę przysługę czyniła; iż Mátka iey Pánnę Przenayświętsza wyrážáła, á bráćia Appostołow Swiętych: záchęcáiac się tym sposobem do służenia cáłemu Dworowi Niebieskiemu, á podłe te usługi z wielka łágodnośćia wykonywáiac; wiedźiáła bowiem dobrze, że to náder było Pánu Bogu miło. Przytoczyłem tu ten przykład Philotheo, żebyś obáczyła iák wiele ná tym należy, áby kto y naypodleysze uczynki swoie ku chwále Máiestátu Boskiego kierował.

Dla czego uśilnie rádzę abyś oney mężney náśládowáła Niewiásty, o ktorey Sálomon (wysoce ia wychwálaiac) mowi, iż rękę swoię do dźieł odważnych, wspániáłych, y wyśmienitych śćiagáłá, á że iednak przy tym przędła y wrzećiono obrácała: *Sćiagnęłá* práwi *rękę swoię do rzeczy odważnych, á pálcy iey chwićiły się wrzećiona.* Sćiagay y ty rękę twoię do wielkich zábáw; zápráwuiac się w Modlitwie y bogomyślnośći, w przyzwoitym używániu Sákrámětow Swiętych, w zápáleniu dusz do miłośći Bożey, w wzruszaniu serc ludzkich zbáwiennemi náukámi:

iednym słowem, czyniąc wielkie y znákomite dźieła, według kondycyey y powołánia twoiego; ále przećię nie pogárdzay wrzećionem y kądźielą twoią, to ieſt, ćwicz ſię w pokornych y nie ták wydátnych cnotách, ktore iáko kwiátki iákie pod krzyżem Chryſtuſowym roſną: służ ubogim, náwiedzay chorych, miey pilne koło domu y domowych ſtáránie, ktoreć pewnie prożnować nie dopuśći; to zaś czyniąc zábáwiay ſię podobnemi uwágámi, ktorych S. Katárzyná iákom námienił używáła.

Znáczne okázye przysłużenia ſię P. Bogu rzádko kiedy przypádaią, máłe zaś częſto bárzo: *A kto wierny będźie ná máłe,* mowi Zbáwćiel, *poſtánowią go ná wielu.* Czyń tedy wſzytkie ſpáwy twoie w Imię Boże, á wſzytkie będą dobre; á ták, lub ieſz, lub piieſz, lub ſpiſz, lub krotofil przyzwoitych zażywaſz, lub też rożen obrácaſz,, byleś tego dobrze zázyć umiáła, śiła ſobie u Pána Boga pożyſzczeſz: á to, ieżeli wſzytkie te rzeczy czynić będźieſz dla wypełnienia w nich woli Bożey.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Záwſze iść trzeba zá rozumem, y ſłuſzności przeſtrzegáć.

SAm nas tylko rozum ludźmi czyni, á przećię, iák ieſt rzecz rzádka widźieć człowieka zá rozumem idące-

idącego; miłość nas álbowiem wrodzona ku nam ſamym zbiia záwſze z prawdy, nieznácznie do rożlicznych, (ácz máłych) niebeſpiecznych iednak, przywodźi niesłuſzności y nieprawośći, ktore iáko młode liſzki (w pieśniach Sálomonowych wſpomniáne) rozwáláią winnicę; y że ſą nieznáczne, mniey ie ſobie poważamy, że ich zaś wielka liczbá, znáczną nam náder ſzkodę przynoſzą.

Sáma oſądźiſz, ieżeli to co námienię nie ieſt przećiw rozumowi y słuſznośći: o máłe rzeczy winuiemy bliźniego, á o naywiękſze wymawiámy ſię ſami; drogo przedać, á tánio kupić uśiłuiemy: chcemy aby nam z káżdego ſpráwiedliwość uczyniona była, á my iey w domu náſzym nikomu czynić niechcemy, żadámy áby słowa náſze dobrze záwſze przyimowáno, á cudze nas záraz uráżáią; prágniemy áby nám bliźni máiętność ſpuśćił zá pieniądze, ázáliż niesłuſznieyſza áby on ſam máiętność zátrzymał, á nám náſze pieniądze zoſtáwił? zá złe mu mamy, że nam niechce wygodźić, czyliby ſię on bárźiey nie miáł uráżać, że wczáſowi iego chcemy zaſzkodźić.

Ieżeli ſobie zábáwę iáka ulubiemy, wſzyſtkie inſze lekce poważámy; y osławiámy cokolwiek do ſmáku náſzego nieprzypáda: ieżeli ſię kto z podleyſzych tráfi z wádą iáką, álbo żeśmy go raz ná zęby wźię-

by wźięli, cokolwiek czyni wſzytko zle, záwſze go zaſmucámy, y bez przeſtánku ná niego wárczemy: przećiwnym zaś ſpoſobem, gdy ſię nám kto upodoba z powierzchowney iákiey okráſy, nie máſz nic w nim czegobyśmy niepokryli. Znayduią ſię czáſem dobre dźieći, ná ktorych dla wády iákiey ná ćiele, ledwo pátrzać mogą rodźice; będąc drugie pełne złośći, że iednak urodźiwe ſą y nádobne w pieſzczotach ie chowáią. Ná káżdym mieyſcu bárdźiey powáżámy bogátych niżubogich, lubo podczás áni nie ſą lepſzego urodzenia, áni ták dobrzy: náwet y tych inſzym przekłádámy, ktorych w lepſzey widźiemy ſukni. Tego co nam drudzy powinni z pilnośćią ſię dopominámy, w tym záś co my im, wołámy áby ná nas nie nácierali: o mieyſce właſne gorąco ſtáwamy, á po drugich potzebuiemy żeby byli pokorni, y ludzkośći ku nam záżywáli; o naymnieyſzą rzecz ná bliźniego utyskuiemy, á chcemy áby ſię ná nas nikt áni nie zamárſzczył. Cokolwiek dlá kogo czyniemy zdá nam ſię bydź wielką rzeczą, co zaś kto dla nas, za nic ſobie niemámy: jednym słowem, podobniśmy Páflagońskim kuropátwom, o ktorych piſzą, że máią dwá ſerca: y my álbowiem iedno mámy ſerce dla śiebie, łágodne, ptzyiemne, y ludzkie; drugie zas dla bliźniego, ſurowe, oſtre y nieużyte. Dwie tákże chowámy wá-

gi, iedne do wáżenia wygod własnych,, z iák naywiększym pożytkiem, á drugie dla bliźniego, iák naybárdźiey mu nie domierzáiąc. Mowi ná to Pismo święte: *iż wargi zdrádliwe mowiły sercem y sercem*: to iest dwoistym sercem; mieć zaś dwoiákie serce, y dwoiákie wági, iedne ćięższe do bránia drugie lżeysze do dáwánia, obrzydliwośćią iest przed Bogiem.

Przestrzegay tedy Philotheo we wszytkich sprawach twoich słuszności, stáwiay się záwsze ná bliźniego mieyscu, á iego ná swoim, á ták dopiero dobrze sądźić będźiesz mogła; czyń iákbyś przedáwała; gdy kupuiesz, á gdy przedáiesz, iakbyś kupowáła; á ná ten czás spráwiedliwie kupisz y przedasz. Wszytkie te pomienione niesłuszności, máłe są w prawdźie, bo nikogo do nádgrody nieobowięzuią, (ponieważeśmy same tylko rzeczy nam wygodne śćiśle bráć y ráchowáć zwykli) powinniśmy się ich iednak z pilnośćią wystrzegáć; znácznie się álbowiem y rozumowi, y miłośći bliźniego sprzećiwiáią: á do tego, oszukániem tylko są iednym: gdyż nikt nic nie tráći żyiąc wspániále, przystoynie, hoynie, y słuszności we wszystkim przestrzegáiąc. Báday tedy Ppilotheo serce twoie, y roztrząsay ie, ieżeli ták iest bliźniemu przychylne, iákiegobyś po bliźnim żądáła, gdybyś była ná iego mieyscu: tą álbowiem

będźie

będźie proba, że śię rozumem rządźiſz. Tráian gdy go poufalśi iego pytáli, czemu by ták był bárzo przyſtępny, odpowiedźiał: iżáliſz nie ieſt słuſzna, ábym śię drugim tákim bydź pokázał Ceſarzem, iákiegobym ſam prágnał, gdybym nim nie był.

ROZDZAŁ XXXVII.

O żądániu álbo prágnieniu.

KAżdy iuż wie dobrze, że śię prágnienia rzeczy zákázánych ſtrzec powinien: tym ſamym álbowiem że kto co złego prágnie, złym śię ſtáie. Iać zaś nad to ieſzczę rádzę Philotheo moia nie prágnij nigdy rzeczy duſzy niewárownych iáko to ſą táńce, gry, y inne tym podobne krotofile, áni godnośći, y urzędow, áni obiáwienia, áni záchwycenia w duchu: gdyż śię w tákowych rzeczach nie máło znayduie niebeſpieczeńſtwa, prożnośći, y obłudy. Nie prágnij rzeczy dálekich, to ieſt, ktore nie rychło przypaść mogą, ći bowiem co to czynią, watlą y rozrywáią ſerce ſwoie, y wydáią śię ná wielkie wnętrzne niepokoie. Gdy kto w młodym ieſzcze zoſtáiac wieku, uśilnie żąda bydź ná urzędźie iákim, á czas ieſzcze tego nie przyſzedł, ná co mu śię to żądánie (proſzę) przyda? gdy zámężna Páni prágnie bydź zákonnicą, co śię iey z tego záwiąże? Ieżeli

w przod prágnę nábyć máiętności sąśiádá moiego, niżeli on ią chce przedać, czy nie trácęsz dármo czásu w tym prágnieniu moim? ieżeli będąc chorym, prágnę kázać, álbo mieć Mszą święta, lub też drugich chorych náwiedzać, y to czynić co zdrowi tylko mogą, czy nie są to prożne prágnienia? poniewaź ich ná ten czas wykonać nie podobna; á záś prágnienia te prożne y niepotrzebne, záwálaią mieysce tym ktorebym mieć powinien: iáko to, żebym był ćierpliwy, ná wolą Bożą zezwálaiący, umártwiony, posłuszny, y w boleśćiach łágodny; tego álbowiem ná ten czás po mnie Bog potrzebuie; ále my zwyczayne prágnienia miewámy białychgłow brzemiennych, ktore w ieśeni żądáią poźiomek świeżych, á ná Wiosnę wina w gronach.

Nie rádzę nikomu, áby zostaiąc w pewnym stánie y máiąc ná sobie obowiąski iego, miał prágnąć sposobu żyćia stánowi swemu nieprzyzwoitego, álbo zábaw powołániu właśnemu nie zgodnych; serce się tym álbowiem rozrywa, y słábieie w nálezytych zábawach. Gdybym ia náprzykład prágnął osobnośći Kártuzyáńskiey, ná nicby mi się to nieprzydáło; á tym czasem, prágnienie to záięłoby mieysce owemu ktorebym miał mieć, dosyć czynienia powinośći moiey przytomney; ánibym náwet rádźić niechćiał, zeby kto prágnął lepszego rozumu,

zumu, álbo rozſadku, dáremne to bowiem prágnienie, y temu tylko mieyſce zabiera, ktoteby káżdy mieć powinien, áby ſwoy y iáki kto ma, polerował. Ani żeby kto prágnał ſpoſobow służenia P. Bogu, ktorych nie ma, ále ráczey áby tych dobrze záżywał, ktore ma w rękach. Mowię to zaś o tákich prágnieniach ktoremi ſię názbyt ſerce báwi, co ſię bowiem tycze proſtego żądánia, to záwadźić nie może, byle go nie częſto powtárzáć.

Nie prágnij krzyżow y utrápienia, chybá że te w przod ćierpliwie znieśieſz ktoreć dokuczáią: błąd to álbowiem niesłycháný, prágnac męczeńſtwá, á nie modz znieść naymnieyſzego przykrego słowa. Nieprzyiáćiel duſz náſzych częſtokroć w nas wznieca wielkie prágnienie rzeczy odległych, ktore nigdy nie będą, áby nas odwroćił od rzeczy przytomnych, z ktorychbyśmy lubo ſą máłe, znaczny pożytek odnieść mogli. Potykamy ſię myślą z Afrycznemi beſtyámi, á w rzeczy ſamey (z niedbálſtwa) śmiertelne odbierámy rázy od drobnieyſzych wężow, ktorzy nam ná drodze záſtępuią. Nie prágnij pokus y poduſzczenia do złego, niebáczność by to álbowiem byłá wielká; miey iednák záwſze ſerce męſtwem uzbroione ná ich przybyćie, y odważnie ſię im ſtáwiay, gdy ná ćię nátrą.

Rozmáitość potráw, zwłáſzcza gdy ich śiła,

obćiaża záwſze żołądek, ktory ieżeli ieſt przysłabſzy, zgoła ſzwánkowáć muśi. Nieprzypuſzczay y ty do ſerca twoiego rozmairego prágnienia, áni świátowego, gdyżby go to cále zniſzczyło, ále áni duchownego, coby go znácznie osłábiło, y pomieſzáło. Gdy ſię duſza náſza oczyſzczoną bydź widźi, y poſtrzega że ieſt wolná od grzechow y złych náłogow, czuie w ſobie wielki ápetyt do rzeczy duchownych, á ták głodna będąc, chćiwie prágnie rożnego ćwiczenia w pobożnośći, umártwieniu, pokućie, pokorze, miłośći Bożey, y modlitwie. Dobry to znák Philotheo moia, że ták dobry maſz ápetyt, ále pátrz, ieżeli to wſzytko będźieſz mogła ſtráwić: moie by ráczey było zdánie ábyś dołożywſzy ſię wodza twoiego, obráła ſobie miedzy tym rozmáitym prágnieniem, to tylko ktorebyś mogła záraz do skutku przyprowádźić; koło ktorego wſzelkiemi prácuy śiłámi: co gdy uczyniſz, Pán Bog ći zaś potym inſzych żądź dobrych náſtręczy, ktorebyś, także czáſu ſwego wykonywáć mogła: á ták czáſu tráwić nie będźieſz ná niepotrzebnym prágnieniu. Nie mowię ia tu żeby kto miáł y naymnieyſze dobre prágnienie porzućić, ále to twierdzę iż káżde ſwoy powino mieć czás y mieyſce; y że to, ktore záraz wykonáne bydź nie może, záchowáć potrzeba w kąćiku ktorym ſerca, áż czas

iego

iego nádeydźie; á tym czáſem záś doyżrzáłych iuż záżywáć: co ták o duchownych, iáko y o świeckich mowię prágnieniach; ináczeybyśmy w uſtáwicznych żyć muśieli niepokoiách, y kłopotach.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Przeſtrogi ludźiom ſtánu małżeńskiego.

WIelka ieſt táiemnica małżeńſtwo, w Chryſtuśie Iezuśie y w Kośćiele iego: godne poſzánowánia u wſzytkich, we wſzytkich, y we wſzytkim; to ieſt: w káżdey cząſtce ſwoiey. V wſzytkich, bo y ſame náwet Pánny ſzánowáć ie pokornie powinny: we wſzyſtkich, zárowno álbowiem święte ieſt w ubogich iáko y w bogátych; we wſzytkim, gdyż y początek iego, y koniec, y pożytki, y káżda okoliczność zgoła ſą świątobliwe. Táć to ieſt látorośl, práwowiernych ná ziemi rozkrzewiáiąca, z ktorych potym wybránym, w Niebie kroluiącym, przybywa towárzyſtwa; á zátym, wiele káżdemu páńſtwu ná záchowániu ſtánu małżeńskiego należy, ponieważ z niego iák z źrzodła, wſzyſtkie inſze wybiegáią potoki.

Dał by to P. Bog áby ták Syn iego Iednorodzony ná wſzytkie weſela bywał proſzony, iáko ná weſele Kány Gálileyskiey: pewnieby tám nigdy na

winie

winie poćiech y błogosłáwieństwá nie schodźiło; przyczyna álbowiem że tego wina zwyczaynie ledwo co stáwa ná początku, tá iest, iż tam máłżonkowie ná mieysce Chrystusá Páná, Adonida, á miásto Nayświęt: Pánny, Wenery záprászáią. Kto chce mieć piękne iágniątka iák Iákob, trzeba áby przykłádem iego rzucał owcom przed oczy) gdy się łącza) pstre láseczki; ták; kto chce áby mu się szczęśćiło w máłżieństwie powinien sobie w dźień wesela swoiego rozwáżyć świątobliwość y godność tego Sakrámentu, ále się opák dźiać zwykło; bo miásto tego, wszytek czás się tráwi w zbytkach krotofilach, y słowách nieuważnych: á przeto też nikomu nie ma bydź dźiwná, że się skutki tákiego małżieństwa nie nádáią.

Vpominam nádewszytko máłżonkow, áby w wzáiemney miłośći, ktora im ná ták wielu mieyscách pisma świętego Duch S. záleca, zostáwáli. Ale to nic nie iest máłżonkowie mowić do was, miłuyćie się przyrodzoną miłośćią, gdyż to y pára Synogárlic umie: álbo kocháyćie się w sobie ludzkim áffektem, poniewasz y pogánie toż záchowuią. To wam tedy z wielkim Apostołem mowię: *Mężowie kocháyćie się w żonach wászych, iáko się Chrystus kocha w Kośćiele swoim, á wy żony ták miłuyćie mężow swoich, iáko kośćioł miłuie Zbáwićielá swoiego.* Sám Pan

Bog

Bog przyprowádźił Ewę przed pierwszego rodźicá násżego Adámá, y dał mu ia zá żonę, tenże y teraz ręka swoia niewidoma, zádźiergnał węzeł świątobliwego małżeństwa wászego, y dał was iednych drugim; czemuż tedy miłość wásza nie má bydź zgołá świątobliwa, y ogniem Niebieskim, nie źiemskim páłáiąca.

Pierwszy tey miłośći skutek iest, ziednoczenie nierozdźielne serc wászych. Gdy kto dwie iodłowe deszczki pospołu sklei byleby kley był mocny, ták się śiebie trzymáć będą, że ie ráczey ná inszym mieyscu rozłupi, niżeli ná tym, gdźie są skleione. Ze tedy BOG męża z żoną we krwi swoiey złączył, złączenie to tak iest mocne, iż w przod duszá iednego z nich odbieć powinna, niżeli się od drugiego odłączyć. To záś złączenie, naybárźiey má bydź serc y áffektow.

Drugi skutek miłośći tey, má bydź wierność z obu stron nienáruszoná. Bywał kiedyś ten zwyczáy, że pieczątki w pierśćieniách ná pálcach noszono, iáko o tym y pismo święte świádczy. Ceremonia tedy oddáwánia pierśćienia przy ślubách ták się ma rozumieć: Kośćioł błogosłáwi pierśćień przez ręce kápłáná, y dáiąc go náprzod nowemu máłżonkowi, wyznawa iż tym Sákrámentem pieczętuie serce iego, áby do niego nigdy więcey áni imię, áni

miłość żádney inszey biáłogłowy wniść nie mogły, poki tá ktora poymuie żyć będźie: dáie potym Pán młody Pánnie młodey pierśććień do rąk, áby w zájemnie wiedźiáła, iż iey serce nikomu ná potym áfektu swoiego udźielać nie má, poki ten będźie ná świećie, ktorego iey Pán Bog dáie.

Trzeći skutek małżeństwá, iest zrodzenie y przystoyne wychowánie dźiátek. Wielka to słáwa wászá máłżonkowie, iż chcąc Pan Bog po świećie rozmnożyć dusze tákie, ktoreby go przez cáłą błogosłáwiły y chwáliły wieczność, was wzywá do spolnego wykonánia ták godnych zámysłow; gdy w te ćiáła ktore wy spráwuiećie, on dusze nieśmiertelne, ná ksztáłt rosy niebieskiey, stwarzáiąc w lewá, y wlewaiąc stwarza.

Mieyćie tedy záwsze mężowie miłość pieszczoną, státecną, y serdeczną ku żonom wászym; bo nie dlá czego inszego pierwsza ná świećie niewiásta, z lewey strony, iáko bliższey serca Adámowego, wywiedźioná byłá, tylko, áby ią serdecznie y pieszczenie kochał. Słábośći y nie doskonáłośći, lub ćiáła lub umysłu żon wászych, nigdy wás do żádnego gniewu przywodźić nie máią, ále owszem do łágodnego y z miłośći pochodzącego użálenia; gdyż ie Pán Bog dlá tego ták stworzył, áby potrzebuiąc pomocy wászey, bárźiey was poważáły y szánowá-

szánowáły, y áby tákim obyczáiem w towárzystwie z wámi żyły, żebyśćie wy przećię głowámi y stárszemi ich byli. Y wy żony, záchowuyćie pieszczona, y serdeczna, lecz przy tym pełna uczćiwośći y poszánowánia miłość ku máłżonkom, ktorych wam Bog obmyślił: gdyż im dlá tego płeć dał mężnieysza y rzezwieysza, y chćiáł, áby niewiásta czastką byłá męszczyżny, kość z kośći, ćiáło z ćiáła: y nie dla czego ia inszego z żebrá męskiego z pod pách wyprowádźił, tylko áby pokazáł, iż po niey potrzebuie, żeby pod ręką y władzą męża zostáwáła. Sámo wám náwet pismo ná śiłu mieyscach to poddáństwo zálecá, ktore iednak oráz y słodźi; po was prágnac ábyśćie z miłośći poddáne mężom były, á mężom przykázuiac, áby wámi łágodnie, dobrotliwie, y łáskáwie władáli: *Mężowie*, mowi Piotr święty, *obchodźćie się obyczaynie y łáskáwie z żonámi wászemi, iáko słábszym náczyniem, y część im wyrzadzayćie.*

Lecz gdy ták iákom wás nápomniał, miłość ku sobie w záiemna iáko naybárźiey rozżárzać będźiećie, strzeżćie się pilno, áby z niey zázdrość miedzy wámi nieurosła. Tráfiá się álbowiem częstokroć, że iáko robak nayprędzey się rodźi z dobrego y doyzrzáłego owocu, ták y zázdrość, z naygoratszey y nayśćisleyszey máłżonkow miłośći poczatek swoy

bierze; ktora iednák gubi y niſzczy, bo zá nią zwádki ſwáry, y rozwody náſtępowáć zwykły. Nigdy záprawdę zázdrość mieyſca mieć nie może, gdźie przyiáźń zobopolnie ná prawdźiwey ufundowána ieſt cnoćie; z kąd, gdźiekolwiek ſię znáyduie, nie omylnym ieſt znákiem niedoskonáłey, y w ſamych tylko zmysłach záwártey miłośći ktora niepewna, nieskuteczna, y podeyzrána cnotę, w towárzyſzu poſtrzegła. Głupi redy ieſt zámysł, chćieć przyiáźni dodáć ceny zázdrośćią; bo lubo zazdrość máłżeńská ieſt iákimśi znákiem zbytku przyiáźni, ále nie dobroći przyſtoynośći, y doskonáłośći oneyże: doskonáłość álbowiem przyiáźni pewną kłádźie bydź cnotę w oſobie ukochány, á záś zázdrość, cále niepewna y nieſtáteczna.

Ieżeli mężowie po wáſzych żonach wiernośći potrzebuiećie, záchęcaycież ie do niey przykłádem wáſzym: *Iáko możećie bez wſtydu* mowi S. Grzegorz z Názyánzu *wyćiągáć czyſtość od żon wáſzych, kiedy ſami w niewſtydach żyiećie? czemu po nich chcećie, czego im wzáiemnie niedáiećie: prágniećie áby czyſtość záchowáły, á wy ią też dla nich chowayćie:* á iáko mowi Páweł Swięty, *niech káżdy záchowuie náczynie ſwoie w świątobliwośći. Ieżeli zaś wy ſami niecnot ich uczyćie, niedźiwuyćież ſię, że dla ich lubieżnośći wſtyd ſię y ná was zlewa. Ale y wy żony ktorych sławá nie*

rozdźielna

rozdźielna iest z czystośćią y poćczywośćią, záchowuyćie uśielnie imię dobre y niedopuszczayćie, áby ktora kiedy rospusta gláns słáwie wászey odiać miáła.

Y naymnieyszych się wystrzegay do nieczystośći okázyi; nie ćierp nigdy, ábyć kto miáł násługowáć. Ktobykolwiek kiedy piękność twoię y urodę wychwálał, podeyzrzány ć ma być: kto álbowiem towar iaki chwáli, ktorego kupić nie może, zwyczaynie ma go wolą ukráść. Ieżeliby zaś ćiebie chwálac, męża ć w oczách twoich miáł gánić, wielce ćię tym urážá; rzecz iest álbowiem oczywista, że ćię nie tylko chce zgubić ále náwet ma zá ná-puł zgubioną; poniewaśz z inszym kupcem iuż w tárg wchodźi, komu pierwszy nie do smáku przypádł. Y stárych y teráźnieyszych wiekow dámy, zwykły w uszu po kilká pereł nośić, dla przyiemnego dźwięku (mowi Plinius) obiiáiacych się iednych o drugie. Ia zaś pomniąc ná to, że wielki kochánek Boży Izaák, ná pierwszy zádátek miłośći swoiey, záuszniсe Rebece posłał, ták trzymam, iż ten stroy táiemnie znáczy, że káżdy mąż naybárdźiey sobie przywłászcza uszy żony swoiey, ktore oná dla niego samego záchowáć powinna, y strzec się, áby do nich inszego głosu nie przypuszczáła, krom łágodnego, y przyiemnego brzmięnia słow czystych y uczćiwych, gdyż te tylko szczegulnie perłámi

drogiemi w Ewángeliey wspomniánemi zwać się mogą: pomniąc zwłaszcza ná to, że iáko ćiáło usty, ták dusza uchem iád w się bierze.

Gdy miłość z wiernośćią złączona będźie, muśi y poufałość nástąpić; zkąd czytámy o Swiętych máłżonkach, że się z sobą przyiemnie pieśćili, pieszczota záiste z miłośći, ále czystey, szczerey, y niezmyśloney pochodząca. Tak Izáak y Rebeka nayczystsza máłżonkow stárego testámentu pára, widźiáni byli przez okno pieszczący się z sobą, y lubo tam nic nieprzystoynego miedzy nimi nie było, Abimelech iednák poznał záráz, że to muśiáł bydź mąż z żoną. Ludwik Swięty y ćiáło swoie w ostrośći trzymał, y żonę pieszczono kochał; á lubo zá te pieszczoty nágánę od niektorych miewał, ráczey iednák pochwały był godźień, że umysł swoy wspániały y woienny, umiał y do pieszczot (dlá záchowánia miłośći między máłżonkámi potrzebnych) nákłániać; bo ácz te szczerey przyiáźni wyświádczenia, serc niewiążą, trzymáią ie iednak w iednośći, y ozdobą są iákąś wzaiemnego społkowánia.

Swięta Monika brzemienna będąc Augustynem S. ofiárowáłá go częstokroć wierze chrześćiáńskiey, służbie y chwále Bożey, iáko to sam o sobie świádczy gdy mowi: *że ieszcze w żywoćie Mátki swoiey zostáiąc, skosztował iuż był soli Boskiey.* Wielka by ztąd

náukę bráć miáły niewiásty chrześćiáńskie, áby tymże sposobem owoce żywota swoiego, ieszcze y ná świát niewydáne, Máiestátowi Boskiemu ofiárowáły: Bog álbowiem ktory mile przyimuie ofiárę dobrowolną, pokornym sercem uczynioną, zwyczaynie ná on czás błogosłáwi dobre mátek zámysły, y pobożne ich áffekty: świádkámi tego Sámuel, S. Thomasz z Aquinu, S. Andrzey Pesuleński, y innych ták wiele. Mátka Bernárda S. godná záiste mátká tákiego Syna, skoro tylko ktore porodźiła dźiećię, záraz ie w ręce swoie brała, y Chrystusowi Pánu ná usługę ofiárowáła; y od teyże záráz godźiny, kocháła się w nich z poszánowániem, iáko w tych ktore iuż były Bogu poświęcone, y ktorych iey Bog ná wychowánie powierzył; co się iey ták dobrze nádáło, iż wszystkie śiedm świętemi zostáły. Lecz gdy iuż dźieći podrástáią, y rozum się im otwierać poczyná, ná ten czas dopiero Rodźice wielkiego koło nich stáránia záżywać powinni, áby się boiáźni Bożey uczyły. Przestrzegáła tego z pilnośćią Krolowa Bláncha w Synu swoim Ludwiku S. gdy mu częstokroć máwiáła: *Dálekobym bárdźiey woláła Synu moy kochány widźiećie ná márach, niżeli słyszeć, żeś kiedy grzech ktory popełnił śmiertelny.* Co ták głęboko weszło było w pámięć świętego tego Syná, że iáko sam o sobie powiedźiał, nie było dnia

ktore-

ktoregoby mu słowa te ná pámięć nie przychodźiły; y ztąd też uśilnie śię stárał, áby ie nienáruszenie do skutku przywodźił. Fámilie y pokolenia ięzykiem nászym domy zowiemy. Zydźi tákże zrodzenie dźieći wystáwieniem álbo budowániem domow názywáią: y tym obyczáiem rozumieć potrzebá, gdy Pismo mowi, że Bog bábom Ægyptskim domy zbudował. Sposob ten mowienia oczywiśćie pokázuie, iż nie ten dom swoy ubespiecza, co go dostátkámi doczęsnemi nápełnia, ále ow, ktory dźieći swoie w boiáźni Bożey wychowuie: do czego áni práce, áni stáránia żáłować nie potrzeba, poniewaś dźieći korona są rodźicow swoich.

Ták S. Monika, z wielką źárliwośćią y státecznośćią złym náłogom Augustyna S. wstręt záwsze czyniła, że go wszędźie źiemią y morzem ślákuiac, ná koniec szczęśliwiey obszernym łez wylániem przez náwrocenie iego Bogu porodźiła, niżeli gdy go z żywotá swego ná świát wydáła.

Páweł S. stáránie koło domu y domowych, gospodyniom záleca; zkąd wielu iest tego godnego mniemánia, że pożytecznieysza iest rzecz w domu gospodyni pobożna, niż gospodarz; ten álbowiem nie záwsze z domowemi zostáiąc, nie może ich ták łátwo w cnoćie zápráwiać: dla czego Sálomon w przypowieśćiach swoich twierdźi, iż cáłego domu

szczę-

ſzczęśćie zawisło ná ſtárániu y przemyśle mocney oney y odważney niewiáſty, ktora opiſuie.

Powieda Piſmo w księgách rodzáiu, iż Izaák bacząc bydź żonę ſwoię Rębekę niepłodną, prośił P. Bogá zá nią, albo iáko Zydowski ięzyk wyrażá, ná przećiwko niey, on ſam álbowiem był z iedney ſtrony kápliczki á oná z drugiey; y wysłuchána też byłá modlitwá iego, tym ſpoſobem uczyniona: nie może bydź záprawdę áni większe, áni pożytecznieyſze między małżonkámi ziednoczenie, nád to ktorego węzłem ieſt pobożność, do ktorey ſię zobopolnie záchęcáć powinni. Są iedne tákie owoce, iáko to pigwy, ktore dla ćierpkośći ſwoiey nie ſą ſmáczne chybá w cukrze, ſą záś drugie co dla miękkośći przyrodzoney dochowáć ſię nie mogą, ieżeli ich tákże nie ſmáży; iako to wiśnie, y morele. Ták, żony prágnąć powinny áby mężowie ich w pobożnośći zápráwieni byli, bez ktorey káżdy mąż ieſt dźikim y nieugłaskánym zwierzem: Mężowie záś żądáć máią, áby żony pobożne mieli, gdyż białagłowá pobożnośći nie máiąca, słába ieſt bárdzo, y skázytelnośći w cnoćie podlegáiąca. S. Páweł powiedźiał, iż mąż niewierny poświęcony bywa przez żonę práwowierną, y wzáiemnie znowu, żoná niewierna, święta ſię ſtáie przez práwowiernego męża: w tym álbowiem ták śćisłym

 małżeń-

małżeństwá zwiąsku, łátwo ieden drugiego przyćiągnąć może do cnoty. Ale o iák nierownie więkſze w ſtadle tákim błogosłáwieńſtwo przemieſzkiwa, gdźie obáy małżonkowie práwowierni, ſpolnie ſię do świątobliwośći záchęcáią, żyiąc w prawdźiwey boiáźni Bożey.

Nákoniec ták záwſze defektá ſwoie zobopolnie znośić powinni, áby ſię nigdy obá rázem ná ſię nie gniewáli, żeby ſnáć ſwarow y zwadek między nimi nie było. Pſzczołki nie mogą ná tych zostáwáć mieyſcách, gdźie ſię głos odbiia, y echo znáyduie: áni Duch Swięty w tákim przemieſzkiwáć domu, w ktorym wrzáski, háłáſy, ſwary, y niezgody ośiádły.

S. Grzegorz z Názyánzenu powiada, że zá czáſow iego małżonkowie co rok dni ślubow ſwoich oſobliwie święćili; życzyłbym y ia záprawdę, áby ſię ten zwyczay znowu między Chrześćiány wroćił, byleby przy tákich okázyách ućiech y krotofil świátowych nie zázywáli: ále żeby tylko wyſpowiadáwſzy ſię małżonkowie dniá tego, y do kommunij przyſtąpiwſzy, z więkſzą żárliwośćią y nabożeńſtwem P. Bogu powodzenie małżeńſtwá ſwoiego zálecáli; ſtánowiąc znowu mocno, iák nayświątobliwiey w nim żyć, y miłośći z wiernośćią złączoney ſobie dochowywáć: á przytym, áby y

odpoczę-

odpoczęli nieco w Zbáwićielu swoim, dla snádniey-szego potym znieśienia ćiężarow stanu własnego.

ROZDZAŁ XXXIX.

O przystoynośći łożá małżeńskiego.

ŁOże małżeńskie powinno bydź (iáko go Apostoł názywa) niepokaláne; to iest, nieczystośćiom, y innym sprosnośćiom niepodległe; dla czego stan S. Małżeński początek swoy wźiął w Ráiu źiemskim, gdźie y dotąd ieszcze żadna ćielesna pożądliwość, álbo insza iáka nieprzystoyność mieysca nie miáły.

Iest iákieś podobieństwo między niewstydliwą ućiechą, á tą ktora bywa w iedzeniu; obiedwie álbowiem do ćiáłá należą, lubo pierwsza tylko dla brzydkiey niepowśćiągliwośći swoiey, imię ćielesney zátrzymáłá: czego tedy o iedney powiedźieć nie mogę, drugą wyráżę

1. Iedzenie iest postánowione dla záchowania ludźi ná świećie: iáko tedy ieść dla samego tylko pośilenia y zátrzymánia człowieká, chwalebna iest rzecz, świątobliwa, á náwet y przykazána; ták y to bez czego w małżeństwie potomstwo zrodzone, y ludźie rozmnożeni bydź nie mogą, chwalebne iest záiste y świątobliwe: ten álbowiem ma bydź nayosobliwszy w káżdym stádle zamysł.

2. Ieść nie dla zátrzymánia żyćia włáfnego, lecz dla záchowánia fpolney konwerfacyi, y powolnośći wzáiemney, słufzność fámá y przyftoyność pozwalaią. Ták y zobopolne á przyzwoite w małżeńftwie S. iedney ftrony drugiey dofyć czynienie, Páweł S. powinnośćią y długiem názywa; y tego po ftronách śćiśle potrzebuie, żeby iedná bez nięprzymufzoney woli drugiey, z tego fię długu wymowić nie mogłá, áni náwet dla nabożeńftwá; co mi powodem było do oney przeftrogi, ktoram w Rozdźiale o kommunij S. z tey okázyi przytoczył: dáleko tedy ieſzcze mniey z gniewu, álbo zmyśloney iákiey cnoty wymawiáć fię z niego nie godźi.

3. Iáko ći ktorzy iedzą z obowiąsku wzáiemney przyiáźni, ochotnie to czynić *máią*, á nie iákoby poniewoli, y do tego fmák w iedzeniu pokázuią: ták y dług małżeński záwfze ma bydź wiernie, nieprzymufzenie, y tymże fpofobem oddawány iákoby fię kto fpodźiewał potomftwá, luboby z okázyi iákiey nie wielka tego byłá nádźieiá.

3. Ieść nie dla dwoch pomienionych przyczyn, ále dla apetytu ukontentowánia, rzecz ieft znośna, lecz nie chwalebna; fámá álbowiem roskofz zmysły ćiefzaca, nie może przez fię żadnego poftępku chwalebnym czynić: znośny tylko bydź może, ieżeli oná nie ieft zákazána.

5. Ieść

5. Ieść nie dla ukontentowánia ápetytu, ále z zbytku y rospusty, rzecz iest wielkiey álbo máłey nagány godna, według wielkośći álbo máłośći zbytku.

6. Zbytek záś w iedzeniu nie tylko záwisł w bezmierney liczbie potraw, ále też y w sposobie iedzenia. Wielki to przykład namilsza Philotheo, że miod, ktory ták iest zdrowy y przyzwoity pszczołkom, pod czás im zwykł szkodźić y w chorobę w práwiáć; iáko to: gdy się go ná wiosnę zbytnie obiedzą, bo ztad biegunki mieważią: á czásem záś y cále ie o utrátę żyćia przyprawia, iáko to, gdy sobie w nim czołko y skrzydełká umáża. I społkowánie zaprawdę małżeńskie, lubo iest słuszne, świątobliwe, chwalebne, y świátu potrzebne, wielce, iednák w niektorych okázyách niebespieczne bywa tym co go używáią: pod czás álbowiem dusze ich grzechámi powszedniemi iáko chorobámi iákimi znácznie náwatla, co bywa gdy samym tylko grzeszą zbytkiem, á czásem też y cále im grzechem śmiertelnym żywot duchowny odeymuie, iáko gdy się porządek y sposob ná zpłodzenie potomstwá postánowiony, odmienia y gwałći: á ná ten czás iáko kto mniey álbo więcey przećiwko porzadkowi temu wykracza, mnieyszy też álbo większy grzech popełnia, ále iednák záwsze śmiertelny. Poniewasz

bowiem

bowiem naypierwſzy małżeńſtwá zamysł ieſt żrodzenie dźiatek, nikt słuſznie odſtapić porzadku ná to náznáczonego nie może; luboby náwet dla przypadku iákiego y skutku żadnego mieć nie miał, iáko ſię tráfia, gdy niepłodność, álbo iuż brzemieniá noſzenie nowemu przeſzkadzá poczęćiu; gdyż y w tych okázyách ćiał ſpołeczność może bydź świątobliwa y chwalebna, byleby porzadkowi rodzenia dźieći nie byłá przećiwna: żaden álbowiem przypadek práwá tego znośić nie może, ktore pierwſzy w małżeńſtwie zamysł poſtánowił. Sproſny y wſzeteczny poſtępek, ktorego ſię Onan w małżeńſtwie ſwoim dopuſzczał, w obrzydzeniu był u Bogá, iáko to świádczy piſmo S. w Rozdźiale XXXVIII kśiąg rodzáiu: á lubo niektorzy hæretycy wieku náſzego (dáleko w tym niewſtydliwśi niż oni Cynici, o ktorych Swięty Hyeronim tłumáczac liſt do Epheſow piſze) śmieli mowić, iż P. Bog zła tylko intencya, á nie poſtępek tego niebacznego małżonká nie náwidził, piſmo iednák ináczey powieda, y wyráźnie twierdźi, że ſam poſtępek w obrzydzeniu był przed Boskim Máieſtátem.

Znák ieſt widomy podłego, niskiego, y ládáiákiego bárdzo umysłu, gdy kto przed czáſem myśli o iedzeniu, á dáleko ieſzcze bárdźiey gdy kto náiadſzy ſię rozważa ſmák ktory miał w potráwách, y

o nim

o nim rozmawiaią; ponurzáiąc myśli swoie w przypominániu ućiech ktore czuł kąski połykáiąc: iáko y oni co przed obiádem przy rożnie, á po obiedźie w półmiskách záſadzona myśl máią; godni záiſte bydź kuchćikámi, poniewaſz iáko S. Páweł powiáda, brzuch swoy zá Bogá máią. Poććiwi ludźie nigdy o ſtole nie myślą, chybá śiadáiąc do niego; po obiedźie záś ręce sobie umywáią, y uſtá płoczą, áby więcey áni smáku, áni zapáchu potraw nie czuli. Słoń lubo ſię zda bydź niezgrábna beſtya, miedzy wſzytkiemi iednák naygodnieyſza żyć ná świećie, y naydowćipnieyſza: powiem ći przykład ieden poczćiwośći iego; ſámice słoń ngidy nie odmienia, y wielce kocha tę ktora raz obrał: nie łączy ſię iednák z nią, chybá co trzy latá, y to tylko przez pięć dni, y ták táiemnie, że go w tym nikt ieſzcze nie zdybał; ſzoſtego dniá dopiero káżdy go widźieć może, gdyż záraz po ſpołkowániu proſto do rzeki idźie, cáły ſię ponurza, nie chcąc do trzody powrácáć, pokiby nie był oczyſzczony. Nie ſaż to przyſtoyne poſtępki beſtyi iedney bezrozumney? czym záiſte záchęca małżonkow, áby ſerc ſwoich do ućiech y roskoſzy, ktorych w máłżeńſtwie záżywáć muſzą, nie przykłádáli, ále owſzem, żeby záraz po nich áfekty ſwoie omywáli y oćieráli, áby potym wolnym y nieuwikłánym umysłem, inſzych wyśmienitſzych zá-
baw pil-

baw pilnowáli. Y w tym ći to záwisło doskonáłe zá-chowánie náuki oney wyborney PáwłáS. w liśćie do Koryntow mowiącego: *Czás iest krotki; á zá tym, ći ktorzy żony máią, ták się niech spráwuią iákoby ich nie mieli.* Ten záś według Grzegorzá S. ma żonę iákoby iey nie miał; kto z nią ták ućiech zázywa ćielesnych, że przećię dla nich nie tráći chęći do duchownych. Co záś się mowi o mężu, ma bydź wzáiemnie rozumiáno o żonie. *Niech ći,* mowi tenże Apostoł, *ktorzy świátá záżywáią, ták postępki swoie miárkuią, iákoby go nie używáli.* Vżyway tedy káżdy świátá według kondycyi y powołánia własnego, ále tákim ksztáłtem, ábyś sercá do niego nie przykłádáiąc, ták był wolny y rzeski do służby Bożey, iákobyś go nie używał. W tym naybárdźiey mowi S. Augustyn ludźie błądzą iż tych rzeczy ktorychby mieli z potrzeby używáć, hoynie záżywáią: owych záś ktorychby należáło szczodro záżyć ledwo się co tykáią; rzeczy álbowiem zbáwiennych dostátnie záżyć potrzebá; á doczęsnych skapo bárdzo; w ktorych gdy miárę przebieramy, duszę rozumną w bezrozumną przemieniamy. Ták kłádę żem wyráźił, cokolwiek miałem wolą powiedźieć, y dał nie wymieniáiąc do zrozumienia, com był zámyślił.

ROZ-

ROZDZAŁ XL.

Przestrogi Wdowom.

SWięty Páweł wszytkim Biskupom w osobie Tymoteuszá swoiego potrzebną dáie náukę mowiąc: *czćij wdowy ktore prawdźiwemi są wdowámi*: áby zás ktora prawdźiwa byłá wdową tego potrzebá.

Naprzod, żeby nie tylko byłá wdową, według ćiáłá, álè y według sercá, to iest: áby státeczną y nieustáiącą miáłá wolą, w czystym wdowstwie wieku swoiego dokończyć: te álbowiem ktore tylko wdowámi są do pierwszey nowego wesela okázyi, nie są chybá ćiáłem od męszczyzn odłączone, serce zás cále już przylepione do nich máią. Ieżeliby ktora prawdźiwa wdowá dla umocnienia się w wdowim stanie, ćiáłá czystość własną ślubem Bogu poświęćić chćiáłá, y wdowstwu znáczną przyda ozdobę, y przedśięwźięćie swoie zgołá umocni: widząc bowiem, iż po uczynionym ślubie, już nie iest w iey mocy czystośći odstąpić, chybáby oraz y Niebá wyrzec się chćiáłá, z tákim dozorem pilnowáć będźie tego co zámyśliłá, że y naymnieyszey myśli o małżeństwie, ná moment ieden, przystępu nie da do sercá swoiego. A ták, ślub ten świątobliwy, nienáruszoną záłoży támę między duszą

iey, y tym wszytkim cokolwiekby mogło ná iey przedsięwźięćie náćieráć. Wielce záprawdę ślubu tego wdowom chrześćiáńskim życzy Augustyn S. starodawny záś á uczony Orygenes, rádźi náwet mężátkom, áby stan przyszły wdowi w czystośći przepędźić ślubowáły, gdyby małżonkowie ich w przod z świátá tego zeyść mieli: żeby uprzedzáiącym tym ślubem, y między ćielesnemi ućiechámi ktorych w małżeństwie záżywáią, zapłatę czystemu wdowstwu przynależytą, pozyskiwáły. Ma to ślub, że wszytkie dobre uczynki z niego pochodzące, przyiemnieysze Máiestatowi Boskiemu spráwuie, sercá do ich wykonánia dodáie, y nie tylko P. Bogu same uczynki iáko owoce iákie dobrey woli nászey prezentuie, ále też wolą (ktora tych owocow rodzaynym iest drzewem) onemu zupełnie poświęca. Samym tylko záchowániem czystośći, ćiáłá násze pożyczánym iákimśi sposobem P. Bogu dáiemy, poniewasz sobie wolą obrocenia ich kiedykolwiek do ućiech ćielesnych záchowuiemy: ślubem záś czystośći zupełnie ie y nieodmiennie Máiestatowi Boskiemu ofiáruiemy, y cále sobie wszytkę moc cofnienia się názad odeymuiemy; stáiąc się ták szczęśliwie niewolnikámi tego, ktorego bydź poddánym większa y lepsza rzecz iest, niżeli krolowáć. Iáko tedy rádę pomięnionych dwoch Dokto-

row

row wielce zálecam, ták z drugiey ſtrony życzę, áby duſze ktore ták ſzczęśliwe będą, że ich zechcą usłucháć, uważnie, świątobliwie, y gruntownie w tym ſobie poſtępowáły: to ieſt, żeby naprzod rozważyły ſtátek ſwoy, P. Bogá o świátłość prośiły, y mądrego iákiego á pobożnego nárádźiły ſię wodzá: z więkſzym to álbowiem ich będźie pożytkiem.

2. Krom tego, potrzebá áby wyrzeczenie ſię powtornego małżeńſtwá, proſtym uczynione było umysłem; dla doskonálſzego wſzytkich áfektow ná służbę Bożą poświęcenia, y ſercá właſnego we wſzytkim z wolą Boską ziednoczenia. Gdyby álbowiem ktora wdową zoſtáwáć zámyśláłá żeby więcey dźiećiom bogactw zoſtáwiłá, álbo dla inſzey iákiey świátowey przyczyny, miáłáby podobno y táką pochwałę, ále nie u Bogá; przed ktorym nic prawdźiwey pochwały mieć nie może, co dla niego uczyniono nie ieſt.

Trzebá ieſzcze, áby wdowá ktora to imię rzecza ſámą chce nośić, dobrowolnie y ochotnie oddaláłá od śiebie wſzelkie świátowe ſtroie y zabáwy. *Wdowá* mowi S. Paweł, *co w roſkoſzách żyie, żyiąc ieſzcze iuż umárła ieſt.* Chćieć álbowiem bydź wdową, á kocháć ſię ieſzcze w pochlebſtwie, żártách, y nádsługowániu: chodźić ná tańce, skoki, y bánkiety; ſtroić, włoſy trefić, y piżmowáć, ieſt to bydź

wdowa żyiącą według ćiáłá, lecż umárła według duſze. Lubo będźie znák goſpody Adonidá' y świeckiey miłośći z białych pior ná kſztałt kity wyſtáwiony, lub też z czarney iedwabnice ná kſztałt śieći koło twarzy záwieſzony, wſzytko to zá iedno: y owſzem przy czarnym ſtroiu, z więkſzą ſię prożnośćią białość wydáie. Wdowá doświádczywſzy iuż iákim ſpoſobem białogłowy męſzczyżny łowią, ſzkodliwiey ná nich záſtáwia śidłá żyiąc tedy w tych nieuważnych ućiechách zá żywotá ieſzcze umárła ieſt, y w ſamey rzeczy obłudą tylko iákąś ſtanu wdowiego.

Czás obćinánia przyſzedł, ſłyſzány ieſt głos Synogárlice w ziemi náſzey: mowi piſmo w pieniách Sálomonowych. Odćięćie zbytkow świátowych, káżdemu żyć pobożnie prágnącemu, potrzebne ieſt, ále iednák naybárdźiey prawdźiwey wdowie, ktora iáko czyſta Synogárlicá, nie dawno przeſtáłá żáłowáć y opłákiwáć ſtráty małżonká ſwoiego. Gdy Nòémi z Moab do Betleem powrácáłá, białegłowy támeczne ktore ią ná początku ſtanu iey małżeńſkiego dobrze znáły, pytáły ſię iedná drugiey, czy nie tá to Nòémi? ná co oná ſámá odpowiedźiáłá. *Nie zowćie mię więcey proſzę Nòémi* (gdyż Nòémi znáczy piękna y nadobna) *ále mię raczey zowćie Márya álbowiem Pan napełnił duſzę moię gorzkośćią,* co dla tego mowiłá, że

iey mąż

iey mąż był umárł. Ták káżda pobożna wdowá, nie ma nigdy żądáć áby ią piękną y nadobną názywáno, lecz śię szczegulnie kontentowáć powinná bydź tym, czego P. Bog po niey potrzebuie, to iest pokorną, y podłą w oczách swoich.

Lámpy ktore oliwę przypráwną máią, wdźięcznieyszy wydawaią zapách, gdy w nich płomień zgáśnie; ták y wdowy, ktorych miłość w małżeństwie byłá szczera, większą z śiebie cnot y czystośći wydáią wonność, gdy ich świátło, to iest mężow, śmierć wygáśi: kocháć śię w mężu poki żyie, zwyczáyna iest rzecz między białogłowámi, ále ták śię w nim kocháć, żeby y po śmierći o inszym nie myślić, wyśmienitość tá miłośći samym tylko prawdźiwym należy wdowom. Mieć ufność w Pánu Bogu poki małżonek wszytkiego dopomaga, nie wielka sztuká, ále ufáć w dobroći iego, gdy iuż tey podpory nie mász, to godno wielkiey pochwały: dla czego, lepiey záwsze wdowá w stanie tym poznáć może iák doskonáłe są iey cnoty, w ktorych śię w małżeństwie zostáiąc záprawowáłá.

Gdy wdowá ma dźieći, ktore przemysłu iey y pomocy potrzebuią, w tym zwłaszczá co do duszengo ich zbáwienia, y żyćia doczesnego należy nie ma ich y nie może żadna miára odstąpić. Swięty álbowiem Apostoł Páweł wyráźnie ie do pieczołowánia

łowánia tego obowiązuie: *áby wzdiem oddawáły rodźicom swoim:* y znowu: *kto koło swoich miánowićie domowych stáránia nie ma, gorszy iest niż pogánin.* Ieżeliby záś dźieći iuż dorosłe były, y nie potrzebowáły żadney pomocy, ná ten czás wdowá wszytkie myśli y áfekty swoie w iedno zebráć powinna, y one iedynie do większego co raz w miłośći y służbie Bożey postępku obrácáć. Ieżeliby gwałtowna iáka potrzebá sumnienia prawdźiwey wdowy nie wiazáłá do kłotni, ktore zá sobą práwowánie się przynośi, rádzę iey áby ich cále zániecháłá, y raczey do ugody záwsze przystępowáłá; co bez pochyby z większym iey pokoiem y ukontentowániem będźie, lubo podobno nie zták wielkim pożytkiem. Ale by też muśiał bydź pożytek z kłocenia się osobliwy bárdzo, żeby z pokoiem wnętrznym mogł bydź porownány: nie wspomináiac ieszcze tego, iż práwne y tym podobne kłotnie, serce rozrywáią, á częstokroć y przystęp nieprzyiaćiołom czystośći do niego dáią; poniewasz áby wdowá w oczách tych ktorych łáski potrzebuie przyiemna byłá, muśi pod czás przećiwne pobożnośći, y Bogu nieprzyiemne, bráć ná się postępki.

Modlitwá ma bydź ustáwiczna wdowy zabáwa: poniewasz bowiem sámego tylko Bogá kocháć powinná z nim też sámym niemal záwsze rozmawiáć iey

wiáć iey należy: iáko żeláżo ktore dla przytomnośći dyámentu nie mogło iść zá ćiągnącym mágnesem záraz śię ku niemu porywa iáko prędko tylko dyáment oddala: ták y wdowy serce, że śię zá żywotá mężá zupełnie ku Bogu skłonić nie mogło, áni iść zá powabem miłośći iego, iák prędko duszá małżoká odbieży, bieżeć zaraz gorliwie powinná zá wdźięcznym oleykow niebieskich zapáchem, mowiąc z Oblubienicą Niebieską. O Pánie teraz kiedym cále swoia, przyimij mię cále zá twoię, ćiągnij mię do śiebie, pobiegnę zá wonnośćią oleykow twoich.

Cnoty, świątobliwośći prágnącey wdowie, te są przyzwoite: skromność, wyrzeczenie śię godnośći, mieysc poczesnych, ziázdow, tytułow, y tym podobnych prożnośći; usługá ubogim, y chorym, ćieszenie utrapionych, zápráwowánie pánienek w życiu pobożnym, y wszytkich cnot przykłádu dáwánie młodszym białogłowom. Niedostátek y prostotá száty ich zdobić máią; pokorá y miłość uczynkom ceny dodáwáć; uczćiwość y łágodność ięzykiem kierowáć, skromność y czystość oczemá władáć, á Zbawićiel ukrzyżowány w sercu ich pánowáć.

Iednym słowem, prawdźiwa wdowá słusznie márcowym w Kośćiele Bożym fijołkiem názwáć śię może;

może; ktory, przyiemny pobozności zapách z śiebie wydáie, pod szerokim młodośći własney liśćiem utáiony zostáie, samym ćiemnym kolorem, umartwienie sobie przywłaszcza; znáyduie się záś ná chłodnych y pustych mieyscách, wystrzegáiac się tym sposobem ućisku świátowych konwersacyi, á serce swoie chłodząc przećiw wszelkim upałom, ktoreby w nim wzniećić mogły żadze bogactw, godnośći, á náwet y miłośći: *Szczęśliwa będźie* mowi Apostoł, *ieżeli ták dotrwa*.

Mogłbym ieszcze y co więcey do tey máteryi powiedźieć, ále wszytko zgołá powiem, gdy przydam, iż káżda wdowá, stanu swoiego kocháiaca przystoyność, z pilnośćia czytáć będźie wyśmienite one Hieronimá S. listy, pisane do Furyi, Salwij, y innych Dam, ktore to szczęśćie miáły, że od ták wielkiego Dokrorá náuki pobożne odbieráły: nic álbowiem do przestrog ktore im tám dáie przyłożyć niepodobna, to iedno wyiawszy, żeby prawdźiwa wdowá nigdy tych nie gániłá áni nie szácowáłá, ktore y drugi, y trzeći, y czwarty raz ida zá mąż; gdyż to P. Bog w niektorych przypadkách ná większa chwałę swoię ták sporzadza: á do tego, záwsze náukę onę stárodawnych mieć potrzebá przed oczámi, że áni wdowstwo, áni pánieństwo inszego mieyscá w Niebie nie máia, krom tego, ktore im pokorá zápisuie.

ROZ-

ROZDZIAŁ XLI.

Kilká słow do Pánien.

KIlká tylko słow do was mam wolą przemowić, o Pánny? gdyż ostátek gdźieindźiey ználeść możećie. Ieżeli o małżeństwie doczesnym zámyślaćie, záchowuyćiesz z pilnośćią pierwszą miłość dla pierwszego małżonká wászego. Wielkie to álbowiem zdániem moim oszukánie, dáć komu miásto zupełnego y świeżego sercá, zážywáne, pokłocone, y rożnych iuż miłośćią zmieszáne. Ieżeliby was záś szczęśćie do czystych y pánieńskich Oblubiencá Niebieskiego god prowádźiło, y żebyśćie kiedy czystość wászę onemu poślubić zámyśláły, dochowuyćiesz mu iáko naydozorniey serc wászych, gdyż on samą będąc czystośćią, w niczym się ták nie kocha iáko w czystośći; y iemu wszytkich rzeczy pierwiastki, á osobliwie miłośći przynależą: w Listách Hieronimá Swiętego doczytaćie się wszytkich przestrog wam potrzebnych, że záś stan wász do posłuszeństwá was wiąże, obierzćież sobie wodzá iákiego, za ktoregobyśćie ráda y powodem, sercá y ćiáłá wásze Máiestatowi Boskiemu iáko nayświątobliwiey poświącáły.

CZWARTA CZĘSC DROGI Do żyćia pobożnego.

Záwieráiąca náuki y przestrogi potrzebne, przećiwko zwyczáynieyszym pokusom.

ROZDZAŁ I.

Nie trzebá uważáć co ludźie świátowi mowić będą.

SKoro tylko ludźie świátowi postrzegą, że się udáwáć zá żyćiem pobożnym poczynasz, tyśiącámi záraz żártow y obmowisk ugadzáć w ćię będą. Nayprzewrotnieyśi między niemi, odmiánę żyćia twoiego nieszczerośćią, obłudą, y zmyśleniem názwą: rzeką iż się dla tego do Bogá ućiekasz, że świát tobą pogárdźił; krewni zás y przyiaćiele twoi, wymyśláć będą rożne (zdániem ich poważne y z kochánia ku tobie pochodzące) przyczyny, ktoremi by ćie

by ćię od záczętego zamysłu odwieść mogli. Nábędźiesz ztąd (rzeką) humoru melánkolicznego, ſtráćisz kredyt między ludźmi, ſtániesz śię nieznośną, ſtárzeiesz śię przed czásem, ſpráwy twoie domowe wniwecz śię obrocą: żyć trzebá ná świećie iák ná świećie, wszák może bydź kto zbáwiony bez tych wymysłow, y tym podnych fráſzek, náprawiąc do uprzykrzenia.

Alec Philotheo moiá, wszytko to są prożne tylko y nieuważne słowá: ludźie ći żadnego zgołá ſtárania nie máią, áni koło zdrowia, áni koło ſpraw twoich. *Gdybyśćie byli z świátá*, mowi Zbáwićiel, *świátby śię w was kochał iák w ſwoich, ále że z świátá nie ieſteśćie dla tego was nie náwidźi.* Przypátrzyliśmy śię nie raz ták wielu káwálerom y dámom, ktorzy cáłą noc, á pod czás y cáłe nocy prześiadáiąc, w száchy kárty bez przeſtánku gráli, (czy możesz bydź zabawá niesmáczniejsza, przykrzeysza, y melánkoliczniejsza?) ludźie iednák świátowi bynaymniey tego nie zgánia, przyiaćiele śię o zdrowie nie fráſuia: á bylebyśmy godźinę iędnę medytowáli álbo trochę rániey nád zwyczay dla przygotowánia śię do kommunij wſtáli, iáki táki bieży po Doktorá áby nas od hypokondryi coprędzey uwolnił. Przepędźi śię czásem trzydźieśći nocy w tańcách y skokách, nikt ná zdrowie nie nárzeka, á raz tylko (dla

jutrzniey Bożego Národzenia) nie dospáwszy, káżdy názájutrz káśle, y ná żołądek utyskuie; ktoż tu iuż nie widźi, że świát niespráwiedliwie sądźi, łáskáwie y łágodnie syny swoie, ostro záś y surowo Syny Boże.

Nie zgodźiemy my się nigdy z świátem, chybábyśmy z nim wespoł zginąć chćieli: dogodźić mu nie podobna, bo dźiwny názbyt. *Ian przyszedł*, mowi Zbáwićiel, *nie iedząc, nie piiąc, á wy mowićie że diabłem nárabia; Syn záś człowieczy pokazał się ná świát iedząc y piiąc, á wy powiedaćie, że iestem Samárytánem* Tákći záiste Philotheo. Ieżeli stosuiąc się do zwyczáiow świátowych weselić się z nim będźiesz, gráć y táńcowáć, z gorszy się z tego, ieżeli záś ná to nie zezwolisz meláncholij to y niepoufáłośći przypisze: ieżeli się ustroisz, rzecze że to złym iákim umysłem czynisz, ieżeli się záś w podłey iákiey pokażesz sukni, podłe ztąd serce twoie bydź osądźi; ućiechy násze rospustą názwie, á umártwienia melánkolią; że tedy tym kształtem wszytkie postępki násze szácuie, nigdy mu się podobáć nie możemy. Niedoskonáłośći násze przyczynia, y udáie że to są grzechy, z powszednich śmiertelne czyni, te záś ktore się z krewkośći tráfiáią, złośći pzypisuie: y co miłość, iáko mowi S. Páweł, łáskáwá iest, świát przećiwnym sposobem zły iest y przewrotny; tá nic

złego

złego o nim nie myśli, on záś wszytko ná złe tłumáczy: y gdy sámych postępkow gánić nie może, zamysł winuie: niech będźie báran z rogámi álbo bez rogow, czarny lub biały, postáremu go wilk zie ieżeli mu się náwinie.

Czyńmy co chcemy, záwsze z námi świát walczyć będźie. Ieżeli się długo ná spowiedźi zábáwiemy, spyta cośmy tám ták śiłá mieli do práwienia, ieżeli záś prędko od Księdzá odeydźiemy, rzecze żeśmy mu nie wszytko powiedzieli; cokolwiek poczniemy wszytko u niego źle będźie, dla iednego gniewliwego słowá, ogłośi żeśmy nieznośni; stáránie koło gospodárstwá łákomstwem mu się zdáć będźie, á łágodność, prostáctwem: ludźi záś świátowych gniewy, znákiem są wspániáłośći, łákomstwá potrzebne gospodárowánia, á społkowánie ich niebespieczne przystoyne konwersácye. Tákći y páiący, záwsze pszczołek robotę psuią y zászpecáią.

Nie sprzeciwiaymy się Philotheo świátu záślepionemu, niech woła iák sowá, niewczásuiac dźienne ptászętá; my iednák zamysłow nászych trzymaymy się státecznie, przedśięwźięćia dobrego y piędźia nie odstępuymy; wszák to pokaże dotrwánie do końcá, ieżeliśmy się szczerze ná służbę Bożą poświęcili, y żywot prawdźiwie pobożny prowádźili. Y komety y plánety iednákowy niemal ná widok

blask z śiebie wydáią, komety iednák prędko gáſną, bo tylko ſą ogniem iákimśi przemiiáiącym, plánety záś nieuſtáiącą záwſze záchowuią świátłość. Ták nieſzczerość y prawdźiwa cnotá, lubo powierzchownie podobnę ſą do śiebie, łátwo ie przećię rozeznáć; gdyż nieſzczerość długo trwáć nię może, y rozchodźi ſię ná kſztałt dymu do gory idąc, á záś prawdźiwa cnotá, nie uſtáiąc nigdy trwa ſtátecznie. A do tego niepośledniá nam ſię podáie do ubeſpieczenia początkow pobożnośći okázyą, gdy dla niey náśmiewiská obmowy ponośiemy: uchodźiemy álbowiem tym ſpoſobem niebeſpieczeńſtwá, nábyćia pychy y prożnośći, ktorym, iáko drugim Ægiptskim bábom, piekielny Faráo wſzytkie męskiey płći dźiatki, w ſam dźień urodzenią ich zábiiáć rozkázuie. Vkrzyżowáni ieſteśmy świátu, y świát nam ma bydź ukrzyżowány, on nas ma zá głupich, mieymy go y my zá ſzalonego.

ROZDZIAŁ II.

Potrzebá bydź odważna.

SWiátłość, lubo ták piękna, y oczom náſzym przyiemna, blásk im iednák czyni, gdy długo w ćiemnośći zoſtawáły: y niżeli ſię kto z obywátelámi kráiu ktorego, lubo grzecznemi y ludzkiemi pozna,

y do nich przyzwyczái, trudność iákakolwiek mieć muśi. Może śię tobie przytráfić naymilſza Philotheo, że przy tey odmiánie żyćia twoiego, rożne myśli przykrzyć ći śię będą, y że to wyrzeczenie śię powſzechne fráſzek y márnośći świátowych, fráſunek iáki y niechęć w tobie wzbudźi: ieżeliby to było, miey trochę proſzę ćierpliwośći, gdyż to nic inſzego nie ieſt, tylko zádumienia trochę, ktore nowość rzeczy przynośi; gdy tá chwilá minie, bez liczby znowu ná to mieyſce odbierzeſz poćiech niewypowiedźiánych. Cięſzkoć śię podobno z rázu będźie zdáło wyrzec pochwały, ktorać w prożnośćiách twoich pochlebcy płonnie dáwáli, ále czy chćiáłáſzbyś dla niey wiekuiſtey odſtąpić chwały, ktorać Bog prawdźiwie dáć przyobiecał. prożne zabáwy, y márne krotofile w ktorycheś látá twoie przeſzłe pędźiłá, ſtáwiáć ći śię ieſzcze będą ná myśli, áby ćię znowu ná ſwą przewabiły, y przećiągnęły ſtronę: ále czy mogłáſzbyś śię ośmielić, odſtąpić ſzczęśliwey oney wiecznośći, dla tak podłey nikczemnośći? wierz że mi, iż bylebyś ſtátecznie trwáłá, ták niewymownych w krotkim czáśie ná ſercu twoim doznaſz słodkośći, że ſamá będźieſz muśiáłá przyznáć (cokolwiek świát ma) żołćią náder przykrą, w porownániu miodu tego przyiemnego: y że dźień ieden żywotá pobożnego lepſzy ieſt y pożądánſzy, niż tyśiąc lat żyćia świátowego.

Lecż podobno zbyt wyſoka doskonáłośći Chrześćiáńskiey przed ſoba widźiſz gorę, y mowiſz ſamá ſobie, o moy Boże, iákże ia ták wyſoko wnidę! nie trác ſercá Philotheo. Gdy ſię młode pſzczołki formuia, nie moga ieſzcze latáć áni ná kwiatki, áni ná gory, áni náwet ná págorki dla zbieránia miodu; powoli iednák pośieláiac ſię miodem ktory im mátki przygotowáły, skrzydełek náprzod nábywáia, á potym y śił ták doskonáłych, że po wſzytkich polách ná zdobycz chodza. Y my záiſte pſzczołkami tylko málenkiemi w pobożnośći ieſteśmy, nie mogac ieſzcze wzlátywáć według zamysłow náſzych ktore ná ſámym wierzchołku doskonáłośći Chrześćiáńskiey oprzeć ſię uśiłuia: formowáć ſię iednák przez żadze y dobre przedśięwźięćia náſze poczynamy y skrzydłá nam iuż wyraſtáia; á zátym, uſnośći nam ma przybywáć, że tez kiedykolwiek doskonáłym pſzczołkom rownáć w pobożnośći będźiemy, y że latáć przywykniemy: tym czáſem záś, żywmy ſię miodem ták wielu náuk, ktore nam ſtárodawni pobożnośći náśládowcy zoſtáwili; Máieſtatu Boskiego proſzac, áby nam dał piorá gołębice, żebyśmy nie tylko ná tym świećie latáć umieli, ále y ná drugim do ſzczęśliwey zálećiáwſzy wiecznośći, mile tám odpoczywáli.

ROZDZIAŁ III.

O własnośći pokus, y rożnośći ktora się znáyduie miedzy czućiem pokus, á zezwoleniem ná nie.

WYstaw sobie ná myśli urodźiwą iaką Krolową, iedynie Krolowi Małżonkowi ukocháną, do ktoreyby wszetecznik iáki (zwieść ią, y łoże iey małżeńskie zmázáć zámyśláiąc) z námawiániem do swych niebacznych zamysłow, poselstwo wypráwił. Nayprzodby posłániec opowiedźiał Krolowey zamysł Páná swoiego, potymby oná mile, álbo z urázą, słucháłá mowiącego, á ná koniec, álboby zezwoliłá, álbo odrzućiłá nieprzystoyne poselstwo. Ták czárt, świát, y ćiáło, widząc duszę ktorą Chrystusowi Pánu poślubioną, zsyłáią do niey pokusy y podusczenia; á nayprzod iey grzech ná myśl przywodzą 2. oná, ma w nim upodobánie álbo nie 3. á ná ostátek, zezwala nań álbo mu odpor dáie: y te to są trzy stopnie ktoremi się do grzechu zstępuie, podusczenie, upodobánie, y zezwolenie: á lubo nie w káżdym grzechu rozeznáć się dádzą, w wielkich iednák y znákomitych grzechách, oczywiste są.

Choćby podusczenie do iákiegokolwiek grzechu, y cáły żywot nász trwáło; nie stálibyśmy się

dla tego oczom Máiestátu Boskiego nieprzyiemnemi, bylebyśmy w nim upodobánia nie mieli, y ná nie ni zezwaláli: przyczyná tego tá iest, iż w pokusach ćierpiemy raczey, niżeli co czyniemy: poki nam się tedy nie podobáią, nie możemy przez to żadney ná się záćiagnać winy. Páweł S. przez długi czás ćierpiał pokusy ćielesne, á iednák nie tylko dla nich nie stał się Bogu nieprzyiemnym, ále owszem chwały przez to przyczynił Máiestatowi iego. Błogosłáwiona Angelá z Foglinu, ták nieznośne czułá ćiáłá podusczenia, że się żalęm ku niey wzruszyć muśi, ktokolwiek czyta co o nichsamá pisze. Ciężkie tákże były pokusy, ktorych doznáwáli Fráńćiszek y Benedykt Swięty, gdy ieden w ćierniu, á drugi w śniegu ná uśmierzenie onych waláć się muśiał: á przećię łáski Bożey nic dla tego nie uronili, y owszem zasług sobie przyczynili.

A ták, odważna záwsze bydź potrzebá między pokusami Philotheo, y nigdy się nie mieć zá zwyćiężona, pokić się podobáć nie będa: pomniac záwsze ná rożność ktora się znáyduie, między czućiem álbo ćierpieniem pokus, á zezwoleniem ná nie, á tá iest, iż ie możemy czuć, lubo nam się nie podobáia, zezwaláć iednák ná nie nigdy nie możemy, chybá z upodobániem; gdyż upodobánie zwyczáynie stopniem bywa do zezwolenia. Niech tedy nie-

dy nieprzyiaćiele zbáwienia náſzego rozmáite do złego rzucáią przed ćię powaby, niech iák chcą do ſercá twoiego kołácą ábyś im otworzyłá, niech ſzepcą co ſię im podoba; poki to ty wſzytko ſtátecznie odrzucáć będźieſz, nie możeſz nigdy Bogá obráźić: iáko y ow Krol nie nie mogłby mieć zá złe Krolowey małżonce ſwoiey, że do niey z poſelſtwem wysłáno, ieżeli oná żadnego w tym upodobánia nie miáłá: tá iednák znayduie ſię między oną Krolową á duſzą rożnicá, że Krolowa, wysłucháwſzy nieprzyſtoyne poſelſtwo, może (ieżeli chce) posłáńcá wygnáć, y więcey go nie słucháć duſzá záś nie záwſze może nie czuć poduſzczenia nálegáiącego, lubo záwſze w iey ieſt mocy, opieráć ſię mu, y nie zezwaláć ná nie: á zátym, choćby poduſzczenie iák naydłużey trwáło, ſzkodźić nam bynaymniey nie może, poki nam ſię nie podoba.

Co záś do upodobánia, ktore zá poduſzczeniem náſtępowáć zwykło; ponieważ dwie iákoby częśći duſze náſzey mamy, iednę ſpodnią, drugą gorną, y że ſię nie záwſze zgorna ſpodnia zgadza, tráfia ſię częſtokroć, iż ſpodnia część upodobánie odbiera z pokuſy, lubo ná to gorna nie tylko nie zezwala, ále owſzem temu przeczy. Y táć to ieſt ſporká ktora Apoſtoł S. Páweł opiſuie gdy mowi, że ćiáło iego walczy z duchem, że inſze ieſt práwo człon-

kow, á inſze duſze, y tym podobne rzeczy.

Mogłáś kiedy widźieć Philotheo, żarzyſtych węgli popiołem przyſypánych gromádę, gdy kto do nich w dźieśięć álbo dwánaśćie godźin ogniá ſzukáć przyidźie, ledwo go co wſrzod ogniská znay dźie y to długo grzebiąc; przećię tám iednák był ogień, ponieważ go ználeźiono, y tá trochą potym wſzytkie inſze zgásłe rozpalić ſię mogą węgle. Toż ſię dźieie y z miłośćią Bożą w nas przemieſzkiwáiącą, (ktora żywotem náſzym ieſt duchownym) gdy ná nas gwałtowne náćieráią pokuſy. Nápełniáiąc álbowiem pokuſá część ſpodnią duſze przyiemnośćią iákąś, cále ią popiołem zda ſię przyſypowáć, y miłość iey ku Bogu przygaſzáć, ktorey iuż w niey więcey nie widáć, chybá w ſamym tylko ſrzodku ſercá, y w nayskrytſzym umysłu gmáchu; y to ieſzcze zda ſię że iey tám nie máſz, bo ledwo ſię co da zoczyć; á iednák tám w rzeczy ſamey bydź muśi, ponieważ, lubo y duſzá y ćiáło pomieſzáne zoſtáią, przedśięwźięćie iednák áni ná grzech, áni ná pokuſę nigdy nie zezwolić, ſtátecznie w nas przemieſzkiwa: upodobániu też ktore z tąd zewnętrzny czuie człowiek, wnętrzny mężnie odpor dáie, y lubo koło ſercá náſzego záchodźi, do niego przećię nie wchodźi; zkąd łátwo poznáć, że to upodobánie nie ieſt dobrowolne, á zátym też nie może bydź y grzechem. ROZ-

ROZDZIAŁ IV.

Dwá tego znáczne przykłády.

TAk iest rzecz wielce potrzebna, zupełnie com námienił zrozumieć, że to obszerniey iesżcze obiáśnić zámyśliłem. Młodźieniec on, o ktorym S. Hieronim pisze, iedwabnicámi w miękkim łoszku subtelnie przywiazány, rozmáićie sprosnym dotykániem, od nierządney iedney niewiásty z nim wespoł leżącey, do lubieżnośći był powabiony, áby státecznego przedśięwźięćia swoiego odstąpił: iákie tám on pokusy ćierpieć muśiał? zmysły iego, á zaliż nie czuły osobliwego upodobánia; myśl, czyli nie byłá pełna przytomnych ućiech y roskoszy? bynaymniey o tym wątpić nie trzębá: á iednák w tym wszytkim pomieszániu, w srzod ták gwałtowney pokus burze, y między náćieráiącemi lubieżnośćiámi ktore go otaczáły, pokazał, że iesżcze sercá nie przemogły, y że ná nie duszá nie zezwala: widząc álbowiem że się w nim wszytko było przećiw rozumowi zbuntowáło, y że samym tylko szczegulnie rozum władał ięzykiem, ućiął go sobie zębámi, y plunął nim w oczy brzydkiey oney niewieśćie, ktora dáleko okrutniey roskoszámi trapiłá duszę iego, niżeliby ią byli mogli káći dręczyć naysroższemi mękámi, dla tego też tyran zwątpiwszy,

áby ią

áby ią był mogł męcząc zwyćiężyć, roskoszámi stáłość iey przełamáć uśiłował. Przykład utarczki S. Kátárzyny Seneneńskiey w podobney okázyi, godny ieſt do uwagi; ták ſię rzecz ma. Pozwolił był P. Bog złemu duchowi áby iák nayćiężey ná czyſtość tey Swiętey nátárł Pánienki, byle ſię iey iednák ſamey nie tykał: podał tedy záraz rożne nieczyſte do iey ſercá myśli, ktore áby ią tym bárdźiey wzruſzáły, przychodźił do niey z towárzyſzámi ſwoiemi, w poſtáći męſzczyzn y białych głow, y tám rożnę lubieżnośći w oczách odprawował, słowá przy nich powtarzáiąc nieprzyſtoyne: te wſzytkie rzeczy lubo ſię powierzchnie dźiały, przez zmysły iednák głęboko do ſercá Pánieńskiego przenikáły; ktore (iáko ſamá powiáda) pełne tego było, y nic iuż zgołá w mocy ſwoiey nie miáłá, krom iedney nayſubtelnieyſzey woli cząſtki, ktora od tey burze ſproſności y ućiech ćieleſnych wolna byłá: trwáło to przez czás nie máły, áż gdy iey dniá iednego Zbáwićiel pokazał ſię, ſpyta go: gdźieśbył ná on czás słodki IEZV, kiedy ſerce moie ćiemnośćiámi y ſproſnośćiámi nápełnione było; ná co on odpowie: w ſercu twoim zoſtáwałem Corko moiá; á iákżeś mogł (rzecze Pánná) w ſercu moim mieſzkáć, w ktorym ták wiele nieczyſtośći było, álboli ty ná mieyſcách ták nieprzyſtoynych przemieſzkiwaſz; á

Zbáwi-

Zbáwićiel ná to; ſproſne te myśli ſercá twoiego, popodobáłyćże ſię, czy ćię záſmucáły? czy gorzkość, czy upodobánie przynośiły: á oná, gorzkość wielka y ćiężſzki ſmutek: Pan záś, ktoż tę gorzkość y ten ſmutek w ſercu twoim ſpráwował, ieżeli nie ia táiemnie w nim zoſtáiąc: wierz że mi Corko moiá, że gdybym támbył nie był przytomny, myśli te ktore koło woli twoiey zábiegáły, á przemoc iey nie mogły, nieomylnieby ia były pokonáły, y do niey ſię dobyły, y zezwoliłábyś byłá dobrowolnie ná nie, á ták śmierć duſzy twoiey zádáłá: ále żem ia tám zoſtáwał, wzniecałem nieſmák y gorzkość w ſercu twoim, dla ktorych ono odrzucáło pokuſy iáko mogło, á nie mogac iákoby chćiáło, więkſzy ztad nieſmák y nienawiść przećiwko pokuſom y ſobie ſamemu czuło; ćięſzkośći záś te wielkać były zásługą, zyskiem, pomnożeniem cnot, y śił twoich.

Widźiſz Philotheo iák ten ogień popiołem był przyſypány, y że iuż náwet pokuſa z upodobániem weſzły były do ſercá, y wola otoczyły, ktora ſamá tylko (zá pomoca Zbáwićielá ſwoiego) gorzkośćia, nieſmákiem, y brzydzeniem ſię złego, odpor im dáwáłá; niechcac nigdy zezwolić ná grzech, ktory ia otaczał. O Boże! w iákiey tęsknicy zoſtáwáć muśi duſzá Bogá miłuiaca, gdy nie wie ieżeli w niey przemieſzkiwa álbo nie? y ieżeli miłość Boska dla

ktorey oná z nieprzyiaćiołámi ſwoiemi walcży, żgásłá w niey zgołá, czyli iey ieſzcze iskierká iáka zoſtáie. Ale też to ieſt wybor doskonáłośći miłośći w nas Bożey, gdy ten kto Bogá kocha, ćierpi y walczy dla iego miłośći, nie wiedząc ieżeli ma miłość, przez ktorą y dla ktorey te utarczki podeymuie

ROZDZIAŁ V.

Pokrzepienie duſze ktora pokuſy ćierpi.

GWałtowne y ćięſzkie (Philotheo moiá) pokus náćieránia, nigdy od Bogá przepuſzczáne nie bywáią chybá ná duſze, ktore on do wyborney y wyśmienitey poćiągáć chce miłośći: ále iednák nie idźie zá tym, áby iey pewnie doſtąpić miáły. Tráfiło ſię álbowiem nie raz, iż ći ktorzy w wielkich náwałnośćiách mężnie trwáli, nie idąc potym z przynależytą wiernośćią zá powabem Boskim, od máłych bárdzo pokus zwyćiężeni zoſtáli: co dla tego námieniam ábyś wiedźiáłá, ieżeli ſię kiedy przyda ćięſzkich doznawáć pokus, żeć w tym Bog łáskę pokázuie, wyświadczáiąc dowodnie, że ćię chce uwielbić przed obliczem ſwoim: ále też żebyś znowu z drugiey ſtrony pokorna byłá, y w boiáźni zoſtáwáłá, nie ubeſpieczáiąc ſię, ábyś miáłá, zwyćiężywſzy gwałtownieyſze, y lżeyſze pokonáć pokuſy,

chybá

chybá iednostáyney Máiestatowi Boskiemu we wszytkim dochowuiac wierności.

Iákiekolwiek tedy ná ćię nátra pokusy, á lubo zá niemi y upodobanie nástapi, poki wola twoiá zezwolić nie będźie chćiáłá, nie tylko ná sáme pokusy, ále áni ná upodobánie, nie trwoż sobą bynaymniey; Bog álbowiem przez to nie iest obráżony. Gdy kto zemdleie, y że iuż żadnego żyćia znáku po sobie nie dáie, rękę mu ná serce kłáda, ktore byle się naymniey ruszáło, káżdy mowi, że żyie, y że go wodka iáka kosztowna, álbo wybornym bálsamem, ożywić znowu y uzdrowić może: ták się pod czásy z duszą nászą dźieie, gdy w ćięszkich zostáie pokusach; że się zda iákoby zgołá wszytkie swoie stráćiłá śiły, y że zemdláwszy nieiáko, áni się iuż więcey nie rusza, áni żywotá nie ma duchownego: ieżeli iednák prawdy doyść chcemy, położmy rękę ná sercu, obaczmy ieżeli w nas ieszcze serce y wola odpor złemu dáia, (to iest) ieżeli się według powinnośći wzbrániáia zezwolić ná podusczenie y upodobánie: poki bowiem odpor ten w sercu nászym trwáć będźie, pewni bydź możemy, iż miłość Boża (ktora iest żywotem dusze) zostáie w nas, y że Zbáwićiel (táiemnie iednák y skryćie) w duszách nászych przemieszkiwa; á zátym, iż nam znowu przez ustáwiczne ćwiczenie się w modlitwie, przez

częste używánia Sákrámentow, y ufność státeczna w Bogu, śiły strácone będa przywrocone, z nimi záś żywot czerstwy y zupełny.

ROZDZIAŁ VI.

Iákim sposobem pokusa y upodobánie moga bydź grzechem.

KRolowa ktoram wyżey wspomniał, nic zgołá niewinná nieprzystoynemu nierzadniká onego námawiániu, poniewasz się to, iáko kłádę, przećiwko iey woli dźieie: gdyby iednák przychęceniem iákim okázya do tego dáłá, chcac uśidlić tego co się w niey zákochał, iużby się y samego námawiánia winna stáłá: á lubo potym y poselstwo odrzucáłá, godnaby przećię byłá y nagány y kary. Ták y my same nawet pokusy ćierpiac, grzeszemy gdyśmy ie dobrowolnie ná się záćiagneli. Náprzykład, wiem dobrze że się kárty graiac gniewam, bluźnię, y że mi grá podusczeniem y pobudka iest do tego: ile rázy gram záwsze grzeszę, y winnym się stáię wszytkich pokus, ktore we grze ćierpię. Tákże też ieżeli wiem iż wpewnych konwersacyách pokusy miewam, y że zá niemi upadek nástępuie, á przećię tám dobrowolnie chodzę, winny bez watpienia iestem wszytkich pokus, ktore tám ná mnie náćieráia.

Gdy się kto ustrzec może upodobánia, ktore zá podusz-

poduſzczeniem náſtępuie, grzech ieſt (większy álbo mnieyſzy) dáwáć mu przyſtęp; iáko kto śiłá y długo, álbo máło y krotko, zezwala ná ućiechę ztąd pochodzącą. Nágányby to záiſte godno było w Krolowey oney (o ktoreyem námienił) gdyby nietylko wßetecznego y nieprzyſtoynego poſelſtwá do śiebie przysłánego słucháłá, ále też wysłucháwſzy, y upodobánie w nim bráłá myśląc o nim z ućiechą: bo lubo ná rzetelne (prożby ſobie przełożoney) wykonánie zezwolić nie chce, pozwala iednák ná ſercá przyłożenie, z ućiechą o roskoſzy myśląc: záś rzecz ieſt iednáko nie przyſtoyna, lub ſerce lub ćiáło do rzeczy przykłádáć nieprzyſtoynych: y owſzem ták dálece nieprzyſtoyność ná ſercá y umysłu przykłádániu záwisłá że bez niego ćiał łączenie grzechem bydź nie może.

Gdy tedy do grzechu iákiego poduſzczenie poczuieſz, rozważ ieżeliś dáłá dobrowolnie okázyą do poduſzczenia; w tákim álbowiem rázie ſamá náwet pokuſa grzech ná ćię záćiąga, dla niebeſpieczeńſtwá grzeſzenia, w ktoreś ſię wdáłá: ma ſię to iednák rozumieć, ieżeliś ſię mogłá ſnádnie okázyi uchronić, y żeś ſię zá nią pokus náſtąpienia ſpodźiewáłá, álbo miałá ſpodźiewáć; ieżeliś záś niiákiey poduſzczeniu nie dáłá przyczyny, nie może bydź żadną miárą zá grzech poczytáne.

Gdy śię kto mogł ustrzec upodobánia, ktore zá poduszczeniem nástępuie, á nie ustrzegł, grzeszy záwsze mniey álbo więcey, według czásu ktory ná tym strawił, y przyczyny roskoszy ztąd pochodzącey. Luboby białagłowá ktora żadney nie dáłá okázyi, áby iey nádsługowáno, ieżeli śię iey iednák podoba nadsługowánie, godna iest záiste nagány, gdy ućiechá ktora ztąd bierze, inszey nie ma przyczyny, krom nádsługowánia y pochlebowánia. Ieżeliby álbowiem náprzykład, ten co iey nádsługuie, wybornie umiał grác na lutni, á oná sobie nie iego zamysły, lecz wdźięczność w gręniu podobáłá, nie grzeszełáby bynaymniey; luboby śię y w tákim rázie strzec powinná długo tey bráć ućiechy, áby snáć pochopu ztąd nie wźięłá, do upodobánia sobie y samych nieprzyzwoitych zamysłow. Tákże też gdyby mi kto sztukę iáką dowćipną do zemszczenia śię ná nieprzyiaćielu moim podał, á iabym áni upodobánia nie miał w pomszczeniu do ktorego mię ćiągną, áni ná nie zezwalał, samym tylko dowćipnym ćieszac śię sposobem, grzechubym żadnego bez wątpienia nie miał: luboby nie niebárdzo było wárowno, ćieszyć śię długo táką myślą, áby mię powoli do upodobániá samey pomsty nie przywiodłá.

Tráfia śię, że kto upodobánie zá poduszczeniem w też tropy nástępuiące, wprzod czuie, niżeli śię

słusznie

słusznie obaczyć może; to naydáiecy lekkim bárdzo iest grzechem powszednim, ktory większym się iuż stáie, gdy kto postrzegszy niebespieczeństwo, tárguie się nieco z niedbálstwá z upodobániem, ieżeli mu ma dáć przystęp álbo nie: á ieszcze większym, gdy poznáwszy w iákim ráźie zostáie, trwa w nim czás iáki, z szczerego zániedbánia, żadnego nie máiac dźwignienia się przedśięwźięćiá. Gdy záś dobrowolnie y z rozważeniem zámyśla bráć ućiechę w upodobániu, ten sam dobrowolny zamysł, wielkim iest grzechem, ieżeli rzecz w ktorey kto upodobánie bierze, znáczna w sobie złość záwiera. Wielka iest záiste w białogłowie wádá, chćieć się zalotámi báwić, luboby nie chćiáłá nigdy skutecznie zaletnikowi należeć.

ROZDZIAŁ VII.

Sposoby przećiwko ćięższkim pokusom.

SKoro tylko podusczenie iákie w sobie poczuiesz, czyń co czynić zwykły máłe dźieći, gdy wilká álbo niedźwiedźiá w polu widza; te álbowiem zárаz do oycá y mátki ućiekáia, á przynaymniey wołáia ich ná rátunek y pomoc. Vćiekay się tedy y ty do Bogá, wzywáiac miłośierdźia y pomocy iego sposob to iest ktorego nas sam Zbáwićiel náuczył mowiac: *Modlćie się żebyśćie nie weszli w pokusy.*

Ieżeliby

Ieżeliby pokuſa nie uſtáwáłá, álbo owſzem wzmagáłáśię, bież w duchu á chwytay ſię Krzyżá S. myśląc iákobyś Chryſtuſa Páná ukrzyżowánego przed ſobą widźiałá; oświadczay ſię przed nim, że nigdy ná poduſzczenie nie zezwoliſz, á proś go áby ćię pośilał; toż bez przeſtanku powtarzáiąc, poki pokuſa trwáć będźie.

Oświadczáiąc ſię záś y wſtręt czyniąc pokuśie, nie oglądáy ſię ná nię, ále raczey ná ſamego tylko iednoſtáynie pátrz Chryſtuſa; gdybyś álbowiem ná pokuſę poglądáć chćiáłá, á zwłaſzczá kiedy ieſt gwałtowna, mogłáby ćię pomieſzáć, y ſercá dodáwánia odporu zmnieyſzyć.

Przerwij myśli twoie zabáwą iáką przyſtoyną y chwalebną; gdy bowiem w ſerce twoie wnijdźie, y mieyſce w nim zaymie, prędko z niego pokuſy y poduſzczenia do złego wyruguie.

Ten iednák nayoſobliwſzy ieſt przećiwko wſzelkim, wielkim y máłym pokuſom, ſpoſob, wynurzyć ſerce ſwoie, y wyiáwić poduſzczenia, skłonności, y dolegliwośći ktore ponośiemy, wodzowi náſzemu. Iákoż nayprzod zły duch duſzę, ktorą zwieść zámyślá, do tego wiedźie, áby nikomu nie powiádáłá co ią trapi; przykłádem owych co mężátki y pánny zwieść máią wolą; ći álbowiem nádewſzytko zálecáią, áby nic o ich zamysłách áni zrodźicámi, áni

z mężá-

z mężámi nie mowiły. P. Bog záś przećiwnym sposobem, tego naybárdźiey prágnie, ábyśmy nátchnienia od niego odebráne, Przełożonym y wodzom náſzym do rozważenia podawáli.

Ale ieżeliby potym wſzytkim, pokuſa náćieráć ná nas uporczywie nieprżestawáłá, nic inſzego czynić nie możemy, tylko y znáſzey ſtrony uporńie trwáć w przedśięwźięćiu nie zezwolenia nigdy ná nie. Iáko bowiem pánny nie mogą bydź wydáne zá mąż poki ná mężá nie zezwolą, ták áni duſzá (lubo pomieſzána) ſkodowáć, poki mowić będźie nie chcę pokuſy.

Nie rozmawiay nigdy z nieprzyiaćielem duſze twoiey, áni mu słowá odpowiáday, chybá owo ktore mu ſam Zbáwićiel powiedźiał, y nim go oraz záwſtydźił: *Podź precz ſzátánie, ſamemu P. Bogu kłániáć ſię będźieſz, y iemu ſłużyć.* A iáko káżda uczćiwa mężátká nic zgołá áni mowić z tym nie powinná, áni ná niego pátrzáć, co ná iey cnotę náſtępuie; y owſzem ſtronić od niego, ſerce ſwoie co prędzey ku małżonkowi obroćić y znowu przyobiecáną wierność onemu poprzyśiąc, nie wdáiąc ſię w rozmowy: ták y duſzá pobożna, gdy widźi że ná nię pokuſa iáka náćiera, nie ma z nią żadną miárą rozmawiáć, áni iey rozważáć, ále ſię iáko nayprędzey do Chryſtuſa Páná Oblubieńcá ſwoiego obroćić, obiecuiąc mu iák ná nowe wierność nieprzełamáną, y wyświádczáć

świadcząc się, iż iemu samemu szczegulnie ná wieki służyć y podobáć się prágnie.

ROZDZIAŁ VIII.

Wstręt czynić potrzebá y máłym pokusom.

ACz nieprzełománym zawsze męstwem, gwałtownym pokusom odpor dáwáć potrzebá; y lubo zwyćięstwo ktore z nich otrzymuiemy: bárdzo nam bywá pożyteczne, więcey iednák podobno zyskuiemy, gdy drobnieyszym pokusom wstręt przyzwoity czyniemy: bo ieżeli támte wielkośćią y ćięszkośćią swoią przeważáią, tych záś z drugiey strony ták iest wielka liczbá, że się zwyćięstwo z nich odnieśione, z naywiększych otrzymánym rownáć bespiecznie może. Stráśznieyśi są bez wątpienia wilcy y niedźwiedźie, niżeli muchy, nie ták się nam iednák náprzykrzáią, áni nas ták obracáią. Łátwo się wstrzymáć od zaboystwá, ále z trudnośćią gniew w potocznych (ktore co moment przypadáią) hámowáć okázyách, snádno, ták męszczyźnie iáko y białygłowie, ustrzec się cudzołostwá, ále przycziężey oczámi nie rzucáć, áfektow áfektami nie wiązáć, skłonnośći niepotrzebnych w sercu nie chowáć, słow żártobliwych nie przyimowáć. Łátwo, krom męża nie mieć inszego przyiaćielá

ćiełá, álbo krom żony przyiaćiołki, ale nie łátwo, nieskłániáć śię myślą do tego, álbo do owey. Snádno łożá nie zmázáć małżeńskiego, lecz trudno nic zgołá miłośći nienáruszyć małżeńskiey. łátwo cudzego nieskorzystáć dobra, ále ćięszko onego nie prágnać áni koło niego záchodźić. Snádno fałszywego przy sądách niedawáć świádectwá, lecz trudno wpotocznych nie skłámáć rozmowách: łátwo śię winem niezálać, ále ćięszko y miárki w nim nieprzebráć, snádno śmierći bliźniemu nie życzyć, lecz trudno żádney zgołá złey żądze ku niemu nie mieć; łátwo zle onim niemowić, ále ćięszko lekce go sobie nie ważyć: iednym słowem, drobnieysze te pokusy, gniewu, podeyzrzenia, żazdrośći, nienáwiśći, płonney miłośći, letkośći, prozności, nieszczerośći, obłudy, myśli nieprzystoynych; vstáwiczna są y w pobożnośći naylepiey utwierdzonym, do utarczek okázya: á zátym, trzebá naymilsza Philotheo, ábyś śię iák nawárowniey ná nie przygotowáłá, tego pewna będac, iż ile zwyćięstw z tych drobnych nieprzyiáćioł odnieśiesz, tyleć kámieni drogich do korony chwały, ktorać Bog wniebie gotuie, przybędźie. A ták, poki z ćięszkiemi pokusámi mężnie walczyć nie będźiesz mogłá, mnieyszym z pilnośćią odpor daway.

ROZDZIAŁ IX.

Iákim ſpoſobem pomnieyſzym pokuſom wſtręt czynić.

CO ſię tedy drobnieyſzych tych tycze pokus; prożnośći, podeyzrenia, kwáſzenia ſię, zazdrośći, nienawiśći, płonney miłośći, y tym podobnych ſercá zawad, ktore to iáko muchy iákie y kumory tám y ſám przelátuiąc, rożnie nas po twarzy kaſáią, że ſię ich cále zbyć niepodobna, naylepſży ieſt ná nie ſpoſob, niedbáć o nie; poniewaſz ſię náprzykrzyć tylko mogą, ále ſzkodźić nie mogą, byleby kto iednoſtáyną, Pánu Bogu służyć, miał wolą.

A ták, pogardzay drobnemi temi náiázdámi, á náwet, áni chćiey uważáć tego, do czego ćie ćiągną; ále owſzem niech bęczą koło uſzu twoich, y latáią tám y ſám, poki będą chćiáły; iáko ſię muchom nikt nie ſprzećiwia: ieżeliby ćię chćiáły kaſáć, y żebyś poſtrzegłá, iż ſię ná ſercu twoim nieco záſtánáwiáią, z wolná ie tylko zgániay, nie biiąc ſię z niemi áni wádząc, lecz ſzczegulnie cokolwiek inszego, im przeźiwnego czyniąc; oſobliwie iednák ákty miłośći Bożey powtarzáiąc. Ieżeli mi álbowiem wierzyſz, niechćiey nigdy pokuśie (ktorą ćierpiſz) przećiwną uporczywie zárzucáć cnotę, boby ſię to zdáło, że ſię z nią umawiáć zámyśláſz, ále ráczey, iezelibyś miáłá czás do poznánia własnośći

pokuſy twoiey, ákt cnoty oney ále prećiwny uczyniwſzy, co prędzey ſerce twoie do IEZVSA ukrzyżowánego obróćiſz, y miłość ku niemu wyświadczáiąc, pocáłuieſz nogi iego przebite: naylepſzy to ieſt ſpoſob do pokonánia nieprzyiaćielá, ták w máłych jáko y wielkich náiázdách iego: ponieważ bowiem miłość Boża wſzytkich cnot doskonáłośći, wyśmienitſzym nierownie kſztałtem niż one ſáme, wſobie záwiera, naywybornieyſzym też ieſt ná wſzytkie grzechy lekárſtwem: á do tego, gdy duſzá twoiá raz przywyknie, ućiekáć ſię we wſzytkich pokuſach do tey powſzechney ućieczki, nie trżebá iey będźie rozważáć, álbo ſię bádáć, co ią zá pokuſá trapi, ále ſkoro tylko poſtrzeże, że ſię mieſzáć poczyna, záraz ſię uſpokoi, tego wyśmienitego záżywſzy lekarſtwá: ktorego ták ſię záwſze zły duch boi, że gdy widźi iż nas poduſzczenia iego do miłośći Bożey pobudzáią, przeſtáie nas prześládowáć.

Tak tedy z máłemi y częſtemi obchodźić ſię będźieſz pokuſámi, z ktoremi ktoby chćiał poiedynkowáć, y śiłby poſtradał, y nicby przytym niewſkorał

ROZDZIAŁ X.

Spoſob utwierdzenia ſercá ſwoiego przećiw pokuſom.

ROzważay ſobie pod czás, iákie námietności w duſzy twoiey naybárdźiey pánuią, á domácawſzy

wſzy ſię ich, prowadz żywot, w myślách, słowách, y uczynkách cále im przećiwny. Náprzykład, ieżeli poſtrzeżeſz że śienaybárdźiey do prozności skłániaſz, myśl częſto o nędzy świátá tego; iáko te márności przy śmierći przykrość ná ſumnieniu czynić będą: iák ſą niegodne w wſpániáłym przebywáć ſercu; że to máłych tylko dźieći ſą zábáwki, y tym podobne rzeczy. Mow częſtokroć przećiwko prozności, y luboć ſię zdáć będzie że to nie z ochoty czyniſz, náśmieway śię ty przećię z niey; gdyż tym ſpoſobem obowiążeſz ſię słowem iákoby dánym, cnotę przećiwną ná ſobie wyrážáć. A do tego, gdy długo przećiwko rzeczy iákiey mowiemy, nienáwiść w ſobie ku niey nieomylnie wzniecamy, lubośmy ſię w niey z początku y kocháli. Cwicz ſię iák náybárźiey w uczynkách podłych, y wzgárdzonych, luboć ſię nieſmáczne zdáć będą; tym álbowiem obyczáiem; w pokorę ſię wpráwiſz, y prozność ták dálece przytłumiſz, że gdy pokuſá náſtąpi, nie będźie iey iuż mogłá skłonność twoiá przyrodzona ták bardzo pośiełkowáć; á ty záś więkſze iuż śiły (wſtrętu czynienia) w ſobie poczuieſz. Ieżeli ſię do łákomſtwá ſkłonną bydź widźiſz, rozważay częſto głupſtwo tego grzechu, ktory nas niewolnikámi czyni tego, co dla wygody y usługi náſzey ieſt ſtworzono: wſzákże przy śmierći wſzytkiego odbie-

żeć

żeć będźie potrzebá, á mogą śię te zbiory w tákie ręce dostáć, co ie rozrzucą; álbo ktorym powodem będą dowiecznego potępienia : y tym podobnemi zábáwiay śię myślámi. Mow głośno przećiwko łákomstwu, chwal wzgárdę świátá czyń sobie gwałt w hoynym y częstym dáwániu iáłmużn, á przez nieiáki czás nic zgołá niezbieray.

Ieżeli śię zás do płonney miłośći skłonna bydź poczuiesz, uważay częstokroć, iák to iest żabawká y tobie y drugim niebespieczna iak ięst rzecz niegodná, gwałćić y w żártách poćieráć naywyśmienitszy dusze nászey áfekt, y iák to iest godno názwiská nieporownaney lekkośći. Wychwalay często czystość y prostotę serdeczną; á przytym, ile będźiesz mogłá uczynkow, do tego służących, spráwuy chroniąc śię z pilnośćią wszelkiey wystawnośći; y prożney skłonnośći.

Krotko mowiąc, czásu spokoinego, to iest, gdy ná ćię pokusy grzechu tego (do ktorego skłonna iesteś) nienáćieráią, ćwicz śię iák nayczęśćiey w cnoćie przećiwney: ieżelićby śię zás okázye do niey niepodawáły, szukay ich umyślnie; tym álbowiem sposobem umocnisz serce twoie przećiwko przyszłym pokusom.

ROZDZIAŁ XI.

O wnętrznym niepokoiu

NIepokoy wnętrzny, nie ieſt proſta pokuſa, lecz zrodłem, z ktorego y przez ktore śiłá inſzych wynika pokus; záczym námienię tu cokolwiek onim. Smutek nic inſzego nie ieſt, tylko żal ktory duſzá z dolegliwośći iákiey ſobie przećiwney ponośi; lubo tá dolegliwość ieſt zewnętrzna, iáko to uboſtwo, chorobá, wzgárdzenie; lub teſż wnętrzna, iáko to nieumieiętność, nieſmák, przećiwność y pokuſa. Gdy tedy czuie duſzá że ią co dolega, niemiło to przyimuie, y ztąd ſmutek: záraz záś potym prágnie bydź od dolegliwośći uwolniona, y nábyć ſpoſobow do tego służących; y tu ieſzcze nic zdrożnego nieczyni, gdyż káżdy zprzyrodzenia prágnie dobrá, á przed tym co złym bydź rozumie ućieka.

Duſzá ktorá ſpoſobow poſtradánia dolegliwośći ſwoiey dla miłośći Bozey ſzuka, ſtára ſię o nię z ćierpliwośćią, łágodnośćią, pokorą y ſpokoynośćią; wyglądáiąc ráczey uwolnienia od dobroći y opátrznośći Boskiey, niżeli od przemysłu, prace, y pilnośći ſwoiey: ktora záś ulzenia w utrapieniu dla miłośći śiebie ſámey ſzuka, chćiwie y zgorącośćią wynáyduie ſrodki; iákoby zamysłu iey skutek bárźiey ná niey, niżeli ná woli Bozey zawisł: nie mowię żeby to miáłá rozumieć, ále że ſobie ták chćiwie poſtępuie, iákoby tego byłá rozumienia.

A gdy nie záraz znaydźie czego prágnie, mie-

ſza ſię ná tychmiaſt y niepokoy ſobie czyni; co że nie tylko dolegliwośći nieuśmierza, ále iey owſzem przyczynia, tęsknić y trworzyć ſobą poczyna, trácąc ſerce y śiły, á mniemáiąc że iuż żadnego ná iey utrapienie niemáſz lekárſtwá. Baczyſz tedy, iż ſmutek ktory z początku był słuſzny y bez nágány, ſpráwuie wnętrzny niepokoy, á ten záś ſmutku przyczynia, z wielkim duſze tákiey niebeśpieczeńſtwem.

Niemoże (wyiawſzy grzech) nic gorſzego duſzę potkáć nád wnętrzny niepokoy. Iáko bowiem káżda Rzecz poſpolita wnętrzne zámieſzánia y niezgody cále niſzczą y gubią, ponieważ dla nich poſtronnym odporu dawáć niemoże: ták y ſerce náſze wniepokoiu y burzy wnętrzney zoſtáiac, tráći ochotę do zátrzymánia cnot nábytych, y wſtrętu (w okázyiách) czynienia náiázdow nieprzyiacielá; ktory ná ten czás wſzytkich śił ſwoich záżywa, áby, iák owo mowią, w mętney wodźie mogł co ułowić.

Niepokoy ten ztąd pochodźi, gdy kto chćiwie prágnie, álbo bydź uwolnionym od utrapienia w ktorym zoſtáie, álbo nábyć bobrá ktorego ſię ſpodźiewa; lubo to nic ták bárdzo, áni utrapienia nieprzyczynia, áni dobrá pożądánego nieoddala, iáko chćiwość y niepokoy. Dla tego ſię ptacy w śidłach y śiećiách zádźieráią y wiklą, że ſię, w padſzy w nie,

nie, ruſzaią y rzucáią bez miáry, chcąc ſię znich co prędzey dobyć; á ono przećiwnym ſpoſobem, bárźiey ſię ieſzcze tym plątáią y wiążą. Gdy tedy prágnienie w ſobie poczuieſz, álbo uwolnienia ſię od ćięſzkośći iákiey, álbo dośćignienia dobrá umyślonego, poſtaw przed wſzytkim umysł twoy w ćiſzy y ſpokoynośći; ukoy w przod rozſądek y wolą twoię, á potym dopiero zwolná y łágodnie prágnienie twoie pośiełkuy, używáiąc porządkiem ſpoſobow przyzwoitych do wykonania onego : gdy mowię żebyś to zwolná czyniłá, nie rozumiem ábyś leniwie wrzeczách twoich chodźiłá, ále żeby to było bez przynáglánia, zámieſzánia; y niepokoiu; ináczey miáſto otrzymánia skutku prágnienia twoiego, wſzytkobyś popſowáłá, y śiebie ſámę ieſzcze bárźiey powikłáłá.

Duſzá moiá záwſze ieſt wrękách moich Pánie, y nie zápomniałem przykazánia twoiego: mawiał Dawid. Rozważay nieraz ná dźień, á przynamniey ráno y w wieczor, iezeli duſzę twoię trzymaſz w ręku, czy-li ć ią námiętność, álbo chćiwość iáka wydárłá. Báday ſię ſámá w ſobie, ieżeli ſercem twoim władaſz, czylić ſię z rąk wysliznęło, y zá áfektem iákim nieſwornym, miłośći, gniewu, nienáwiśći, pożądliwośći, boiáźni, ckliwośći, álbo rádośći, udáło; ieżeli poſtrzeżeſz, że złą drogą poſzło naprzod go z pilnośćią

nośćią szukay, y zwolna prowadz przed obecność Boża stosuiąc zupełnie żadze y áfekty twoie do woli y upodobáńia Boskiego. A iáko ći coby rzecz sobie iáka miła utráćić niechćieli, mocno ia w ręku trzymáia, ták y my, przykłádem Dawidá krolá mowić záwsze mamy, do Bogá. O Boże moy duszá moiá w niebeśpieczeństwie zostáie, dla tego ia bez przestanku w rękách moich trzymam, y przeto niezápominam przykazánia twoiego.

Niepozwalay nigdy y naymnieyszemu, álbo naypodleyszemu prágnieniu, ábyć wewnatrz niepokoy czyniło, gdyszby potym większe y znácznieysze, sposobnieysze iuż ználázły serce twoie, do zámieszánia. Gdy wsobie niepokoy poczuiesz, polec sięP. Bogu, á postánow mocno, w niczym prágnienia twoiego nie słucháć, poki ćię niepokoy cále nieopuśći, chybáby było co ták pilnego, żeby się odłożyć nie mogło: ná ten czás, łágodnie y w ćichośći záchowáć potrzebá bystrość prágnienia náćieráiacego, powściagáiac go y támuiac iáko náybárdźiey; y potym dopiero nie to uczynić do czego prágnienie ćiagnie, lecż to czego rozum po nas wyćiaga.

Ieżelibyś mogłá niepokoy twoy wyiáwić temu ktory dusza twoia włada, á przynamniey poufáłemu y pobożnemu iákiemu przyiaćielowi, nie

trzebá wątpić żebyś ztąd znáczne poczułá ulżenie: uczestnictwo álbowiem wnętrznych dolegliwośći, to wduszy sprawuie, co krwie pusczenie w ćiele, ktore nieustáiąca rospala gorączką; y iest to nádewszytkie insze naywybornieysze lekárstwo: dla czego Krol S. Ludwik táką dał synowi swoiemu przestrogę: Ieżelibyś miał niesmák iáki ná sercu twoim; wyiaw go záraz spowiednikowi twoiemu, álbo inszey iákiey bogoboyney osobie, á ták lżey ći iuż będźie, gdy ćię dobra ráda wesprze y umocni.

ROZDZIAŁ XII.

O smutku.

SMutek mowi Páweł S. *ktory iest według Bogá, pokutę ku zbáwieniu spráwuie, smutek záś świątowy śmierć przynośi*: smutek tedy y dobry y zły bydź może, według roznych skutkow ktore w nas spráwuie; lubo prawdę mowiąc dáleko záwsze więcey złych, niżeli dobrych z sobą w prowádza: bo dobrych niemá tylko dwá, to iest miłośierdźie y pokutę: złych záś cáłe sześć, á te są, ckliwość, lenistwo, gniew, zazdrość, nienáwiść, y niećierpliwość. Dla czego Mędrzec powiedźiał: *iż smutek śiłu zábiia, y że zniego pożytku żadnego nie máß*: ná mieysce álbowiem dwoch dobrych strumyczkow, ktore zniego iák zrodłá wynikáią, sześć ma bárzo ládáiákich.

Nie

Nieprzyiaćiel dusz náſzych używa czáſu ſmutku, ná wywárćie pokus ſwoich przećiwko dobrym; á iáko złych ćieſzyć y rozweseláć wich grzechách uśiłuie, ták dobrych w uczynkách pobożnych záſmucáć prágnie; wiedząc dobrze, że iáko támtych niemogłby do złego przywieść, gdyby im grzechu nie słodźił, ták áni tych od dobrego odwieść, chybá w nich gorzkość cnoty wmawiáiąc: kocha ſię zły duch w ſmutku y melánkoliey, bo ſam ieſt, y náwieki będźie, ſmutny y melánkoliczny, z kądby rad, áby ták wſzyſcy byli.

Zły ſmutek duſzę mieſza, nieſpokoyną czyni, boiaźń w niey zbyteczną ſpráwuie, modlitwie ſmák odeymuie, głowę obćiąża, pozbáwia człowieká rády, odwagi, rozſądku, y o utrátę ſercá przywodźi; iednym słowem, iáko oſtra y ćięſzka źimá, źiemi wſzytkę ozdobę y pożytki, á źwierzętom rzeźwość odeymuie; ták ſmutek przyiemność duſzy wydźiera, czyni niedołężną, y we wſzytkich śiłách ſwoich osłábiáłą.

Ieżelibyś kiedy Philotheo moiá, złego tego ſmutku doznáć miáłá, zážyi ſpoſobow ktore wymienię. *Ieſt kto ſmutny* mowi S. Iákub, *niech ſię modli*: y záprawdę wybornym ieſt ná to modlitwá lekárſtwem, duchá álbowiem wynośi ku Bogu, ktory ieſt iedyną poćiechą y rádośćią náſzą: mo dląc ſię záś, tákich

słow lub wnętrżnych lub żewnętrznych záżyway, ktoreby ćię do ufności y miłośći ku Bogu ćiagnęły: mowiąc náprżykład: o Boze pełen miłośierdźia, dobro moie Boze Zbáwićielu moy łáskáwy, Boże ſercá moiego, poćiecho moiá, nádźieio moiá, ukocháný Oblubieńcze, kochánie duſze moiey, y tym podobnym kſztáłtem.

Odeymuy ſię iák naybárdźiey skłonnośći do ſmutku; y luboć ſię zdáć będźie, iz cokolwiek ná ten czás czyniſz, ośięble, z ſmutkiem, y niechętnie odpráwuiesz, nieuſtaway iednák dla tego w zwyczaynych zabáwách twoich; zámyśláiąc álbowiem nieprzyiaćiel duſzny, przytępić ſmutkiem ochotę naſzę do dobrych uczynkow, gdy widźi iz nas od nich nie odwodźi, ále owſzem, że (z więkſzym uśiłowániem odpráwione) więcey waża, przeſtáie nas trapić.

Spieway pieśni nabozne, gdyż zły duch częſtokroć uſtawał dlá nich w poduſzczeniách ſwoich, iáko czytamy o Saulu, że duch ktory go dręczył, czyli był opánował, uśmierzył ſię muzyka nábożna.

Dobra tez rzecz zabaw pilnowáć powierzchownych, y odmieniáć ie iák náyczęśćiey áby tym ſpoſobem duſzę od smutnych myśli odwroćić, y śiły iey oczyśćić y rozgrzać, gdyż ſmutek z źimney á ſuchey pochodźi komplexyi.

Baw ſię żárliwemi uczynkámi powierzchownemi, lubo-

lubobyś ſmáku w nich nie czułá: obłápiáiąc krucyfix, przyciskáiąc go do pierśi ſwoich, cáłuiąc Zbáwićielowe nogi y ręce, podnoſząc oczy y ręce ku niebu, wołáiąc do Bogá głoſem (miłośći y ufnośći) pełnym, iáko to: *Kochány moy cáłe moy ieſt, á ia iego; kochány moy rowniankа mi ieſt z mirrhy uwita, ná pierśiách moich ſpoczywáć bendźie. Oczy moie obrocone ſą ku tobie o moy Boże, pytáiąc ſię kiedy mię poćieſzyſz.* O IEZV *bądź mi* IEZVSEM, *niech żyie* IEZVS, *á duſzá moiá ożywiona bedźie: ktoſz mie od miłośći Bogá moiego odłączy* y tym podobnym kſztáłtem.

Mierne tákże biczowánie ſmutek roſpędzá; gdyż to dobrowolne zewnętrzne utrápienie, wnętrzne otrzymuie poćieſzenie; y duſzá czuiąc zwierzchu dolegliwość, odwraca ſię od tey, ktora wewnątrz ćierpi: częſte teſz doſtołu Páńskiego przyſtępowánie, wielce ieſt wyborne, poniewaſz pokarm niebieski ſerce záwſze umacnia, á duſzę rozweſela.

Wyiaw ſczerze á pokornie wſzytkie ćięſzkośći, żądze, y pokuſzenia ktore z ſmutku twoiego pochodzą, wodzowi y ſpowiednikowi twoiemu: ſzukay konwerſacyi ludźi pobożnych, uczęſzczáiąc do nich ná ten czás iáko naybárdźiey. A ná koniec polec ſię y oddáy zupełnie w ręce Boskie, ſtánowiąc u śiebie ćierpliwie znośić uprzykrzenie to ſmutku, zá słuſzne karánie proznych ućiech twoich. A bądź pewna, że

ćię Bog ſprobowawſzy uwolni od niego.

ROZDZIAŁ XIII.

O poćiechách duchownych ná zmysły ſpływáiących, y iáko ſię znIemi obchodźić potrzebá.

BOg wſzechmogący, wſzyſtkie wieki świátá tego wuſtáwiczney trzyma odmiánie; ták, że ſię záwſze dźień w noc przemienia, wiosná w láto, láto w iesień, iesień w źimę, źimá znowu w wiosnę; owſzem y dźień ieden że wſzytkich miar do drugiego nie podobny; iedne ſą obłoczyſte y deſzczem skropione, drugie suche y wiátrámi zmieſzáne, rozmáitość záiſte znakomićie świát zdobiąca. Toż ſię dźieie y zczłowiekiem, ktorego ſtárożytność máłym názwáłá świátem Nigdy álbowiem iednoſtáyney w ſobie nie ma ſtáłośći, ktorego żywot tym prawie kſztałtem ná źiemi płynie, iáko nieſtáteczne wody, rożnemi ánieuſtáiącemi poruſzone wáłámi: raz nádźieią w gorę wynieśiony, drugi raż boiáźnią w głębokość ponurzony, czáſem w práwą rádośćią unieśiony, pod czás záś utrapieniem w lewą uwiedźiony; y nigdy dźień ieden, á náwet áni godźiná żyćia iego, zupełnie drugiey nie ieſt podobná.

Wielka to ieſt záprawdę przeſtrogá; zkąd ſię nam ſtáráć potrzebá, ábyśmy nieuſtáiącą y nigdy

n ie-

nienáruszona sercá iednostáyność, w przypadkách tey rozmáitośći záchowywáli. I lubo się rożnie wszytkie koło nas rzeczy odmieniáć będą, my iednák státecznie trwáć mamy wzápátrowániu się, szukániu, y prágnieniu Bogá nászego. Niech okręt w ktorą chce płynie stronę, ná wschod, ná zachod, ná południe, álbo ná pułnoc; y niech go naygwałtownieysze tłuką y obracáia wiátry, rączká iednák kompásu morskiego záwsze w tę będźie obrocona stronę, gdźie gwiazdá żeglárska świeći. Ták niech się wszytko nie tylko koło nas, ále y wnas sámych wzgorę nogámi wywroći, to iest, niech duszá nászá będźie smutna, álbo wesoła, włágodnośći lub wgorzkośći, spokoyna álbo pomieszána, w iásnośći, lub w ćiemnośćiách, w pokusách y utrapieniách, álbo wpokoiu, w smákách, lub w nieśmákách: niech iey słońce dogrzewá, álbo rosá chłodźi, záwsze iednák y bez przestánku, naywyśmienitsza cząstká sercá nászego, umysłu y woli nászey, iáko rączká iáka kompásu morskiego, ku miłośći Bogá, Stworzyćielá, Odkupićielá, y iedynego dobrá swoiego nie ustáiąc zmierzáć, y skłániáć się powinná *Lubo żyiemy lubo umieramy*, mowi Apostoł *Bogu przynależemy: ktoż nas odłączy od miłośći Bogá nászego.* Nic nas nigdy záiste od tey miłośći nie odstrychnie: áni utrapienie, áni ućiśnienie, áni śmierć, áni żywot, áni dole-

dolegliwość przytomnych, áni boiaźn nástępuiących przypadkow, áni sztuki złego duchá, áni wysokość pociesżenia, áni głębokość utrapienia, áni obfitość duchá, áni wnętrzne niesmáki, odłaczáć nas nigdy niepowinny, od miłośći w Iezvsie Chrystuśie ugruntowáney.

Przedśięwźięćie to ták odważne y státeczne, nigdy Bogá nie odstapić, áni słodkiey miłośći iego w niczym nieubliżyć, zá gwicht iákiś duszom nászym stoi, áby w nierownośći rożnych przypadkow żyćia teráźnieyszego, iednostáynośći ná pięďź nie odstępowáły. A iáko ći ktorych gwałtowny wicher w polu zástáie, kámieni się chwytáć zwykli, áby się ná powietrzu ważyć mogli, y nieták łátwo sam y tám od náwálnośći unoszeni byli. Ták duszá nászá, iawszy się raz iák ma bydź, przez dobre przedśięwźięćie, miłośći Bożey státkuie záwsze miedzy niestátkiem y odmiána poćiech y utrapienia, ták duchownych iáko y doczesnych, wnętrznych y zewnętrznych.

Krom tey iednák powszechney náuki, osobliwych tu ieszcze potrzebá dowodow.

A naprzod mowię, iż pobożność nie záwisłá w słodkośći, łágodnośći poćiechách wnętrznych, y zmiękczonym sercu; co nas więc do płáczu y wzdychánia pobudza, y przyiemność iáka nádusz y miła y smákowita (przy zabáwách y uczynkách nabożnych

żnych) spráwuie: rzeczy te Philotheo á pobożność nie są żáiste iedno. Znáyduie się álbowiem nie máło dusz, ktore smáki te y poćiechy máią, á iednák wielce są niedoskonáłe, y występkow pełne; á zátym, niemáią ieszcze prawdźiwey miłośći Bożey, á dáleko mniey prawdźiwey pobożnośći. Sául szukáiąc ná śmierć Dawidá, ktory się przed nim krył po pusczy Engadskiey, wszedł był do pewney iámy, gdźie się Dawid z ludźmi swoiemi schronił: Dawid, mogąc go ná ten czás tyśiąc rázy zábić, dárował go żywotem, á náwet, áni go chćiał postrászyć, ále gdy iuż cále z niey wyszedł, dopiero ná niego záwołáł, áby mu wywiodł niewinność własną, y pokázał iż go miał w rękách swoich. Coż w tym rázie Saul czyni: áby wzáiemnie wyświadczył, że się serce iego zmiękczyło przećiw Dawidowi, zowie go dźiećięćiem swoim, płácze głosem nád nim chwali y wyznawa łáskáwość iego, P. Bogá zá niego prośi, wywyższenie iego przyszłe obwieszczá, záleca mu potomstwo swoie ktore miał zostáwić: czy mogłże większą łágodność y dowodnieyszy znák zmiękczonego sercá pokazáć? á przećię z tym wszytkim, duszy bynaymniey nie odmienił, z tákimże iák pierwiey okrućieństwem ná Dawidá nástępuiąc. Tak też znáyduią się osoby, ktore uważáiąc dobroć Boską, y gorzką Zbáwićiela mę-

kę, znácznie śię źmiękczone bydź czuią; z kąd go-ráce wzdychánia, łez wylewánia, zápálone modlitwy, y dźiękczynienia ták choynie wynikáią, iżby káżdy rzekł, że ſerce ich oſobliwą pobożnośćią ieſt przeięte. Ale gdy do ſámey rzeczy przyidźie, pokázuie śię, iż iáko dżdże ktore w gorące látá ſporemi kropkámi przepadáią, źiemie bynamniey nieprzeymuią, y ſáme tylko po nich grzyby obfićie rosną; ták łży te choyney łágodnośći, gdy ná wyſtępne ſpadáią ſerce, poniewaſz go nieprzeńikáią, ná nic mu śię też nie przydáią: z tym álbowiem wſzytkim, żaden z tákich ſzelągá iednego z dobr źle nábytych nie wroći, żadnego nieſwornego áfektu nieporzući, á náwet y naymnieyſzey dolegliwośći niechćiałby dla miłośći tego doznáć, nád ktorym dopiero płákał; á przeto dobrze ich żądze ktoremi pałáli, ſą grzyby iákieś duchowne: y nietylko nie ſą prawdźiwą pobożnośćią, ále owſzem częſtokroć zdrádą znákomita czártowſka, ktory błáchemi temi poćiechámi duſze báwiąc, ſpráwuie to, że śię nimi kontentuią, y iuż więcey prawdźiwey y grontowney nieſzukáią pobożnośći, ktora ná ſtáłey, iednoſtáiney, rzeskiey, y ochotney záwisłá woli, wykonánia tego wſzytkiego, cokolwiek wiemy bydź Bogu przyiemnego.

Gdy dźiećię widźi że mátce krew puſczáią, płákáć zwykło, ále niechby go iedno ná onże czás mat-

ká(dla ktorey płákáło) prośiłá o iábłuszko, álbo o-cukier ktory wręku trzyma, niepuśćiłoby go żadną miárą. Tákie są niemal wszytkie przyiemne y łágodne pobozności násze: gdy widźiemy włocznię serce Zbáwićielá ukrzyżowanego przenikáiącą, rzewnie łzy wylewamy; y dobrze to czyniemy Philotheo, że gorzką śmierć y okrutną mękę Oycá y Odkupićielá nászego opłákuiemy. Ale czemuż mu iábłuszká, ktore w ręku trzymamy, y ktorego on ták uśilnie prágnie, żáłuiemy; á to iest serce násze, iedyne miłośći iábłuszko, ktorego się Zbáwićiel nasz szczegulnie dopomága; czemu mu nie oddáiemy ták wiele szkodliwych duszy ućiech y áfektow, ktore on nam chce z rąk wydrzeć, á niemoże: tenći to iest cukierek nász, ktory sobie lepiey smákuiemy, niżeli łáski z niebá płynące. Przyiáźni tákie, dźiećinne są záiste, łágodne w prawdźie, ále bárzo słábe, nieuważne, y skutku nie-máiące. Niezáwisłá tedy pobożność ná tych pieszczonych y łágodnych áfektách, ktore pod czás zá miękkim y sposobnym do tego idą przyrodzeniem; á czásem tesz zásprawą nieprzyiaćielá dusz nászych, ktory áby nas ná tym płonnie báwił, myśli do tego służące zwykł w nás wzbudzáć.

2. Pieszczone te iednák y łágodne áfekty, dobre barzo pod czás y pożyteczne bywáią; prágnienie álbowiem w duszy wzbudzáią, umysł wzmacniáią, á

do zártkośći w pobożnośći, rádość świątobliwa y wesołość przydáią, ktore spráwom nászym (powierzchownym náwet) ozdoby y okrásy przyczyniaią. I ten to iest smák w rzeczách nabożnych, o ktorym Dawid mowi. *O iák są Pánie przyiemne podniebieniu moiemu słowá twoie, słodsze są niż miod vstom moim.* Iákoż, naymnieysza poćiechá duchowna, lepsza iest że wszytkich miar, niżeli naywyśmienitsze ućiechy świátowe: lepsze bydź doznawa duszá pierśi z mlekiem, to iest, łáski Oblubieńcá niebieskiego, niż naywybornieysze winá źiemskich roskoszy; kto tych skosztował, wszytkie insze ućiechy żołćią y piołunem bydź mniemą, A iáko ći co lukrecyą w ustách trzymáią, ták niezwyczáyną z tąd słodkość czuią, iż áni o iedzeniu, áni o pićiu nie myślą, ták y owi ktorym Bog mánny tey niebieskiey (poćiech y łágodnośći wnętrznych) użyczył, niemogą áni prágnąć, áni przyimowáć ućiech świátowych; ták przynamniey, áby w nich upodobánie bráć mieli, álbo w nich áfekty swoie więźili. Są to iuż początki iákieś nieśmiertelnych roskoszy, ktorych Bog udźiela tym co go szczerze szukáią; są to cukrowe źiarká, ktore on dźiećiom swoim rozdáie, áby ie záchęćił; álbo też wodki serdeczne, ktore im podáie ná ich umocnienie; á pod czás są y zádatkámi zapłáty wiekuistey. Piszą o Alexándrze wielkim iż gdy ieszcze

w śrzod

w srzod morzá żeglował, iuż się wdźięcznych zapáchow zálatániem domyślał, że Arabia szczęśliwa blisko bydź muśiáłá; z kąd, y sobie y towárzyszom swoim do kończenia drogi serca dodáwał: ták y my częstokroć, ná śmiertelnego żyćia tego morzu, poćiech y łágodnośći doznawamy, ábyśmy roskoszy niepoiętych, szczęśliwey Oyczyzny niebieskiey, do ktorey zmierzamy y ćiągniemy, przeczuwáli.

3. Lecz mnie podobno spytasz, ponieważ niektore wnętrzne poćiechy zmysłom przyiemne, dobre są y od Bogá pochodzą, drugie záś niepożyteczne niebespieczne, y náder szkodliwe; ktore, álbo z przyrodzenia, álbo od dusznego nieprzyiaćielá początek swoy biorą, iákoż będę mogłá iedne od drugich rozeznáć, y poznáć ktore złe y niepożyteczne, á ktore dobre y chwalebne. Powszechna iest náuká namilsza Philotheo, o áfektách y namiętnośćiách dusz naszych, iż ie z owocow poznawáć potrzebá. Sercá álbowiem násze są iák drzewká iákie, áfekty y namiętnośći gáłąski ich; á uczynki álbo spráwy owoce. To tedy serce náżywa się dobre, ktore dobrych áfektow iest pełne, áfekty záś y namiętnośći te są dobre, ktore w nás dobre skutki y chwalebne uczynki spráwuią. A ták, ieżeli łágodność, przyiemność, y poćiechy wnętrzne, czynią nas pokornieyszemi, ćierpliwszemi, użytszemi, ku bliźniemu miłośierniey szemi, w

umartwieniu pożądliwośći, y złych skłonnośći náſzych żárliwſzemi, w zabáwách duchownych ſtálſzemi; tym ktorymeſmy posłuſzeńſtwo powinni powolnieyſzemi, zyćie nákoniec náſze w więkſzey proſtoćie prowádzącemi; wątpić nie trzebá Philotheo, że od Bogá pochodzą. Ale ieżeli łágodnośći te nam ſámym tylko ſą ſmákowite, y czynią nas ćiekáwemi, przykremi, wytwornemi, niećierpliwemi, upártemi, hárdemi, śiłá o ſobie rozumieiącemi, bliźniemu nieużytemi, y że rozumieiąc ſię iuż bydź iákiemiś świętoszkámi, podlegáć więcey áni ſtrofowánia odbierać niechcemy; łágodnośći tákie fałſzywe ſą záiſte, y nader ſzkodliwe. Dobre drzewo dobry tylko owoc rodźi.

4. Gdy te łágodnośći y przyiemnośći mieć będźieſz, głęboko ſię przed P. Bogiem upokarzay, á ſtrzeż ſię (opływáiąc w nich) mowić, o iákom ieſt dobra! gdyż nas te rzeczy Philotheo lepſzemi nie czynią; poniewaſz pobożność (iákom iuż powiedźiał) nie záwisłá ná tym: mow ráczey, o iák ieſt Bog dobry tym co wnim ufność ſwoię pokłádáią, y duſzy, ktora go uśilnie ſzuka. Ten co ma cukier w gębie, nie może mowić, że gębá iego ieſt słodka, ále tylko iż cukier ieſt słodki: ták, lubo tá słodycz duchowna ieſt przyiemna y dobra, y Bog ktory iey udźiela ieſt dobroći pełen, nie idźie iednák zá tym,

áby

áby y ten ktory ią odbiera, był tákże dla tego dobry. 2. Wyznay żeś ieſzcze máłe dźiećię, ktoremu mleká potrzebá, y że źiarka te cukrowe dla tegoć ſą dáne, iż ieſzcze umysł masz nieuſtáwiony, ktory nęćić y wabić do miłośći Bożey łákotkámi potrzebá. 3. To iednák uczyniwſzy, ogołem mowiąc y zwyczáynie, przyimuy pokornie łáski te y dobrodźieyſtwá, wielce ie ſobie poważáiąc; nie ták dla nich ſámych, iáko że ie ręká Boska wlewa w ſerce twoie, tym práwie ſpoſobem, iako gdyby mátká ná ugłaskánie dźiećięćiá ſwoiego, iedno źiarko cukru po drugim w uſtá iego kłádłá: gdyżby ſobie ná ten czás dźiećię (máiąc rozum) bárdźiey słodycz pieſzczot máćierzyńskich ſmákowáło, niżeli przyiemność cukru ſámego. Ták, lubo dość łáski dla nas, że łágodność wnętrzną czuiemy, tá iednák słodycz wſzytkie inne przechodźi słodycze, gdy uważamy, iż ie Bog ſam ręką ſwoią miłośierną y máćierzynską w uſtá, w ſercá, w duſze, y umysły násze kłádźie. 4. Przyiąwſzy ie ták pokornie, używay ich z pilnośćią ná ro, ná coć ich Bog użyczył. A ná coż nam tych łágodnośći użycza ábyśmy ſię káżdemu łágodnie ſtáwiali, á iego ſercznie miłowáli. Mátka dla tego dźiećięćiu cukru dáie, áby ią pocáłowáło; cáłuymy tedy y my Zbáwićielá, ktory nam tych słodkośći udźiela: cáłowáć záś Zbáwićielá, ieſt mu bydź posłuſznym, zácho-

wywáć przykázánia iego, pełnić wolą y prágnienie iego; iednym słowem mile go, w posłuszeństwie y wierności żyiąc, do śiebie przytuláć: á ták, gdy tych przyiemnośći duchownych doznawáć będźiesz, trzebá ábyś dniá tego pilnieysza byłá w spráwowániu uczynkow dobrych, y upokarzaniu się. 5. Trzebá się ieszcze krom tego kiedy niekiedy odrywáć od tych łágodnośći, przyiemnośći, y poćiech wewnętrznych; odwodząc od nich serce swoie, y wyświadczáiąc się, iż lubo ie pokornie przyimuiemy y w nich upodobánie mamy, ponieważ nam ie P. Bog zsyła, y że nas one do miłośći iego ćiągną; nie ich iednák szukamy, lecz Bogá, y nábyćia miłośći ku niemu: nie poćiech, ále Poćieszyćielá, nie słodkośći, lecz słodkiego Zbáwićiela, nieprzyiemnośći, ále tego, ktory iest przyiemnośćią niebá y źiemie. Afekty záś te wyrażáiąc, odważáć się mamy, trwáć iednostáynie w miłoćći Bożey, lubobyśmy nigdy więcey żadney poćiechy nieuznawáli; y gotowemi bydź mowić, ták ná gorze Kálwáryiskiey, iáko y ná Thaborowey, Pánie, dobrze mi iest bydź z tobą, luboś iest ná krzyżu rozpięty, lub chwała twoią otoczony. Nákoniec, tęć ieszcze dáię przestrogę, ábyś ieżelibyś kiedy znácznie w tych poćiechách, przyiemnośćiách, tez wylewániu y łágodnośćiách, obfitowáć miáłá, álboć się co osobliwego w nich

przy-

przytráfiło, wodzowi twoiemu wiernie wszytko wyiáwiłá, ucząc się od niego, iákoś się w nich miárkowáć, y spráwowáć powinná. Nápisáno álbowiem: *ználazłeś miod, bierzże go sobie ileć potrzebá.*

ROZDZIAŁ XIV.

O niesmákách y suchośćiách Duchownych.

TAk tedy sobie postąpisz, iákom dopiero námienił, naymilsza Philotheo, gdy w poćiechách zostáwáć będźiesz, tá iednák pogodná y przyiemna chwilá nie záwsze trwáć zwykłá, tráfi się álbowiem; iż pod czás ták będźiesz w áfekty pobożne obrána, żeć się będźie zdáło, iż duszá twoiá iest źiemia iakaś pusta, niepłodna, y nieżyzna, ná ktorey się áni drogi, áni śćieszki do Bogá prowádzącey, nie domaca; áni kropli wody łáski Bożey (ktoraby ią ożywiłá) nie znáydźie, dla iey wielkich suchośći, ktore ią zdádza się w pustki obrácáć. O iák wielkiego w tákim ráźie godna iest duszá użalenia, ile kiedy utrapienie to gwałtownie ná nię nástąpi; gdyż się ná ten czas (przykłádem Dawidá) karmi łzámi we dnie y w nocy, á nieprzyiaćiel iey áby ią do rospáczy przywiodł rozmáitym podufzczeniem náćieráiac ná nię, z niey się nátrząsa, mowiac: á nędznico! gdźie iest teraz Bog twoy, ktora droga do niego zaydźiesz? ktożći kiedy znowu rádość wnętrzna przywroći.

Coż tedy, ná ón czás czynić będźiefz Philotheo? obacz zkąd te niesmáki pochodzą: my bowiem sámi czásem przyczyną iesteśmy suchośći nászych. A nayprzod. Iáko mátká cukru więcey dźiećieciu nie dáie gdy widźi że od niego robakow nábywa, ták y Pan Bog odeymuie nam duchowne poćiechy, gdy w nich prożne mamy upodobánie, y że się w nas pychy y nádętośći robaki ztąd lęgą: z moim to dobrem (o moy Boże) żeś mię poniżył, niżelim álbowiem był poniżony, grzefzyłem przećiwko tobie.

2. Gdy zániedbywamy zbierác przyięmnośći y łágodnośći Boskiey miłośći czásu przyzwoitego, oddala ie od nas, ná ukaránie lenistwá y niedbálstwá nászego. Ktory z Izráelczykow ráno bárdzo mánny nie zbierał, nie mogł iey więcey zbierác po weyśćiu słońcá, bo iuż ná ten czas cále rostopiona byłá.

3. Leżemy pod czás w łoszku roskoszy świátowych, y ućiech przemiiáiących, iáko pismo w pieśniách Sálomonowych o Oblubienicy Niebieskiey powiáda: Oblubieniec dusz nászych kołáce do sercá nászego, budźi nas ábyśmy się do spraw duchownych wroćili; my zás tárguiemy się z nim, nie chce nam się álbowiem porzućić prożnych zabáwek nászych, y fałszywych odstapić ućiech; dla tego nas też miia, y zostáwuie w bárłogu nászym: y gdy go potym ználeść chcemy, wielkiey w tym trudnośći doznawamy;

álesmy

áleśmy zásłużyli náto ponieważeśmy się ták niewiernie miłośći Bożey stáwili, żeśmy ią niebacznie odrzućili, á świátową sobie przywłaszczáli. Masz mąkę Ægiptską? nie będźiesz tedy miáłá mánny Niebieskiey. Pszczoły wszelkich przyprávnych zapáchownie náwidzą; y przyiemnośći Duchá S. zmieśćić się nie mogą z przypráwnemi roskoszámi świátá tego

4. Chytre y nieszczere ná spowiedźiách, y duchownych z wodzem swoim rozmowách, obchodzenie się, suchość wnętrzną y niesmáki záćiąga. Poniewasz álbowiem kłámasz Duchowi S. nie dźiw żeć poćiech swoich nie udźiela: nie chcesz bydź prostą y szczerą iák máłe dźiećię, nie będźiesz też miáłá cukru, máłym przynależącego dźiećiom.

5. Obetkałáś się świátowemi roskoszámi do woli, nie dźiwuy się, żeć duchowne nie smákuią. Gołębiom (powiáda stáre przysłowie dobrze utuczonym, y wiśnie się gorzkie bydź zdádzą. *Łáknących* mowi Nayświętsza Pánná, *nápełnił dobrámi, á bogaczow zniczym puśćił.* Ci ktorzy w świátowe roskoszy są bogáći, duchownych ośiągnąć nie mogą.

6. Ieżeliś z pilnośćią pożytku y skutku odebránych poćiech dochowáłá, nowych się pewnię spodźieway, bo temu kto ma, więcey ieszcze dádzą, temu záś kto uronił co mu powierzono, y to mu wezmą czego nie ma, to ieśt, umkną mu łask ktore dla

niego przygotowáne były. Tenże deſzcz ktory świeże y źielenieiące ſię źiołá ożywia uſchłym y zwiędłym żywot náwet (ktorego nie máią) odeymuie, bo cále od niego gniią. dla śiłu tym podobnych przyczyn, pociechy wnętrzne gubiemy, á ſuchośći y nieſmáki ná duſzę záćiągamy; przeto roztrząſaymy ſumnienia náſze, ieżeli tám nie máſz iákiego z pomienionych wyſtępkow. Tego iednák przeſtrzegay Philotheo, ábyś roztrząſánia przerzeczonego áni kłopotliwie, áni zbyt ćiekáwie nie czyniłá, lecz rozważywſzy ſzczerze wſzytkie przebiegi ſercá twoiego, ieżeli przyczynę nieſmákow tych z ćiebie bydź poſtrzeżeſz, podźiekuieſz P. Bogu zá to uznánie; gdyż iuż chorobá w puł ieſt uleczona, gdy iey przyczyná ieſt odkryta. Ieżeli záś nic w ſobie oſobliwego nie obaczyſz, coby ſuchość tę záćiągneło ná ćię, day pokoy dłużſzemu ćiekáwemu ſzukániu, ále z proſtá tylko nie roztrząſaiąc iuż żadney okoliczności, uczyń co powiem.

Nayprzod ſię głęboko przed Máieſtatem Boskim upokorz, wyznáiąc uboſtwo y podłość twoię. A cożem ia ieſt, gdym ſámá ſobie zoſtáwiona, nic inſzego o Pánie, tylko źiemiá iedná ſucha, ktora wſzędźie popadána będąc, prágnienie roſy Niebieskiey oczywiśćie świádczy, tym czáſem ia iednák wiátr roſpiera y w proch obráca.

2. Wzy-

2. Wzyway Bogá y proś go uśilnie áby ćię poćieszył. *Przywróć mi Pánie rádość zbáwienia twoie-go. Oycze moy ieżeli można odwróć ten kielich odemnie.* Przestań pánowáć niepłodny wietrze, ktory duszę moię osusasz, á ty przyiemny poćiech wietrzyku nástępuy, przewieway ogrodek moy, á áfekty moie znowu wdzięczna wydádzą wonią.

3. Podź do spowiedniká twoiego, wynurz przed nim skrytośći sercá włásnego, wyiaw wszytkie zákręty duszé twoiey: przyimuy od niego przestrogi ktoreć da w wielkiey prostoćie y pokorze; Bog álbowiem, ktory się wielce w posłuszeństwie kocha, pożyteczne częstokroć od drugich (á zwłaszczá od wodzow duchownych) odebráne sprawuie rády, lubo pod czas y nie wiele do pożadánego skutku podobieństwá máią: iáko spráwił, że Náamowi pomogły wody Iordánowe ktorych mu bez żadnego, rozumem ludzkim poiętego, podobieństwá zážyć roskazał.

4. Nie mász iednák z tym wszytkim nic lepszego, áni pożytecznieyszego w tych niesmákách y suchośćiách, iáko chciwie, nie prágnać y zbytnie nie żądáć bydź od nich uwolnionym; nie żeby się nie miáło godźić życzyć sobie uwolnienia, ále go zbytnie prágnać nie potrzebá; lecz się cále ná osobliwą Boską spuśćić opátrzność, áby nas Bog, poki mu się

będźie

będźie podobáło, między tym ćierniem y częſtym prágnieniem przetrzymywał. A ták, mowmy ná ten czás do niego. *Oycze ieżeli można, niech mię ten kielich minie*, ále záraz do tego mężnym przydawaymy ſercem: *iednákże nie moiá, ále twoiá niech ſię ſtánie wola.* Y tu ſię záſtánawiaymy iáko nayſpokoyniey: Bog álbowiem widząc náſzę ná obie ſtrony gotowość, rozlicznemi nas poćieſzy łáskámi y dobrodźieyſtwy. Iáko gdy widźiał, że ſię był Abráhám odważył Syná ſwego Izáaká utráćić, ſamą ſię tą (z ſzczerego oddánia ſię ná wolą iego pochodzącą) ukontentował odwagą, ćieſząc go zá to widokiem náder przyiemnym, y słodkim bárdzo błogosłáwieńſtwem. W káżdym tedy utrapieniu, ták ćiáłá iáko y duſze, y rozerwániu álbo oderwániu zmysłow od ſmákowitey pobożnośći, ktore ſię nam tráfiáć zwykły; z cáłego ſercá, y z zupełnym ſamych śiebie oddániem, mowićeśmy powinni. *Pan Bog mi był poćiech użyczył, Pan Bog mi ich też umknał, niech Imię iego Swięte będźie pochwalone.* Trwáiąc bowiem w pokorze tey przywroći nam znowu roskoſzne łáski ſwoie, iáko niegdy Iobowi przywroćił, ktory słow tych iednoſtáynie we wſzytkich utrapieniách ſwoich używał.

5. Ná koniec Philotheo, we wſzytkich nieſmákách y ſuchośćiách, nie traćmy nigdy ſercá, lecz

ćier-

ćierpliwie powrotu poćiech umknionych oczekiwaymy: postępuymy iednostáynie w drodze záczętey, żadney dla tego zabáwy duchowney nie opuszczáiąc, ále owszem (możnali) uczynkow dobrych przyczyniáiąc; á poniewaſz Oblubieńcowi dusz náſzych świeżych nie możemy ofiárowáć owocow, ofiáruymy mu suche; wszytko to álbowiem u niego zá iedno, byleby duszá ktora ie dáie, státkowáłá w przedśięwźięćiu służenia mu iák naydoskonáley. Gdy wiosná ieſt pogodna, więcey pszczoły miodu robią, á mniey się mnożą; z okázyi álbowiem dni wypogodzonych, ták się pilno zbieràniem miodu ná kwiátách zábawiáią, że o rozmnożeniu máło co myślą. Gdy záś wiosná ieſt przykra y posępna, ná ten czas mniey miodu robią, á iuż się pilniey rozradzáią, poniewaſz bowiem wylátywáć ná zbieránie soku miodowego nie mogą, wszytkie swoie stáránie ná przyczynienie rodzáiu własnego obrácáią. Ták y duszá częstokroć Philotheo moiá, baczac w sobie przyiemną poćiech duchownych wiosnę, ták się nimi uśilnie y zbytnie báwi, że opływáiac w roskoszách tych smákowitych, dáleko mniey dobrych spráwuie uczynkow: przećiwnym záś sposobem, gdy się bydź widźi w szrzod przykrośći y niesmákow duchownych, im mniey w sobie czuie roskoszných pobożnośći áfektow, tymteż więcey státych

przy-

przyczynia uczynkow, y bárdźiey we wnętrzne obfituie cnoty, ćierpliwośći, pokory, poniżenia własnego, oddánia śię ná wolą Bożą, y wyrzeczenia śiebie samey.

Błąd tedy iest śiłu (á osobliwie białychgłow) nieznośny, mniemáć iż usługá ktorą Bogu bez smáku y bez wzruszonego sercá oddáiemy, nie iest bárdzo Máiestátowi iego przyiemna; ponieważ owszem spráwy násze są iák rożey ktore lubo oczom są przyiemnieysze gdy są świeże, suche iednák lepszy zapách z śiebie wydáią, y moc w sobie większą záwieráią. Ták bowiem y uczynki dobre, lubo z wzruszonego sercá pochodzące lepiey do smáku nászego przypadáią, do nászego mowię, ktorzy własnego tylko upodobánia upátruiemy; wykonáne iednák między suchośćiámi y niesmákámi, więcey przed Bogiem ważą, y wdźięcznieysze przed Máiestatem iego zapách máią. Nie ináczey iest naymilsza Philotheo, bo podczás niesmákow, gwałtem nas iákoby wola nászá do służby Bożey ćiągnie, á zátym muśi bydź mężnieysza y státecznieysza, niż w łágodnośći opływáiac. Nie wielka bárdzo sztuká służyć Pánu wśrzod spokoynego czásu, y między pieszczot dworskich roskoszami, ále służyć mu przy niewczásach woiennych, w trudnośćiách, y prześládowániu, to znák znákomitey stáłośći y wierności.

Powiáda Błogosłáwiona Angela z Foglinu, iż ta modlitwa ieſt Bogu nayprzyiemnieyſza, ktora poniewoli y z muſu odpráwuiemy; to ieſt, do ktorey nie z uczućia ſmaku iákiego, álbo z skłonnośći przyſtępuiemy, lecz dla ſamego upodobánia ſię Pánu Bogu; do czego nas wolą náſza gwáłtem iákoby prowádźi przebiiáiąc ſię przez ſuchośći y przećiwnośći, ktore iey wſtręt czynią.

Toż mowię y o wſzytkich inſzych dobrych uczynkach; im bowiem w ich ſpráwowániu więcey mámy przećiwnośći, lub wnętrznych lub zewnętrznych, tym też większą máią cenę przed Bogiem. Im mniey śiebie ſamych (záprawuiąc ſię w cnotách) ſzukámy, tym w nich bárdźiey miłość náſza ku Bogu wynika. Z ochotą dźiećię cáłuie Mátkę, gdy mu cukru dáie, ále gdyby ią po dánym ſobie piołunie, álbo inſzym iákim gorzkim źielu pocáłowało, znák by to był, że ſię w niey oſobliwie kocha.

ROZDZIAŁ XV.

Potwierdzenie tego co ſię powiedźiáło, y obiáśnienie znácznym przykłádem.

ABy iednák náuka ta lepiey ieſzcze obiáśniona byłá, przytoczę tu wyśmienity przykłád z żywota Bernárda S. ták iákom go czytał w uczonym iednym

dnym y rozſadnym Autorze, ktory w ten ſpoſob mowi. Rzecz ieſt zwyczayná wſzytkim niemál ktorzy Bogu służyć poczynáią, á nie doświádczyli ieſzcze umykánia łásk, y odmian zyćia duchownego, iż gdy iuż więcey ſmáku w pobożnośći nie czuią, y świátła onego przyiemnego, ktore ich do ſporſzego poſtępku w drodze doskonáłośći záchęcáło, nie widzą, uſtáią záraz, trwożą ſobą, y ſmutku z tąd nábywáią. Ludźie uczeni tę tego dáią przyczynę, że nátura rozumem obdárzona, nie może długo głodu ćierpieć, y bez żádney zgoła (źiemskiey álbo niebieskiey) zoſtáwáć poćiechy: że tedy duſze ktore gornych skoſztowáły roskoſzy, ſame ſię w zámysłach ſwoich przewyżſzáią, łátwo widomych odſtępuią rzeczy; gdy iednak z dopuſzczenia Boskiego rádośći duchowney poſtrádáią, pozbywſzy iuż z iedney ſtrony ućiech doczęſnych, á nie przyzwyczáiwſzy ſię ieſzcze z drugiey czekáć z ćierpliwośćią powrotu práwdźiwego słońca, zdá ſię im, iż nie ſą áni w niebie áni ná źiemi, y że záwſze nieuſtáiącemi ogárnieni będą ćiemnośćiámi: á zátym, (iáko máłe dźieći ktore od pierśi oduczáią) nie przyimuiąc więcey pokármu, słábieią, płáczą, y przykrzą ſię ſobie nádewſzytko. To ſię włáśnie tráfiło w drodze ktorą opiſuię iednemu ſpoł z námi idących ná imię Ganfredowi z Perony, ktory ſię był nie bárzo dáwno ná

służbę

służbę Bożą udał. Ten czuiac się bydź z nagła wielką suchością zdiętym, bez wszelkiey poćiechy, y ćiemnośćiámi wnętrznemi ogárnionym, począł iuż był sobie znowu ná pámięć przywodźić przyiáćioł z ktoremi się ná świećie ćieszył, krewnych, dostátki ktore porzućił; z kąd ták ćięszkie poczuł pokusy, że ich iuż náwet w postępkach swoich więcey taić nie mogł; postrzegł to ieden z poufálszych iego, y zbliżywszy się nieznácznie do niego, spyta go łágodnemi słowy, coż ći to Gánfredźie, żeś ták niezwyczaynie smutny y troskliwy? o moy Bráćie nigdy iuż wesołym nie będę: wżrzuszony żálem towárzysz ná tákie słowa, pobiegł co prędzey dáwać znać co słyszał, pospolitemu wszytkich Oycu Bernárdowi S. ktory báczac niebespieczeństwo, wszedł do pobliższego kośćioła, áby zá niego Pána Boga prośił. Ganfred zaś tym czásem zbytnim obćiążony smutkiem, położywszy głowę ná kámieniu zásnał. Po krotkiey chwili obádwa wstáli, ieden z modlitwy z otrzymáną łáską, á drugi ze snu z ták wesołą y wypogodzoną twárzą; że towárzysz ow iego poufały, dźiwuiąc się ták nágłey á wielkiey odmiánie, wymáwiać mu niedawno wyrzeczone słowa po przyiáćielsku począł: ná co Gánfred, ieżelim ći (rzecze) dopiero powiedźiał, że nigdy wesołym nie będę, teraz ćię upewniam, iż mię nigdy więcey smutnym nie obáczysz.

Ten był pobożnego tego człowieka pokus koniec, z kąd uważ proszę naymilsza Philotheo.

1. Iż Bog zwyczaynie przysmáki iákie roskoszy niebieskich tym zwykł posyłać, ktorzy mu służyć poczynáią, áby ich od źiemskich ućiech odwiodł, y do śćigánia miłośći swoiey záchęćił: przykłádem mátek, ktore áby dźieći swoie do pierśi przywábiły y przynęćiły, miodem ie zrázu smárować zwykły.

2. Iż tenże Bog dobrotliwy, umyká nam pod czás, według mądrego rosporzadzenia swoiego, miod y mleko poćiech duchownych, áby nas ták odrywáiąc od pierśi náuczył ieść suchego chlebá, y pokármu zażywać gruntownieyszego stáłey pobożnośći, przez probę rożnych niesmákow y pokus przeprowádzoney.

3. Ze czásem, y gwáłtowne náćierać zwykły między suchośćiámi y niesmákámi pokusy, ná ten czás tedy pokusom mężnie odpor dáwać potrzeba gdyż te nie są od BOGA, á suchośći ćierpliwie znośić, bo nam ie opátrzność iego ná probę zesłáła.

4. Iż nigdy między wnętrznemi tęsknicámi serca tráćić nie mámy, áni mowić, iáko Ganfred mowił, nigdy więcey nie będę wesoł, gdyżeśmy się w śrzod nocy świátła spodźiewać powinni; áni też znowu,

wu, choćbyśmy náypogodnieyſze dni w życiu pobożnym mieli, nie mamy mowić, nigdy iuż ſmutnym nie będę: bo (iáko dobrze náucza Mędrzec) w ſzczęściu nie trzeba zapominać nieſzczęścia; trudności doznáiąc ufać náleży, w ſzczęściu opływáiąc, obáwiáć ſię, á zaś w obudwu rázach, upokárzać iáko naygłębiey.

5. Ze náywybornieyſzy ieſt w tych okázyach ſpoſob, odkryć dolegliwość przyiácielowi iákiemu duchownemu, ktoryby ią umiał uśmierzyć.

Ná oſtatek przy dokończeniu przeſtrogi tey ták potrzebney, to ieſzcze uważam, że iáko we wſzytkich inſzych rázach, ták y w tym, inſze ſą zámysły Boskie, á inſze czártowskie: Bog nas álbowiem przez te nieſmáki y przykrości wiedzie do iák náywyśmienitſzey ſerca czyſtości, do iák nayzupełnieyſzego odſtąpienia pożytkow náſzych; gdy idzie o chwáłę iego y do iák naydoskonálſzego wyrzeczeniá ſię nas ſamych: duch zaś przeklęty ſtáránia ſwoiego ná ten czas przykłáda, áby nas o utrátę odwági przyprowádził, áby znowu do ućiech świátowych przewábił, y uprzykrzonych nas ſobie y ludziom uczynił; á żeby tym kſztáłtem osłáwił pobożność. Ieżeli ſię iednak trzymać będzieſz przeſtrog ktoremći podał, znácznie w doskonáłości poſtąpiſz, iednoſtaynie zabaw duchownych między

wnętrznemi pilnuiąc przykrośćiámi; o ktorych niżeli mowić przestánę, to ieszcze przydam, iż pod czas niesmáki y wnętrzne suchośći z niewczásu ktore ćiáło ponośi, pochodzą, iáko to gdy kto dla częstego niespánia, zbytnich prác y postow, słábość, ospáłość, oćiężáłość, y tym podobne niesposobnośći czuie, ktore lubo naybárdźiey ćiáłu dokuczáią, y duszá ich iednak doznáwa, dla śćisłego bárdzo z ćiáłem zwiazku. W tákich tedy rázach rożne cnot ákty, naywyśmienitsza cząstka vmysłu y woli nászey odpráwowáć potrzeba; y lubo się zda, że dusza nászá cále spi, y ćięszką obćiążona zostáie słábośćią, cokolwiek iednak rozum nász dla miłośći Bożey uśiłuie, náder przyiemno bywa máiestátowi Boskiemu: y możemy ná ten czas bespiecznie rzec z Oblubienicą niebieską: *ia w prawdźie śpię, ále serce moie czuie:* á do tego, iákom wzwyż namienił, lubo sposob ten záprawowánia się w cnotach nie zda się bydź smáczny, większey iednák iest przed Bogiem zásługi, y nierownie doskonálszy. Srzodek záś pozbyćia tych niesmákow ten iest naypewnieyszy, ulżyć ćiáłu, y pokrzepić ie przyzwoitą iáką ućiechą. Tym ksztáłtem Fráncifzek Swięty zálecał Zákonnikom swoim, áby ták práce swoie miárkowáli, żeby nimi gorliwośći ducha nie przytępiáli.

A że się podáła okázya mowić o tym wielkim

Swiętym. Opánowała go była czásu pewnego ták wielka melánkoliá, że iey áni w postępkach swoich utáić nie mogł: gdy bowiem z Zákonnikámi swoiemi chćiał konwersowáć, nie podobna mu było, gdy się zaś od nich odłączał, ieszcze gorzey: wstremieźliwość y ćiáła umártwienie obćiażáły go modlitwa zaś żádnego mu zgoła ulżenia nie przynośiła. Dwie lećie w tym ćięszkim zostáwał smutku, ták, że mu się zdáło, iż go był cále Bog odstapił: lecz że tę náwáłność pokornie wytrzymał, przywroćił mu znowu Zbáwićiel w iednym momenćie szczęśliwe wewnątrz uspokoienie. Tom dla tego wspomniał, áby káżdy widźiał, że y naywiększi Swięći tym burzom są podlegli; á zátym, niech sobą mniey zásłużeni nie trwożą, ieżeli czásem ná nich náwałność iáka nátrze-



PIATA

PIATA CZĘSC DROGI do życia pobożnego.

Záwieráiaca w ſobie zábáwy y przeſtrogi, odnowieniu duſze y utwierdzeniu oneyże w pobożnośći, przyzwoite.

ROZDZIAŁ I.

Potrzeba co rok dobre odnáwiać przedśięwźięćia przez náſtępuiace zábáwy.

PIerwſzy zábáw tych punkt ná tym záwisł, ábyśmy doskonále poználi, iák nam wiele ná nich należy. Nátura ludzka łátwo dobrych zániedbywa áfektow, dla krewkośći y złych skłonnośći ćiáła náſzego, ktore bez przeſtánku duſzę obćiaża, y ku ziemi ćiągnie, ieżeli ſię częſto y uśilnie (ponáwiáiac przedśięwźięćia ſwoie) w gorę nie wybiia: ták iáko y ptáki prętko ná źiemię upádaia, ieżeli lotu ſwoiego częſtym skrzydeł powiewániem niewſtrzymuia. Dla czego naymilſza Philotheo ſtáráć

ći śię trżebá, ábyś częstokroć odnáwiáła dobre postánowienia, ktoreś uczyniłá służyć P. Bogu; żebyś snać zániedbáwszy ich, nie wpádłá znowu w stára tonia, á ráczey w nierownie ieszcze głębsza; gdyż to właśćiwá upádkom duchownym, że nas záwsze niżey pogrążáia, niżeliśmy byli, gdyśmy w gorę (pobożny záczynáiac żywot) iść poczynáli. Nie mász tak dobrego zegárká, ktoregoby dwa rázy ná dźień, ráno y w wieczor, nákręcać nie potrzeba; á krom tego ieszcze, trzeba go przynaymniey ráz w rok ze wszytkich rozebrać sztuczek, áby ie ze rdzy otrzeć, osłábiáłe umocnić, y nadpsowáne poprawić. Ták ten, co ma uśilne stáránie serca swoiego, powinien go ráno y w wieczor ku Bogu náćiagać, przez zábáwy ktorem wyżey opisáł; często do tego uważać iák idźie, onego popráwować, y stánowić; á ná koniec ráz przynámniey w rok má ie cale rozebráć, y poiedynkiem wszytkie iego sztuczki, to iest, áfekty, y námiętnośći obeyźreć, áby ie, (ieżeli tego będźie trzeba) náprawił. A iáko Zegármistrz kołka zegárkowe, sprężyny, y inne iego biegi, subtelnym iákim zwykł nápuszczać olęykiem, áby się lżey obrácáły y nie ták prędko rdzewiáły. Ták y osoba pobożna, rozebráwszy serce swoie dla odnowienia, pomáśćić ie powinna Sákrámentem spowiedźi y Kommunij świętey: przez nie albowiem

śiły (czáſem zwątlone) źmocnią, ſerce ſię w tobie rozgrzeie, przedśięwźięćia twoie záźielenieią, y cnoty obfićie zákwitną.

Zwykli to byli czynić ſtárodáwni chrześćiánie, w dźień ktorego Pán Chryſtus był chrzczony, gdźie (iáko powiáda S. Grzegorz Biskup z Nanzyanzu) odnáwiáli wyznánie wiáry, y wyświádczenia ktore ſię przy chrzćie dźieią; tego y my naymilſza Philotheo trzymáymy ſię zwyczáiu, gotuiąc ſię do niego z ochotą á pełniąc go z iák naywiękſzą pilnośćią.

Obráwſzy tedy ſobie czás iáki (zá zdániem wodza twoiego) ſpoſobny, á ſchroniwſzy ſię więcey nieco niżeś zwykłá, ták ná duchowną iáko y rzetelną oſobność, dwie álbo trzy medytácye, według ſpoſobu ktorymći w drugiey częśći podał (rozwáżáiąc náſtępuiące uwági) odpráwiſz.

ROZDZIAŁ II.

Vwági dobrodźieyſtwa ktore nam Bog uczynił, powołáwſzy nas do służby ſwoiey, proteſtácyey wzwyſz pobożney.

ROzważ z czymeś ſię przed Bogiem oświádczyłá. Náprzod, że porzucáſz wyrzekaſz ſię, y odſtępuieſz ná wieki wſzelkiego grzechu śmiertelnego.

nego. 2. że duſzę twoię, ſerce, y ćiáło, y cokolwiek do nich náleży, dla miłośći iego, onemu ná służbę oddáieſz y poświęcaſz 3. ieżelićby ſię kiedy przytráfiło zły iáki popełnić poſtępek, że z niego co prędzey, zá pomocą łáski Bożey, máſz znowu powſtać. A záliż to nie ſą piękne, słuſzne, godne, y wſpániáłe przedśięwźięćia? pomyśl trochę ſamá w ſobie, iáko to oświádczenie ieſt świątobliwe, rozſądne, y pożadáne.

2. Rozważ przed kimeś ſię oświádczyła, á obáczyſz, że przed Máieſtátem Boskim. Ieżeli tedy słowo człowiekowi z uwágą dáne śćiśle nas wiąże, dáleko bárdźiey to ktorymeśmy ſię Bogu obowiązáli? *O Pánie* mowi Dáwid, *do ćiebie ſerce moie przemowi. ło, tobie ráz słowo dáło, nigdy go więcey nie odſtąpiło.*

3. Vwáż kto był przy tym. Cáły tam Dwor niebieski był przytomny Nayświętſza Pánna, Swięty Iozef, Anioł twoy ſtroż, Swięty Ludwik, y wſzyſcy inni święći pátrzáli ná ten czas ná ćię, ráduiąc ſię niewymownie, y ćieſząc z słow twoich, á oczymá miłośći niepoiętey (ná ſerce twoie v nog Zbáwićielowych leżące, y iemu ſię ná służbę oddáiące) poglądáiąc: oſobliwe z twey okázyey w Ierozolimie niebieskiey było weſele, áley teraz ponáwia ie znowu, ieżeli ty z ſzczerego ſerca odnowiſz przedśięwźięćia twoie.

4. Rozważ co ćię było do tego oświádczenia przywiodło; o iák ći Bog ná ten czás był miły, y przyiemny! przyznay ieżeli niesłodkie były powáby, ktoremi ćię Duch Swięty záchęcał, y ſznury ktoremi BOG łodkę twoię do zbáwiennego tego przyćiągał brzegu; ázáli ie nie miłość kręćiłá? przypomnij ieno ſobie iák ćię łágodnie przynęcał Sákrámentámi świętemi, czytániem kśiąg duchownych, y modlitwą: tyś ſpáłá naymilſza Philotheo, á Bog czuł nád tobą, myśląc o ſercu twoim myśli pokoiu y miłośći niepoiętey.

5. Vważ ktorego ćię czáſu Pan Bog do ták wyśmienitych powołał zámysłow: uczynił to w młodośći twoiey, o iák wielkie ſzczęśćie, záwczáſu poczynáć czego ſię długo uczyć potrzebá. Auguſtyn S. że ſię we trzydźieſtym dopiero roku do Bogá náwroćił zwykł był wołáć, *O ſtárożytna pięknośći, czemużem ćię ták nie rychło poznał, poſtrzegłem ćię, á lem ćię nie uważał*: ty zaś rzec możeſz, o ſtárożytna słodkośći czemużeś mi dáwniey nie ſmákowáłá? ách! ieſzczem tego ná ow czas godna nie byłá: Zkąd wyznáwáiąc wielkie dobrodźieyſtwo że ćię Bog w młodośći twoiey do śiebie pośiągnał, mow mu z Dáwidem: *O moy Boże! oświećiłeś mię y wzruſzyłeś z młodych lat moich, dla tego, ná wieki głośić będę miłośierdźie twoie*. Ieżeliś ſię zaś dopiero ná ſtárość do Bogá náwroći-

wroćiła, o iák y to wielká łáska Philotheo, iż ćię Bog dobrotliwy po ták wielu zle przepędzonych latách, poćiągnął przed śmierćią do śiebie, y że ná ten czás właśnie bieg nędze twoiey zátámował, kiedy gdybyś była w niey ieſzcze potrwáła, ná wieki byś byłá w nędzy y utrápieniu zostáwáła.

Rozwáż ſkutki powołánia tego; znaydźieſz w ſobie (kłádę) nie máłą iuż odmiánę, gdy uwáżyſz co teraz ieſteś, á coś przedtym była. A zá tego nie maſz zá ſczęśćie, że ſię rozmowić z Bogiem ná modlitwie umieſz, iż w ſobie skłonną do miłośći iego wolą czuieſz, żeś iuż nie máło námiętnośći, ktore ćię ſię przykrzyły, uſpokoiła y przytłumiła: żeś ſię śiłu grzechow y ſumnienia ćiężárow uſtrzegła, żeś ná koniec częśćiey niżeli przed tym kommunikowáłá, y tám ſię z nieprzebránym łásk wiekuiſtych łączyła źrzodłem. O iák to ſą niepoięte łáski, wáżyć ie zátym Philotheo moia świątnicy wágą potrzeba; ręka to wſzytko Boská ſpráwiła. *Ręka dobrotliwa,* mowi Dáwid, *Boga moiego moc ſwoię pokázáła, práwica iego wydźwignęła mię, nie vmrę tedy, ále żyć będę, y opowiádáć ſercem, vſty, y uczynkámi cudá dobroći iego.*

Te odpráwiwſzy uwági ktore iáko poſtrzec możeſz, obfićie w ſercu dobre wzbudzáią áfekty, ſamym ie dźiękczynieniem, y gorącą prozbą (dla

odnieśienia z nich pożytku) zákończysz: á záchowuiąc záwsze głęboką pokorę, y wielką usność w Bogu, nieodnowisz ieszcze zupełnie przedśięwźięćia twoich, áż wprzod wtory punkt zábaw tych duchownych odpráwisz.

ROZDZIAŁ III.

Poráchowáć śie z duszą swoią potrzeba, wiele w drodze pobożnośći postąpiła.

DRugi punkt tych zábaw iest nieco przydłuższy, ále go też nie trzeba oraz odbyć, gdyż śię pożyteczniey rożnemi rázámi odpráwić może. Ráz ná przykład, rozwáżáiąc iáko P. Bogu służysz, drugi ráz, iáko śię sámá z sobą obchodźisz, trzeći, iák z bliźnim postępuiesz, á czwárty, co námiętnośći twoie w tobie robią. Nie trzeba przytym klęczeć, chybá poczynáiąc uwagi, y kończąc ie gdy śię áfekty wzbudzáią; ostátek zaś ráchunku tego, chodząc odpráwić śię może, á ieszcze lepiey leżąc, bylebyś śię iuż cále ze snu wybiłá, y nieczułá więcey chęći do spánia: áleby ie ná ten czas w przod przeczytáć było potrzebá.

Punkt ten naywięcey trzy dni y dwie nocy trwáć powinien; odłożywszy ná to z káżdego dnia, y z káżdey nocy godźinę ktorą, to iest, czas iáki według możnośći; bo gdyby też te zábáwy znácznie od śie-

od śiebie odłączone były, nie miáłyby tákiey mocy, y nie tákby serce przeniknęły. Zá kázdym punkte ráchunku tego z duszą, miárkowáć sobie będźiesz w czym się bydź winna uznáß, czegoć nie dostáie, y w czymeś osobliwie wykroczyła, ábyś to potym komu należy wyiáwiwßy, rádę dobrą wźięła, przedśięwźięćia przynáleżyte uczyniła, y umysł swoy umocniła. Lubo we dni, ktorych zábaw tych pilnowáć będźiesz, nie trzeba wszytkich z goła odstąpić konwersacyi, miárkowáć się iednak w nich trochę potrzeba, á zwłáßcza ku wieczorowi, ábyś się wcześniey układść mogła, y záżyć odpoczynku ćiáłu y rozumowi do rozmyślánia potrzebnego. Przez dźień często wzdycháy do Boga, do nayświętßey Pánny, do Aniołow, do cáłey Ierozolimy niebieskiey. To zaś wßytko miłuiącym (Boga y doskonáłość duße twoiey) sercem odpráwuy. A gdy záczynać będźieß miáła ten ráchunek.

Postaw się náprzod w obecnośći Bożey. 2. wezwij Ducha Swiętego proßąc go o świátło, ábyś się dobrze mogła poznać przykłádem Augustyna S. ktory upokorzonym sercem wołał do Bogá. *O Pánie niech y ćiebie y śiebie dobrze poznam*, y znowu Fráńćiszek S. ktory się Boga pytał, *ktożeś ty iest, á ktożem ia iest*. Oświádcz się, iż się postępku twoiego bádać nie chcesz, ábyś się z niego sama w sobie rádowáła,

dowáłá, ále żebyś ſię z niego w Bogu weſeliła, áni abyś ſię chełpić z tąd miáła, lecz ſzczegulnie, żebyś Boga zá to chwáliła, y iemu dźięki oddáwała.

Oświádcz ſię y z tym, że ieżelibyś (iáko mniemaſz máły w ſobie poſtrzegła poſtępek, albo náwet, żeś ſię názad cofnęła, iż dla tego ſercá bynáymniey nie ſtráćiſz, áni rąk nie opuśćiſz; ále owſzem, że ſobie odwagi dodawać będźieſz, upokárzać ſię iáko naygłębiey, y wyſtępkom przy łáſce Bożey odpor mężnie dáwać.

To odpráwiwſzy, rozważay ſpokoynie y łágodnie, iákoś ſię dotąd záchowáła z Bogiem, z bliźnim, y ſama z ſobą.

ROZDZIAŁ IV.

Iáka ieſt duſza náſza ku Bogu.

IAk ieſt ſerce twoie záwzięte przećiwko grzechowi śmiertelnemu? czy odważyłaś ſię ſtátecznie nigdy go dla żadney rzeczy nie popełnić, á odwága tá czy trwáła zawſze od naypierwſzey proteſtácyi áz dotad? ná tym przedśięwźięćiu fundáment záwisł żyćia duchownego.

2. Iák ieſt ſprzyiáiace przykázániom Boskim ſerce twoie? czy zdádzać ſię bydź dobre, słodkie, y przyiemne? wierz że mi corko moia kto ma ſmak dobry, y żołądek nie zepſowány, dobre ſobie ſmákuie, á złe odrzuca potráwy. 3. Iá-

3. Iákie ieſt ſerce twoie ku grzechom powſzednim? práwda że ſię trudno wſzytkich uſtrzec, ále czy nie máſz że iákiego, do ktorego ſię oſobliwie skłániáſz? á coby ieſzcze gorzey było, czy nie znayduie ſię iáki, w ktorymbyś ſię kochála, y upodobánie miála.

4. Iákie ieſt ſerce twoie ku zábáwom duchownym, czy kochaſz ſię w nich, czy poważaſz ie ſobie, czy nieprzykrzać ſię, czy nieſtráćiłaś ſmáku do nich? do ktorych z nich wiekſza álbo mnieyſza czuieſz skłonność, czy do słuchánia słowa Bożego, czy do czytánia onegoż, czy do rozmow pobożnych, do rozmyślánia, do wzdychánia ku Bogu, do ſpowiedźi, do odbierania przeſtrog duchownych, do przygotowánia do kommunij, do ſamey kommunij świętey, czyli też do tłumienia niesfornych áffektow? czego ſię z tych rzeczy wzbránia ſerce twoie, ieżeli zaś poſtrzeżeſz do czego ſię ſerce twoie mniey skłánia, pomyśl trochę z kąd ten nieſmak pochodźi, y co tego zá przyczyná.

5. Iákie ieſt ſerce twoie ku ſámemu Bogu? czy czuie rádość gdy go ſobie wſpomni, czy odbiera słodycz iáką z pámięći iego? *Wſpomniálem* mowi Dáwid, *ná Boga moiego, y urádowálem ſię:* czy czuieſz w ſercu twoim łácność do miłośći Bożey, y przyiemną łágodność w ſmákowániu teyże miłośći? czy ćieſzy ſię ſerce twoie gdy roſpámiętywa

niezmierność, dobroć, y łáskáwość Boska. Gdy pámięć o Bogu (wśrzod prożnośći y zábaw twoich świátowych) przychodźi, cży dáiesz iey mieysce, czy ośiáda serce twoie, czy czuiesz skłonione serce ku niey, y iákoby zábiegáiace iey drogę? znayduią się álbowiem tákie pobożne dusze.

6. Gdy máłżonek żony (ktora go iedynie kochá) zdáleka powráca, iák prędko we drzwi wchodźi, y głos swoy dáie słyszeć, záraz oná (lubo rożnemi zátrudniona zostáie zábawami, y w myślach swoich przy kłopotach zánurzona) że serce ku máłżonkowi ma náklonione, wszytkie insze porzuca myśli, y iuż tylko o sámym przytomnym myśli máłżonku. Toż się tráfia y duszom serdecznie Boga kocháiacym ktore lubo są zábáwne, gdy im iednak Bog ná myśl przychodźi, wszystiego práwie od rádośći zápomináią iż do nich znowu myśl ta kochána powróćiła: y znák to iest bárdzo dobry.

7. Iákie iest serce twoie ku Chrystusowi Pánu Bogu y Człowiekowi, czy podobać się konwersácya iego? Pßczoły się rády koło miodu báwią, śierszenie zaś koło zgniłośći? ták dusze dobre, wielkie czuią upodobánie społkuiac z Chrystusem Pánem, y zámiękczone záwsze miłośćią serce ku niemu máią; złe zaś prożnośćią się tylko syca.

8. Iákie iest serce twoie ku Nayświętszey Pánnie,

Swię-

Swiętym Bożym, y Aniołowi twoiemu ſtrożowi, czy kocháſz ſię w nich ſerdecznie? czy maſz oſobliwą ufność w ich ſtárániu koło ćiebie? ich obrázy, żywot, wychwálenie, czy podobáiąc ſię.

9. Co ſię tknie ięzyka twoiego; iákoś o Bogu máwiać zwykłá? czy ráda go wysłáwiaſz według ſtánu y możnośći twoiey? czy lubiſz pieśni duchowne.

10. Co do uczynkow: obácz ieżeli máſz ſtáránie koło chwáły Bożey powierzchowney, y ieżeli czyniſz co ná uczczenie Pána Boga; kto go álbowiem kocha, kochá oráz z nim y ozdobę domu iego.

11. Czy mogłábyś pokázáć żeś námiętnośći iákiey poſtradáła, albo rzecz ktorą porzućiła dla Boga, znák to ieſt álbowiem oſobliwey miłośći, rzeczy iákiey (dla miłośći tego kogo kochámy) poſtrádać. Cożeś tedy dla miłośći Bogá porzućiła.

ROZDZIAŁ V.

Iakaś ieſt ſama ku ſobie.

JAk ſię ſama w ſobie kocháſz; czy nie kochaſz ſię zbyt dla tego świáta? ieżeli ták ieſt, to będźieſz prágnęła żyć záwſze ná nim, y oſobliwego przykłádać ſtáránia, iákobyś ſię naylepiey ná źiemi poſtánowiła. Ieżeli ſię zaś w ſobie dlá nieba kochaſz, prágnąć będźieſz, á przynaymniey łátwo zezwoliſz uſtąpić z tego pádołu, kiedy ſię Pánu Bogu będźie podobáło.

2. Czy záchowuieſz porządek w miłośći ku ſobie, ſama nam álbowiem nieporządná ku nam miłość ſzkodźić może. Miłość zaś porządna wyćiąga, ábyśmy ſię bárdźiey kocháli w duſzy náſzey niżeli w ćiele: ábyśmy ſię nádewſzyſtko o cnot nábyćie ſtáráli; żebyśmy ſobie bárdźiey sławę niebieską, niżeli źiemską y skáżytelną poważali. Serce dobrze ſporządzone częśćiey ſamo w ſobie mowi, coż rzekną Aniołowie, ieżeli to á to myślić będę, niżeli, co ná to ludźie rzekną.

3. Iák ſię w ſercu moim kocháſz? czy nieprzykrzyć ſię usługowáć mu w słábośćiach y niedoskonáłośćiach iego? powinnaś mu iednak bieżeć ná pomoc y rátowáć ie, gdy mu námiętnośći iego dokuczáią y wſzytkie inſze zábáwy dlá tego porzucáć.

4. Czym ſię bydź mniemaſz przed Bogiem? niczym bez wątpienia; nie wielka iednák ieſt w muſze pokora, gdy ſię zá nic nie ma mierząc ſię zgorą; áni w kropli wody, że ſię niczym bydź poczytá, względem cáłego morza; áni w iskierce ognia, gdy ſię zá nic nie liczy z słońcem porownána; pokora bowiem práwdźiwa ná tym záwisła, áby ſię nie kłáść nád drugich, áni chćieć bydź przekłádánym od drugich: iákoż ſię w tey mierze záchowuieſz?

5. Co ſię tknie ięzyká, czy nie chełpiſz ſię tym álbo owym ſpoſobem, czy nie pochlebiaſz ſobie gdy o ſobie mowiſz.

6. Co

6. Co do uczynkow, czy nie záżywász ućiech zdrowiu twoiemu ſzkodzących, to ieſt ućiech prożnych, niepożytecznych, ſnu bez przyczyny uymuiących y tym podobnych.

ROZDZIAŁ VI.

Iáka ieſt duſza náſza ku bliźniemu.

MIłość wzáiemna ktorą mąż y żoná ku ſobie mieć máią, powinná bydź łágodna, ſpokoyna, ſtáła, y nieuſtáiąca: á to z tey oſobliwie przyczyny, że Bog tego po nich chce y wyćiąga. Toż mowię o dźiećiach y bliskich krewnych, á náwet y o przyiáćiołach, o każdym według ſtánu ſwoiego.

Mowiąc iednak ogołem, iákie ieſt ſerce twoie ku bliźniemu, czy kochaſz ſię w nim ſerdecznie, y dla miłośći Bożey? Abyś to dobrze rozeznáła, trzebá żebyś ſobie niektore uprzykrzone y niezgrábne oſoby przed oczy poſtáwiła, w tákich álbowiem naylepiey wynika miłość náſza dla Boga; á ieſzcze iáśniey, gdy ią y tym (ktorzy nam lub słowy lub uczynkiem ſzkodzą) wyświádczámy; rozwáżże dobrze ieżeli ieſt ſerce twoie tákim oſobom przychylne, y ieżelić nie z trudnośćią przychodźi kochać ſię w nich.

Czy nie ieſteś zbyt porywcza do obmáwiánia bliźniego, tych zwłáſzcza ktorzyć áfektu dobrego

niepokázuia? czy nie ſzkodźiſz lub widomie lub potáiemnie bliźniemu? bylebyś chćiáła rozumu záżyć, prętko to wſzytko poſtrzeżeſz.

ROZDZIAŁ VII.

Roſtrząśnienie áfektow y námiętnośći duſze náſzey.

DLa tegom te rzeczy trochę obſzernie wypiſał, że ná ich rozwáżeniu záwisło poznánie poſtępku náſzego duchownego. Co ſię záś tycze roztrząśnienia grzechow, to do tákich oſob ſpowiedźi náleży, ktore o poſtępku nie myślą.

Nie trzeba ſobie iednák nád káżdą z tych uwág názbyt mozgu ſuſzyć, ále tylko z wolná uwáżać, iákie było ſerce náſze w tym wſzytkim, od pierwſzego záraz przedśięwźięćia náſzego; y w czymeśmy, oſobliwie wykroczyli.

Kto by to záś chćiał krocey odpráwić, mogłby ſame tylko námiętnośći ſwoie rozwáżyć, y ieżeliby mu ſię przykro zdáło poiedynkiem (iáko ſię rzekło) rozbieráć ſerce ſwoie, może ſię tylko z ſobą poráchowáć iák ſię záchował.

W miłośći ku Bogu, ku bliźniemu, y ſobie ſamemu.

W nienáwiśći grzechow, ták tych co ſię w nás

poká-

pokázuią, iako y owych ktore ſą w drugich; powinniśmy ie álbowiem chćieć zewſząd wykorzenić: w żądzach doſtátkow, roskoſzy, y godnośći.

W boiáźni niebeſpieczeńſtwá grzeſzenia, y ſtráty dobr świáta tego: á zwyczanie ſię tego bárdzo, támtego zaś máło co obáwiámy.

W ufnośći, názbyt podobno w świećie y ſtworzeniach położoney, á máło co w Bogu, y rzeczách wiekuiſtych.

W ſmutku, ieżeli nie ieſt zbytni dla márnych rzeczy.

W rádośći, ieżeli nie ieſt bezmierná dłá płonnych fráſzek.

Iákie ná koniec áfekty ſerce náſze skrępowáły, iákie go námiętnośći opánowáły; czego mu naybárdziey niedoſtáie.

Naylepiey ták poſtánowienie duſze, z tey námiętnośći (tykáiąc ſię ich iedney po drugiey) zrozumieć możemy; bo iáko lutniſta, przebieráiąc po wſzytkich ſtronach, ſpuſzcza álbo poćiąga nieſtroynych według potrzeby: ták y my, dotknawſzy ſię) iáko by ręką) miłośći, nienáwiśći, żądze, boiáźni, ufnośći, ſmutku, y rádośći duſze náſzey, ieżeli ie nieſtroyne do dźwięku náſzego, to ieſt ná wysłáwiánie chwáły Bożey znaydźiemy, możemy ie zá pomocą Boską, á zá rádą wodzá náſzego duchownego, náſtroić. RO-

ROZDZIAŁ VIII.

Afekty ktore po tym rostrzaśnieniu nástępowáć máia.

ROzwáżywszy zwolna káżdy punkt pomienionego roztrząśnienia, y obáczywszy w czymeś wykroczyła, tym sposobem do áfektow przystąpisz.

Podźiękuy Pánu Bogu zá tę trochę poprawy ktoraś w sobie uznáła, od pierwszego (życia pobożnego) przedśięwźięćia, á wyznay że to szczegulne miłośierdźie Boże w tobie y zá ćiebie spráwiło.

Vpokorz się głęboko przed Máiestátem Boskim, wyznáiac, że ieżeliś niewiele postąpiła. samáś tego iest przyczyna, niewiernie, nieuwáżnie, y niestátecznie przyimuiąc, y pełniac nátchnienia, oświecenia, y wzruszenia, ktorychći Bog ná modlitwie y gdźieindźiey udźielał.

Obiecuy mu chwálić go záwsze zá otrzymáne od niego łáski y dobrodźieystwa, y że ćię od złych skłonnośći twoich odćiagnawszy, do iákieykolwiek przyprowádźił poprawy.

Proś go ábyć odpuśćił niewiernośći y bezpráwia twoie ku niemu.

Ofiáruy mu serce twoie, áby on ie zupełnie opánował.

Kołać do Máiestátu iego, áby ćię zgoła wierna uczynił.

Wzyway Nayświętszey Pánny, świętych Bożych Anioła twego stroża Pátroná imienia ktore nośisz, Swiętego Iozefa, y innych.

ROZDZIAŁ. IX.

Vwági włáśćiwe do odnowienia dobrych przedśięwźięć náßych.

ODpráwiwßy ráchunek z duszą swoią, y rozmowiwszy się z godnym iákim wodzem o defektach postrzeżonych, y lekárstwie onym przyzwoitym; bráć będźiesz z nástępuiacych uwág iednę co dźień, medytuiac ią zwyczayney godźiny ktorą ná to odkłádasz, á trzymać się tegoż sposobu (ták względem przygotowánia, iáko y áfektow) ktoregoś w medytácyách, w pierwszey części położonych, záżywáła. Postáwisz się przed wszytkim wobecnośći Boskiey, y o łáskę z nieba prośić będźiesz, ábyś się utwierdzáła w miłośći y służbie Bożey.

ROZDZIAŁ X.

Pierwsza uwága.

O zácnośći duß náßych.

UWáż zácność dusze twoiey rozumem opátrzoney, ktorym nie tylko poznáwa cokolwiek iest ná tym świećie widomym, ále krom tego wie ießcze, że są Aniołowie że iest niebo, że iest Bog niepoię-

tey wládzy y dobroći, że ieſt wiecznośćʼ; á przytym y to iákie ná tym świećie żyćie prowádźić potrzebá, áby ná drugim żyć w towárzyſtwie Aniołow, y Boga ná wieki oglądać.

Ma ieſzcze duſza twoia nie mniey zácna wolą, ktora może Boga miłować y ſamego w ſobie nie może nie náwiedźić.

Vważ ſerce twoie iák ieſt wſpániáłe, y że iáko pſczoły nigdy ſię ná żádney zgniłey nie záſtánáwiáią rzeczy, ále ná ſamych śiádáią kwiátkach; ták y ſerce twoie ná ſamym tylko Bogu ſpocząc może, ſtworzenie záś żádne náſyćić go nie może. Przypomnij ſobie śmiele naymilſze y naypożądańſze zábáwki, ktoremiś záprzątnione niegdy ſerce miáłá, á oſądź ſzcżerze, ieżeli nie były pełne przykrego niepokoiu myśli fráſobliwych, fráſobliwośći nieprzyięmnych, między ktoremi ono nędzne y utrápione było.

Vdáiąc ſię ſerce náſze zá ſtworzeniem, gwáłtem ſię zá nim zápędza, rozumieiąc że w nim uśmierzy żądze ſwoie; skoro go iednák dośćignie, doznáwa że dármo biegáło zá nim, y że go nic ná tym świećie ukontentowáć nie może. Chćiáł álbowiem Bog wſzechmogący, áby ſerce náſze, (przypádkiem gołębice z korábia Nòégo wypuſzczoney) żádnego nie znaydowáło mieyſca, ná ktorymby ſpocząć mogło; żeby ták do Boga ſwoiego (od ktorego wy-

szło) powrácáło. O iákieſt wyśmienita nátura ſercá náſzego! á czemuſz ie nád wolą iego do służenia ſtworzeniu przymuſzámy.

O duſzo moia (rzeczeſz do niey) możeſz chcieć y ośieść Boga, czemuſz ſię tedy mnieyſzemi kontentowáć zámyśláſz rzeczámi: możeſz doſtąpić wieczności, czemuſz momenty ták bárdzo ſzácuieſz; wſzák ta (między inſzemi márnotráwnego ſyna żálu byłá przyczyna, iż mogac żyć roskoſznie u ſtołu Oycá ſwoiego, z beſtyámi ſprośnie bieśiádowáć muśiał. O duſzo! dlaBogá ieſteś ſtworzona, nieſzczęście to twoie ieżeli ſię czym mnieyſzym niż Bog kontentuieſz. Wynoś tą uwágą duſzę twoię ku niebu, pokaż iey że ieſt nieśmiertelna y godna nieśmiertelności, dodáway iey ochoty y odwági.

ROZDZIAŁ XI.

Druga uwágá.

O cnot wyśmienitości.

UWáż że ſama tylko pobożność y cnoty święte ſzczęśliwą ćię ná tym świećie uczynić mogą. Rozważ iák ſą piekne: położ ná iedney ſzáli cnoty, á ná drugiey wyſtępki im przećiwne. Iák ieſt przyiemna ćierpliwość względem pomſty? łágodność względem gniewu y zápálczywośći? pokora względem pychy y czći prágnienia? ſzczodrobliwość

względem łákomstwa? miłość bliźniego w względem nienáwiśći? wstrzemięźliwość? względem niepowśćiagliwośći? máia to álbowiem cnoty właśćiwego, że po sobie nieporownána łágodność y przyięmność w duszy zostáwuia: występki ia zaś niesmákámi y frásobliwośćiámi nápełniáia: czemusz się tedy stáráć nie mámy o nábyćie tych przyiemnośći?

Kto ma mało występkow, nie kontent; kto śiła, ledwo się sam znieść może: kto zaś cnot ma nie wiele, iuż przećię troche kontent, y im mu ich więcey przybywa, tym też bárdźiey rośnie ukontentowánie iego. O żywoćie pobożny, iákeś piękny, łágodny, smáczny, y przyiemny! ty słodźisz utrápienia poćiechom zaś przyiemnośći dodáiesz; bez ćiebie dobro iest złe, á roskoszy pełne niepokoiu, uprzykrzenia, y niedostátku. Ktoby ćię poznał, mogłby z Sámárytánką záwołáć: *Domine da mihi hanc aquam*. Pánie udźiel mi tey wody: ktorych to słow często bárdzo Swięta Teresa y Swięta Kátárzyna Seneńska (lubo z inszych okázyi záżywały.

ROZDZIAŁ XII.

Trzećia uwágá.

O przykłádźie Swietych.

Uwáż Swiętych Bożych w rożnych stánach żyiacych przykłád: czego oni nie czynili dla miłośći

łośći

łośći Bożey, y żeby byli pobożnemi. Obácz onych Męczennikow w przedśięwźięćiu swoim niezwyćiężonych, iák wielkie ćierpieli męki áby go dotrzymáli. Ale przed wszytkiemi iesżcze, święte one Pánie y Pánienki, w czystośći bielsze nád lilie, w miłośći ku Bogu y bliźniemu rumieńsze niż roże. Iedne we dwunástu, drugie we trzynástu, w piętnástu, we dwudźiestu, y we dwudźiestu piąćiu lećiech, rorozmáite ráczey wyćierpiáły męczeństwa, niżeliby były przedśięwźięćia swoiego odstapiły; á to nie tylko w tym co do oświádczenia wiáry náleżáło, ále też y co wyświádczeniu pobożnośći służyło. Iedne woláły umrzeć niżeli Pánieństwo utráćić, drugie ráczey żywot położyć, niżeli utrápionym nieusługowáć, frásobliwych nie ćieszyć, vmarłych nie grześć: o Boże iák wielka stałość w podobnych okázyách wyświádczáła ta płeć słába.

Vważ ták wielu Wyznáwcow, z iáką odwágą swiátem wzgárdźili? iák się w przedśięwźięćiach swoich niezwyćiężonemi stáli? nic ich z dobrych zámysłow zbić nie mogło, ktorych ráz się chwićiwszy, mężnie bez bráku do końcá dotrzymáli. Czegoż nie piże (o moy Boże) Augustyn S. o Mátce swoiey Monice! z iáką oná gorliwośćią zámysłu swoiego służenia Bogu (ták w małżeństwie swoim, iáko y wdostwie) pilnowáła, A Swięty Hieronim

o ukocháney corce swoiey duchowney Pauli, między rożnemi przykrośćiámi y rozmáitemi przypádkámi ſtátkuiącey. Ná coż śię tedy iuż teraz nieodwáżemy, máiąc ták zácne przykłády przed oczámi. Wszák y oni byli czym my ieſteśmy; dlá tegoż Bogá y dlá tychże cnot prácowáli; czemuszbyśmy y my tego w kondycyi y powołániu włáſnym (ſtáwáiac przy przedśięwźięćiu y oświádczániu nászym) dokázáć nie mieli?

ROZDZIAŁ XIII.

Czwártá uwágá

O miłośći Chryſtuſá Páná ku nam.

UWáź miłośc Chryſtuſá Páná, dla ktorey ták wiele wyćierpiał ná tym świećie, á oſobliwie w Ogroycu y ná gorze kálwáryiskiey. Miłość tá śćiągała śię ku tobie, gdyż prácámi temi y boleśćiámi pozyskiwał duszy twoiey od Boga Oycá dobre przedśięwźięćia, odwági y oświádczenia; á przytym y cokolwiekby potrzeba było do ich záchowánia, wzmágánia, utwierdzenia, y wykonánia. O odwágo iákoś droga, będąc corká ták przedźiwney mátki, męki Zbáwićiela moiego! o iák śię ſerdecznie duszá moiá w tobie powinná kocháć, ponieważeś ták miła byłá Chryſtuſowi Pánu! O Zbáwićielu duszę moiey, umárłeś żebyś mi otrzymał odwági y przed-

przedśięwźięćia moie; pokażże to náde mną miłośierdźie, ábym ia wprzod umárła, niżelibym ich miáła odstąpić.

Rzecz iest pewna Philotheo moia, iż ukochánc serce Iezusowe poglądáło z krzyża ná twoie, miłośćią ku niemu pałáło, y z teyże miłośći pozyskiwáło mu wszelkie łáski, ktore kiedykolwiek otrzymasz; á między temi, odwági y przedśięwźięćia twoie. Ták iest záiste Philotheo moia, á zátym, rzec śmiele z Ieremiászem możesz. O Pánie niżelim ieszcze była ná świećie tyś iuż pátrzył ná mnie, y wołáłeś mię włásnym imieniem moim: to bowiem iest nieomylna, iż dobroć iego Boská z miłośći swoiey y miłośierdźia niepoiętego, gotowáłá nam iuż ná ten czás srzodki, ták powszechne iáko y osobliwe, zbáwieniu nászemu służące. A iáko niewiásta brzemienná, spodźiewáiąc śię prętko rozwiązania, lubo ieszcze dźiećięćia ná świát nie wydáła, iuż mu iednák gotuie kolebkę, pieluszki, powićie, á náwet y mamkę. Ták y Zbáwićiel nász, widząc dobroć swoię iákoby ćiężárna z tobą, á zámyśláiąc ćię wiecznośći porodźić, y mieć zá corkę swoię, przygotował ná krzyżu wisząc cokolwiek ći potrzeba było, kolebeczkę duchowną, pieluszki, powićie, y mámkę, to iest wszytkie srzodki, powáby, y łáski, ktore duszy twoiey podáie, áby ią do doskonáłośći poćiągnał. Podobien

bien był záiſte Pán Chryſtus (ná krzyżu zoſtáiąc) brzemienney niewieśćie.

O iákby te rzeczy głęboko w pámięći náſzey tkwić miáły! czy podobnaſz to áby ſię we mnie Zbáwićiel moy ták ſerdecznie kochał, że o mnie y o wſzytkich tych máłych y wielkich śrzodkach, ktoremi mię do śiebie poćiągnał, ták ſzcegulnie myślił? iák tedy oſobliwie dáry te kocháć, poważáć, y ná ná náſz pożytek obrácáć powinniśmy? o iák słodko wſpomnieć, iż to ſerce łáskáwe Zbáwićiela, myśliło ná ten czas o tobie Philotheo, kocháło ſię w tobie, y pozyskiwáłoć ták wiele zbáwienia ſpoſobow, iákoby żádney inſzey duſze ná świećie nie było, o ktoreyby miáł myślić. Iáko álbowiem słońce oświecaiąc pewna źiemie czaſtkę, ták ia oświeca, iákoby gdźie indźiey nie świećiło, y iákoby ia ſamę tylko oświećáło, tymże kſztałtem y Pan Iezus ták o káżdym dźiećięćiu ſwoim myślał, y káżdemu z nich co potrzeba było obmyślał, iákoby drugich zgoła w pámięći nie miáł. *Rozmiłował ſię mnie* mowi Páweł S. *y dał ſię umęczyć zá mię*, iákoby rzekł, ták oſobliwie zá mnie, iákoby dlá drugich nic nie uczynił. Wyryſuy to ſobie wſzytko dobrze ná ſercu, ábyś dobre przedśięwźięćia twoie ktore ták drogo Zbáwićiel kupił, iedynie kocháła, y w nich ſię pokrzepiáła.

RO-

ROZDZIAŁ XIV.

Piąta uwága
O wieczney Boga ku nam miłośći.

Uważ że ćię Bog od wiekow miłowáł. Ieſzcze álbowiem Chryſtus Pan (ile człowiek) nie umárł był zá ćiebie ná krzyżu, á iuż o tobie dobroć Boſka myśliła y miłośćią niepoiętą ku tobie páłáła: ále kiedyż ſię w tobie zaczął kocháć? kiedy Bogiem bydź począł: á kiedyż Bogiem bydź począł? nigdy, bo záwſze nim był, bez początku, bez końcá; dlá tego ſię też w tobie od wiekow zákochał, y od wiekow ći łáski gotował, ktoremi ćię miłośiernie obdárzył. Sám o tym u Proroka świádczy, mowiąc. *Kochálem ſię w tobie*, (ták to oſobie twoiey iáko y komu inſzemu służy) *wieczną miłośćią, y przetom ćię do śiebie przyćiągnął, zmiłowáwſzy ſię nad tobą.* Myślił tedy między inſzemi rzeczámi y o tym, iákoby ćię do dobrych zámysłow y przedśięwźięć twoich mogł przywieść.

O Boże w iákiey cenie tákie máią bydź przedśięwźięćia, ktore Bog od wiekow rozwáżał, uwáżał y ſtánowił! o iákobyśmy ie drogo ſzácowáć powinni! czegobyśmy ráczey nie mieli wyćierpieć, niżeli y odrobiny iedney z nich ukruſzyć? choćby y cáły świát dla tego miáł zginąć. Wſzákże też cáły świát

iedney niewárt duszy. á duszá zaś nic zgoła bez dobrego nie iest przedśięwźięćia.

ROZDZIAŁ XV.

Afekty powszechne z uwág pomienionych wynikáiace y zámknienia tychże zábaw.

O Vkocháne przedśięwźięćia! wy iesteśćie żywota drzewem, ktore Bog ręka swoia w pośrzod serca moiego wszczepił. á Zbáwićiel moy krwia swoia chce pokrápiać, áby owoc rodźiło y pożytek przynośiło; ráczey tedy po tyśiac kroć ná śmierć zezwálam, niżeli żeby ie wiátr iáki miał wykorzenić. Iuż też więcey áni prożność áni roskoszy, áni bogáctwa, áni utrápienia, nie zbiia mię z dobrych zámysłow moich.

Ale ô Boże! tyś sam to piekne drzewo wszczepił, y ono od wiekow w Oycowskim łonie twoim do mego chował ogroda: o iák wiele iest dusz ktore tego dobrodźieystwa nie doznáły! iákoż tedy zá to godnie upokárzać się będę przed miłośierdźiem twoim.

O piękne y świątobliwe przedśięwźięćia! ieżeli ia was záchowam, y wy mię záchowaćie; ieżeli wy żyć będźiećie w duszy moiey, y duszá moiá żyć będźie przez was; żyićie tedy ná wieki przedśięwźięćia pobożne, ktore w miłośierdźiu Boskim od wiekow

kow iesteście. Przybywayćie y żyćie wiecznie we mnie, á spráwćie to żebym was nigdy nie odstapił.

Po skończonych áfektach, trzeba ábyś osobliwe śrzodki (do záchowánia przedśięwźięć twoich) wynálázła; oświádczáiąc śię, żeśię ich szczerze y y wiernie iąć zechesz: á tákie są częste ná modlitwie przebywánie, Sákrámentow używánie, uczyńkow dobrych spráwowánie, występkow w drugim punkćie postrzeżonych strzeżenie śię, złych okázyi oddálenie, y rády zbáwienney (ktorać w tym rázie dána będźie) pilne záchowánie.

To odpráwiwszy, á odetchnawszy sobie iákoby nieco y odpoczawszy, znowu śię po tyśiąc kroć oświadczay; że chcesz státkowáć w przedśięwźięćiu twoim, á iákobyś w ręku trzymáła duszę y wolą twoię, ofiáruy ią, poświęcay, y oddaway Máiestátowi Boskiemu: obiecuiąc iż iey więcey nie odbierzesz, ále że ią w rękach Boskich záwsze zostáwisz, idąc we wsytkim zá wolą Boga twoiego. Proś go áby ćię cále odnowił, wezwij Nayświętszey Pánny, Anioła twoiego stroża, S. Ludwika, y innych Swiętych.

Z skruszonym ták y zápálonym sercem, rzuć śię do nog spowiednika twoiego, opowiedz mu nayprzednieysze występki ktoreś w sobie (od ostátniey generálney spowiedźi) nálázła, odbieráiąc tymże sposobem rozgrzeszenie od niego, iákośie pierwszą

ráza wźięła. Czytay przed nim oświádczenie twoie y podpiſz ſię ná nim. A nákoniec przyſtap do Nayświętſzego Sákramentu, áby tam ſerce twoie odnowione, łaczyło ſię iák nayśćiśley, z początkiem y zbáwieniem ſwoim.

ROZDZIAŁ XVI.

Co po tych zábáwach trzebá záchowáć.

DNiá tego ktorego to duchowne odnowienie odpráwiſz, y innych po nim náſtępuiacych, częſtokroć (ták ſercem iáko y uſty) powtárzáć będźieſz one gorliwe słowa S. Páwła, S. Auguſtyna, S. Kátharzyny Seneńskiey, y inſzych Swiętych. Nie ieſtem iuż więcey ſwoia, ále lub żyię lub umieram, Zbáwićielowi moiemu przynáleżę. Nie mam iuż nic ſwego, áni rzeczy ſwoich: moy Iezus ieſt mi wſzytkim, moie, ieſt bydź iego. O świećie! tyś ieſt záwſze czymeś był, y iám dotad tobie podobna była, ále iuż więcey nie będę. Nie będźiemy záiſte czymeśmy dotad byli, przemienione álbowiem mieć będźiemy ſerce; y świát drugich oſzukiwáiacy, ſam ſię w nas oſzuka, gdy odmiánę náſzę nieznácznie y zwolna náſtępuiaca poſtrzegáiac, rozumieć będźie żeśmy Eſauowie, á my iuż Iákobámi.

Te zaś zábáwy potrzeba áby w ſercu náſzym ſpoczywáły, y żebyśmy z medytácyi y od uwag pomie-

pomienionych powitáiąc, zwolna do zábaw potocznych y społkowánia z ludźmi powrácáli, ábyśmy snać oleyku drogiego przedśięwźięć nászych z nienácka nie wylali: gdyż ten oleiek wszytkie częśći dusze nászey iák náylepiey przeiać y przeniknąć powinien; lubo to wszytko. bez zbytniego, ták ćiáłá iáko y umysłu, dźiáć śię ma uśiłowánia.

ROZDZIAŁ XVII.

Odpowiedź ná dwá zárzuty, ktore przećiwko tey, do żyćiá pobożnego drodze, uczynione bydź mogą.

RZeczeć podobno świát Philotheo moia, iż tych zábaw, náuk, y przestrog duchownych ták iest wiele, że ktoby ie chćiał wszytkie záchowáć, muśiáłby nic inszego nie robić; choćbyśmy też naymilsza Philotheo nic inszego nie robili, dośćbyśmy dokázáli, poniewászbyśmy to wykonáli, dla czego ná tym świećie zostáiemy. Ale nie widźiszże w tym zárzućie zdrády y nieszczerośći? Gdyby to potrzeba było zábaw tych wszytkich co dźień pilnowáć, pewnieby nam wszytek czas wźięły; lecz tám káżda z nich ma swoy czás, mieysce, y okázyą. Iák wiele znayduie śię ustaw w Kśięgach práwnych, ktore koniecznie záchowáć náleży, á przećię śię to nie-

rozumie, żeby ich było potrzebá wszytkich codźień przestrzegać, lecz iedne po drugich, według podáiacych się okázyi. A choćby też y ták było, Dáwid krol pełen záwsze trudnych bárdzo zábaw, więcey dáleko czynił niżelim ia tobie opisał, Swięty Ludwik krol ták w woynie iáko y w pokoiu podźiwienia godny, lubo z wielkim dozorem káżdemu spráwiedliwość czynił, spraw pilnował, co dźień dwoch mszy słuchał, nieszpor kompletę z kápelánem swoim mawiał, medytácya odpráwował, co piatek szpitále náwiedzał spowiedał się y dyscypliny záżywał, kázań często bárdzo słuchał, rozmowy duchowne częstokroć skłádał; á iednak z tym wszytkim, y iedney okázyi dobru pospolitemu Páństwa swoiego służacey nie było, ktoreyby z pilnośćia nie záżył; y Dwor iego tak był piękny y okázáły, iákiego żáden z przodkow iego nigdy nie miał. Záżyi tedy śmiele tych zábaw sposobem odemnie podánym á Bogći doda ták wiele śił y czásu, że y spráwom twoim wygodźiłz; choćby też miał dla tego y słońce záftánowić, iáko zá czásow Iozuego uczynił. Sporzey spráwy násze postępuia, gdy Bog známi prácuie.

Rzecze iesżcze świát, że w cáłey tey kśiaszce kłádę, iákoby Philothea moia miáła iuż sposobność do wnętrzney modlitwy, á nie káżdy ia iednak ma;

á zá-

á zátym nie káżdemu tá droga służyć będźie. Przyznáwam żem to położył iák zá pewne bo lubo prawda że nie káżdy ma tę do medytácyi ſpoſobność, ále iey też káżdy by naygrubſzy nábyć może, byleby dobrego miáł wodza, y z táką pilnośćią koło iey nábyćia poprácował, iakiey rzecz ſáma potrzebuie. Ieżeliby ſię zaś tráfić miáło, żeby kto żádney w tym zgoła ſpoſobnośći nie nábył, (co zdániem moim rzádko bárdzo przypáść może) roſtropny wodz duchowny łátwo to nágrodźi, rádząc tákiemu, áby też uwági ktore w medytácyách ſą wyrážone, z pilnośćią y powoli czytał, álbo czytáiących słuchał.

ROZDZIAŁ XVIII.

Trzy oſtátnie y nayprzednieyſze przeſtrogi, tey kśiąſce służące.

WZnáwiay co pierwſzy dźień mieśiąca proteſtácyą w pierwſzey częśći po medytácyach położoną, á oświádczay ſię co moment, że ią chceſz wiernie záchowáć, mowiąc z Dáwidem. *Ná wieki nie przepomnę o moy Boże ſpráwiedliwośći twoich, boś mię przez nie ożywił;* ile rázy też poſtrzeżeſz w duſzy twoiey odmiánę iáką, weź záraz w rękę proteſtácyą twoię, y z pilnośćią ią upokorzonym przeczytay duchem, á znáczną ztąd uznáſz pomoc.

Poká-

Pokázuy iáwnie że chcesz bydź pobożna, nie mowię żeś iest pobożna, lecz że chcesz bydź pobożną; nie wstydź się uczynkow zwyczaynych y y przynáleżytych, ktore nas do miłośći prowádza Bożey. Przyznay się śmiele, że się w medytácyi zápráwuiesz, żebyś woláła umrzeć niż Boga śmiertelnie obráźić, że chcesz uczęszczać do Sákrámentow Swiętych, y iść zá ráda wodza twoiego; lubo go nie záwsze trzeba miánowáć, dla rożnych przyczyn; to álbowiem szczere wyznánie y przyznánie się, iż Pánu Bogu służyć chcemy, y żeśmy mu się osobliwie poświęćili, wielce iest Máiestátowi iego przyiemne, ktory niechce żebyśmy się álbo iego samego, álbo krzyża Iego wstydźili: á do tego śiłu się przez to powábom, ktoremiby nas świát ná swoię przećiagnać chćiał stronę, zágrádza przystęp; y sami się też słowem iákoby dánym wiażemy do kończenia záczętey drogi. Filozofowie wszędźie się Filozofami bydź głośili, áby po filozfsku żyć mogli; y myśmy pokázowáć powinni iż pobożnie żyć prágniemy, áby nam w pobożnośći nie przeszkádzáno.

Ieżelić kto rzecze że może bez tych náuk y zábaw żywot prowádźić pobożny, nieprzecz temu; lecz tylko łágodnie odpowiedz, iż twoia krewkość ták iest wielká, że więcey potrzebuiesz pomocy niżeli drudzy. Nákoniec

Nákoniec náymilſza Philotheo uśilnie ćię proſzę, przez wſzytko cokolwiek ieſt nayświętſzego ná niebie y ná ziemi; przez chrzeſt ktoryś przyięła, przez pierśi ktorych Pán Iezus pożywáł, przez ſerce iego miłośći ku tobie pełne, y wnętrzności miłośierne w ktorych ty nádźieię ſwoię pokłádaſz, ſtátkuy záwſze, y nigdy w ták ſzczęśliwych żyćia pobożnego zámysłach nie uſtáway. Dni náſze znácznie upływáią, á śmierć ſię co ráz bárdźiey zbliża: *náż trąbia* (mowi S. Grzegorz z Nánzyánzu) *ná odwrot, niech ſię káżdy gotuie, bo w krotce ſadzony będźie.* Widząc mátka ś. Symforyáná, że go ná umęczenie prowádzono, wołać zá nim poczęła, Synu moy, Synu moy, pámiętay ná żywot wieczny, poglą-day ná niebo á uwáżay y powáżay tego ktory w nim kroluie; koniec twoy bliski zákończy, prętko bieg żywota twoiego. Toż y ia tobie mowię Philotheo moia, pátrz ná niebo, á nie tráć go dla źiemie, pátrz ná piekło á nie rzucay ſię do niego dla momentow, pátrz ná Iezusa, á nie wyrzekay ſię go dla świátá, gdy zaś w żyćiu pobożnyn práce iákiey álbo gorzkośći doznaſz, záśpieway z Swiętym Fránćiſzkiem.

Niebieskiey pámieć rádośći
Słodźi mi wſzytkie gorzkośći.

Niech żyie JEZUS, ksoremu z Oycem y Duchem S. Cześć y Chwáła, teraz y záwſze, ná wieki wiekow. A.

NABOZNY SPOSOB
Mowienia Koronki, álbo Páciorkow y służenia NAYSWIĘTSZEY PANNIE, od Swiętego FRANCISZKA SALEZYVSZA *OPISANY.*

WZiawszy páciorki zá krzyżyk, przeżegnasz się nim y on pocáłuiesz; á stáwiwszy się w obecności Bożey, zmowisz *Credo*, álbo Wierzę w Bogá.

Ná pierwszym wielkim páćierzu, wezwiesz, Páná Boga, supplikuiąc do Máiestátu iego, áby mile przyiąć ráczył usługę ktora mu oddáć zámyślasz, y ábyć łáska swoia dopomogł, do godnego odpráwienia Koronki.

Ná trzech naypierwszych máłych Páćiorkach, prośić będźiesz Nayświętszey PANNY o przyczynę, pozdráwiáiąc ią ná pierwszym, iáko nayukochánsza Corkę BOGA Oyca, ná drugim, iáko Mátkę práwdźiwą Syná Bożego, á ná trzećim, iáko naymilsza Oblubienicę Ducha Swiętego. Káżdy dźieśiątek mowiąc, rozważáć będźiesz iednę z tá. iemnic Rożáncowych, według czásu ktoregoć ná to stánie; tę záwsze ná pámięći táiemnicę máiąc, ktorá przypáda: osobliwie iednák gdy wymáwiać będźiesz Nayświętsze Imiona IEZVS y MARYA,

z wielkim

z wielkim one, y wnętrznym y zewnętrznym, mień nábożeństwem. Iezelićby się ná ten czás inszy iáki podáwał áfekt (iáko to żálu za przeszłe grzechy twoie, álbo postánowienia nigdy nie grzeszyć) możesz to sobie przez cáła Koronkę iáko nayskuteczniey rozwáżać, nayosobliwiey iednák, lub ten lub inszy iáki (ktoryć Bog podá) áfekt miey ná pámięći, gdy słodkie Imiona IEZVS y MARYA wymieniać będźiesz. Ná wielkim Páćierzu ktory się ná końcu ostátniego dźieśiątka znayduie, podźiękuiesz Pánu Bogu zá dobrodźieystwo otrzymáne, żeś Koronkę odmowiła. Ná trzech zbywáiacych páćiorkách pozdrowisz znowu Nayświętszą Pánnę, prosząc iey ná pierwszym, żeby rozum twoy Bogu Oycu ofiárowała, ábyś ná wieki miłośierdźie iego rozwáżać mogła; ná drudim, żeby pámięć twoię Synowi swoiemu oddáła. ábyś w niey bez przestánku gorżką śmierć y mękę iego chwáliłá; ná trzećim, żeby wola twoię Duchowi Swiętemu poświęćiła, ábyś záwsze ogniem miłośći iego páłáła. Ná ostátnim wielkim páćierzu, Supplikę wniesiesz do Máiestu Boskiego, áby odpráwione páćierze twoie przyiął ná chwáłę swoię, y ná pożytek Kośćioła Swiętego; w ktorym áby ćię záwsze chował, á tych co się od niego odszczepili znowu onemu przywroćił, goraco prośić będźiesz. Zálećisz

też wszytkich przyiáćiół twoich, tym sposobem konczac iákoś záczęła; to ieſt, wyznániem Wiáry, mowiac Wierzę w Boga, y żegnáiac się.

Koronkę u páſa, álbo ná inszym iákim widomym mieyscu, nośić będźiesz, ná znák y oświádczenie, iż prágniesz bydź sługa Chrystusowa y Mátki iego Przenayświętszey, y żyć iák przynáleży ná práwdźiwa corkę Kośćioła świętego Kátolickiego, Apostolskiego, y Rzymskiego.

KONIEC,



REGESTR
ROZDZIAŁOW.

Pierwsza część Drogi záwieráiacá w sobie rożne przestrogi y ćwiczenia duszy potrzebne, áby prágnienie żyćia pobożnego do rzetelnego przywodźiła wykonania.

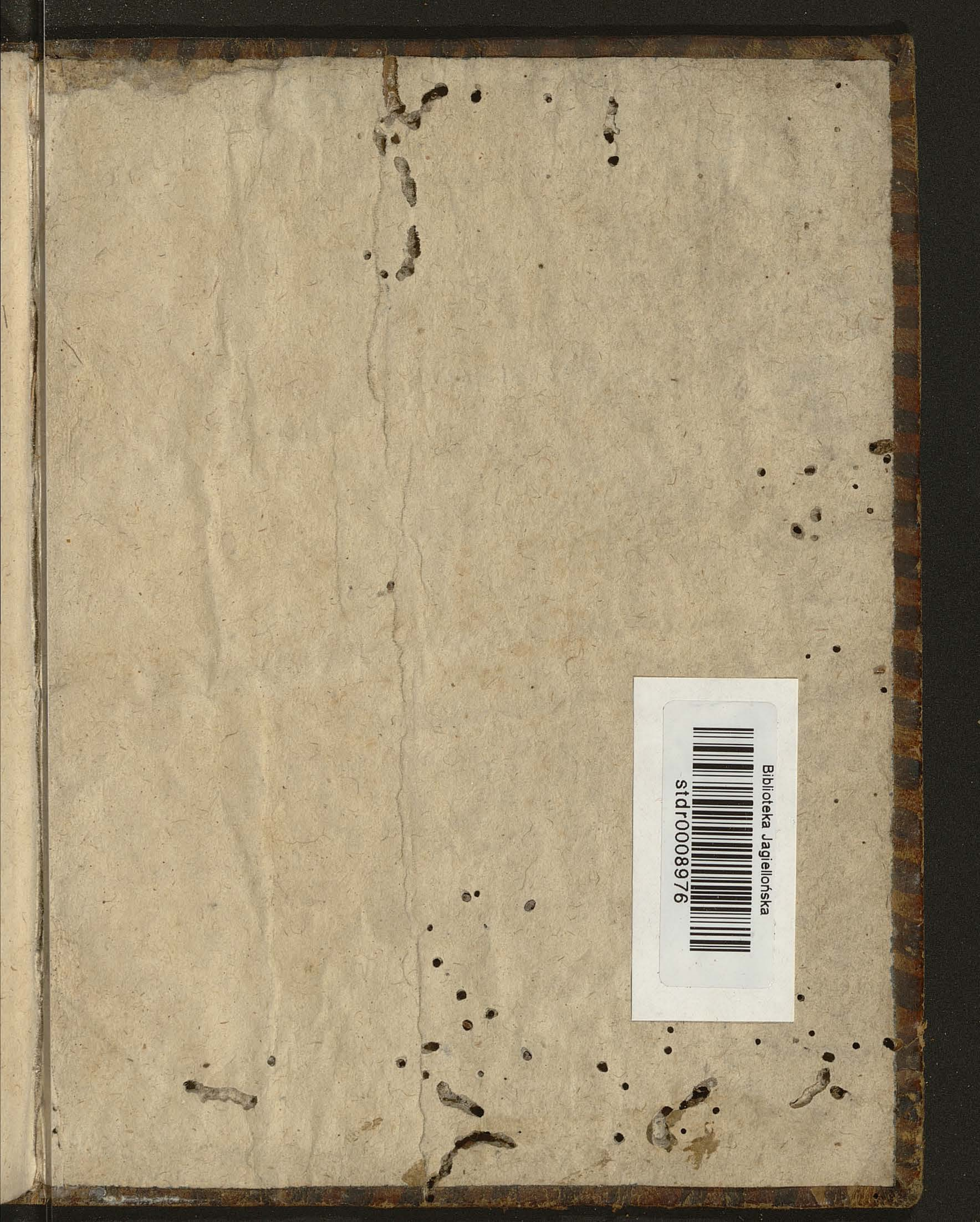
21. Do-

20. O ucze-

Trzećia część Drogi, zámykáiąca w sobie rożne náuki y przestrogi do záprawowániá się w cnotach służące.

21. Przestro-




Biblioteka Jagiellońska
stdr0008976

